

*Przegląd
Historyczno-Wojskowy*

Wydawany przez Wojskowe Biuro Historyczne

*Założony przez
Generała Juliana Stachewicza*

Tom IX — Zeszyt 2

WARSZAWA 1937
WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

TREŚĆ ZESZYTU

I. ROZPRAWY.	<i>Str.</i>
Rtm. dypl. Wacław Zatorski: Pierwszy najazd Mongołów na Polskę w roku 1240 — 41.	175
Władysław Tomkiewicz: Bitwa pod Kumejkami (16 XII 1637)	239
II. MISCELLANEA.	
Mjr. dypl Antoni Słó s a r c z y k: Wódz i wojsko w świetle starochińskiej Księgi Wojny	263
Józef J a s n o w s k i: Materiały do działalności wojskowej Floriana Zebrzydowskiego	267
Józef J a s n o w s k i: Antoni Mora. Hiszpan w służbie Zygmunta Augusta	305
Władysław Tomkiewicz: Plan kampanii pruskiej w 1635	306
III. ARTYKUŁY DYSKUSYJNE I POLEMIKA.	
Stanisław P ł o s k i: Metoda i technika sowieckich wydawnictw źródeł.	317
IV. RECENZJE I SPRAWOZDANIA.	
Kpt. Stefan J e l l e n t a: V. Cochenhausen. Der polnische Aufstand 1830/31.	325
Jan R e y c h m a n: Henrique de Campos Ferreira Lima. Legião Polaca ou Legião da Rainha Dona Maria Segunda (1832—1833).	328
Kalikst M o r a w s k i: Paul Frischauer. Garibaldi	329
V. KRONIKA.	333
VI. RÉSUMÉS DES ARTICLES.	337

RTM. DYPL. WACŁAW ZATORSKI

PIERWSZY NAJAZD MONGOŁÓW NA POLSKĘ
W ROKU 1240 — 41.

Rozdział I.

ORGANIZACJA PAŃSTWOWA I MILITARNA
PAŃSTWA MONGOLSKIEGO.

Rozdział niniejszy oparto na przepracowanym materiale zawartym w następujących dziełach źródłowych i opracowaniach:

Monach Jakinf. *Istoria pierwyx czetyrech chanow iz doma Czyngisowa*. S. Pietierburg, 1829. *Starinnoje mongolskoje skazanie o Czyngis-chanie. Opisanie putieszestwija taoskiego monacha Czan-czuna na zapad*. Pierewod skitajskiego arch. Palladija. *Trudy czlenow Rossijskoj Duchownoj Misii* t. IV, Pekin, 1824, *Mongol-un-njuczi-Tobczijan (Juan-czao-mi-szi)* w skróceniu (*Altan-tobczy*). *Mongolskaja lietopis*. Pierewod lamy Galsan Gombojewa. *Trudy wostocznego otdielenija Imperatorskiego Archeologiczeskiego Obszczestwa* t. VI, XII i XV. S. Pietierburg; Raszi'dad-din. *Zbornik lietopisiej. Istoria Mongolow. Istoria Czyngis-chana. 3 czasti*. Pierewod s piersidskiego prof. I. M. Bieriezina. S. Pietierburg, 1868. D. Ohsson. *Histoire des Mongols depuis Tchings-khan jusqu'a Timour Bek ou Tamerlan*. Amsterdam, 1824; M. J. Iwanin. *O wojennom iskustwie i zawojewanijach mongolo-tatar i srednie-azjacksich narodow pri Czyngis-chanie i Tamerlanie*. S. Pietierburg, 1875; Bartold. *Turkiestan w epochu mongolskiego naszczestwija*. S. Pietierburg, 1900; Chara-Dawan. *Czyngis-chan kak polkowodiec i jego nasledije*. Belgrad, 1929; Jean du Plan de Carpin. *Relation des Mongols ou Tartares. Recueil de Voyages et de Mémoires*, t. IV, partie 2, Paris 1839; L. Cahun. *Introduction à l'Histoire de l'Asie*. Paris, 1896; H. Howorth. *History of the Mongols*. Part I. London, 1876; H. Lamb. *Genghis khan, the Emperor of all Men*. London, 1928; Wolff. *Geschichte der Mongolen*. Breslau, 1872.

Organizacja państwowa. Dążnością Czyngis - chana (1155 — 1227) i jego następców było stworzenie państwa panmongolskiego, obejmującego wszystkie ludy mongolskie zamieszkałe na kontynencie euro - azjatyckim. Była to monarchia dynastyczna należąca do całej rodziny panującej. Całość obszaru państwa (uług - uług), podzielona



była na dzielnicę (ułus), które znów rozpadały się na udziały (ordu). W dzielnicach rządili chanowie, a w udziałach książe (nojani), lub dawni książe plemienni, którym pozwolono zatrzymać władzę. Zasada wspólnych rządów członków domu panującego w niczym nie naruszała jedności władzy, gdyż kagan rządził osobiście, a pozostali sprawowali w jego imieniu udzieloną sobie władzę. Rządy były dziedziczne, ale następca był wyznaczany jeszcze za życia kagana i potwierdzany przez zjazd szlacheckich rodów mongolskich (kurułtoj). Była to instytucja doradcza i potwierdzająca, gdyż prawo inicjatywy odnośnie najważniejszych spraw państwowych: politycznych, wojskowych i ustawodawczych przysługiwało kaganowi.

Państwo mongolskie złożone z wielojęzycznych ludów koczowniczych dążyło do stopienia ich w jedną rzeszę w drodze przymusowego łączenia drobniejszych plemion i przesiedlania ich w nowe miejsca. W zasadzie zachowano dawną organizację rodową i zależność plemienną osób i warstw społecznych, jednakże pozbawiono starostów rodowych i przywódców plemiennych ich praw suwerennych, a podporządkowano ich interesom państwa. Każdy ród otrzymał swego naczelnika, grupa rodów otrzymała znów swego naczelnika, tylko wyższego stopniem i tak aż do samego kagana. Każde plemię koczowało na określonym obszarze ziemi i było podzielone zależnie od swej wielkości na dziesiątki, setki, i tysiące namiotów (jurt) w czasie postojów, lub wozów (terken) w czasie zmiany koczowisk. Organizacja ta miała swoje zalety, gdyż każda jednostka, mając swego naczelnika z urzędu, nie była luźnym zbiorowiskiem koczowników, a częścią zorganizowanego systemu państwowego.

W ustroju wewnętrznym państwa dążono do zachowania bytu koczowniczego, a jednocześnie do wprowadzenia kultury — pewnych wyższych form rozwojowych państwa, jako całości. Uzyskano to przez przejście z kultury chińskiej i irańskiej systemu administracyjnego i gospodarczego. Jednak największą rolę w rozbudowie państwa mongolskiego odegrała kultura ujgurska, nie stanowiąca samoistnej formy, a łącząca w sobie pierwiastki obydwu kultur, zachowując jednocześnie dawne tradycje państw stepowych. Pismo ujgurskie przystosowane do języka mongolskiego zaczęło obowiązywać wszystkie urzędy mongolskie. Jednocześnie uzyskał sankcję oficjalną system kalendarzowy ujgurski, według którego początek roku przypadał na początek jesieni, związany z ukazaniem się Plejad i równaniem dnia z nocą. Osią systemu był cykl 12 zwierząt nadających nazwy poszczególnym miesiącom. Miesiąc był księżycowy i dzielił się na 3 dekady, licząc dni ostatniej wstecz.

Stopniowe rozpowszechnianie pisma umożliwiło ująć wszelkie normy prawne, zwyczajowe i ustawodawcze w skodyfikowanym zbiorze praw (Jasaku), którego pierwsza część Jasa obejmowała zbiór praw cywilnych i wojskowych z ustanowieniem kar za ich niewykonanie, a druga część Bilik zawierała komentarze dla wytworzenia precedensu sankcjonalnego z konkretnych orzeczeń samego kagana.

Centralistyczny ośrodek administracyjny podzielony był na 12 wydziałów, obejmujących poszczególne gałęzie administracji. Obsadzone przez przedsiębiorczych i dokładnych urzędników ujgurskich, chińskich i irańskich. Wydziały pracowały głównie pod znakiem zagadnień militarnych: dostarczenia żołnierza i dochodów w gotówce i naturaliach. Świadczenia osobiste i rzeczowe były ujęte w normy prawne. Podstawą wymiaru podatkowego był przeprowadzany co pewien czas na obszarze całego państwa, powszechny spis ludności i majątku. Podatki zbierano według systemu opartego na wzorach chińskich: głównie, trzecia część zboża, tkanin jedwabnych lub bawełnianych, dziesiąta część wina, a z bydła co setna sztuka.

Wprowadzenie w całym państwie jednolitego systemu pieniężnego zezwoliło na swobodny rozwój handlu i przemysłu, o które specjalnie dbano, gdyż zabezpieczały koczownikom przedmioty codziennego użytku. Skarb państwa wypuszczał monetę w złocie i srebrze (bałysz) oraz banknoty (czao), posiadające swoje pokrycie w złocie lub srebrze według z góry określonej normy. Szczególną troską otaczano drogi komunikacyjne, łączące stolicę Karakorum z najodleglejszymi zakątkami państwa. Szlaki komunikacyjne podzielone były na odcinki 300 km. długości. Każdy z nich posiadał urząd (jam), pozostający pod zarządem naczelnika mającego do swej dyspozycji kilkudziesięciu ludzi i kilkaset koni. Przy urzędzie znajdowały się budynki przeznaczone na zajazdy dla podróżnych i składy towarowe. Naczelnik urzędu był odpowiedzialny za bezpieczeństwo i ciągłość ruchu na powierzonym mu odcinku, w tym celu posiadał specjalny oddział wojskowy przeznaczony dla strzeżenia odcinka. Pomędzy urzędami znajdowały się podurzędy, odległe o 50 km., zaopatrzone również w obsługę i konie.

Organizacja wojskowa. Płaskowgórza Mongolii od wieków słynęły ze swych wojowników. Surowy klimat hartował ich zdrowie, a koczowniczy tryb życia wyrabiał odporność fizyczną, wytrzymałość na głód i pragnienie, umiejętność posługiwania się koniem i bronią i orientowania się w terenie. Doskonałym uzupełnieniem był nieodłączny towarzysz - koń, wychowany w surowych warunkach na stepie, za-

hartowany na wszelkie zmiany klimatyczne, zaprawiony do olbrzymich marszów i niewybredny w wyborze pożywienia.

W całym państwie obowiązywał powszechny obowiązek służby wojskowej. Poborowi podlegał każdy mężczyzna zdolny do noszenia broni w wieku od 15 do 60 lat. Niezdolni do służby wojskowej obowiązyani byli do świadczeń osobistych, pracując bez wynagrodzenia określony przeciąg czasu na korzyść państwa. Bezwzględne stosowanie przepisów dyscyplinarnych i odpowiednia organizacja wojskowa stworzyła wojowników w żołnierzy armii regularnej. W zależności od stopnia winy przewidywano karę cielesną, zesłanie lub śmierć. Była to dyscyplina zbiorowa z położeniem punktu ciężkości na akcję zbiorową według zasady „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Żołnierzy wyróżniających się wyższością indywidualnych cnót bojowych, oraz przymiotów duchowych mianowano dowódcami. Odznaką ich była prostokątna płytką metalowa (paizca), zawieszona na piersi. Wyższym dowódcom dodawano do niej dokument pisany w uroczystej formie (jarlyk), opatrzony pieczęcią państwową (tamga). Wszystkim dowódcom przysługiwało prawo zewnętrznego szacunku — salutowanie.

Największą stałą jednostką bojową stanowił dziesiątek (juz), z dziesięciu juzów formowano secinę (om), z dziesięciu omów — pułk (hezar), z dziesięciu hezarów korpus (tumen)¹). Tumen stanowił najwyższą stałą jednostkę organizacyjną i taktycznie dzielił się na 2 dywizje (husigu). Gros armii mongolskiej stanowiła kawaleria gwardyjska i liniowa, złożona z 2 typów jeźdźców: ciężkozbrojnych mieczników (badachszin) i lekkozbrojnych łuczników (chorczy). Ciężkozbrojny jeździec posiadał pancerz, złożony z 4 części i sporządzony z zachodzących na siebie, prażonych w ogniu, twardych pasów skóry bawolej, który chronił go nie tylko od zranienia, ale i siły samego uderzenia, kontuzji. Skórzany hełm z wydłużonym nakarcznikiem chronił głowę i szyję przed cięciem. Jego broń zaczepna składała się z lancy, szabli, arkanu, topora lub maczugi. Lekkozbrojny jeździec uzbrojenia ochronnego nie posiadał, a jego uzbrojenie zaczepne składało się

1) Mongolska organizacja dziesiętna bierze swój początek jeszcze z prastarej organizacji huńskiej. Poważny jednak wpływ wywarła na nią organizacja chińska oraz irańska. Państwo Chorezmu, obejmujące Iran oraz Turkiestan zachodni, było we władaniu plemion turekskich, u których wojskowość stała na bardzo wysokim poziomie. Stąd też nazwy jednostek organizacyjnych: juz, om, hezar i tumen zostały przeszczepione z wojskowości turekskiej, za pośrednictwem kupców muzułmańskich, licznie napływających do Mongolii w interesach handlowych i wступających do służby mongolskiej. Podstawa: W. B a r t o l d, op. cit.; M. I w a n i n, op. cit.; E. C h a r a s D a w a n, op. cit.

z oszczepu, szabli, toporka, 2 łuków i arkanu. Broń zasadniczą stanowił łuk — większy przeznaczony do walki pieszej i mniejszy do walki konnej. Kołczanów posiadał 3, z trzema rodzajami strzał, długimi — przeznaczonymi do przebijania pancerzy, średnimi — na zwykły użytek walki i krótkimi — dla strzelania do koni. Każdy jeździec wyposażony był w przepisowego kroju umundurowanie sporządzone z wołjoku, zabezpieczające skórę przed spękaniem się na słońcu, złożone z czapki, bluzy, spodni i butów skórzanych; zimą otrzymywał czapkę futrzaną z nausznikami i kozuch barani. Pozostałe przedmioty wyposażenia woził w lekkim sporządzonym z drzewa siodle, nakrytym wołjokową terlicą, w przednich juczkach i tylnym juku, gdzie woził zapas żywności składający się z mąki lub prosa, suszonego lub wędzonego mięsa oraz sera, zapasową porcję siana, sznur furazowy, sierp, sitko, kociołek, manierkę, ponadto igłę, nitkę, szydło, dratwę, zapasową cięciwę, wosk i pilnik.

Tumen kawalerii liniowej składał się z 6 hezarów lekkich i 4 hezarów ciężkich²⁾, a tumen gwardii z 2 hezarów lekkich i 8 hezarów

2) Utał się pogląd w odnośnej literaturze, że hezar liniowy kawalerii mongolskiej był mieszany, składając się z jeźdźców ciężkobrojnych i lekkobrojnych. Organizacja podobna istniała i była typowa dla kawalerii stepowej, gdzie secinę tworzyło 40 jeźdźców ciężkobrojnych i 60 jeźdźców lekkobrojnych. Jednakże Czyngis-chan w pierwszej swej większej bitwie kawaleryjskiej, zwanej bitwą nad jeziorem Baldżuna, stoczonej z 30-tysięczną armią, północnych plemion mongolskich, zreorganizował swą 13-tysięczną armię w ten sposób, że podzielił ją na 13 oddziałów wówczas nazywanych guranami a później hezarami. Każdy guran składał się z tysiąca jeźdźców wyłącznie ciężko lub lekkobrojnych, urzutowanych w 10-ciu szeregach, co dawało front guranu 100 jeźdźców a głębokość 10 jeźdźców. Sprzymierzeni mieli oddziały złożone z 500 jeźdźców urzutowanych w 5 szeregach — front zatem był ten sam, lecz dwukrotnie płytszy. Dwa pierwsze szeregi stanowili ciężkobrojni a trzy tylne lekkobrojni. Sposób ich walki polegał na tym, że styczność z przeciwnikiem nawiązywała część lekkobrojnych wysunięta w przód, jako zwiadowcy i harcownicy, oraz jako flankierzy, na prawe i lewe skrzydło. Po nawiązaniu styczności z przeciwnikiem wzmocniała ich reszta lekkobrojnych, przechodząc przed odstępy pozostawione pomiędzy ciężkobrojnymi jeźdźcami. Tożczyli oni walkę z przeciwnikiem, ostrzeliwując go z łuku i zarzucając oszczepami, a po dostatecznym jego wstrząśnięciu, ciężkobrojne szeregi zatrzymywały się, by przepuścić do tyłu lekkobrojnych i dopiero potem ruszały do szarży. W razie szarży nieprzyjacielskiej nie miały one dostatecznej przestrzeni i czasu do wykonywania własnej szarży. Tymczasem gurany Czyngis-chana walczyły inaczej: wstrząśnięcia przeciwnika dokonywała lekka kawaleria walcząc podobnie, ale w odpowiednim momencie odskakiwała raptownie na boki, oczyszczając front szarży dla swej kawalerii ciężkiej. Ciężkobrojne gurany zmasowane na wąskiej przestrzeni, przełamywały płyciej ugrupowany front przeciwnika, po czym wyłom zostawał niezwłocznie rozszerzany przez skierowanie na jego boki lekkobrojnych guranów. Podstawa: Kronika mongolska. — *Altan-Tobczy*.

ciężkich. Poszczególne hezary wyróżniały się maścią koni, a poszczególni dowódcy buńczukiem z odpowiednią ilością chwastów. Charakterystyczną cechą taktyki mongolskiej było podobieństwo jej do stosowanej musztry bojowej, gdyż opartą była na określonym szkielecie szyków i ruchów. Stwarzało to pewną sztywność koncepcyjną bez możliwości dokonywania większych zmian, ale rekompensowała ją niezwykła giętkość wykonania, będąca wynikiem przygotowania oddziałów do szybkiego sprawiania szyków i poruszeń oraz do umiejętnego wykorzystania terenu.

Do walki kawaleria mongolska szykowała się w kilka linii, urzutowanych w głąb. Urzutowanie było tym głębsze, im silniejsze było dane zgrupowanie taktyczne. Każdy szyk bojowy poprzedzony był linią ubezpieczeń, składającą się z rozpoznania bojowego (esauli), czat (karauli) i straży przedniej (mangłaj), za którą następowała linia bojowa złożona z centrum (kel) i półksiężycowato zagiętych lewego skrzydła (dżungar) oraz prawego skrzydła (barungar), wreszcie z tyłu znajdował się odwód³⁾. Rozpoznanie bojowe wysyłano daleko w przód, by na czas mogło uprzedzić o zbliżaniu się przeciwnika. Rozstawienie czat ściśle dostosowywano do warunków terenowych, umieszczając je na punktach wzniesionych dla uzyskania lepszego wglądu. Straż przednią zazwyczaj umieszczano w dolinie tuż za przednim skrajem, by miała dostateczną przestrzeń do manewru. Z tym samym zrozumieniem terenu grupowano linię bojową; pomiędzy poszczególnymi trzonami pozostawiano odstępki dla nadania giętkości manewrowania. Poszczególne hezary były urzutowane w głąb; front hezaru wynosił 100 jeźdźców, a głębokość — 10 jeźdźców w luźnym uszykowaniu, by umożliwić jeźdźcom tylnych szeregów wzięcie udziału w walce. Odwód istniał zawsze, jako raz na zawsze ustalona zasada, dostatecznie silny, by móc wpłynąć na przebieg walki, oraz odsunięty daleko do tyłu i ukryty w terenie dla wywołania momentu zaskoczenia.

Szyk bojowy zgodny był z azjatyckimi zasadami użycia kawalerii. Walczyła ona w wielkich, zwartych masach w kilku rzutach swą indywidualną bronią białą i miotającą i po wstrząśnięciu przeciwnika łamała go potęgą uderzenia. Walkę rozpoczynała linia ubezpieczeń, złożona z lekkiej kawalerii, rozciągając się wszerek, stosując ucieczkę dla wciągnięcia przeciwnika w linię bojową. Linia bojowa walczyła stosując szyk półksiężycy z rogami gu przodowi zagiętymi. Gdy przeciwnik nie dość był jeszcze rozciągnięty oraz wstrząśnięty, to wówczas

³⁾ Tamże.

stosowała pozorny odwrót. Pozostawiona straż tylna (kedzike) przystawała czasami i stawiała opór, dla głębszego wciągnięcia przeciwnika. Każdy z członów ugrupowania bojowego miał zawczasu określoną linię w terenie, której przekraczać nie było wolno. Ta linia ostatecznego odskoku zaznaczona była przez wytknięcie jej kolorowymi znacznikami. Z chwilą osiągnięcia linii ostatecznego odskoku w momencie podejścia rozciągniętego pościgiem przeciwnika, każdy z członów raptownie zawracał i zasypywał go chmurą strzał i oszczepów.

Lekka kawaleria działała ławą, cwałując w kilku rozluźnionych falach na przeciwnika. Czołowa ostrzeliwała go z łuków i zarzucała oszczepami, a po zużyciu zapasów zastępowana była przez kolejno wchodzące do walki fale tylne. Fale te, umiejętnie wykorzystując teren, z niezwykłą giętkością manewrowały przed frontem przeciwnika, zaskakiwały go z boku i od tyłu dążąc do okrążenia. Gdy okrążenie nie było możliwym to starały się wyjść na jedno ze skrzydeł przeciwnika. Zawsze spadały tłumnie na odosobnione oddziały, a przy próbie jego uderzenia rozlatywały się na wszystkie strony, by wciągnąć je w zasadzkę. Niejednokrotnie tą swoją działalnością tak wymęczyły fizycznie i wstrząsnęły moralnie przeciwnikiem, że częstokroć jeszcze przed uderzeniem ciężkiej kawalerii wycofywał się z walki. W każdym razie działalność lekkiej kawalerii pozwalała wykryć ugrupowanie przeciwnika oraz jego słabe i czułe punkty. Jeśli mimo uderzenia ciężkiej kawalerii nie udało się przeciwnika przełamać, to wówczas wchodził w grę odwód. Masa ciężkiej kawalerii w głębokich zwartych szykach dążyła śpiesznie dla zadania przeciwnikowi rozstrzygającego ciosu, doskonale wyzyskując naturalne warunki terenowe. To zmasowanie odwodowej ciężkiej kawalerii miało na celu zwiększenie do możliwych granic siły i ciężaru uderzenia na jeden z czułych punktów przeciwnika. Dzięki odsunięciu odwodu do tyłu i jego wysokiej zdolności manewrowej, giętkość wyboru punktu uderzenia i dojścia kierunku była zachowana. Nie było bowiem potrzeby wybierania go zawczasu, ponieważ wylaniał się w toku walki, w zależności od wytworzonej sytuacji.

Dowódcy hezarów i wzyż nie brali udziału w walce, a znajdowali się dostatecznie w tyle na dogodnych punktach obserwacyjnych, skąd mogli śledzić za rozwojem walki i kierować nią ze świadomością wytwarzającej się sytuacji. Posterunek dowódcy zaznaczony w terenie wyniosłością oraz obecnością buńczuka i pocztu dowódcy kierował walką zapomocą sygnału. Było to możliwe, gdyż kawaleria mongolska była szkoloną w wykonywaniu czynności bojowych na sygnały. Zapewniało to jej giętkość manewrowania na polu walki, szybkość i me-

chaniczną dokładność poruszeń, oraz spokój podczas sprawiania szyków i dokonywania ewolucyj. Pole walki zalegała cisza, gdyż po komendzie baczność (tek), aż do momentu szarzy żaden głos nie mógł się rozleć, ale za to szarzę wykonywano z dzikim przeraźliwym krzykiem hu! hu! hu! Sygnały podawane były bądź przez pochylenie buńczuków ustalonej wielkości, kształtu i koloru, bądź też uderzeniem w bęben, dźwiękiem trąb i świstem piszczałek. Tempo podawania sygnałów określało żadaną szybkość wykonania. Płataniny sygnałów nie było, gdyż poszczególne hezary miały konie dobrane według maści, do której dostosowane były kolory chwastów buńczuków. Jednocześnie zachowana była wyłączność posługiwania się danego dowódcy odnośnym sygnałem⁴⁾.

Naczelnym wodzem sił zbrojnych był kagan, mając do pomocy radę wojenną, kierującą działaniami i administracją wojska. Kagan dowodził osobiście; w wypadku działań na kilku frontach dowództwo jednego z nich obejmował chan odpowiedniego ulusu. Jednostką operacyjną wyższego rzędu była armia w składzie 2 — 4 tumenów kawalerii, dowodzona przez jednego z członków domu panującego. W wykonaniu powierzonego sobie zadania miał on pozostawioną swobodę inicjatywy w wyborze środków i sposobie działania. Organem pracy kagana i dowódców frontu były kwatery główne, gdzie łączyły się wszystkie nici wywiadu i propagandy, na które nie szcędzono kosztów. Jeszcze na długo przed rozpoczęciem działań wojennych zbierano wiadomości o przeciwniku dla wyświetlenia jego położenia i warunków fizjograficznych, wojskowych, politycznych, ekonomicznych, społecznych i religijnych, by rozpocząć działania na podstawie konkretnych danych. Ten wstępny wywiad, postawiony na niezwykłej wysokości, zapewniał wodzom mongolskim dokładną znajomość ogólnych warunków, środków i zasobów danego terenu operacyjnego, a jednocześnie zaznajamiał ich z organizacją, taktyką i nastrojami wojsk nieprzyjacielskich. Świadomość rzeczywistego położenia stanu przeciwnika dawała im wiele szans powodzenia i powodo-

⁴⁾ Posługiwanie się sygnałami powstało pod wpływem chińskim. Chińczycy, posiadając przeważnie wojska piesze, szkolili je w manewrowaniu na polu walki, za pomocą sygnałów w celu osiągnięcia szybkości i dokładności sprawiania szyków, poruszeń i ewolucji. Sposób ten wykształciła konieczna potrzeba znalezienia odpowiednika dla sparowania szybkiej, giętkiej i zwrotnej kawalerii stepowej. Odnośnie maści koni, to wiadomo, że gwardia miała wyłącznie kare konie, kawaleria liniowa miała również konie dobrane według maści. Świadczy o tym żądanie Batu-chana skierowane do książąt riazańskich o danie mu dziesięciny w koniach siwych, gurych, karych i pstrokatych. Podstawa: Kron. Mong. *Altan-Tobcz* oraz I w a n i n, op. cit.

wała śmiałość działania. W kwaterach głównych istniały sztaby, jako organa wykonawcze, na których spoczywała technika prowadzenia całości operacji. Na czele sztabu stał szef sztabu — starszy jurtdzi, skupiający prowadzenie spraw wywiadowczych, propagandowych i operacyjnych. Do pomocy miał oficerów jurtdzi dobieranych z pośród najbardziej wykształconych oficerów, władających obcymi językami i obdarzonych głęboko znajomością zjawisk przyrody. Kierowali oni wywiadem i propagandą, szkoląc wywiadowców i emisariuszy, używając w tym celu najczęściej kupców zaopatrzonych w tanie i dobre towary. Mieli oni możliwość dotarcia wszędzie i nawiązania stosunków z ludnością i wojskiem nieprzyjacielskim. Sporządzali szkice i opisy terenowe, uzupełniane przez zbiegów i dezertarów. Jednocześnie przeprowadzali propagandę dla wywołania anarchii u przeciwnika i podważania jego ducha. Do obowiązków jurtdzi należało również prowadzenie dokładnych stanów bojowych tumenów i uzupełnienie ich. Ponadto rozmieszczanie letnich i zimowych pastwisk, strzeżenie ich za pomocą specjalnych oddziałów, wyznaczanie dróg dla poszczególnych kolumn, oraz pomoc techniczna dowódcy w walce. Nadzwyczaj rozlegle rozbudowany był dział kwatermistrzowski, na czele którego stał kwatermistrz starszy bukauł, mający do pomocy oficerów bukauli troszczących się o żywność i paszę, oficerów baruczi troszczących się o zapas wina i wody, oficerów esauli o bezpieczeństwo obozu i tok służby wewnętrznej, oficerów targudzi rozsądzających spory i kłótnie pomiędzy żołnierzami, oficerów tewadzi troszczących się o tabor juczny wielbłądzy i oficerów terkendzi — o tabor kołowy, oraz oficerów achtađzi troszczących się o uzupełnienie końmi wojska⁵⁾.

W kwaterze głównej i kwaterach poszczególnych armii istniały specjalne oddziały kurierskie. Oficerowie kurierzy, stosownie do swych zadań, dzielili się na dalszą strzałę (choła-dżebe) i bliższą strzałę (ojra-dżebe). Choła-dżebe przeznaczeni byli do doręczania rozkazów kagana i pełnili służbę oficerów łącznikowych przy odpowiednich dowództwach, a ojra-dżebe doręczali rozkazy niższym dowódcom. Część oddziału kurierskiego stale przebywała w danej kwaterze, a reszta rozsyłaną była do poszczególnych posterunków na trasie konnej poczty polowej. Trasa była podzielona na odcinki 150 km. długości, na której ogniwem łączącym była placówka łącznikowa ze swym dowódcą, obsługą, końmi, zapasem żywności i furażu. Znajdował się tu również

⁵⁾ Obszernie i wyczerpująco organizację sztabu podaje Iwanin w cytowanym wyżej dziele, gdzie w odnośnym ustępie twierdzi, że Tamerlan wzorował się całkowicie na organizacji wprowadzonej przez Czyngis-chana.

dyżurny oficer oddziału kurierskiego. Pomiędzy placówkami znajdowały się posterunki łącznikowe wyposażone w obsługę i konie^{o)}.

Oficer z oddziału kurierskiego podjeżdżając do posterunku trąbił na rogu, na sygnał ten wyprowadzano osiodłanego wierzchowca, na którego przesiadał się; by mógł wytrzymać szalone tempo jazdy kuriera bandażowano jedwabnymi taśmami. Na placówce następowała zmiana kurierów i nowy kurier mknął dalej galopem, aż do następnej placówki. Przeciętna szybkość przewożenia rozkazu lub meldunku wynosiła 300 km. na dobę. W razie gdy zachodziła obawa napadnięcia kuriera, dodawano mu eskortę złożoną z kilkudziesięciu jeźdźców.

Ogłoszenie mobilizacji następowało z chwilą wywieszenia buńczuka przed jurtą kagana. Z tą chwilą na całej przestrzeni państwa zapalano ogniska dla powiadomienia powołanych. Objęci mobilizacją bezzwłocznie dążyli do swych punktów zbornych, skąd po sformowaniu jednostek wyruszano do obozu koncentracyjnego. Sprawność mobilizacyjna była bardzo wielka i w ciągu kilku dni armia była skoncentrowana. Do wyprawy wyposażano ją w środki bojowe i żywnościowe, oraz w narzędzia do naprawy broni i środków przewozowych. Posuwała się podzielona na poszczególne kolumny wzdłuż dokładnie wytkniętych marszrut. Na osie marszu poszczególnych kolumn wysyłano zawczasu oddziały wojskowe, które regulowały ruch, usuwały z drogi znajdujące się tam koczowiska i przygotowywały środki przeprawy. Zdała od przeciwnika przemarsz miał charakter zwykłej zmiany koczowisk, a to w celu wciągnięcia żołnierzy i koni do marszu i zachowania ich sił do walki. Kolejno przesuwano stada, tabor, konie zapasowe, a dopiero za nimi wojska. Na noc wokół wbitego buńczuka dowódcy danej kolumny rozbijano jurty, a poza nimi rozmieszczano stada i tabuny. W pobliżu przeciwnika armia posuwała się podzielona na kolumnę główną, prawą i lewą, ubezpieczona przez rozpoznanie oraz strażę przednie, boczne i tylne; tabory pod osłoną eskorty posuwały się z wojskami.

Rozpoznanie dokonywane było silnym oddziałem kawalerii, co gwarantowało dostateczną siłę do zdobycia potrzebnych wiadomości. Właściwe działanie rozpoznawcze poprzedzało wysłanie podjazdów kawalerii, dla zdobycia jeńców. Byli oni doskonałym źródłem infor-

^{o)} Obszernie i wyczerpująco organizację i tok służby kurierskiej podaje Kron. Mon.: *Altan-tobczy* Zapewne została ona zapożyczona z Chin, gdzie dotychczas poczta funkcjonuje w sposób podobny. Każdy pocztylion w zależności od rodzaju terenu ma wyznaczoną trasę tj. długość i czas jej przebycia. Mówi o tym dokładnie I a k i n f (op. cit.) w odpowiednim przypisie.

macyjnym o wojsku nieprzyjacielskim i doskonałymi przewodnikami w terenie. Oddział rozpoznawczy wyruszał ze szczupłym taborem jucznym i z małą ilością koni zapasowych, gdyż powinien był wyżywić się i uzupełnić w materiał koński z rekwizycji. Zadaniem jego było przeszkodzenie mobilizacji przeciwnika, stwierdzenie jego sił i ugrupowania, oraz wyeksploatowanie zasobów kraju. W razie wcześniejszej gotowości przeciwnika, gdy zachodziła obawa wtargnięcia jego sił przeważających, oddział otrzymywał zadanie osłony koncentracji własnej armii przez walkę i spustoszenie obszaru przyległego do kierunku marszu przeciwnika.

Ubezpieczenie dokonywane było przez wysłanie straży i podział sił na kolumny posuwające się na odpowiedniej wysokości i odległości. Straż przednia posuwała się przed siłami głównymi na odległości 2 konnych przemarszów dziennych, a straże boczne i tylne — jednego. Poszczególne kolumny nie posuwały się w całości, a podzielone były na mniejsze oddziały, które szły obławą po cięciwach koła. W razie napotkania punktów umocnionych wydzielano oddział obserwacyjny dla zablokowania i uwięzienia załogi. Podział na kolumny miał na celu zdeorientowanie przeciwnika rozdzielenie jego sił, ukrycie kierunku posuwania się własnych sił głównych i wyeksploatowanie zasobów miejscowych. Nie zachodziła obawa rozbicia armii częściami, gdyż szeroki front natarcia rekompensowany był szybkością manewrową poszczególnych kolumn, zdolnością uchylania się od przedwczesnej bitwy i błyskawiczną koncentracją sił na polu bitwy. Ruchliwość operacyjna kolumn była zdumiewająca, mogły one w ciągu kilku tygodni posuwać się z przeciętną szybkością 60 km. dziennie, a mimo to zachowywały możliwość rozpoznania i ubezpieczenia. Osiągano ją głównie dzięki posiadaniu zapasowych koni, na które żołnierz mongolski przesiadał się w czasie marszu.

Z chwilą zbliżania się przeciwnika poszczególne kolumny spieszyły celem połączenia się. Istniała pomiędzy nimi wzorowa łączność. Regulowano posuwanie się za pomocą wzniecania pożarów miejscowości położonych na punktach wzniesionych, by ogień był jak najdalej widoczny. Znajdująca się na kierunku marszu nieprzyjacielskiego kolumna przez manewr lub walkę powstrzymywała przeciwnika. Dowódcy mongolscy celowali w umiejętności manewrowania. Potrafili oni zawsze zachować inicjatywę działań w swym ręku i przez błyskawiczną koncentrację sił, oraz umiejętny wybór terenu do działań kawalerii, wytworzyć korzystne warunki dla stoczenia bitwy.

Każdą operację cechowała dążność dostosowania formy działań do konkretnego wypadku przez uwzględnienie wartości terenu, znajo-

mość położenia przeciwnika i możność rozstrzygnięcia za pomocą zaskoczenia. Najczęściej stosowaną formą bitwy wynikającą z samego sposobu posuwania się kolumn, było okrążenie sił nieprzyjacielskich. Poszczególne kolumny tworzyły wycinki wielkiego koliska (dżerka), którego obwód i cięciwa uzależnione były od naturalnych warunków terenowych i odległością celu operacyjnego. Celem zamknięcia przeciwnika w małe kolisko (nerka), kolumny te posuwały się w kierunku dośrodkowym, bądź też łukowym, stopniowo się zwężającym. Posuwały się one obławą. Finałem końcowym była bitwa, wydawana w równym i otwartym terenie, by osaczywszy przeciwnika zniszczyć go za jednym zamachem. To tłumaczy, dlaczego niemal wszystkie ówczesne bitwy mongolskie miały decydujące znaczenie, dla przeciwnika przegrać bitwę znaczyło to samo, co stracić całą armię. Zwycięzonemu pozostawała do wyboru śmierć, albo zdanie się na łaskę zwycięzców⁷⁾.

W razie gdy siła lub determinacja wojsk nieprzyjacielskich mogła narazić Mongołów na poważne straty, wówczas szukali punktu manewrowego, który znajdowali w umiejętnym wypuszczeniu przeciwnika z okrążenia, przez wytworzenie luki. Przeciwnik korzystał z możliwości wymknięcia się, a wówczas jego rozproszone oddziały znosili kolejno Mongołowie przewagą swych sił. Inną formą bitwy było obejście jednego ze skrzydeł nieprzyjacielskich (tuługma). Przeciwnika związanego z frontu działaniem pozornym mniejszych sił, atakowali przeważającymi siłami na jednym ze skrzydeł, po tym starali się wyjść na jego tyły. Jeśli przeciwnika nie dało się zaskoczyć, lub gdy spotkanie z nim następowało w niedogodnym terenie lub w warunkach dla bitwy, stosowali manewr odwrotowy. Poszczególne kolumny manewrowały do tyłu; niekiedy nawet zrywano całkowicie styczność z przeciwnikiem. Pozostawiona straż tylna wciągała przeciwnika na obrany teren bitwy, który znajdował się w takiej odległości, by zmusił go do rozciągnięcia swych sił. Dopiero wówczas, gdy rozproszył swe siły następował zwrot zaczepny połączonych sił mongolskich i rozbicie częściami. Pościg obowiązywał zawsze. Miał on na celu zwiększyć porażkę przeciwnika do pogromu, by zniszczyć wszystkie jego siły duchowe i materialne.

W przeprowadzonych operacjach wodzów mongolskich występowała wyraźna zasada strategiczna podziału sił nieprzyjacielskich i oddzielnego bicia ich połączonymi własnymi siłami. Wynikała ona ze stałych dążeń do osaczenia przeciwnika, wciągnięcia go w za-

⁷⁾ Obrazowo łowy mongolskie opisuje Lamb, a za nim Charas i Dawań w wymienionych wyżej pracach. Przystosowanie łowów do operacji i taktyki przedstawia najdokładniej Iwanin (op. cit.).

sadzkę i wepchnięcia go w miejsca trudne do walki. Był to wyraźny wpływ oblavy na dzikiego zwierza. Wodzowie mongolscy szukali okazji do zadania przeciwnikowi decydującego ciosu w rozstrzygającej bitwie w otwartym polu, unikając działań oblężniczych. Liczyli na to, że po rozbiciu wojsk polowych przeciwnika oblężenie twierdz będzie bezpieczniejsze, a przy tym łatwiejsze, gdyż miejscowa ludność dostarczy oddziałów roboczych do prac oblężniczych, a wzięci jeńcy, technicznie wyszkolonej obsługi. W zasadzie rezygnowano z regularnych oblężeń. Działając przez zaskoczenie brano siłą lub podstępem tylko miasta mniejsze i słabo obwarowane. By odciąć wszelkie połączenia z okolicą, miasto otaczano wysokim wałem ziemnym z głębokim rowem, a jeśli był las w pobliżu to palisadą (częstokołem). Wojska techniczne przy pomocy miejscowych rzemieślników z materiału znalezionej na miejscu lub sprowadzanego z dalszych stron, sporządzali maszyny oblężnicze. Budowano zwykłego typu ballisty i katapulty, działające przy pomocy energii skręconych żył, powrozów lub siłą przeciwwagi, które wyrzucały pociski wagi od 30 do 450 kg. na odległość do 450 m. Gdy brakowało kamieni używano zaokrąglonych kłoców twardych drzew, które dla zwiększenia ciężaru moczo w wodzie. Jednocześnie jako pocisków używano garnków żelaznych, wypełnionych ropą naftową. Ogień chiński stanowił mieszanekę otrzymaną po przegotowaniu siarki, kamienia winnego, palonej soli, smoły, ropy naftowej i tłuszczów roślinnych⁸⁾. Poza tym dla wzniesienia pożaru wystrzeliwano z kusz strzały zwiększonej długości, do których przymocowywano płonące żagwie z pakul przepojonych mieszaniną siarki, kwasu siarczanego, ropy naftowej i tłuszczu baraniego⁹⁾.

Łącznie z działalnością machin miotających wrzały prace mające na celu zasypywanie rowów fortecznych słomą, faszyną i ziemią. Jeśli akcja oblężonych uniemożliwiała doniesienie materiału dla zasypania rowów, to wówczas wytwarzano przez nie przejście za pomocą katapult wyrzucających worki z piaskiem. Przez przejścia te przeprowadzano tarany do rozbijania murów, grupy robocze do robienia wyłomów i podkopów w murze. Jeśli w pobliżu płynęła rzeka, to przez zbudowanie olbrzymiej tamy zatrzymywano wodę, by skierować ją nowym korytem na oblegany obiekt, celem zatopienia go. Zachowanie się oblężonych obserwowano z wysokich wież drewnianych, na których umieszczano łuczników. Siła przebijająca strzał była tak wielka, że na paręset metrów mogła przebić na wylot dębowy częstokół.

⁸⁾ Skład podany według I w a n i n a (op. cit.).

⁹⁾ Tamże.

Z posunięciem się prac podkopowych rozpoczynano bezustanne szturmowanie, by pozbawić obleganych koniecznego wypoczynku. Poszczególne grupy wyposażono w drabiny szturmowe, bądź przenoszone ręcznie, bądź zaopatrzone u spodu w koła dla łatwiejszego przewożenia, z dwoma drągami dla oparcia o ziemię, wspinały się na mury miejskie. Przy wdarciu się do wnętrza jedne grupy walczyły z obrońcami, podczas gdy drugie w tym samym czasie podpalały budynki, do czego poza zwykłymi środkami używano wytopionego z zabitych tłuszczu ludzkiego.

Zdobywania twierdz i miast warownych nigdy nie dokonywano wyłącznie własnymi siłami, a głównie miejscową ludnością, jeńcami i obcymi wojskami. Nieliczne oddziały mongolskie, chronione skórą bawolimi przed pociskami, rzadko wzmacniały kolumny szturmowe, a zasadniczo nadzorowały szturmujących, bezlitośnie zabijając każdego, kto cofnął się do tyłu. I tu istniał pewien system, gdyż przeznaczono do szturmowania ludność z najbliższego pobliza i jeńców; podrywało to siły moralne obrońców, gdyż poznając w szturmujących swych najbliższych załamywali się psychicznie i poddawali się.

W czasie oblężenia główne siły mongolskie stały opodal w odwodzie, w stałej gotowości do przeciwdziałania zdążającej na pomoc odsieczy. O jej nadciągnięciu uprzedzało daleko w przód wysłane rozpoznanie, co dawało możliwość, po zwinięciu oblężenia lub po pozostawieniu oddziału obserwacyjnego dla zablokowania twierdzy, przesunięcie odwodu na z góry obrany teren bitwy. Przez manewr wciągano odsiecz w zasadzkę i, zaskoczona nagłym pojawieniem się głównych sił mongolskich rozbijano. W wyniku przyjętego systemu oblężenia kawaleria mongolska nie ponosiła strat w szturmach, nie była związana długotrwałą akcją oblężniczą i co najważniejsze zachowywała możliwość manewru przeciwko wojskom polowym przeciwnika.

Olbrzymia praktyka w zdobywaniu twierdz przyczyniła się do tego, że armia mongolska nabyła w tym kierunku ogromnej wprawy, a przy stałej dążności do zachowania swej ruchliwości przeprowadziła przede wszystkim modyfikację machin oblężniczych. Wprowadziła nowy typ rozbierny budowany z lekkiej trzciny bambusowej przewożony na jukach wielbłądzych. Wożono tylko części zasadnicze, a potrzebne rusztowania z konieczności bardzo ciężkie dorabiano każdorazowo z miejscowego materiału. Jednocześnie zastosowała dalszą innowację w sposobie ich użycia. Machiny miotające zaczęto łączyć w baterie, nie tylko dla działań oblężniczych, ale poczęto je używać i w czasie walk ruchowych, czy to dla wywalczenia przejść przez cieśniny, czy też dla przygotowania miotanymi pociskami wstrząsu na tej czę-

ści szyku bojowego przeciwnika, na którą miało spaść decydujące uderzenie.

Za pośrednictwem chińskim zapoznano się również z użyciem prochu używając go do sporządzania komór minowych w murach i do zwykłych min zakopywanych na niewielkiej głębokości w ziemi i zapalanych lontem. Używano go również do miotania rakiet sporządzonych z kawałków wydrążonej trzciny bambusowej. Ładunek prochu po zapaleniu powodował lot rakiety oraz działanie zapalające na odległość do 3 m. Używano również prochu do napełniania garnków żeliwnych, prototypu granatów, które po rozerwaniu działały swymi odłamkami w promieniu do 15 m., przebijając z łatwością zbroję żelazną¹⁰).

Również i w dziedzinie środków zapalających wprowadzono inowację, wykorzystując je jako środek dymotwórczy dla rozścielenia zasłony dymnej umożliwiającej podsunięcie machin miotających i przesunięcie odvodu. Żołnierze zaopatrzeni w środek dymotwórczy umieszczony w specjalnym zbiorniku miedzianym z miechem wypuszczali kłęby dymu. Przeciwnik był zupełnie zaskoczony, gdy z poza dymu spadała masa pocisków i strzał wystrzeliwanych przez baterie i salwami przez łuczników i gdy niemal równocześnie wylaniały się kolumny szturmowe lub potężna masa ciężkiej kawalerii¹¹).

Poza środkami dymotwórczymi używano gazów trujących ciekłych, przygotowywanych w ciągu 70 dni. Bliższy ich skład chemiczny pozostał nieznan. Gazem tym nasycano gałgany, które umieszczano w balonach miedzianych, niekiedy nadawano im kształty ludzkie. Zapalone gałgany wydzielają zjadliwy, czarny dym, który skutecznie truł przeciwnika, ale również i posługujący się gazem ulegali zatruciu. Dlatego też gazu trującego używano wyłącznie do oblężeń, a do obsługi balonów używano jeńców¹²).

¹⁰) Podano według I a k i n f a, (op. cit.), który idzie nawet tak daleko, że twierdzi, iż Chińczykom wówczas znane już były działa artyleryjskie; posługiwano się nimi podczas oblężeń. Inni autorzy na kwestię dział zapatrują się krytycznie.

¹¹) Środki dymotwórcze w sposób ogromnie pogmatwany, połączony z wieloma elementami fantastycznymi występują u Plan de Carpin (op. cit.). Jednakże nie ma w tym nic dziwnego, gdyż nie zetknął się on bezpośrednio z użyciem środków dymotwórczych, a słyszał o nich tylko z opowiadania. Dopiero głębsze wniknięcie w istotę rzeczy w oparciu się na innych wzmiankach rozrzuconych w źródłach mongolskich i chińskich pozwoli stworzyć sobie istotny obraz.

¹²) Sowiecka misja naukowa, działająca na terenie obydwu Turkiestanów, w archiwum w Taszkencie pozostałym po potokach Dżagataja, syna Czyngis-chana, znalazła dowody posługiwania się przez Mongołów ciekłymi gazami trującymi. Z krótkiej notatki sprawozdawczej, jaka ukazała się w prasie sowieckiej, trudno było coś konkretniejszego powiedzieć, tymbardziej, że nie podano w niej składu chemicznego.

Działania oblężnicze wywołały konieczność włączenia na stałe do armii mongolskiej wojsk technicznych. Rekrutowały się one przeważnie z Chińczyków i były dowodzone przez oficerów chińskich. W czasie działań wzmacniano je oddziałami jeńców i z ludności miejscowej. Pierwsze stanowiły piechotę szturmową, a drugie grupy robocze do prac oblężniczych.

Poza pracami oblężniczymi wojsk technicznych używano do budowy umocnień polowych, naprawy dróg komunikacyjnych i urządzania przepraw. Przez rzeki budowano mosty łyżwowe, ze stałe wożonego ze sobą materiału łyżwowego, a przez wąwozy górskie przetrzucono słynne chińskie mosty wiszące, budowane z drzewa, które mimo iż gięły się przy przechodzeniu jednak były pewne i trwałe latami.

Zaopatrywanie armii oparto na zasobach terytorium okupowanego. Armia musiała się wyżywić kosztem środków miejscowych. Okoliczność ta wpływała i wywierała swe piętno na operacje mongolskie, w których szybkość i gwałtowność ruchów poszczególnych kolumn i raptowne znikanie należy tłumaczyć również koniecznością najszybszego osiągnięcia dogodnych rejonów; unikano więc przeciągania operacji w tych rejonach, gdzie nie było dostatecznej ilości paszy i żywności.

Wojenny urząd administracyjny organizował według wskazówek kwatermistrza podstawy zaopatrzeniowe zakładane w twierdzach lub miastach warownych, w których wówczas pozostawała załoga bezpieczeństwa. Ponadto na obszarze okupowanym zakładał biura rządowe (jamen), mające dopilnować wykonania świadczeń wojennych. Biura te przeprowadzały prawidłową rekwizycję zapasów w naturaliach i w gotówce, dostarczały rekruta i oddziałów roboczych, oraz rozbudowywały komunikację z przejętej tyłowej trasy, konnej poczty polowej. W gospodarce na tyłach posiadały rozległe kompetencje: dla zaspokojenia potrzeb armii miały do swej dyspozycji specjalną straż policyjną (tangauli), a ponadto mogły każdorazowo żądać egzekucji wojskowej. Zwózkę zapasów uzyskanych z rekwizycji dokonywano za pomocą rekwizowanych środków przewozowych, a dowóz do wojsk za pomocą taboru wojskowego¹³).

Podstawą taboru wojskowego był ruchliwy juczny tabor wielbłądów, dotrzymujących tempa posuwającej się kawalerii. Stanowił on pierwszy rzut bojowy taboru posuwający się tuż za wojskami. Drugi rzut stanowił tabor kołowy złożony z dwu kołowych arb i 4-kołowych kibitek zaprzęgniętych w konie, wielbłądy lub bawoły.

¹³) Sprawę zaopatrzenia oparto głównie na I w a n i n i e, (op. cit.), który w odpowiednim ustępie sprawę tę dokładnie omawia.

Rozdział II.

PRZEBIEG WYPADKÓW DO ROKU 1240 WŁĄCZNIE.

Rozdział ten oparto na następujących dziełach: *Mongol-un-njuczi-Tobczijan* (Juan-cza-mi-szi) w skróceniu (*Altan-Tobczy*). *Mongolskaja lietopis*. Pierewod lamy Gałsan Gombojewa. *Trudy wostocznego otdielenija Impieratorskiego Archeologiczeskago Obszczestwa* t. VI, XII, i XV; Raszid-ad-din. *Zbornik lietopisiej. Istorija Mongołow. Istorija Czingis-chana*, 3 czasti. Pierewod Spiersidskogo prof. I. N. Bieriezina S. Pietierburg, 1868; Monach Jakinf. *Istoria pierwych czetyrech chanowicz doma Czingisowa*. S. Pietierburg, 1829; M. I. Iwanin. *O wojennom iskustwie i zawojewaniach mongolo-tatar i srednie azijackich narodow pri Czingis-chanie i Tamerlanie*. S. Pietierburg, 1875; M. Hruszewskij. *Istoria Ukraini — Rusi* t. II i III. Lwów, 1905; *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*. Wydanie zbiorowe pod redakcją S. Kutrzeby. t. I. roz. R. Grodecki. *Dzieje polityczne Śląska do roku 1290*. Kraków 1933.

Stan polityczny państwa mongolskiego. Jeszcze za swego życia Czyngis - chan wydzielił dzielnice dla swych synów: najstarszy Dżuczci - chan otrzymał ziemię Kypczaku od Ałtaju na zachód „dokąd dotrą kopyta koni mongolskich“, drugi syn Dżagataj-chan otrzymał Turkiestan Wschodni i krainę Bejszan, trzeci syn Ugedej-chan otrzymał Dżungarię i wreszcie czwarty syn Tułuj odziedziczył po ojcu Mongolię. O śmierci Czyngis-chana, w roku 1227, rządy regencyjne w czasie 2 lat sprawował Tułuj. W ciągu tego okresu poszczególne dzielnice zdołały wywalczyć sobie pewną niezależność od rządu centralnego i zorganizować się wewnątrznie. Również i poszczególne udziały wywalczyły sobie pewną niezależność od rządów dzielnicowych. Zbudowanemu z ogromnym wysiłkiem państwu mongolskiemu groziło rozpadnięcie się na poszczególne państewka. Element propaństwowy uświadamiał sobie rolę czynnika łączącego w sobie całość władzy państwowej i dlatego doprowadził w jesieni 1229 roku do zwołania kurułtoju, na którym zgodnie z wolą Czyngis-chana obrano kaganem Ugedeję. Nowy kagan wydał szereg zarządzeń, które wprawdzie nie usunęły separatystycznych dążeń poszczególnych dzielnic, ale zmusiły do podporządkowania się interesom państwa. Widział ją głównie w kontynuowaniu dalszych podbojów, a mianowicie w dokończeniu podboju Chin Północnych (cesarstwa Cziń), Iranu (państwa Chorezmu) i Kypczaku (obszaru stepowego od Ałtaju do Dunaju).

Działania główne miały odbywać się w Chinach Północnych, gdzie przeznaczono gros sił zbrojnych państwa i w rezultacie w roku 1234 cesarstwo Cziń przestało istnieć. Jednocześnie nie przerywano

działań wojennych w Iranie i Kypczaku, choć początkowo prowadzono je bez należytej energii i zbyt małymi siłami. W miarę jednak powodzeń w Chinach Północnych przierzucano coraz to większe siły do Iranu, które do roku 1234 zgniotły powtórnie powstałe państwo Chorezmu. Co do Kypczaku to zarówno Dżuczi-chan, jak i jego następca trzeci syn Batu-chan, poświęcili główną uwagę na opanowanie administracyjne plemion zamieszkałych po rzekę Ural, co również do końca roku 1234 w zupełności zostało osiągnięte.

Powodzenia te skłoniły w roku 1235 kurultoj do postanowienia nowych podbojów, które objęły niemal cały ląd euroazjatycki. Działania wojenne odbywały się jednocześnie w Chinach Południowych (cesarstwo Sun), Kōrei, Kaszmirze, Iranie, Azji Mniejszej i Europie. W wojnie z cesarstwem Sun początkowo powodzenie nie sprzyjało Mongołom. Operowały tam przeważnie armie utworzone z ludności tubylczej, podczas gdy rdzenne wojska mongolskie znajdowały się w składzie armii operujących na pozostałych frontach, gdzie powodzenie było zupełne. Do roku 1241 podbito zupełnie Koreę, opanowano w Kaszmirze wysokogórskie rejony Hindukuszu i Himalai, ujarzmiono do reszty Iran, zdobyto niemal w całości Azję Mniejszą, oraz zwalono się ciężką nawałą na Europę.

Przebieg podboju Europy Wschodniej. Podbój Europy był najważniejszy. Początkowo miał go dokonać sam kagan Ugedej, ale ze względu na jego stan zdrowia powierzono go oficjalnie Batu-chanowi, a faktycznie Subugedej-bohaturowi, najwybitniejszemu z wodzów mongolskich. On to w roku 1222—23 łącznie z Dżebe-nojanem przeprowadził słynny zagon na Kypczak, zakończony straszną klęską Rusi nad Kałką 31 maja 1223 roku. Zagon ten był spowodowany dążnością podboju ludów pnia mongolskiego, tiurkskich i ugrofińskich, zamieszkałych na zachód od Uralu. Z punktu zaś widzenia wojskowego, było to dalekie rozpoznanie krajów położonych na północ od morza Kaspijskiego, zebranie wiadomości o ludach zamieszkałych nad Wołgą, Donem i Dnieprem. Wiadomości zebrane z zagonu stwierdziły, że ludy pnia mongolskiego sięgały poza Dniestr, a nawet jeszcze dalej poza rzekę Dunaj, nad którą zamieszkiwali Węgrzy, dawni Ugrowie.

W myśl zasady państwowej złączenia w jedną całość wszystkich ludów pnia mongolskiego musiały być one podbite, a wraz z nimi ludy, które złączyły z nimi swe interesy. Czyngis-chan przewidywał dokonanie tego podboju w ciągu 18 lat, powierzając wykonanie swemu ulubieńcowi Subugedej-bohaturowi. To też Subugedej-bohatur przy-

gotował starannie podbój, studiując teren przyszłych działań. Jeszcze na wiele lat przed rozpoczęciem działań wojennych liczne karawany handlowe przemierzały kraje europejskie, sprzedając wyroby chińskiego przemysłu cieszące się ogromnym powodzeniem. Przy tej sposobności poznawały warunki miejscowe, zdobywały cenne wiadomości, przesyłane do stolicy w Karakorum. Łącznie z nimi uwijały się karawany wenecjańskie. Kupcy weneccy mieli możność dotarcia do wszystkich dworów europejskich, dostarczając dokładnych danych o stosunkach panujących w Europie, o sile wojskowej i zasobach materialnych poszczególnych krajów. Nie był im niedostępny nawet i papież, związany z nimi interesami kupieckimi. To też, gdy Europa nie miała żadnego pojęcia o burzy nadciągającej ze wschodu, Subugedej-bohatur przez swych agentów wenecjańskich doskonale był poinformowany i był prawdziwym znawcą stosunków europejskich.

W wyprawie na Europę wzięli udział książęta wszystkich 4 gałęzi rodziny kagańskiej: synowie Dżuczi-chana: Batu, Ordu, Szejban, Tangut, Berke i Sinkur; synowie Dżagataj-chana: Buri, Bajdar i Kaidu; synowie Ugedej-kagana: Kujuk i Kadan; synowie Tułuja: Menke i Biudzek oraz syn Czyngis-chana z młodszej linii Kulkan. W lutym 1236 r. wojska z dzielnic Ugedeja, Dżagataja i Tułuja zebrały się w źródłiskach rzeki Irtyszu i zachodniego Altaju, ciągnąc dzisiejszymi stepami Semipałatyńskimi i Akmolińskimi do górnego biegu rzeki Tobol, gdzie połączyły się z wojskami z dzielnicy Dżuczi. Stan bojowy armii wynosił 150 tysięcy jeźdźców, ale właściwych Mongołów było zaledwie 30 tysięcy, resztę stanowiły kontyngenty obcoplemienne przeważnie nestoriańskie, muzułmańskie i chińskie. Cała masa najeźdnicza wynosiła przeszło pół miliona ludzi, gdyż wojska z Kypczaku posuwały się łącznie ze swymi rodzinami i dobytkiem. Główny trzon plemion mongolskich Kypczaku stanowili Tatarzy, stąd też to najliczniejsze plemię nadało nazwę najazdowi¹⁴⁾.

Masa najeźdnicza staczała się ku Wołdze, podbijając napotkane po drodze plemiona, poprzedzona dwoma armiami: północną pod Subugedej-bohaturem i południową pod Batu-chanem. Subugedej-bohatur skierował się nad środkową Wołgę przeciwko państwu Bułgarów nadwołańskich, obejmującego obszary nad środkową Wołgą i połud-

¹⁴⁾ Tatarzy zamieszkiwali po zachodniej stronie Wielkiego Hinganu w obszarze jezior Buir z nor i Dalai z nor. Po podbiciu ich przez Czyngis-chana zostali przesiedleni nad Ural i wcieleni do ułusu Dżuczi z chana. Wyróżniali się z pośród innych plemion mongolskich, wyższym stopniem kultury i dlatego przez Chińczyków byli zwani „biali dada“, lub „tata=er“. Podstawa: l a k i n f, op. cit.

niowymi dopływami Kamy. Państwo to, będąc zorganizowane politycznie i wojskowo mogło zagrozić tyłom armii mongolskiej posuwającej się na zachód. Do wiosny roku 1237 podbił go zupełnie, uzyskując poważną podstawę zaopatrzeniową dla dalszych działań. Jednocześnie Batu-chan działał w obszarze położonym między morzem Kaspijskim a Czarnym, podbijając zamieszkałych tam Połowców, Alanów i Czerkasów, przez co zapewnił bezpieczeństwo obydwu najważniejszych szlaków komunikacyjnych: południowego i północnego łączących front z główną podstawą zaopatrzeniową Turkiestanem. Latem roku 1237 obydwie armie mongolskie złączyły się w stepach środkowego Donu i jego dopływów, przygotowując się do wyprawy na Ruś.

Bitwa nad Kalką, wywołana powikłaniem się interesów Połowców i Rusi rozerwała do reszty rozluźnioną spoiwość księstw Rusi południowej, która wpadła w jeszcze większy chaos walk dzielnicowych. Natomiast Ruś północna, dzięki dwóm ośrodkom, między którymi oscyływały małe ksiąstewka, księstwu Włodzimierskiemu z jednej strony, oraz republice Nowogrodzkiej z drugiej strony, zdołała zachować pewien polityczny ciężar gatunkowy. Subugedej-bohatur w swej koncepcji strategicznej wziął pod uwagę ten wzgląd polityczny, gdyż polegała ona na odcięciu Rusi północnej od południowej i niszczeniu poszczególnych księstw własnymi połączonymi siłami. Za koncepcją tą przemawiały względy natury wojskowej, gdyż Ruś północna była silniejszą militarnie i organizacyjnie, oraz względy natury terenowo - klimatycznej, które zdecydowały o kampanii zimowej roku 1237. Pierwsze padło księstwo Riazańskie. Następnie Subugedej - bohatur wkroczył do księstwa Włodzimierskiego, które uległo przewadze liczebnej przeciwnika. Po podboju księstwa Włodzimierskiego Subugedej-bohatur skierował się na podbój republiki Nowogrodzkiej, ale powstanie w stepach na północ od Kaukazu i morza Kaspijskiego, co groziło przerwaniem komunikacji z główną podstawą zaopatrzeniową Turkiestanem, zmusiło go do powrotu na południe. Resztę roku 1238 i 39 użył na przeprowadzenie pacyfikacji ziem podbitych. Kagan połowiecki Kotian zwrócił się o pomoc do króla węgierskiego Beli IV, ale zanim ona nadeszła w straszej rzezi zimowej na północnym pobrzeżu morza Azowskiego został rozbity i zmuszony do ucieczki na zachód. Wysłany za nim pościg mongolski dotarł aż do Krymu, gdzie w wąskim przesmyku Perekopu na błotach i moczarach został rozbity przez hrabiego Siedmiogrodu przybyłego z pomocą węgierską. Porażka ta miała oczywiście tylko lokalne znaczenie i nie uchroniła Połowców od klęski. Główna ich masa poddała się Mongołom, a kagan Kotian pociągnął dalej przez Ruś południową i Kuma-

nię¹⁵⁾ do Karpat, prosząc w roku 1239 o przyjęcie do Węgier. Wiosną 1239 roku Subugedej-bohatur dokonał podboju księstwa Perejasławskiego i Czernichowskiego, podchodząc aż pod Kijów w celach rozpoznawczych. Właściwy zaś podbój księstwa Kijowskiego rozpoczął się dopiero jesienią 1240 roku. Kijów padł w dniu 19 listopada po 10 tygodniach i 4 dniach oblężenia. Epilogiem podboju Rusi był podbój księstwa halickiego, dokonany przed upływem 1240 roku¹⁶⁾.

Armia mongolska ruszyła ku Karpatom w kilku kolumnach, pustosząc księstwo Włodzimierskie i Halickie i osłonięta z północo-zachodu przez siły koncentrujące się w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego, rozłożyła się nad Dniestrem w obszarze Szczerzec, Halicz, Chocim, Mohylów, który to obszar osiągnęła w końcu grudnia 1240 roku¹⁷⁾.

¹⁵⁾ Pas stepowy wzdłuż północnego wybrzeża morza Kaspijskiego i Czarnego włącznie z Krymem zamieszkiwali Połowcy, z węgierska zwani Kumanami. Głównym ich terenem były stopy między dolną Wołgą, a Dniestrem, ale sporo ich zamieszkiwało na Węgrzech nad Cisą, w Serbii — nad Dryną i Morawą i w Bułgarii naddunajskiej — po północnej stronie Dunaju. Nie tworzyli oni zwartej formacji społeczeństwa politycznego, a żyli oddzielnymi plemionami pod władzą swych chanów. Pewną uchwytniejszą organizację tworzyli na terenie Bukowiny, Mołdawii i Wołoszczyzny pod nazwą Kumanii, pozostającej w luźnej zależności lennej od Węgier. Była to ziemia t. zw. „Terra episcopi Cumanorum”. Siedzibą biskupstwa była Milcovia.

¹⁶⁾ Pomimo iż większość kronik ruskich podaje datę zdobycia Kijowa 6 XII 1240 r., a tylko mniejszość datę 19 X 1240 r., przyjmuję datę ostatnią, opierając się na następującej przesłance. *Ipatiewskaja lietopis. Polnoje Sobranije* t. II, str. 177, zawiera następujący zwrot w opisie oblężenia Kijowa: „od rżenia rumaków, ryku wielbłądów, skrzypu teleg tatarskich, nie można było dosłyszeć słowa ludzkiego”. Mongołowie posługiwali się telegami, czyli wozami, tylko w porze dostępnej dla ruchu kołowego, natomiast w porze zimowej posługiwali się saniami rekwirowanymi u miejscowej ludności. Dziwnym przeto wydaje się zwrot „skrzyp teleg”, w miesiącu grudniu. Poza tym podbój Wołynia, Podola i księstwa Halickiego, nie mógł przecież nastąpić w tak ograniczonym czasie jak od 6 do 25 XII, a ta ostatnia data jest ścisłą, gdyż w tym czasie na Węgrzech otrzymano wiadomości o zjawieniu się Mongołów pod Haliczem. *Rogerii carmen miserabile*, str. 14: circa navitatem dominis fama fuit quod confinia Hungarie, Ruscie contigna, Tartari devastabant.

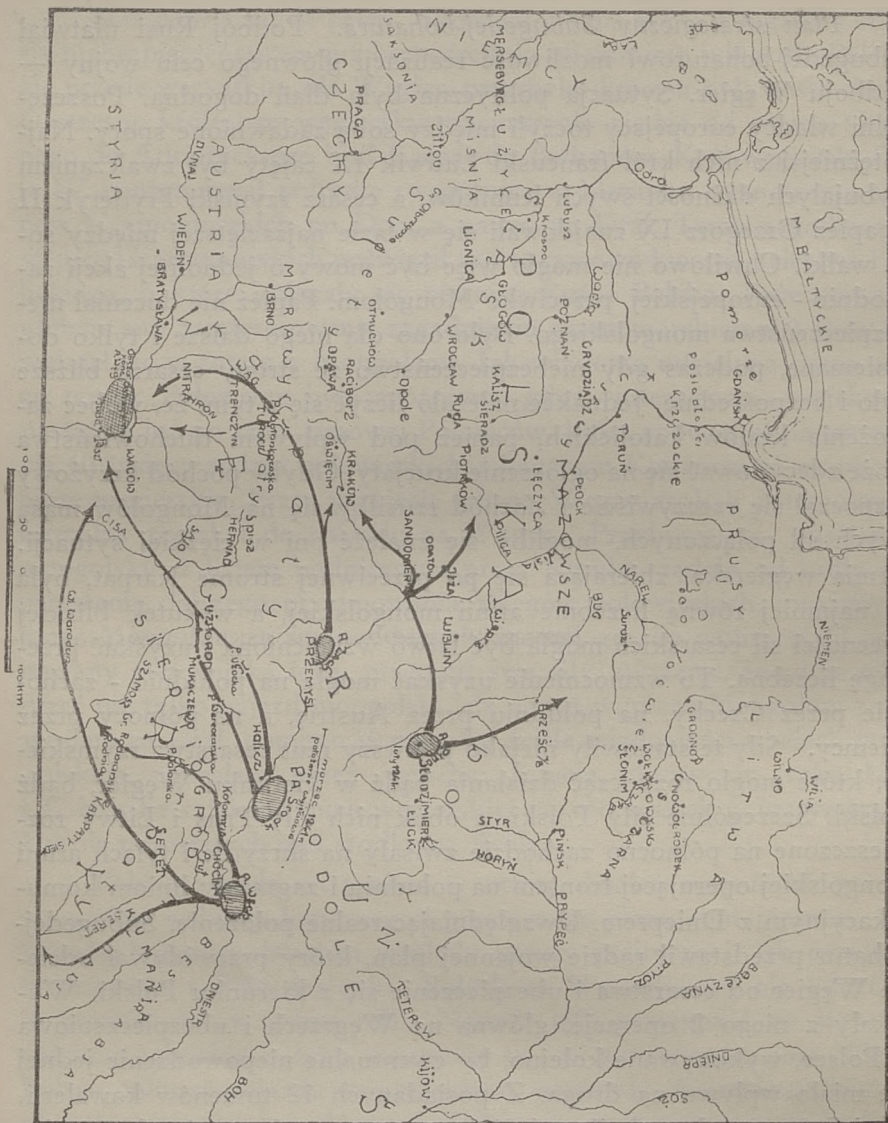
¹⁷⁾ Szerokie rozłożenie się armii mongolskiej, tłumaczy się olbrzymią ilością koni, które musiała wyżywić. Aczkolwiek konie mongolskie, żywiły się zimą przez ważne resztkami zeszłorocznej trawy, dobywanej kopytami spod śniegu, to jednak musiały mieć odpowiednio wielką przestrzeń. Obszar nad Dniestrem w zupełności odpowiadał, gdyż wzdłuż północnego brzegu rzeki posiadał obfite pastwiska. Ponadto Dniestr, jako poważna przeszkoda rzeczna, trudny był do sforsowania, w razie rozpoczęcia działań węgierskich na wiosnę. Stanowił zatem doskonałą przesłonę dla koncentracji armii mongolskiej. Podane miejscowości wyznaczają południowy skraj obszaru koncentracyjnego, który oczywiście rozciągał się odpowiednio w głąb.

Stan polityczny Węgier. Skoncentrowana armia mongolska stała się niebezpieczeństwem już bezpośrednio bliskim nie tylko dla Polski, ale przede wszystkim dla Węgier, przeciwko którym była nastawiona. Ówczesne królestwo węgierskie obejmowało ziemie od morza Czarnego do Adriatyckiego i od Karpat do Bałkanów. Król węgierski Bela IV kontynuował politykę swego ojca w kierunku opanowania stepów Czarnomorskich po Don, a nawet po Ural. Temu zagadnieniu stepów Czarnomorskich poświęcił nawet czasowo kwestię księstwa Halickiego, o które ubiegały się również Ruś i Polska. Poświęciwszy główne swe zainteresowanie zagadnieniu czarnomorskiemu¹⁸⁾ Bela IV wplątał się w zatarg z Mongołami. Jak wiadomo udzielona przez niego pomoc Polowcom była spóźniona, gdyż interwencja wojskowa nastąpiła już po rzezi zimowej Polowców, która spowodowała emigrację 40 tysięcy rodzin połowieckich z kaganem Kotianem aż na pogranicze węgierskie. Przez przyjęcie ich na Węgry zyskali Mongołowie formalny pretekst do najazdu na Węgry. Przybywające poselstwo mongolskie z listem podpisanym przez Kujuka, żądało od króla zaprzestania dalszego przyjmowania zbiegów połowieckich, uważanych przez Mongołów za ich poddanych, inaczej groziło wojną. Król opanowany swą wielką ideą, przecenił swe siły uważając, że zdoła odeprzeć nie tylko najazd mongolski, ale nawet wyprzeć Mongołów z powrotem za Ural, pomimo iż posiadał ściśle wiadomości o siłach mongolskich, nadesłane przez mnicha Juliana, który w roku 1236 i 37 bawił z ramienia misji węgierskiej pośród resztek pobratymczych Ugrow pozostałych nad środkową Wołgą.

Polska została wciągnięta w orbitę działań wojennych przede wszystkim wskutek logicznego i przezornego planu strategicznego Subugedej-bohatura, bowiem względy natury politycznej, jak przymierze zawarte z Belą przez ks. Bolesława Wstydliwego nie odegrały w gruncie rzeczy żadnej roli. Nawet jeśli przypuścić, że stosunki polsko-węgierskie byłyby naprężone to i ta sytuacja nie pozwoliłaby Polsce uniknąć najazdu mongolskiego, ponieważ akcja skrzydłowego ubezpieczenia działań głównych Subugedej-bohatura musiała być zawsze przeprowadzona bez względu na istotę politycznego stanu rzeczy.

¹⁸⁾ Król Bela IV, chcąc uzyskać wolną rękę w działaniach o stepy Czarnomorskie oraz zapewnić sobie ewentualną pomoc przeciwko Mongołom, zawarł przymierze z pretendentami do Halicza: ks. czernihowskim Michałem, ks. włodzimierskim Danielem i ks. sandomierskim Bolesławem. Pozytywność przymierza zgodnie z obyczajowością średniowiecza przypieczętowało małżeństwo jego córek z synami książęcymi oraz z ks. Bolesławem Wstydliwym. (Anna, Konstancja i Kinga). P o r. H r u s z e w s k i j, op. cit..

Plan strategiczny Subugedej-bohatura. Podbój Rusi ułatwiał Subugedej-bohaturowi możliwość realizacji głównego celu wojny — podboju Węgier. Sytuacja polityczna była dlań dogodna. Poszczególni władcy europejscy toczyli między sobą zadawnione spory. Najpotężniejsi z nich król francuski Ludwik IX zajęty był zwalczaniem wybujałych dążeń swych lenników, a cesarz rzymski Fryderyk II i papież Grzegorz IX znajdowali się w fazie najzaciętszej między sobą walki. Chwilowo nie mogło więc być mowy o jednolitej akcji zachodnio - europejskiej przeciwko Mongołom. Papież nie doceniał niebezpieczeństwa mongolskiego. Było ono dla niego dalsze i tylko domniemane, podczas gdy niebezpieczeństwo ze strony cesarza bliższe było i bezpośrednie. Jednakże należało liczyć się z tym, że, wobec zagrożenia krajów katolickich, papież pod wpływem duchowieństwa może zdecydować się na ogłoszenie krucjaty. Gdyby pochód krzyżowy rozpoczął się rzeczywiście i Zachód rzuciłby się na Mongołów masą swych sił połączonych, mogliby się znaleźć oni w ciężkiej sytuacji. Armia węgierska, zbierająca się po przeciwnej stronie Karpat, była co najmniej równą liczebnie armii mongolskiej, a wskutek bliskiej obecności sił cesarskich mogła być łatwo wzmocniona i uzyskać przewagę liczebną. To wzmocnienie uzyskać mogła na południu - zachodzie przez Czechy, na południu przez Austrię, a na północy przez Niemcy. Siły te stanowiły niejako pierwszy rzut cesarstwa rzymskiego, które mogło rozpocząć działania bądź w kierunku Węgier, bądź Polski. Szczególnie siły Polski, a obok nich siły Prus i Litwy rozmieszczone na północno zachodzie zwiślały na skrzydle i tyłach armii mongolskiej operującej frontem na południu i zagrażały liniom komunikacyjnym z Dnieprem. Uwzględniając realne położenie, Subugedej-bohatur przedstawił radzie wojennej plan, który przewidywał odcięcie Węgier od cesarstwa i ubezpieczenie się z kierunku Polski. Wynikały z niego 2 operacje, główna na Węgrzech i ubezpieczeniowa w Polsce, wykonywane kolejno, by ewentualne niepowodzenie jednej nie miało wpływu na drugą. Z posiadanych 12 tumenów kawalerii, gdyż 3 tumeny kawalerii pod Sinkurem utworzyły armię okupacyjną Rusi, Subugedej-bohatur 9 tumenów kawalerii przeznaczył do operacji głównej, a 3 tumeny do operacji osłonowej. Siły przeznaczone do operacji głównej, podzielone na 3 armie: zachodnią, środkową i wschodnią, dążąc zbieżnie ku załamaniu Dunaju, miały pobić zbierającą się tam armię węgierską. Dwie boczne armie zachodnia i wschodnia, miały posuwać się po okręgu koła, a trzecia środkowa wzdłuż cięciwy. Wyruszenie armii zostało tak uregulowane, by zgodnie z długością poszczególnych osi marszu zeszyły się one jednocześnie w obszarze kon-



Szkiec N° 1

centracji armii węgierskiej. Działania swe miały rozpocząć później, gdyż Subugedej - bohater nie mógł się zapuścić w głąb Węgier, dopóki nie miał pewności co do wyników operacji w Polsce. Dlatego też posuwając się na zebraną armię węgierską, pozostał, aż do ostatniej chwili w łączności, przez swą armię zachodnią, z armią operującą w Polsce. Armia zachodnia pod dowództwem Szejbana została sformowana w sile 2 tumenów kawalerii w obszarze Przemysła. Zada-

niem tej armii było: wkroczyć do północnych Węgier przez przełęcz Jabłonkowską i posuwając się w dolinę Wagu rozbić napotkane siły, ubezpieczyć armię środkową od strony Austrii i utrzymać łączność z armią osłonową. Armia środkowa pod bezpośrednim dowództwem Subugedej-bohatura została sformowaną w obszarze Halicza w składzie 4 tumenów kawalerii. Armia ta, posuwając się w dwu kolumnach przez przełęcz Użocką i Wereczańską, miała wkroczyć do środkowych Węgier, rozbić napotkane siły i być gotową do przyścia z pomocą armiom bocznym. Armia wschodnia pod dowództwem Kadana została sformowaną w składzie 3 tumenów kawalerii w obszarze Chocima z zadaniem zniszczenia sił Siedmiogrodu i południowo-wschodnich Węgier oraz ubezpieczenia armii środkowej przed zagrożeniem ze strony Kumanii.

Armia osłonowa dowodzona przez Bajdara została sformowaną w obszarze Włodzimierza w składzie 3 tumenów kawalerii: Bajdara, Ordu i Kaidu, otrzymując zadanie ubezpieczenia armii operującej na Węgrzech przez pobicie sił polskich i litewskich, po czym miała odnaleźć siły czeskie; które w razie potrzeby miała unieruchomić bez wdawania się w poważniejszą walkę oraz rozpoznać gotowość wojenną Niemiec. Armia ta miała rozpocząć swe działania o miesiąc wcześniej. Obchodzić nas odtąd będzie tylko ta armia, gdyż ona przeprowadziła zagon na Polskę.

Rozdział III.

PRZEBIEG NAJAZDU.

Rozdział ten oparto na przepracowanym materiale zawartym w następujących dziełach: Długosz Jan. *Dziejów Polskich Ksiąg XII*. Przekład Karola Mecherzyńskiego. t. II. Kraków, 1868; *Monumenta Poloniae Historia*. t. I, II, III, IV i V. Lwów, 1864 — 1887; K. Szajnocha. *Szkice Historyczne*. t. I. *Święta Kinga; Szlak Batu-chana*, Warszawa, 1876; A. Semkowicz. *Krytyczny Rozbiór Dziejów Polskich Jana Długosza*. Kraków, 1887; B. Ulanowski. *O współudziale Templariuszów w bitwie pod Lignicą. O kilku pomniejszych źródłach do dziejów pierwszego napadu Tatarów na Polskę, Czechy i Węgry. Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału histor-filozof. Akad. Umiejętności*. t. XVII. Kraków, 1884; G. Strakosch-Grassman. *Der Einfall der Mongolen in Mitteleuropa in den Jahren 1241 und 1242*. Innsbruck, 1893; *Codex Diplomaticus Maioris Poloniae*, tomus I, Poznań, 1877. *Monumenta Germaniae historica. Scriptores*. t. XXVI i XXVIII; Thomas Spalatinus. *Historia Salonitana w Scriptores rerum Hungaricarum, Dalmaticarum et Croaticarum*, t. III, wyd. Schwandtner 1749 oraz Lucius, *De regno Dalmatiae*, Amsterdam 1666; *Rogerii carmen miserabile*; Endlicher, *Rerum Hungaricarum Monumenta Arpadiana, Historiae Hungariae Fontes domestici* t. IV; Jean du Plan de Carpin-

Relation des Mongols ou Tartares. Recueil de Voyages et de Mémoires. t. IV. p. 2. Paris 1839; De Guignes. *Histoire des Huns*, Paris 1756 — 1758; *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, pod redakcją Stanisława Kutrzeby. t. I. Rozdział: R. Grodecki. *Dzieje Polityczne Śląska do roku 1290*. Kraków, 1933; H. Howorth. *History of the Mongols*, Part I. London, 1876; D'Ohsson. *Histoire des Mongols depuis Tchingis-khan jusqu'a Timour Bek ou Tamerlan*. Amsterdam, 1824; L. Cahun. *Introduction à l'Histoire de l'Asie*. Paris, 1896; Wolff. *Geschichte der Mongolen*, Breslau, 1872; Monach Jakinf. *Istoria pierwych czetyrech chanow iz doma Czyngisowa*. S. Pietierburg, 1829; Raszid-ad-din. *Zbornik lietopisiej. Istoria Mongołow. Istoria Czingis-chana 3 czasti. Pieriwod Spiersidskogo prof. I. N. Bieriezina*. S. Pietierburg, 1868; M. I. Iwanin. *O wojennom iskustwie i zawojewaniach mongolo-tatar i srednie-azijackich narodow pri Czingis-chanie i Tamerlanie*. S. Pietierburg, 1875; Bretschneider. *Mediaeval researches from Eastern Asiatic sources*, London, 1888, 2 volumes; *Mongol-un-njuczi-Tobczijan (Juan-czao-mi-szi)* w skróceniu (Altan-Tobczij). *Mongolskaja lietopis. Pieriwod lamy Galsan Gombojewa. Trudy wostocznego otdielenija Impieratorskogo Archeologiczeskogo Obszczestwa*; M. Hruszewskij. *Istoria Ukraini — Rusi*. t. II i III. Lwów 1905; T. Narbutt. *Dzieje Narodu Litewskiego* t. IV. Wilno, 1838; T. Narbutt. *Dzieje Narodu Litewskiego w krótkości zebrane*. Wilno, 1847. M. Strykowski. *Kronika Polska, Litewska, Żmudzka i wszystkiej Rusi*. Wydanie nowe. T. I. Warszawa, 1846. Ponadto wiele dzieł przytoczonych w odnośnych przypisach.

Stan polityczny. Polska w momencie najazdu mongolskiego graniczyła na północy z zawisłymi od siebie Prusami i Pomorzem, na wschodzie z Litwą i Rusią, na południu Karpaty oddzielały ją od Węgier, na zachodzie Sudety stanowiły granicę z Czechami i Niemcami. Podzielona była na kilka księstw dzielnicowych, których książęta pomimo pewnej kooperacji na poszczególnych polach działania, głównie interes swej dzielnicy mieli na celu. Z pośród nich najpotężniejszym był ks. Henryk Pobożny, który po ojcu swym ks. Henryku Brodatym odziedziczył zwarte terytorium złożone ze Śląska, Krakowskiego i Wielkopolski oraz władzę opiekuńczo - zwierzchnią nad ziemią opolską i Sandomierszczyzną, rozciągające się od Odry i Nissy łuzyckiej po San i Wieprz. Ojciec przekazał mu też wielką ideę zjednoczenia Polski pod hasłem królewskośći dziedzicznej w rodzinie Piastów Śląskich. Jego osobista powaga wysuwała go na czoło współczesnych mu książąt polskich i gruntowała mu jego autorytet. Z chwilą wygaśnięcia władzy opiekuńczej rządu w księstwie sandomierskim w roku 1239 objął młodociany ks. Bolesław Wstydlivy, a w ziemi opolskiej ks. Mieszko, którego młodszy brat ks. Władysław rządził w ziemi kaliskiej i rudzkiej. Książęta ci sprawowali rządy raczej nominalnie, gdyż ks. Henryk Pobożny posiadał wobec nich przewagę autorytetu i władzy. Jednocześnie rozpoczął starania o nawiązanie stosunków przyjaznych z ks. Konradem Mazowieckim, który, posiadając Mazowsze, Kujawy, ziemię łączyc-

cką i sieradzką, dążył do rozszerzenia swych posiadłości od strony Prus i Jaćwierzy. To było powodem sprowadzenia zakonu rycerzy Domu Teutońskiego N. M. P., znanego u nas jako Zakon Krzyżacki i założenia Zakonu Rycerzy Dobrzyńskich. Sięgając swymi posiadłościami drohiczyńskimi poza Bug, pozostawał w zażyłych stosunkach z Rusią, gdzie cieszył się dużym poważaniem. Sam ze swego grodu stołecznego Płocka sprawował rządy w Łęczyckim i Sieradzkim, synom zaś dał ks. Bolesławowi Mazowsze oraz północny skrawek Sandomierszczyzny, aż po rzekę Czarną i Chotczę, a ks. Kazimierzowi — Kujawy.

Starania ks. Henryka Pobożnego o nawiązanie przyjaznych stosunków z Konradem Mazowieckim odniosły skutek, bo w roku 1239 doszło do małżeństwa córki jego Konstancji z synem książęcym ks. Kazimierzem. Mając zapewniony spokój ze strony potężnego rywala mógł teraz spokojnie ugruntować swe rządy na wewnątrz oraz skierować swój wysiłek na zewnątrz dla zdobycia korony. Zajęcia Gniezna z resztą właściwej Wielkopolski dokonał w roku 1239 z chwilą śmierci ks. Władysława Odonicza. Synom tegoż księcia, Przemysławowi i Bolesławowi, pozostały tylko nadnoteckie kasztelanie. W tymże roku w obronie grodu granicznego Lubusza pogromił połączone wojska brandenbursko - magdeburskie, oraz odebrał drugi ważny gród graniczny Santok. Rozszerzył znacznie przygotowaną przez ojca podstawę terytorialną do zjednoczenia państwowego Polski. Bezskuteczność wysiłków ojca o uzyskanie korony przy pomocy cesarza skłoniła go do zmiany taktyki i oparcia się na papieżu. Po klątwie roku 1239 starania kurii o zebranie większych sił przeciwko cesarstwu nie ominęły go, gdyż nawet jako miejsce dla wyboru antycesarza, królewicza duńskiego, Abła ofiarował gród Lubusz. Bezpieczeństwo Polski wydawało się w tym czasie zapewnione. Od strony Czech nie było obaw, gdyż przygasała tam dążność do rozprzestrzenienia się ku północy, ku granicy śląskiej. Ks. Henryk Pobożny spokrewniony był z królem czeskim Wacławem I, którego siostrę Annę poślubił. Spokrewniony był również pośrednio i z Belą IV przez swego szwagra, którego matka Konstancja była siostrą króla węgierskiego. Od strony Rusi również nie było chwilowo obaw przez co nie zwrócił należytej uwagi na granicę wschodnią państwa, a właśnie stamtąd nadciągała nawałnica najazdu mongolskiego. Wprawdzie od kilku lat krążyły pogłoski o bliskim najściu Mongołów¹⁰⁾, jednakże nie zdawano sobie

¹⁰⁾ *Historia Salonitana*; Schwandtner; *Script. Rer. Hung.* t. III. str. 601

bronionym przez rycerza Krystyna²¹⁾. Po pozostawieniu mniejszego oddziału obserwacyjnego pod zamkiem, (który później został zniesiony przez wypad załogi), posunęła się w kierunku grodu Zawichostu, broniącego przeprawy przez Wisłę. Po zdobyciu tego grodu, osiągnąwszy najdalej wysunięty punkt w terenie, nawróciła ku swoim siłom głównym po przez ziemię lubelską, którą spustoszyła²²⁾. Druga część oddziału rozpoznawczego skierowała się z pod Włodzimierza na Brześć n. Bugiem, wkraczając w ziemię Jadźwingów. Zaskoczeni mieszkańcy Brześcia zostali wycięci w pień, a miasto spalone po czym Mongołowie skierowali się w kierunku środkowego Bugu, pałac Mielnik i Drohiczyn, a skręciwszy na północ spalili ponadto Surąż, Brańsk i Bielsk, pustosząc południową połąć ziemi jaćwiezkiej²³⁾. Olbrzymia połąć kraju między środkową Wisłą, a górną Narwią została spustoszona, ogołocona z zasobów materialnych i ludności uprowadzonej do niewoli na Wołyn do formującej się tam armii Bajdara. Oddział rozpoznawczy stwierdził niegotowość sił polskich oraz istnienie głębiej na północy sił litewskich.

Choć do Polski, to ówczesny stan polityczny nie pozwalał na zespolenie całego jej wysiłku zbrojnego do jednego wspólnego celu, gdyż wobec braku władzy zwierzchniej wojska dzielnicowe mogły występować wspólnie, tylko na podstawie zgodnego porozumienia się wszystkich książąt, co w praktyce było niemożliwe do osiągnięcia.

21) W *Słowniku geogr. król. pol. i in. kraj. słow.*, pod wyrazem Kraśnik znajduje się ciekawa wzmianka o polemice w sprawie historycznych właścicieli Kraśnika. Między innymi mamy następujące dane: „B. Paprocki pisze, że Krystyn z Goraja, żyjący za czasów Władysława II w 1142 r., syna potem od imienia swego po sobie zostawił, który był panem na Kraśniku w 1240 r. Gdy Tatarzy wielką mocą przez ruskie krainy przejechawszy, przysli do Kraśnika (miasto i zamek, w których się było wiele zacnych ludzi rycerskich z małżonkami zawarło), wówczas ten zacny a sławy nie przeżyty pan z zamku wyjechał, pogany poraził i rozegnał i zdobycz ich wielką pobrał i za taką posługę hojnie od księcia udarowan...“ Nie siecki natomiast zowie owego Krystyna Kraśnickim według akt miejscowego klasztoru (ob. zniszczonych): „bowiem Gorajscy dopiero w połowie XIV w. byli dziedzicami Kraśnika“.

22) Pierwsze wtargnięcie Mongołów na ziemię polską przedstawiono zgodnie z Długoszem (*Dziejów Polskich*, t. II., str. 255) „...a potem z wielką szybkością wpadł do Polski, i 2 miasta podówczas dość ludne, Lublin i Zawichost tudzież przyległe im powiaty i okolice złupił i spustoszył. Widząc się wreszcie obciążonym niezmierną liczbą polskich i ruskich obojej płci jeńców, tą samą drogą, którą przybył cofnął na Ruś“. Stosownie do mongolskiego sposobu wojowania była to działalność rozpoznawcza, wykonana zawsze jeszcze w czasie oblężenia Kijowa, a więc w pierwszej połowie listopada 1240 r.

23) Działalność drugiej części oddziału rozpoznawczego skonstruowano po odpowiednim poprawieniu dat na podstawie T. Narbutta. *Dzieje Narodu Litewskiego*, t. IV. str. 94 i 95, Wilno, 1838, gdzie są wymienione miasta Brześć, Mielnik, Drohiczyn. Miasta te podaje również M. Strykowski w *Kronice polskiej, litewskiej, żmudzkiej i wszytskiej Rusi*, t. I. str. 235. Warszawa, 1846. Por. przypis 39.

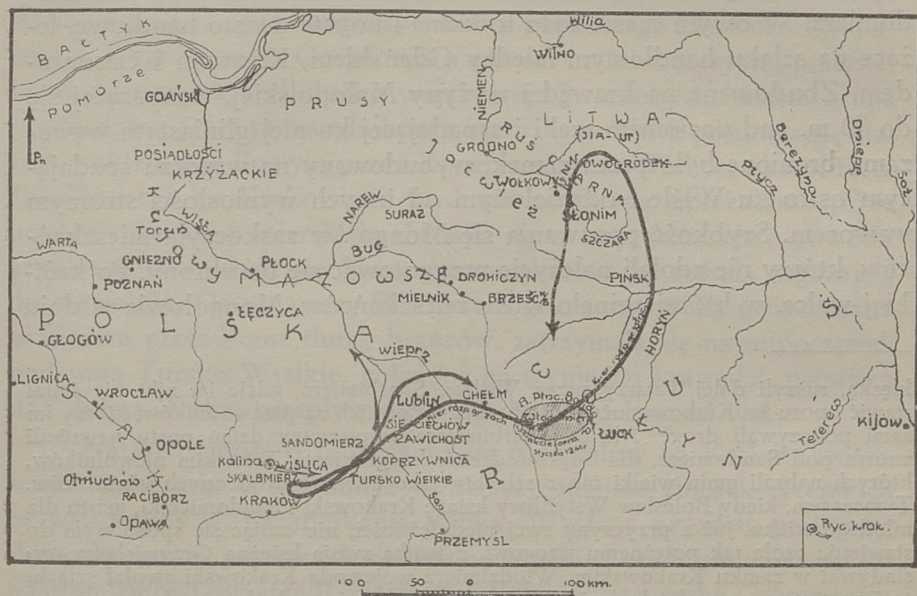
Jak i w innych państwach europejskich brak armii stałej czynił Polskę niemal bezbronną, gdyż na wypadek najazdu nie było gotowych sił pod ręką, żeby móc go odeprzeć. Odziedziczona przez ks. Henryka Pobożnego po ojcu namiastka armii stałej, oparta o obce wojska najemne, nie mogła wystarczyć. To też ks. Henryk Pobożny, zdając sobie sprawę z powagi niebezpieczeństwa, powiększał ją gorliwie nie tylko najemnikiem obcym, ale głównie swym najemnikiem dzielnicowym i licznym zaciągami, niekiedy przymusowym z innych dzielnic Polski. Jednocześnie pragnął złączyć wszystkie siły polskie w jedną armię pod swym dowództwem. Ks. Bolesław Wstydlivy mobilizował rycerstwo i rotę zaciężną i to nakładem tak wielkich kosztów, że musiał zaciągnąć u swej żony Kingi dług, na którego umorzenie posłużyć następnie musiała znaczna część ziemi sądeckiej²⁴). Ks. opolski Mieszko i ks. Władysław również mobilizowali swe siły. Czynił to również i ks. Konrad Mazowiecki, który nie chciał zapewne podporządkować się ks. Henrykowi Pobożnemu, postanawiając sam bronić swej dzielnicy, ograniczywszy się do zajęcia postawy obronnej przez obsadzenie załogami swych grodów. Ta postawa ks. Konrada Mazowieckiego oraz dążność zapewnienia sobie pomocy z zewnątrz przez uzyskanie posiłków czeskich i niemieckich zmuszała ks. Henryka Pobożnego do stawienia oporu dopiero na Śląsku, dokąd miały się ściągać również wojska podległe jego władzy.

Co do sił litewskich to odgradzali je od Rusi Jadźwingowie, plemię słabo zorganizowane wewnętrznie i nie przedstawiające poważniejszej siły wojskowej. Nic też dziwnego, że nawet stosunkowo słaby mongolski oddział rozpoznawczy znacznej jego części zadał poważną klęskę. O siłach litewskich trudno powiedzieć coś konkretniejszego. Składały się na nie siły szeregu udzielnych ksiąstewek, pozostających pod władzą swych kunigasów. Jednakże musiała istnieć pomiędzy nimi pewna kooperacja przejawiająca się w parciu poza Niemien i Szczarę, gdzie jeszcze trwały resztki Rusi Czarnej, skupiającej się wokół Grodna, Wołkowyska, Słonima i Nowogródka. Resztki te, wciśnięte między Jaćwież i Litwę, nie musiały być mocne, tym bardziej, że znane jest świadectwo Henryka z Łotwy, który pisał na początku XIII w. że „Łotwa i Ruś opuszczają wsie i uciekają do lasu”⁽²⁵⁾). Ta ekspansywność litewska dla posuwającej się na zachód armii Bajdara przedstawiała pewną groźbę, ze względu na jej tyły i dlatego musiała być usunięta.

²⁴) *Supplem. Analect. Terrae Scepusiensis*. I. str. 66—90, nr 23 oraz *Kod dypl. Malop.* II., str. 106—8, nr. 452.

²⁵) Fr. P a p p e e. *Początki Litwy. Kwart. Hist.* 1927, str. 469.

Szkic N°3



Dla osłony formującej się armii północnej we Włodzimierzu Bajdar wysunął 2 silne grupy kawalerii: zachodnią w kierunku środkowej Wisły i północną w kierunku górnego Niemna. Grupy te, o ile można wnioskować z przebiegu działań, miały rozpoznać siły nieprzyjacielskie, przeszkodzić w ich mobilizacji, wykonywując swe zadanie zaczepnie. Wyruszenie obydwu grup nastąpiło już w połowie stycznia²⁶⁾ 1241 roku, ze względu na duże odległości, które miały do pokonania i to w ciężkich warunkach zimowych. Mrozy jednak umożliwiły działania kawalerii w błotnistym terenie, niemożliwym — w czasie odwilży.

Grupa zachodnia²⁷⁾ po wyruszeniu spod Włodzimierza, wkro-

²⁶⁾ Data powyższa wynika z obliczenia przestrzeni, warunków klimatycznych i terenowych, jakie miały do pokonania mongolskie grupy rozpoznawcze.

²⁷⁾ Działalność mongolskiej zachodniej grupy rozpoznawczej została głównie opartą na Długoszu, *Dziej. Pol.* t. II. str. 255—256: „...A uprowadziwszy brańców w miejsca bezpieczne, wrócił znowu spiesźnie do Polski, dokąd mu rzeki Bug i Wisła wtedy zamarzę nie bronily po lodzie wstępu. Zbliżył się naprzód pod Sandomierz, i tak miasto jako i zamek oblężeniem ścisnął, a zdobywszy je nie bawem, opata Pokrzywnickiego i wszystkich mnichów Cysterskiego zakonu w Pokrzywnicy, tudzież wielką liczbę mężów duchownych i świeckich, niewiast, szlachty i gminu płci obojej, którzy się byli w to miejsce dla jego obrony lub ocalenia życia schronili, pomordował, sprawiwszy rzeź straszną, kędy nie oszczędzono ani starców ani dzieci, a nie wielu tylko przepuszczono otrokami, którzy jako najpodlejsze niewolniki poszli w lyka i jassy. Po nawiedzeniu Sandomierza tak okropną

czyła w ziemię lubelską, przeszła Wisłę po lodzie i podeszła pod Sandomierz. W owym czasie było to ludne i bogate miasto handlowe, leżące na szlaku handlowym między Gdańskiem, Kijowem i Carogrodem. Zbudowane na krawędzi wyżyny Małopolskiej, wznoszącej się do 30 m. nad poziomem rzeki i sapadającej ku niej gliniastym wąwozami, bronione było przez zamek, wybudowany na wzgórzu spadającym ostro ku Wiśle i oddzielonym od innych wyniosłości stromym wąwozem. Szybkość posuwania się Mongołów zaskoczyła mieszkańców, którzy nie zdolali należycie przygotować się do obrony. Po krótkiej walce, w której zginęło wielu mieszkańców, Mongołowie w dniu

kłeską, ruszyli dalej Tatarzy przez Wiślicę, Skarbmierz, gdzie im nikt nie śmiał stawić oporu ku Krakowu, używając branców Polskich za przewodników, którzy im sami pokazywali drogę. Ale od Skarbmierza w pierwszy dzień postu nawrócili znowu pod Sandomierz, dla odprowadzenia ku granicom Tatarskim niewolników, których nabrali gmin wielki tak z szlachty jako i wolno urodzonych wieśniaków. Tymczasem, kiedy Bolesław Wstydlivy książę Krakowski i Sandomierski, już to dla młodego wieku, już z przyczyny swej niedołężności, nie czując się sposobnym do stawienia czoła tak potężnemu wrogowi, z matką swoją księżną Grzymisławą wysiadynał w zamku Krakowskim, Włodzimierz wojewoda Krakowski zwołał szlachtę i rycerstwo na radę do wsi Kaliny, gdy trwoga i popłoch mieszkańców, uciekających przed zagonami Tatarów, i przesadne rozsiewających wieści o ich srogosci i potędze, nie dozwalały zebrać się w innym miejscu. Chciał on w tyłu i tak straszny a niespodziewanych kłeskach, w chwili nagłej, w powszechnym niebezpieczeństwie i zwątpieniu, według możliwości złemu zaradzić. Posłyszawszy zatem, że Tatarzy cofnęli się z pod Skarbmierza, wszystkim wzięść się do broni i pójść za sobą rozkazał, aby w obronie ojczyzny, własnych żon i dzieciak zmierzyć się orężem z Tatarami, ku czemu każdemu z osobna swą namową zagrzewał, rokując im zwycięstwo chwały pełne, albo śmierć równie chwalebną. Już Tatarzy dotarli do miasteczka Połańca nad rzeką Czarną leżącego, i u wsi zwanej Tursko Wielkie rozbili swoje namioty, gdy Włodzimierz wojewoda Krakowski z małą garstką rycerzy, ale gotowych umrzeć albo zwyciężyć, napadłszy na nich niespodzianie, z zapałem bój z nimi stoczył. Ale choć z przyczyny nagłego napadu Włodzimierz wielką Tatarom zadał kłeskę i dzielnie z nimi walczył, wszelako Tatarzy spostrzegłszy tak szczupłą nieprzyjaciół liczbę, i zachęciwszy się wzajem do boju, uderzyli na Połańców ogromnymi tłumy, złamali ich szyki i rozproszyli. Poległ wtedy chwalebna śmiercią młodzieniec jeden znaczny i znakomity Michał Przedwojowic, z wielu innymi rycerzami dzielnie i po bochatersku walcząc. Wojewoda Krakowski, nie o swoim ale o ojczyzny myśląc ocaleniu, umknął z pola szczęśliwie, ażeby miał jej jeszcze kto bronić. Atoli w czasie bitwy wszystkich gmin branców pierzchnawszy schronił się do pobliskich i na razie będących lasów. Mogli byli wtedy Polacy zupełnie nad Tatarami odnieść zwycięstwo, lecz gdy po rozbiciu pierwszych hufców Tatarskich, zbyt chciwie poczęli się za zdobyczą upędać, a nie popierali walki, wyszłygnęło się im z rąk szczęście. Tatarzy jakkolwiek widzieli, że przy nich zostało zwycięstwo, dotknięci jednak wieloraką kłeską i zdjęci obawą, aby ich nowe i świeże nie napadło wojsko, jakoby mieli się za zwyciężonych, nie śmieli już pozostać w Polsce i szerzyć dalszych grabieży, lecz ruszywszy swoje tabory poszli pod Zawichost, a z tamtąd ku Sieciechowu, nie czyniąc już żadnej szkody, a ciskając po drodze trupy swoich Tatarów, umierających z ran odniesionych. Tu zatrzymali się w lesie, którzy u Polaków zowią Strzemech (Stremech) i dla zmylenia pogoni przez kilka dni i nocy taili się w ukryciu, z obawy ostatecznej kłeski, która przy łasce Bożej mogła ich być spotkać, gdyby się kto był odważał uderzyć na nich i zwyciężyć. Ale gdy się wywiedzieli przez szereg szpiegów, że z nikąd nie zagrażał nieprzyjaciół i wszędy było spokojnie, wyruszyli z Strzemeskiego lasu i pociągnęli na Ruś".

13 lutego²⁸⁾ zdobyli miasto wraz z zamkiem. Między ofiarami znajdowali się także opat i wszyscy mnisi z pobliskiego klasztoru Cystersów w Koprzywnicy. Ocalili tylko zdrowi i silni mężczyźni, przeznaczeni do pomocniczej służby wojskowej. Po zdobyciu miasta grupa poprowadzona przez przewodników z brańców polskich posunęła się starym traktem handlowym przez Koprzywnicę²⁹⁾, Wiślicę, Skarbmierz (Skalbmierz) ku Krakowowi. Ludność okoliczna uprzedzona przez uciekinierów sandomierskich, chroniła się w lasy, jednakże z powodu szybkości posuwania się Mongołów większość jej została zagarniętą do niewoli³⁰⁾. Osiągnąwszy Skalbmierz grupa zawróciła i, opóźniana w marszu przez liczne tłumy brańców, zatrzymała się na odpoczynek pod wsią Tursko Wielkie, położoną na wyniosłej krawędzi, panującą nad doliną Wisły, przepływającej zaledwie o 3 km. od wsi.

Na wiadomość o posuwaniu się Mongołów na Kraków, wojewoda krakowski Włodzimierz wyruszył z miejsca zbiórek rycerskich ze wsi Kaliny³¹⁾, na spotkanie wroga. Wysłane przodem podjazdy doniosły mu, że przeciwnik obciążony łupami i brańcami zawrócił ku Sandomierzowi, przeszedł miasteczko Połaniec nad rzeką Czarną i odpoczywa pod wsią Tursko Wielkie. Wojewoda postanowił czym prędzej dopaść przeciwnika i rozbić go. Zaatakowawszy odpoczywającą grupę mongolską sprawił w niej wielki zamęt. Zaskoczeni Mongołowie nie mogli sprostać uporczywości natarcia rycerstwa polskiego i wobec przełamania przez nich czołowych oddziałów, zastosowali swą zwykłą taktykę obliczoną na spowodowanie podziału sił nieprzyjacielskich przez pozorną ucieczkę, oraz porzucenia na łup swego taboru. Oswobodzeni brańcy rozbiegli się, szukając schronienia w pobliskich lasach puszczy Strzegomskiej. Wojewoda wyruszył w pościg, sporo jednak chciwego łupu rycerstwa pozostało dla grabieży taboru. Pościg na przestrzeni kilku kilometrów wyczerpał siły ciężkozbrojnego rycerstwa, którego konie były już zmęczone marszem na plac boju, a potem walką, to też, gdy nagle zostało ono zaskoczone zwrotem zaczepnym Mongołów, uległo porażce. Pędzone aż do obozu, który

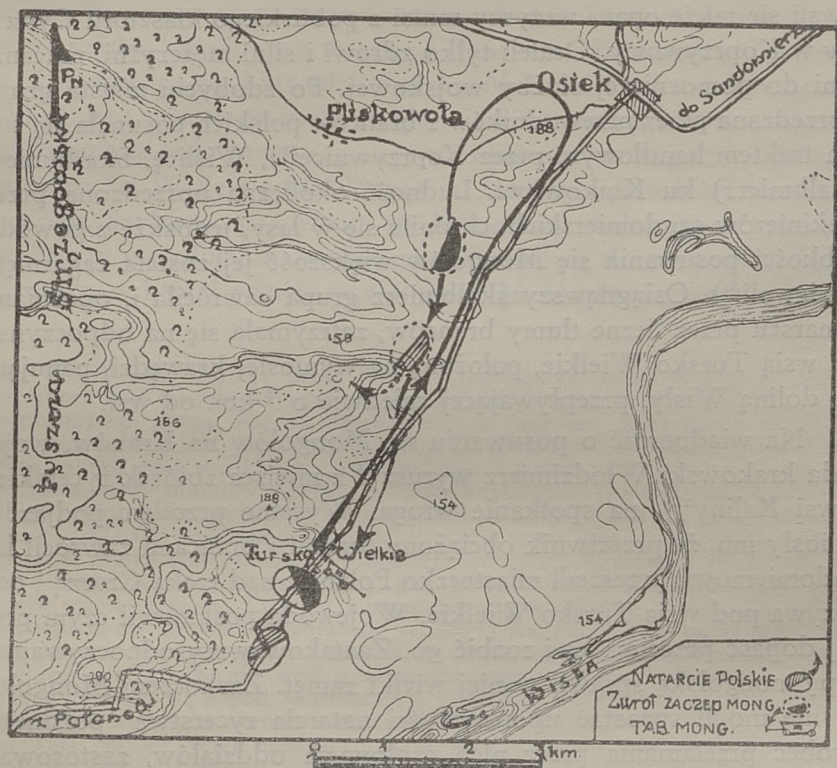
²⁸⁾ Co do daty, trzymam się *Rocznika Wielkopolskiego, Mon. Pol. Hist. t. III.*, str. 9: „...qui die Cinerum Sandomiriam vestarunt...”, zgodną z *Kroniką Wielkopolską, Mon. Pol. Hist. t. II.*, str. 561: „Qui die Cinerum civitatem et terram Sandomiriensem vastaverunt”.

²⁹⁾ Ze Koprzywnica uległa zniszczeniu świadczy o tym bliskość klasztoru Koprzywnickiego od Sandomierza oraz dokument *Kod. Matop. I*, 76: „omnes libertates, quas post primum adventum Tatarorum abbati et fratribus contuleramus”.

³⁰⁾ Potwierdza Długosza *Monumenta medii aevi historica, res gestas Poloniae illustrantia. t. III.*, str. 76.

³¹⁾ Potwierdza Długosza wiadomość umieszczona: *Nakielski Miechovia.*, str. 164.

SZKIC №4



wkrótce został odbity, rycerstwo polskie z wielkimi stratami zostało odrzucone na zachód. Poległ wtedy śmiercią rycerską młodzieniec znakomity Michał Przedwojowic, z wielu innymi rycerzami dzielnie i po bohatersku walcząc.

Bój ten bez większego znaczenia operacyjnego zasługuje jednak na szczególną uwagę, gdyż Mongołowie walczą w nim poraz pierwszy w otwartym polu z kawalerią polską, której odwaga tak ich zafrapowała, że nawet roczniki chińskie rozwodzą się specjalnie nad tym epizodem, któremu dają nazwę bitwy pod Tuli-sseko⁸²⁾. Po walce grupa mongolska skierowała się w ziemie zachodniego dorzecza Wisły przez Zawichost i Sieciechów do puszczy Strzemech (Strzemeskiej), rozciągającej się koło Stromca i Sieciechowa. Rozłożyła się tam obozem na kilka dni, podczas gdy podjazdy jej rozpoznawały

⁸²⁾ De Guignes. *Hist. des Huns* t. III., str. 96: „Les Chinois le nomment Tuliseko”.

teren szlaku handlowego bałtyckiego w kierunku północno-zachodnim wzdłuż dogodnych, równoległe z Wisłą biegnących gościńców.

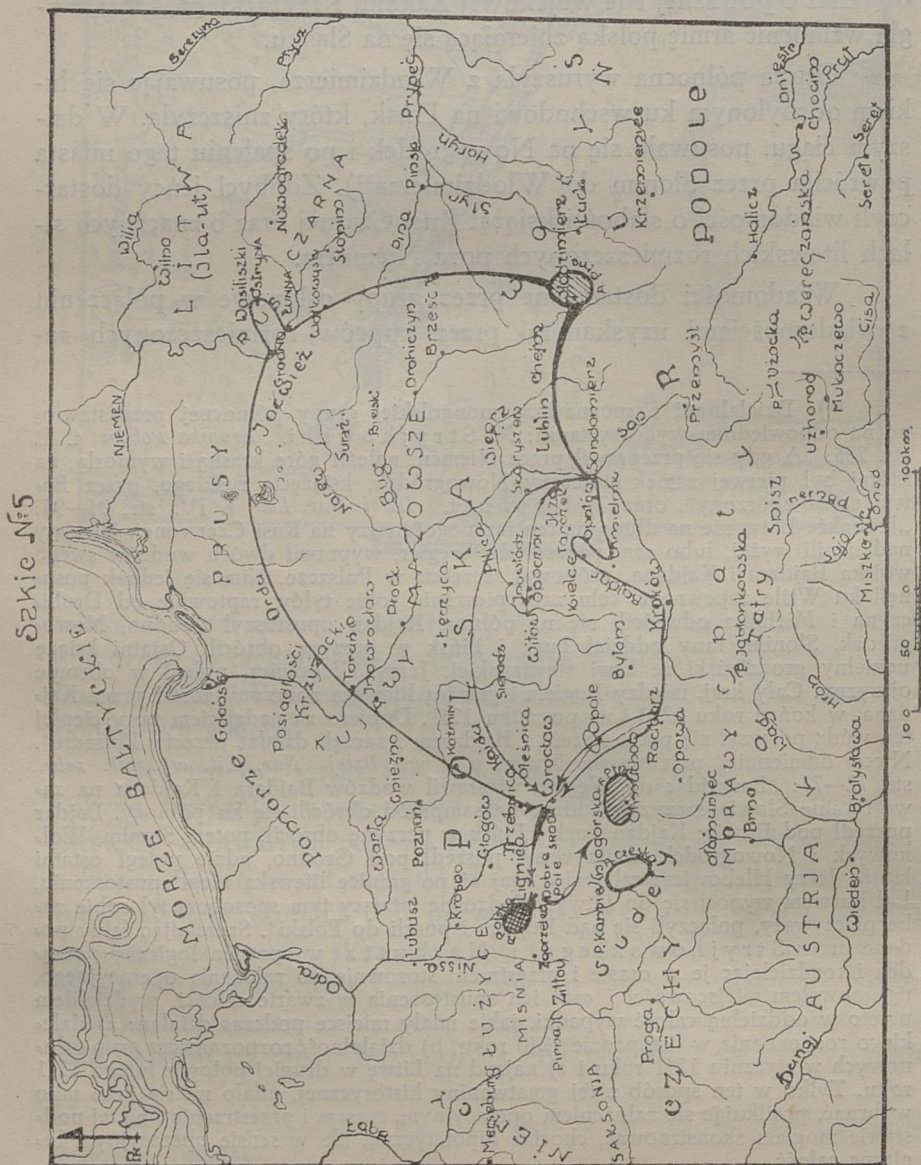
Grupa ta od wziętych do niewoli jeńców oraz zagarniętej ludności zdobyła cenne wiadomości o zbieraniu się między Wisłą a Odram silnych wojsk polskich, które podlegały ks. Henrykowi Pobożnemu, na północ zaś od linii Sandomierz — Łęczyca sił słabszych podległych ks. Konradowi Mazowieckiemu. Musiała też dostarczyć wiadomości o poważnej sile wojskowej Zakonu Krzyżackiego, która mogła wzmocnić armię polską zbierającą się na Śląsku.

Grupa północna wyruszyła z Włodzimierza, posuwając się łukiem odchylonym ku wschodowi na Pińsk, który zniszczyła. W dalszym ciągu, posuwała się na Nowogródek i po spaleniu tego miasta powróciła przez Słonim do Włodzimierza³³). Zdobyci jeńcy dostarczyli wiadomości o słabości książąt Rusi Czarnej oraz o znacznych siłach litewskich rozmieszczonych poza Niemnem.

Wiadomości dostarczone przez grupy osłonowe w połączeniu z wiadomościami uzyskanymi przez kupców rozmieszczonych za-

³³) Działalność rozpoznawczą mongolskiej grupy północnej przedstawiono na odpowiednim wykorzystaniu: M. Strykowski. *Kronika Polska* t. I., str. 235: „A gdy się przeprawił przez Niemen, naleźli górę krasną i wyniosłą, na której był pierwiej zamek stołeczny Nowogródek, książęcia ruskiego, przez Bajdę carza zbórzony”, oraz T. Narbutt. *Dziej. Nar. Lit.* t. IV., str. 94—95: „Jednakże Baty, nie na długo na ten raz pogościwszy na Rusi Czerwonej, jakośmy nadmienili wyżej, lubo sam poszedł do Węgier, wyprawił dwóch wodzów swego wojska Bajdara i Kajdana, próbował szczęścia w Polsce. Nim się jednak posunęli ku Wiśle zapewne w celu zabezpieczenia sobie tyłów raptownie od Drohiczyna i Mielnika odwrócili się na północ, Kajdan opustoszył Grodno, Nowogródek, Słonim, inny oddział Łuck i Pińsk w perzynę obrócił. Ostatni książę udzielny grodzieński ze krwi sławiańskiej, Jerzy Hlebowicz, poległ w obronie ojczyzny. Cały kraj, między Bugiem i granicą litewską zburzony został przez Kajdana, w końcu roku 1240 i na początku 1241. Dopiero za nadejściem pory cieplej ten wódz połączył się przez Brześć z Bajdarem i zaczęli działać przeciw Polsce”. Nieco odmiennie przedstawia Narbutt w *Dziej. Nar. Lit. w krótk. zebr.*, str. 72—73: „Baty idąc do Węgier, wyprawił wodzów Bajdara i Kajdana na za-wojowanie Słowiańczyzny, którzy na samprzód obrócili się ku północy. Bajdar poszedł pod Brześć; Kajdan Łuck i Pińsk w perzynę obrócił, potem Słonim, Wołkowysk i Nowogródek zburzywszy, poszedł pod Grodno, gdzie poległ ostatni książę Jerzy Hlebowicz: cały więc kraj aż po granicę litewską uległ spustoszeniu, lud hurmem wynosi się do Litwy. Wodzowie tatarscy tym sposobem tył sobie zabezpieczywszy, połączyli się nad Bugiem i poszli do Polski”. Szeregując fakty podane przez Strykowskiego i Narbutta w pewien logiczny porządek i rozdzielając je w czasie i przestrzeni stosownie do założenia operacyjnego, ugrupowałem miejscowości i czas ich spustoszenia w zwarte całości, wydzieliłem przeto w oddzielną całość wypadki, jakie miały miejsce podczas działań: a) dalekiego rozpoznania w listopadzie 1240 roku, b) działalność rozpoznawczą grup osłonowych w styczniu 1241 roku i c) najazd na Litwę w drugiej połowie lutego 1241 roku. Tylko w ten sposób z tej gmatwaniny historycznej, udało mi się jako tako wybrnąć, posiłkując się założeniem operacyjnym, czasem i przestrzenią i na tej podstawie mogłem skonstruować, chociaż hipotetyczną, ale w sensie operacyjnym logiczną całość.

wczasu w przyszłym terenie działania dały Bajdarowi właściwy obraz stanu wojskowego i politycznego Polski i Litwy, oraz pozwoliły mu na ustalenie swego planu działania. Postanowił on przede wszystkim wykorzystać zdolności manewrowe swych tumanów, by rozbić siły polskie, zanim zdążą się połączyć, oraz rozbić siły litewskie. Działając szybko spodziewał się uprzedzić koncentrację przeciwników. Celem uzyskania korzyści wynikających z zaskoczenia, rozpoczął działania



w końcu lutego³⁴). Mróz jeszcze trzymał, ale już nie długo spodziewać się można było odwilży, roztopów i puszczania lodów na rzekach, co ogromnie zmniejszyłoby szybkość posuwania się jego armii. Postanowił więc działać bezwzględnie. Gros armii w sile 2 tumenów, posuwać się miało przez Polskę dwiema różnymi drogami, reszta zaś w sile jednego tumenu stanowić miała osłonę od północy. W pierwszych dniach kwietnia wszystkie 3 tumeny miały połączyć się w okolicach Wrocławia i uderzyć na głównego przeciwnika, ks. Henryka Pobożnego. Wrocław posiadał dla niego pod względem strategicznym bardzo wielkie znaczenie. Miasto położone przy dogodnym przejściu przez Odrę, na wielkiej drodze handlowej między Polską a Czechami, biegnącej przez pobliskie przejścia w Sudetach, a między Bałtykiem i dorzeczem Dunaju — przez Bramę Morawską, oraz przy gościńcu prowadzącym z Polski do Saksonii przez Kraków, Lignicę, Bolesławiec, Zgorzelec przez Bramę Łużycką umożliwiało zwrócenie się ze Śląska przeciwko Czechom i Niemcom, czyli w kierunkach przewidzianych zadaniem armii Bajdara³⁵).

Stosownie do powziętego planu marszu zbieżnego na Wrocław, Ordu posuwał się najbardziej wysunięty na północy z zadaniem pobicia napotkanych sił litewskich oraz spustoszenia kraju tak, by żadne poważniejsze siły nie mogły tam więcej działać. Rozpoczął działania najwcześniej, by nie dopuścić sił krzyżackich do zasilenia armii polskiej, posuwając się przez Prusy, Kujawy i Wielkopolskę. Kaidu posuwał się na północo - zachód przez ziemię łączycką i sieradzką z zadaniem pobicia napotkanych sił mazowieckich i wreszcie Bajdar, bijąc po drodze napotkane siły, ruszył w ogólnym kierunku południowym przez ziemię sandomierską i krakowską. Zatrzymał dowodzenie tym tumenem dla siebie, gdyż było to najtrudniejsze zadanie do wykonania.

W drugiej połowie lutego Ordu z siłą jednego tumenu wyruszył z pod Włodzimierza w kierunku na Wołkowysk. Po zdobyciu tego miasta w dalszym ciągu posuwał się ku rzece Niemen. W okolicy Łunny napotkał wysuniętą na lewy brzeg rzeki osłonę litewską, którą odrzucił i parł na północ. Po przeprawieniu się przez Niemen skierował do pościgu część sił, a z gros sił posuwał się ku Grodnu. Wysłane przodem podjazdy zameldowały mu, o nadciąganiu z północy

³⁴) Data ta wynika z porównania dwóch dat: 13 II — zniszczenie Sandomierza i 18 III 1241 roku bitwa pod Chmielnikiem.

³⁵) Plan operacyjny Bajdara został odtworzony na podstawie późniejszego przebiegu wypadków na terenie operacyjnym. Posługując się poszczególnymi fragmentami operacji, złączyłem je w pewną logiczną całość.

wojsk litewskich, które zdążyły dla wsparcia działań nad brzegami Niemna. Podjazdy mongolskie zostały odrzucone przez wojska litewskie i parte ku rzece Pielasie dokąd wycofał się również Ordu, w celu połączenia się z siłami pościgowymi. Również i wojskom litewskim udało się połączyć. W wyniku bitwy stoczony na równinie między Ostryną a Wasiliszkami, w miejscu zwanym Szejbakpole, wojska litewskie zostały pobite i rozproszone³⁶⁾. Roczniki chińskie podają,

³⁶⁾ Przebieg najazdu na Litwę przedstawiono na odpowiednim wykorzystaniu N a r b u t t a: (*Dziej. Nar. Lit.*, t. IV., str. 96—97) „Już nowe zastępy Tatarów przez Wołyń dążyły na ukaranie tego przedsięwzięcia. Prowadzili je Szejbak, brat Batego. Litwini cofnęli się z Brześcia i Wołkowyska, dla wzmocnienia Słonima, przeciwko któremu Tatarzy po wzięciu i zniszczeniu Nowogródka z całą potęgą dążyli. Jednakże i tam nie mogli się utrzymać, sami spalili zamek drewniany, poszli ku Grodnu; za lewym brzegiem rzeki Niemna, przyszło do bitwy w okolicy Łunny, w której Litwini ponieśli klęskę i już prosto ku granicom Litwy właściwej dążyć przymuszani byli. Tymczasem książę żmujdzki Erdźwiłł, siedł z nowymi wojskami na wsparcie działań nad brzegami Niemna, lecz Tatarzy ścigali uchodzących z pod Łunny, tak że danie im pomocy najgwałtowniejszą rzeczą było. Jakoż Erdźwiłł potrafił połączyć się z tym wojskiem, partym ku Dzitwie i Pelasie rzekom, sam idąc od Grodna. Bitwa wytoczyła się w dzisiejszym ludzkim powiecie, na równinach w miejscu dotąd się nazywającym Szejbak-pole. (Oдношник 1 — między Wasiliszkami a Ostryną, klasztor Franciszkanów, teraz zniesiony, majętność niegdyś X. Aleksandrowicza, koniuszego litewskiego). W tej bitwie Tatarzy na głowę zostali pokonani, utraciwszy ludu swojego wielkie mnóstwo. Szejbak cofnął się i był ścigany przez Erdźwiłła". Nieco odmiennie przedstawia N a r b u t t w *Dziej. Nar. Lit. w krótk. zebra.*, str. 73—74: „Pospieżyli w te strony pod dowództwem Szejbaka brata Batego. Litwini cofnęli się z Brześcia i Wołkowyska dla wzmocnienia Słonima, przeciw któremu Tatarzy po wzięciu na Litwinach Nowogródka, z całą szli potęgą. Jednakże i tam nie mogąc się utrzymać spaliwszy zamek drewniany, którzy Litwini zostawili musieli, sami naprędcę udali się ku Niemnowi, aby Grodno zasłonić, lecz Tatarzy pospieszyli zniweczyć ten zamiar i zadać klęskę w okolicach Łunny. Litwini przeto cofali się ku Dojnowu, a Tatarzy poszli z częścią na Grodno, częścią za litewskimi wojskami postępowali. Tymczasem książę Erdźwiłł sprowadził żmójdzkie zastępy, z którymi połączywszy się ścigane przez Tatarów, odparł ich w kierunku na Grodno. Szejbak z pod Grodna znowu wyparłszy oddział wojska litewskiego, cisnął go ku Pielasie rzece. Zdarzyło się więc, że oba oddziały tatarskiego i litewskiego wojska się połączyły: przyszło między nimi do bitwy stanowczej, w której Tatarzy na głowę pobici zostali dotąd miejsce to nosi nazwanie Szejbak-pole, gdzie liczne kurhany przypominają ten wypadek. Szejbak poległ w tej bitwie na placu, a zastępów reszta jego ścigana przez Litwę...” (Oдношник 1 — pokazują dotąd to pobojowisko między Szejbak-polem, a Lebiadką Franckiewiczowską przy folwarku Kurhanach, tam jest i kamień grobowy ze sławiąskim napisem z którego wyraz Szejbak daje się odczytać). Mając powyższy materiał spleciony chronologicznie i nie logicznie układający się, jeśli popatrzyć na mapę, uszeregowałem go w pewną logiczną całość.

Co do bitwy pod Szejbak-polem to zamieszczony jest obszerny artykuł w *Wileńskim Wiestniku* nr. 10, z roku 1846 „Szejbak pole”. W artykule tym opowiedziano o bitwach jakie Mongołowie stoczyli na Rusi Czarnej i Wołyniu w roku 1242. Rok ten został wyliczony na podstawie znaków wrytych na znalezionym olbrzymim kamieniu (przy. aut. tym samym o którym wspomina Narbutt), na którym między innymi znajdował się napis „Siban” oraz liczba 6750, wyrażająca rok 1242. Moim zdaniem, jest to pomieszanie dwóch akcyj wojennych w czasie najazdu Mongołów, jednej Ordu z 1241 i drugiej zaś w roku następnym na Wołyniu. Przylgnięcie imienia Sibana, co oznacza w istocie Szejbana, (który bynajmniej nie zginął, jak to twierdzi N a r b u t t), mogło się zdarzyć wskutek lepszej znajomości przez ludność miejscową tego imienia. Takie przylgnięcie niewłaściwej

że Ordu przebył kraj Ila-ut (Litwa) i rozbił siły tamtejszego księcia Bezerambana.

Po rozbiciu wojsk litewskich zawrócił na Grodno, będące wówczas księstwem udzielnym. Zaskoczony niespodziewanym najazdem ks. Jerzy Hlebowicz nie mógł stawić dłuższego oporu w słabo umocnionym grodzie, który też został wzięty szturmem i spalony, a większość zaś mieszkańców wraz ze swym księciem zginęła³⁷⁾.

O dalszym marszu Ordu brak dokładniejszych danych zarówno u kronikarzy europejskich jak i azjatyckich. Niewątpliwie po pobiciu armii litewskiej pospieszył on do Prus³⁸⁾ i spustoszył posiadłości krzyżackie, chociaż o tym milczą ich kroniki. Jeśli bowiem stwierdziło się powszechnie wysokość myśli operacyjnej mongolskiej, jej konsekwencje a zarazem pewną metodyczność, jaką można zaobserwować

nazwy do czegoś lub do kogoś zupełnie odmiennego, nie należy w historii do wyjątków. Jako analogiczny fakt można przytoczyć drogę, którą w rzeczywistości posuwał się Kaidu, nazwano „gościńcem Batego” Batu-chana, aczkolwiek wcale w Polsce się nie znajdował. Inna natomiast sprawa z datą 6750 oznaczającą według naszego rachunku rok 1242. Ryte na kamieniu cyfry prawdopodobnie nie mogły być zgrabne, a po przeszło półtysięcznym okresie leżenia bryły kamiennej w ziemi, mogły pozacierać niektóre swe części, zwłaszcza, że liczba 6750 nie jest znowu kształtem tak dalece odległa od 6749. Ponadto powiedziano jest w dacie, że odczytanie jej było „dowolno jastwiennie”, co oznacza tylko dostateczną jasność, a nie bardzo wyraźną; przez co nasze rozumowanie uzyskuje większe poparcie.

³⁰⁾ Skonstruowano na podstawie Narbutta, jak przyp. nr 33 oraz M. S t r y j k o w s k i e g o: *Kron. Pol.* str. 255: „Po tym z Nowogródka wyciągnąwszy, znalazł także stare horodyszczce nad Niemnem w zamku od Bateja zburzonego, a ulubiwszy kopiec wyniosły z przyrodzenia miejsca obronny, zbudował na nim znowu zamek, który Grodnem nazwał. Od Grodna potem ciągnął ku Podlaszu, gdzie wtenczas Jaczwingowie, albo Jatwieżowie mieszkali, i znalazł tam Brzeście, Mielnik, Drohiczyn, Suraż, Brańsko i Bielsko, miasta z zamkami poburzone od carza Batheja”.

³⁸⁾ Niezaprzeczalne świadectwo przemarszu Mongołów przez Prusy dają 2 listy, jeden cesarza Fryderyka II do króla angielskiego i drugi króla Beli IV do ks. brunświckiego. Te przekazy źródłowe pozostawione same sobie, nie stanowią mocnego dowodu, ale na tle logicznych wniosków myśli operacyjnej nabierają silniejszego charakteru, dają one bowiem pewne pozytywne dane. I tak cesarz Fryderyk II używa następującego zwrotu: „Nam una per Pructenos transmissa, et ingredientes Poloniam...”. (*Mon. Germ. Script. XIVIII*, str. 211), a król Bela IV: „prodeuntes terris sive regnis Ungarie scilicet, Ruscie et Pruscie...”. (Por. G. S t r a s k o s c h a G r a s m a n n. *Der Einfall der Mongolen.* str. 42, przyp. 3). Również i Plan de Carpin, dając ciekawą wzmiankę o szykowaniu nowej wojny przez Mongołów, dodaje, że: „Imperator proprio ore dixit quod vellet mittre exercitum in Livoniam et Prusciam” (*Relat. des Mong. ou Tart.*, str. 719). Plan de Carpin słyszał to od kagana Kujuka w kilka lat po wyprawie 1241 roku, w której brał on udział nie będąc jeszcze kaganem. Jednakże, jako najstarszy z książąt wewnętrznych i reprezentujący władzę kagańską, czego dowodem podpisywanie przezeń listów z wypowiedzeniem wojny do Beli IV, musiał być dokładnie poinformowany. Przy doskonałości wywiadu mongolskiego, nic dziwnego, że Prusy, były mu dokładnie znane. Bez wątpienia, poznał je jeszcze dokładniej ze sprawozdania Ordu, jakie musiał złożyć po wykonaniu swego zadania. Mimo, że przytoczone wyżej źródła nie są metodycznie wystarczające, to jednak fakt przemarszu przez Prusy należy uważać za dokonany ze względu na „logikę całości”.

w rozwiązaniach operacyjnych, to wówczas niepodobna przypuścić aby nagle, niezrozumiale i nieumotywowanie została nie dokończona osłona, jaką realizował Ordu. Nie zaszły żadne wypadki, któreby mogły zmusić go do przedwczesnego połączenia się z Bajdarem, a zatem kontynuował swą akcję osłonową od północy. To też pomimo milczenia kronik zakonnych, można przypuszczać, że Ordu zdołał wykonać i drugą część zadania, polegającą na niedopuszczeniu do połączenia się sił krzyżackich z armią ks. Henryka Pobożnego. Oprzeć się tu można na następującej przesłance. Krzyżacy rozporządzali wówczas siłą dość poważną, złożoną z kilkudziesięciu rycerzy i kilkuset zbrojnych, z którą mogli wyruszyć na rozkaz Wielkiego Mistrza landgrafa Konrada z Turyngii³⁹⁾. Jednakże Konrad w swej korespondencji nie wspomina nigdzie o stratach, jakie poniósł podległy mu zakon. Stąd należy przypuszczać, że siły krzyżackie wzmocnione kontyngensami miejscowymi, powołanymi na mocy prawa chełmińskiego, zamknęły się po swych zamkach warownych, by przeczekać wichurę najazdu. Ordu, mając najdłuższą drogę do rejonu koncentracji armii mongolskiej we Wrocławiu spieszył się. Niewiele więc czasu pozostawało mu na zdobycie zamków, chyba, że udało mu się je zdobyć zaskoczeniem. Straty krzyżackie musiały być stosunkowo niewielkie. Po przejściu Prus, Ordu posuwał się przez Kujawy i Wielkopolskę na Śląsk⁴⁰⁾, wzdłuż utartego szlaku starej drogi handlowej, biegnącej

³⁹⁾ Według Magistri Generalis Ordinis. *Mon. Pol. Hist.*, t. IV, str. 54, wielkim mistrzem krzyżackim był: „5us Conradus landgravius Thuringiae electus anno 1240, tenuit officium 12 annis, sepultus in Marpurg.”

⁴⁰⁾ D ł u g o s z. *Dziej. Pol.*, t. II, kilkakrotnie wspomina o marszu przez Kujawy i tak na str. 257: „Mniejszy oddział, którego wodzem i naczelnikiem był Kajdan, wysłali ku Łęczycy i Kujawom (dokąd niektórzy z Rusinów, Polakom nieprzyjaźni pokazywali im drogę), te więc ziemie Tatarzy, nie znajdując nigdzie oporu srodze mieczem i ogniem zniszczyli”, na str. zaś 259: „W drugie święto Wielkiejnocy jeden oddział tatarski z obozów sandomierskich ruszywszy ku Łęczycy i Kujawom, i ziemie przez które przechodził ogniem i mieczem spustoszywszy, przy czym wymordował wiele niedorostków i dzieci...” A na stronie 261: „Tymczasem inny oddział Tatarów, który był poszedł w Kujawskie, złączywszy się w okolicy Włocławskiej drugiego dnia świąt Wielkanocnych z tymi, którzy szli od Krakowa, posunął się ku Lignicy, kraj ogniem po drodze pustosząc, a lud wstępując strzałami i dziurami”. Trzykrotnie więc D ł u g o s z z zaznacza marsz Mongołów przez Kujawy, aczkolwiek bez zaznaczenia, że to 2 oddzielne grupy maszerowały. Podobnie przedstawiono sprawę marszu przez Kujawy i w *Kronice Wielkopolskiej*, *Mon. Pol. Hist.*, t. II., str. 561, gdzie czytamy: „et sic dicta (decima) pars exercitus Tartarorum deinceps Siradiam, Lancisiam et Cuiaviam vastantes, usque ad Slesiam pervenerunt”, natomiast Kat. bisk. krak. *Mon. Pol. Hist.* t. III., str. 358, rozróżnia trzy oddziały Mongołów, jeden działający w Wielkopolsce, drugi w Łęczycy i Kujawskim i trzeci w Krakowskim: „Post hec privati Thartari de Russia iterato venientes, una pars in Ungariam, alia in Poloniam ingrediuntur et aliiq in Lancisiam et Cuiaviam, aliiq Cracouiam adeunt”. Oczywiście, że zarówno Ordu maszerujący przez Kujawy, jak i Kaidu maszerujący przez ziemię Łęczyczką i Sieradzką przeszli przez Wielkopolskę. Ponadto pewnym dowodem spustoszenia przez Mongołów posiadłości księcia Konrada Mazowieckiego

przez Toruń — Inowrocław — Pyzdry — Koźmin — Starogród — Milicz — Trzebnica — Wrocław. Toruń był wówczas głównym przejściem przez Wisłę pomiędzy posiadłościami krzyżackimi a Wielkopolską. Zapewne tak ważna przeprawa była broniona przez jakieś oddziały krzyżackie, nie wykluczone, że dowódcą tychże mógł być Popo z Ostiery, który tutaj właśnie mógł zostać ranny, co później wyraziło się w rzekomej jego śmierci, poniesionej od Mongołów⁴¹). Pewien ślad tego marszu może stanowić list mnicha franciszkańskiego⁴²), o spustoszeniu 2 klasztorów Franciszkanów (Minorytów)⁴³) i 5 klasztorów Dominikanów (Predicatores)⁴⁴) oraz list landgraфа Henryka

może być list księcia Ottona Bawarskiego do Siboto biskupa Augsburskiego, w którym pisze: „Post innumerabiles strages Christianorum destructa terra ducis (terrae Cracoviae) Conradi et filiorum suorum, militibus et popularibus occisis ibidem“. (H o r m a y r, *Goldene, Chronik*, t. II, str. 71 oraz E r b e n, *Regesta Boehmiae*, t. I, str. 479). Wstawka „terrae Cracoviae“ jest widocznie pomyłką i powinna brzmieć „terrae Cuiavie“.

⁴¹) Pomimo wiadomości podanych pod rokiem 1241 przez *Rocznik Magistratu Wrocławskiego*, *Mon. Pol. Hist.*, t. III, str. 681: „Et dominus Poppo generalis magister ordinis Pruthenorum, sepultus in Wratislavia in ecclesia sancti Jacobi“ nie można jej uznać za dowód, gdyż jest on tu wymieniony, jako wielki mistrz, którym obrany został dopiero w roku 1252, a umarł w 1269 roku. Jeszcze mniej pewna jest wzmianka w *Mon. Pol. Hist.*, t. III, str. 54, gdzie wyliczono wielkich mistrzów, a jego jako szóstego: „Popo de Osterna electus anno 1252, tenuit officium 11 annis, interfectus a Tartaris, sepultus Wratislaviae apud fratres Predicatores“. Również jak i przypisek przytoczony u Thebasiusa: *Lign. Jahrbucher*, str. 62: „In eodem bello interfectus est dominus Poppo magister generalis ordinis fratrum hospitalis beatae virginis Mariae de domo Theutonica cum pluribus fratribus eiusdem ordinis hic sepultus“.

⁴²) *Mon. Germ. Script.*, t. XXVIII, str. 210: „Quia iam pene tota Polonia ab eisdem nationibus barbaris crudeliter deleta..., Noveritis etiam, quod iam 5 conventus Predicatorum et due custodie de fratribus nostris sunt penitus destructe...“

⁴³) Poza klasztorami franciszkańskimi w Krakowie i Wrocławiu mogły ulec zniszczeniu również i klasztory w Toruniu i Inowrocławiu. Klasztor toruński, został założony według: *Mem. Ord. Fr. Minorum. Mon. Pol. Hist.* t. V., str. 294 i 295: „In Toruniam introducti sunt fratres per Popo magistrum Prussie et eis omnie edificavit anno domini 1236“. Popo z Ostiery związany więc był z Toruniem, co znacznie wzmacnia przesłankę o bronieniu przez niego przeprawy przez Wisłę pod Toruniem. Przypuszczać należy, że po sforsowaniu Wisły przez Ordu, klasztor toruński mógł zostać zniszczony. Co do klasztoru w Inowrocławiu to data założenia go przez ks. Kazimierza Kujawskiego jest sporną i waha się między rokiem 1237 i 1244 (*Mon. Pol. Hist.* t. V., str. 412—413, przypis). Fakt założenia klasztoru, a jakby raczej należało przypuszczać jego odnowienia, związany jest z jakimiś nieszczęściami, które nawiedziły Kujawy i gród stołeczny Inowrocław, jakoby spustoszone przez Prusaków. Czy właśnie nie będzie to spustoszenie go przez Mongołów?

⁴⁴) Co do liczby spustoszonych przez Mongołów klasztorów dominikańskich, to trzymam się liczby wymienionej przez landgraфа z Turyngii, który ją określił na 7 klasztorów. Bezwątpienia był on lepiej poinformowanym od mnicha franciszkańskiego, który, donosząc o zniszczeniu 5 klasztorów, o 2 pozostałych mógł nie wiedzieć. Stwierdzone są tylko 3 klasztory: w Sandomierzu, Krakowie i Wrocławiu, pozostają jeszcze 4. Jednakże nie jest mi wiadome, gdzie się owe klasztory znajdowały. Jeśli możnaby było umiejscowić ich na kierunku jakiejś kolumny mongolskiej, pozwoliłoby to na dokładniejsze sprecyzowanie marszu poszczególnych kolumn mongolskich.

z Turyngii⁴⁵) do księcia Brabantu o spustoszeniu 7 klasztorów Dominikanów. Dla przemarszu Ordu przez Wielkopolskę oprzeć się można na zwrocie zawartym w liście mistrza Templariuszów Ponces de Aubona:⁴⁶) „Dwie najlepsze wieże i trzy posiadłości, któreśmy mieli w Polsce zniszczone...“ Otóż, badając posiadłości Templariuszów w Polsce, widzimy, że większość tychże znajdowała się na zachód od linii Lignica — Gniezno⁴⁷) a tylko trzy: w Koźminie⁴⁸), Oleśnicy⁴⁹) i Opatowie⁵⁰), na wschód od tej linii. Zachodzi więc duże prawdopodobieństwo, że Ordu maszerując przez Koźmin zniszczył tę posiadłość, po czym skierował się przez Trzebnicę⁵¹), dołączając ostatni do koncentrującej się armii pod Wrocławiem. Mając najdłuższą drogę, przybył, jak słusznie zauważa Szajnocha, w dniu fer. II. post. octavas paschae, tj. w dniu 8 kwietnia⁵²).

Gros armii północnej Bajdara, poprzedzane silnymi podjazdami prowadzonymi przez wziętych w poprzednich akcjach rozpoznawczych brańców, wyruszyło w końcu lutego z Włodzimierza szlakiem wołyńskim na Zawichost, gdzie przedtem była już rozpoznana przeprawa przez Wisłę, kierując się ku Sandomierzowi. Miasto zajęto bez walki, gdyż przy podchodzeniu podjazdów mongolskich wojewoda Pakosław i kasztelan Jakub Raciborowicz, sandomierscy wycofali się z siłami dzielnicowymi, by połączyć się z siłami krakowskimi, dowo-

⁴⁵) *Mon. Germ. script.* t. XXVIII., str. 207: „Audivi a fratre Roberto de Theles quod sine dubio isti Tataři destruxerunt 7 conventus fratrum suorum“.

⁴⁶) B. Ulanowski. *O współudziale Templariuszów*, str. 284.

⁴⁷) Nadania ks. Władysława Odonicza Wielkopolsce. *Cod. dipl. maj. Pol.* t. I. nr 141, 142 i nr 216.

⁴⁸) Tamże nr. 146.

⁴⁹) Patrz przypis 63.

⁵⁰) Patrz przypis 66.

⁵¹) Długosz nie podaje wyraźnie faktu spustoszenia Trzebnicy, jednak można to wywnioskować z jego słów *Dziej. Pol.*, t. II., str. 261... „z Trzebnicy nie ubezpieczonej ani warownością miejsca, ani sztuką przeniosła się do zamku Krosno“.

⁵²) Szajnocha. *Szkic Hist. Św. Kinga*, str. 45, przyp. 64: „Przy poprzedniej wzmiance, że oddział tychże Tatarów był „feria secunda paschae“ jeszcze w Krakowie i wzmiance dalszej, że bitwa lignicka (jak w istocie było) została V. Idus Aprilis 9 IV, nie można nic innego przypuścić, jak tylko to, co już wielokrotnie wypowiedziano, tj. że druk lipskiej edycji Długosza sporządzony jest z rękopisu mylnego, niedbale, z samowolnymi wstawkami w jednym, lukami w drugim miejscu. Jak tymże sposobem poprzednio przekreślono „dies Palmarum“ w dies Cinerum, tak teraz w formie „feria secunda paschae“ wypuszczono słowo „post octavas“, znajdujące się niżej przy opisie bitwy lignickiej na str. 678, w tejże samej dacie i formule „feria secunda post octavas paschae“. Restytucja zaś tych głównych słów przywraca cały naturalny porządek wypadków. Feria II. p. oct. paschae, tj. 8. IV schodzą się Tatarzy z Krakowa i Wielkopolski pod Wrocław a V. Idus Apr. tj. nazajutrz, dnia 9 IV (Tatarzy według listu króla czeskiego Wacława — Stenzel. *Script.* II. 463 — ubiegali w jednej dobie do 40 mil drogi) stają o 10 mil dalej pod Lignicą do bitwy“.

dzonymi przez wojewodę Włodzimierza i kasztelana Klemensa. Po 2-dniowym odpoczynku⁵³) potrzebnym dla podciągnięcia i zorganizowania tyłów nastąpił podział sił: Kaidu ze swym tumenem wyruszył na północo - zachód a Bajdar ze swym tumenem na południowo - zachód⁵⁴).

Po opuszczeniu Sandomierza Kaidu, posuwając się w szerokim ugrupowaniu, zniszczył wieś biskupie Rzechów, Prędocin oraz miasteczko Ilża⁵⁵), po czym skierował się na Skaryszew⁵⁶) (Skarzeszów), który jako gród obwarowany⁵⁷) zapewne zdobył szturmem. Gród ten wraz z północną częścią ziemi sandomierskiej należał do ks. Bolesława Konradowicza⁵⁸). Po spustoszeniu Skaryszewa, Kaidu w szerokim ugrupowaniu skierował się w Łęczyckie⁵⁹), przechodząc Pilicę zapewne między Opoczmem a Inowłodzkiem, sądząc ze splądrowania Klasztoru w Witowie⁶⁰) c 5 km. na północo - wschód od Piotrkowa).

⁵³) Długosz. *Dziej. Pol.* t. II., str. 256/7: „Potem przybywszy spokojnie okolice, które dawniej w pochodzie swym zniszczyli stanęli pod Sandomierzem i przez 2 dni obozując wojsko swoje, ze względu na jego mnogość podzielił na 2 oddziały”.

⁵⁴) Tamże: „Mniejszy oddział, którego wodzem i naczelnikiem był Kajdan, wysłali ku Łęczycy i Kujawom... Większy zaś oddział, któremu sam Baty przywoził, posunął się ku Krakowu...”. Długoszowy Kajdan to Kaidu, a Baty, to Batu chan, który w tym czasie bawił na Węgrzech. Natomiast w kierunku tym posuwał się Bajdar.

⁵⁵) Wynika to z rozpatrzenia dróg marszu poszczególnych tumenów: Kaidu bezwzględnie posuwał się „gościńcem Batego” (mimo, iż Długosz *Dziej. Pol.* t. II., str. 257) pisze: „Większy zaś oddział, któremu sam Baty przywoził, posunął się ku Krakowu, a szerząc po drodze spustoszenia, całą okolicę miasteczka Ilży (Isła) i nad rzeką Kamionną napchnął rzezią i pożogami. Do dziś dnia pokazują jeszcze ślady tej klęski. Drogę bowiem prowadzącą do wsi biskupiej Prędocina i Rzechowa w bliskości Ilży, którą Baty wódz Tatarów ciągnął z swym wojskiem, po dziś dzień gościńcem Batego nazywają”.

⁵⁶) W dokumencie z roku 1264 (Nakielski: — *Miechovia*, str. 194), jest wzmianka o dwukrotnym spustoszeniu Skarzeszowa: „Cognoscendo per iteratam — tj. r. 1241 i 1259 — „stragem Tartarorum locum Scaressoniam depopulatum et incolis ac proventibus totaliter viduatum”.

⁵⁷) Ze Skaryszew, (Skarzeszów) był grodem obwarowanym świadczą wzmianki w *Kod. Malop.* 395: „villicus cum omnibus burgensibus de Scaressoniam”.

⁵⁸) J. Jańczycka. *Walki ks. Konrada Mazowieckiego z ks. Henrykiem Brodatym pod Skalą i Międzyborzem oraz ich następstwa* Lwów 1929, str. 67. „Północna część terytorium ziemi radomskiej z siedzibą w Skarzeszowie, którą potem, gdy ks. Bolesław Wstydlivy jest już księciem sandomierskim... dzierży Bolesław syn Konrada”.

⁵⁹) Po za Długoszem fakt przemarszu Mongołów przez Łęczyckie i Sieradzkie zaznacza *Rocz. Wielk. Mon. Pol. Hist.* t. III, str. 9: „...et postmodum per Cracoviam, Wiśliciam, Lanciam transeuntis venerunt Wratislaviam...”, oraz *Kron. Wielk. Mon. Pol. Hist.* t. II., str. 561: „et sic dicta (decima) pars exercitus Tatarorum deinceps Siradiam, Lanciam, Cuiaviam, vastantes, usque ad Slesiam, pervenerunt”. Tak samo *Kat. Bisk. Krak. Mon. Pol. Hist.* t. III., str. 358: „...et alii qui in Lanciam...”.

⁶⁰) Długosz *Dziej. Pol.* t. str. 295: „Splądrowali podówczas Tatarzy, którzy byli poszli w Łęczyckie, klasztor Witowski i ze srogością barbarzyńską wymordowali wszystkie mniszki, okrom trzech, które do lasów uciekły”.

Zachowując nadal szerokie ugrupowanie przeszedł pomiędzy Łęczycą i Sieradzem, nie próbując zdobycia tych miejscowości⁶¹⁾, gdyż obydwie znajdowały się w okolicy bagnistej, niedogodnej dla działań kawalerii, a jeszcze w porze wiosennych roztopów. Drogę jego marszu cechowało ogromne spustoszenie, drobne oddziały mazowieckie zostały zniszczone, a ludność wycięta⁶²⁾. Poza kilkoma potyczkami nie napotkał on żadnego większego oporu, gdyż wojska ks. Konrada Mazowieckiego, nie mogąc się przeciwstawić przeciwnikowi w walce w otwartym polu, zamknęły się po grodach i zamkach, których zdobywanie zajęłoby mu zbyt wiele czasu. Po spustoszeniu południowego skrawka Wielkopolski, ziemi rudzkiej przez Oleśnicę⁶³⁾ skierował się na Wrocław. Po przybyciu pod miasto zastał je opuszczone i spalone, gdyż mieszkańcy na wieść o zbliżaniu się Mongołów, zebrawszy żywność i cenniejsze rzeczy uciekli, bogatsi na zamek, biedniejsi do pobliskich lasów, a załoga sama podpaliła drewniane budynki miejskie⁶⁴⁾. Ze względu na warowność i niedostępność zamku dogodnie położonego na wyspie rzecznej, obsadzonego przez załogę gotową do zdecydowanej obrony, do której zachęcał ją przeor zakonu kaznodziejskiego Czesław, ograniczył się do blokady⁶⁵⁾ zamku i rozpoznania podjazdami okolicy.

Gdy podjazdy doniosły Bajdarowi o wycofywaniu się na południe sił sandomierskich, postanowił je zniszczyć zanim zdążą się połączyć z krakowskimi. W tym celu wyruszył z Sandomierza łukiem odchylnym ku północy przez Opatów, który zniszczył wraz z klasz-

⁶¹⁾ W ówczesnych dokumentach, brak jakiegokolwiek wzmianki zarówno o spustoszeniu kolegiaty jak i grodu Łęczycy tak samo jak i grodu Sieradza.

⁶²⁾ Długosz. *Dziej. Pol.* t. II., str. 257: „Te więc ziemie Tatarzy nie znajdując nigdzie oporu sprzede ogniem i mieczem zniszczyli“, oraz tamże, str. 259: „...i ziemie, przez które przechodzili ogniem i mieczem spustoszywszy przy czym wymordował wiele niedorostków i dzieci“.

⁶³⁾ Oleśnica była darowana Templariuszom jeszcze przed rokiem 1227 przez ks. Henryka Brodatego Por. Vita S. Hedwings ed. Stenzel: *Script. Rer. Sil.* II. p. 30. oraz dokument biskupa Wrocławskiego Wawrzyńca, Grünhagen.: *Schl. Reg.* I. nr. 316. Oleśnicę włączam w liczbę posiadłości Templariuszów zniszczonych przez Mongołów.

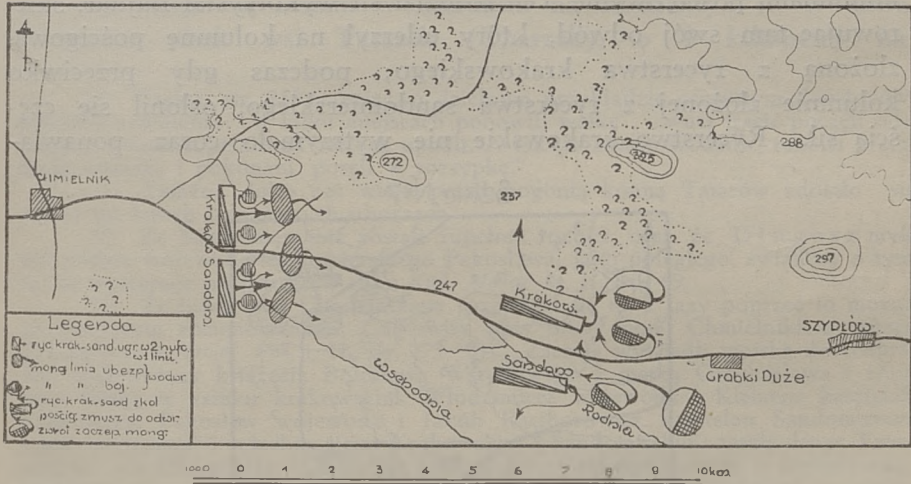
⁶⁴⁾ O ucieczce mieszkańców z Wrocławia i podpaleniu miasta przez załogę miejscową wspominają *Annal. Sil. comp. Mon. Pol. Hist.* t. III., str. 678: „cives vero Wratislaviensis audito, quod pagani appropuquarent omnes fugierunt de civitate. Custodes vero castris descendentes in civitate victualia, que remanserant et alias pluribus et preciosas acceperunt et in castrum detulerunt a civitate succederunt“.

⁶⁵⁾ Fakt blokady zamku Wrocławskiego wynika ze słów Długosza (*Dziej. Pol.* t. II., str. 260), „Barbarzyńcy znalazłszy miasto Wrocław pustką z ludzi i rzeczy wszelakich ogołocone, przystąpili do oblężenia zamku Wrocławskiego. Lecz gdy to oblężenie przeciągnęło się do dni kilku a Tatarzyn nie zabierał się jeszcze do dobywania zamku...“

torem Templariuszów⁶⁶). Zamiaru jednak zniszczenia sił sandomierskich, nie udało mu się skutecznym, gdyż zdołały one połączyć się z krakowskimi na południe od Chmielnika, po czym poprzedzane rozpoznaniem⁶⁷) wyruszyły na spotkanie Mongołów, by zmierzyć się z nimi w otwartym polu.

W dniu 18 marca o wschodzie słońca na polach między Chmielnikiem a Szydłowem na zachód od rzeki Wschodnia doszło do bitwy⁶⁸).

Szkic № 6



Siły polskie walczyły frontem zwrócone na wschód, uszykowane w jedną linię bez odvodu: krakowianie od północy, sandomierzanie od południa⁶⁹). Mongołowie walczyli w zwykłym swym uszykowaniu

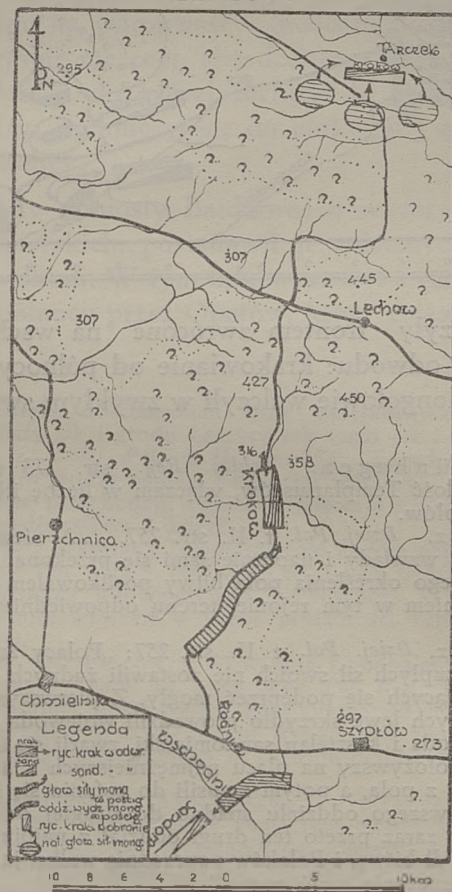
⁶⁶) Patrz. Grünhagen: *Schles. Reg.* str. 173 rok 1234 — 1238. Opatów, jako posiadłość Templariuszów, włączam w liczbę ich posiadłości, zniszczonych przez Mongołów.

⁶⁷) Długosz. *Dziej. Pol.* t. II. str. 257. „...A nieustraszeni mnogością hordy o której przez wzwiady i naocznie sami się przekonali...”

⁶⁸) Dla bliższego określenia pola bitwy posiłkowałem się z braku innych materiałów rozpatrzeniem w tym rejonie, terenu odpowiedniego dla walki kawalerii.

⁶⁹) Długosz. *Dziej. Pol.* t. II., str. 257: „Polacy zaś, w jeden zgromadzeni zastęp, dla szczupłych sił swoich nie zostawili żadnych odwodowych posiłków, które by chwiejących się podeprzeć mogły. Z pierwszym przeto oddziałem Tatarów, Polacy, których lewe skrzydło prowadzili wojewoda i kasztelan krakowski, prawie zaś wojewoda i kasztelan sandomierski, zwarli się i przez kilka godzin dzielnie walczyli, a położywszy na placu najmężniejszych z hordy i jej wodzów, zepchnęli ich napierw z pola, a potem zmusili do cofania się i ucieczki. Gdy jednakże Tatarzy z pierwszego oddziału snadno do drugiej odwodowej rzeszy po obronę zdążyć mogli, zaraz przeto ten drugi oddział z najbitniejszych składający się wojowników, zwiódł bitwę, i Polaków poprzednią walką, już to znużonych, już osłabionych ranami, znacznie razić począł”.

w trzech liniach, ugrupowani głęboko do tyłu. Rycerstwo polskie poprzedzane rozpoznaniem z impetem natarło na mongolską linię ubezpieczeń, którą zepchnęło na linię bojową. Zawrzała krwawa walka, trwająca kilka godzin, w której Polacy poczęli zdobywać sukcesy. Wobec tego Bajdar manewrem odwrotowym postanowił wciągnąć przeciwnika w zasadzkę. W ślad za umykającą lekką kawalerią mongolską rycerstwo polskie rzuciło się do pościgu, przeprowadzając go na 2 osiach odpowiednio do pierwotnego ugrupowania. Pościg spowodował rozciągnięcie się rycerstwa oraz lukę pomiędzy obydwooma kolumnami pościgowymi. Ten rozdział sił wykorzystał Bajdar, skierowując tam swój odwód, który uderzył na kolumnę pościgową, złożoną z rycerstwa krakowskiego; podczas gdy przeciwko kolumnie złożonej z rycerstwa sandomierskiego, osłonił się częścią sił. Rycerstwo krakowskie nie wytrzymało coraz ponawia-

Szkie N^o 7

nych szarż mongolskich i zostało zepchnięte w kierunku północnym, tocząc ciężką walkę odwrotową. Rozrywane przez kawalerię mongolską poszło w rozsypkę, stawiając opór poszczególnymi grupami⁷⁰). Znaczna część ogarnięta paniką rzuciła się do ucieczki, kryjąc się po lasach i znajomych uboczach⁷¹). Główny jednak trzon wojska sandomierskiego pod dowództwem wojewody Pakosława⁷²) wycofał się na Kraków, stawiając tu i owdzie opór tym bardziej, że miał do czynienia tylko z mniejszą częścią sił mongolskich. Podobnie walczył główny trzon wojska krakowskiego, wycofując się lasami w kierunku na Bodzentyn⁷³). W dniu 19 marca obok wsi Tarczek (Tharzek), o 4 kilometry na

⁷⁰) Tamże, str. 258 mówiąc, o dzielnym przykładzie osobistym dowódców polskich nadmieniał: „w kilku miejscach ponowili walkę“, „wnet tracić poczeli odwagę, a potem zupełnie na sercach upadli. A tak po stracie wodzów, rozbici przez jazdę tatarską i pokonani, poszli w rozsypkę.“

⁷¹) Tamże: „lubo zaś wielu przed pogonią konną Tatarów zdołało się ukryć po lasach i znajomych uboczach“.

⁷²) Ze Sandomierzanie zostali zupełnie rozbici, oraz że Długosz myślał nie podaje wojewodę sandomierskiego Pakosława, jako poległego, świadczy o tym to, że występuje on jeszcze w roku *Kod. Malop.* t. II., str. 69.

⁷³) Ze bitwa pod Chmielnikiem rozpadała się na 2 fazy poprzec to można następującym rozumowaniem: Całkowity opis bitwy pod Chmielnikiem przez Długosza (*Dziej. Pol.* t. II., str. 275—8): „Zaczem wywiędli wojska do rozprawy, zostawiwszy księżęcia Bolesława Wstydliwego z matką Grzymisława i żoną jego Kingą w zamku krakowskim, Włodzimierz wojewoda i Klemens kasztelan Krakowscy, Pakosław wojewoda i Jakób Raciborowicz kasztelan Sandomirscy, z innymi panami i szlachtą ziemi Krakowskiej i Sandomirskiej, zaszli drogę Tatarom we wsi Chmielniku (Chmielik) pod miasteczkiem Szydłowem, a nieustraszeni mnogością hordy, o której przez wzwiady i naocznie sami się przekonali, w poniedziałek po Niedzieli białej, to jest dnia osiemnastego Marca o wschodzie słońca stoczyli z nimi bitwę. Ale Tatarzy, podzieleni na dwa oddziały, jednym tylko na Polaków natarli, drugiemu zaś kazali stać w odwodzie i słabiejącym w walce spieszyć na pomoc: Polacy zaś, w jeden zgromadzeni zastęp dla szczupłych sił swoich nie zostawili żadnych odwodowych posiłków, któreby chwycających się podeprzeć mogły. Z pierwszym przeto oddziałem Tatarów Polacy, których lewe skrzydło prowadzili wojewoda i kasztelan Krakowscy, prawe zaś wojewoda i kasztelan Sandomirscy, zwarli się i przez kilka godzin dzielnie walczyli, a położywszy na placu najmężniejszych z hordy i jej wodzów, zepchnęli ich najpierw z pola, a potem zmusili do cofania się i ucieczki. Gdy jednakże Tatarzy z pierwszego oddziału snadno do drugiej odwodowej rzeszy po obronę zdążyć mogli, zaraz przeto ten drugi oddział, z najbitniejszych składający się wojowników, zwiódł bitwę i Polaków poprzednią walką już to znużonych, już osłabionych ranami, znacznie razić począł. Popierali najdzielniej sprawę Włodzimierz wojewoda i Klemens kasztelan Krakowscy, Pakosław wojewoda i Jakób Raciborowicz kasztelan Sandomirscy, i nie tak wodzów jako raczej żołnierzy pełniąć powinność, w kilku miejscach ponowili walkę. Ale nareszcie i oni jak na mężnych rycerzy przystało, mnogimi, którym chwalebnie pierś nadstawiali, ugodzeni ciosy, polegli. Skoro ich zgon jedni z Polaków postrzegli, a drudzy o nim posłyszeli, wnet tracić poczeli przez jazdę Tatarską i pokonani poszli w rozsypkę. Lubo zaś wielu przed pogonią konną Tatarów, zdołało ukryć się po lasach i znajomych uboczach, większa jednak część wojska Polskiego w boju chwalebną śmiercią za wiarę i ojczyznę poległa. Zginęli wtedy Krystyn Sulkowicz z Niedźwiedzia, Wojciech z Stępocic (Stampocicz), Miśkołaj Witowicz, Zementa z Grabina, Sulisław, młodzieńcy i rycerze dzielni, z wielu innymi którzy po bohatersku walczyli, a których mężstwo i wytrwałość wszyscy

wschód od Bodzentyna doszło do ponownej walki, w której rycerstwo krakowskie zostało zupełnie rozbite i rozproszone. Polegli śmiercią walecznych wojewoda Włodzimierz, a obok niego wielu znakomitych rycerzy. W dwudniowej walce polegli ponadto obaj kasztelanowie Klemens i Jakub oraz rycerze Krystyn Sulkowicz z Niedźwiedzia, Wojciech z Stępcic, Mikołaj Witowicz, Zementa z Grabina, Sulisław z wielu innymi, którzy po bohatersku walczyli.

Przebrane bitwy: pod Chmielnikiem i Tarczkiem, przesądziły losy Krakowa, gdyż niedobitki rycerstwa sandomierskiego i krakowskiego pod wodzą wojewody Pakosława, co najwyżej mogły opóźnić marsz Bajdara, ale nie powstrzymać go. Ks. Bolesław Wstydlivy wcześniej dowiedział się o wyniku bitwy pod Chmielnikiem, a nie mając nadziei utrzymania Krakowa wyprawił swą rodzinę do zamku Czorsztyn w Pieninach. Sam zaś z pozostałymi siłami wycofał się na Śląsk⁷⁴). W mieście pozostała niewielka załoga, która wraz z dzielniejszymi mieszkańcami zamknęła się w kościele św. Andrzeja. Z odejściem wojsk przerażenie i panika ogarnęły ludność, szlachta i bogatsi mieszczanie uchodzili na Węgry i do Niemiec, biedniejsi chronili się po lasach, topieliskach błotnych lub w górach⁷⁵).

Czołowe oddziały mongolskie, które ściagały sandomierzan, wkroczyły do Krakowa w dniu 22 marca⁷⁶) zastając miasto opuszczo-

Polacy wspominać i wysławiać powinni". Opis ten zgodny jest z jednostronnym ustępem w *Annales Silesiaci Compilati. Mon. Pol. Hist.* t. III., str. 678: „Deinde Poloniam intrantes eam depredantur et feria 2 post dominicani ludica in quadregesima im Chmielick homines ducatus Sandomirienses Cracouienses cum Tartaris gravissimum bellum interunt, ubi et magna multitudo hominum Christifidelium est a Tartaris occisa“ a więc po rozdzieleniu się hord tatarskich, zgodnie co do daty 18.III. Tak samo po rozdzieleniu się hord tatarskich *Kat. bisk. krak. Mon. Pol. Hist.* t. III., str. 358 podaje: „aliqui Cracouiam adeunt, quibus in Tharzek palatinus Cracouiensis cum milicie tota occurens ab eisdem Thartaris occiditur“; Tharzek (Tarczek) jest odległy od Bodzentyna o 4 km. na wschód a od pola walki o blisko 38 km. w kierunku północnym. Nic też dziwnego, że walka odwrotowa, która mogła się zacząć gdzieś koło południa 18 III, trwała resztę dnia. Noc przerwała pościg, gdyż rycerstwo krakowskie wycofywało się lasami, wskutek czego mogło się na rano jako tako zebrać i zorganizować. Ze świtem Mongolowie podjęli dalszy pościg i gdzieś koło południa wynikła druga bitwa w której poległ wojewoda krakowski Włodzimierz, jak o tym wspomina Nekrolog Premonstratów u św. Wincentego w Wrocławiu pod dniem 19 III (interfectus cum pluribus a Thartaris) *Schles. Zeitschr.* X. 427.

⁷⁴) Gdyż walczy potem pod Opolem.

⁷⁵) Zgodnie z Długoszem (*Dziej. Pol.* t. II., str. 259), „Ze w popłochu jedni do Węgier, drudzy do Niemiec pouciekali, inni a zwłaszcza wieśniacy z żonami, dziećmi i dobytkami swymi pokryli się w lasach i bezdrożach, i dokąd kogo los ślepy zagnał szukali schronienia, wiedząc, że okrutny Tatarzyn nie oszczędzał żadnego stanu ani wieku“.

⁷⁶) G. Strakosch = Grassmann. (*Der Einfall der Mongolen in Mittel Europa.* str. 39). podaje za Wolfem zamiast IN DIE CINER, należy czytać IN DIE WENER, co oznacza piątek. W roku 1241, piątek wypadł rzeczywiście w dniu 22 III. Patrz również. Szajnocha. *Szkice Historyczne. Sw. Kinga.* str. 43, przypis 59.

ne. Przypuścili też szturm do kościoła św. Andrzeja, wówczas znajdujacego się na przedmieściu. Ten gmach starożytny, struktury bizantyjskiej, o grubych murach z ciosu, niskich krągłych sklepieniach i rzadkich oknach, otoczony murem fortecznym ze względu na swą warowność trudny był do zdobycia. Załoga dobrze zaopatrzona w materiał wojenny i żywność odparła szturm mongolskie⁷⁷). Bajdar, który po rozbiciu krakowian skierował się na Kraków przez wieś biskupią Kielce, którą spalił⁷⁸). Osiągnął miasto w dniu 24 marca⁷⁹). W dniu tym też została nawiązana łączność przez podjazdy z armią zachodnią⁸⁰), która po wyruszeniu spod Przemyśla posuwała się w kierunku zachodnim, mając swe odsłonięte skrzydło ubezpieczone bezpośrednio przez górną Wisłę, na której przejście pod Krakowem było trzymane i pośrednio przez armię Bajdara. Po spustoszeniu ziemi cieszyńskiej i po przejściu Karpat przez przełęcz Jabłonkowską posuwała się dalej na południe dwoma kolumnami: prawą doliną rzeki Wagu i lewą doliną rzeki Hronu. Dla utrzymania łączności z armią Bajdara wysunęła na północ w kierunku górnej Odry silny podjazd kawalerii.

Tymczasem Bajdar nie chcąc tracić czasu na oblężenie warownego kościoła po spaleniu domostw drewnianych Krakowa i po zostawieniu oddziału dla strzeżenia przeprawy na czas przemarszu armii zachodniej wyruszył⁸¹) na Racibórz, gdzie spodziewał się zaskoczyć wojska opolskie. Ks. Mieszko postanowił zniszczeniami odgradzić się od przeciwnika i zrzucając mosty i groble skutecznie opóźniał jego marsz. Pod Raciborzem rozbił przeprowiające się przez

⁷⁷) Zgodnie z Długoszem. (*Dziej. Pol.* t. II, str. 259). „Polacy jednak, broniący tego kościoła z wielką mocą i walecznością, przymusili ich odstąpić od oblężenia, ubiwszy pociskami miotanymi z góry znaczną liczbę Tatarów.”

⁷⁸) O spustoszeniu Kielc mówi K. Szajnocha. *Szkice Hist.* t. I. *Św. Kinga*, str. 16.

⁷⁹) Datę tę podaje Długosz (*Dziej. Pol.* t. II., str. 272): „Gniew Boży tymczasem nie ustawał jeszcze nad Krakowem...” Jakoż pewnego księdza, któremu był w przeszlą niedzielę kwietnią sam Baty wódz życie darował, uwięziwszy za mordowali, a złupiwszy pozostałe szczęty miasta, przez ziemie oświęcimską wrócili do swego obozowiska na Węgrzech.

⁸⁰) Armia zachodnia, posuwająca się spod Przemyśla ku przełęczu Jabłonkowskiej, musiała się w tym czasie znajdować na wysokości Krakowa, a jej podjazdy dla nawiązania łączności z armią Bajdara, przybyły do miasta. Jest to o tyle prawdopodobniejsze, że armia środkowa sforsowała przełęcz Użocką i Wereczańską w Karpatach już w dniu 12 III 1241 roku. Por. Strakosch = Grassman. *Der Einfall der Mong.* str. 69 oraz Bretschneider *Mediaeval researches*, str. I., str. 330: „the army crossen the mountains Hats'ali.” Ponieważ armia środkowa miała rozpocząć działania najpóźniej, przeto nic dziwnego, że zarówno znajdowanie się na wysokości Krakowa armii zachodniej, jak i obecność jej podjazdów w samym mieście wydaje się prawdopodobnym.

⁸¹) Zapewne nastąpiło tu w dniu 25 III 1241 roku tj. w dniu następnym po złączeniu się tumenu.

Odrę podjazdy mongolskie, ale po podejściu głównych sił Bajdara wycofał się do Lignicy, celem połączenia się z ks. Henrykiem Pobożnym⁸²). Przeprowadził kilku tysięcy jeźdźców przez nurty Odry, która ledwie zrzuciła z siebie okowy lodowe i usiana była wielkimi krami, przedstawiała poważne trudności, lecz pomimo to Bajdar zdołał zbudować most łyżwowy z materiału zebranego na miejscu i przeprowadzić część sił⁸³). Posuwając się obu brzegami w kierunku dolnego biegu rzeki, startł się z połączonymi siłami książąt Bolesława Wstydliwego i Władysława Opolskiego⁸⁴). Wojska te mające opóź-

⁸²) Zgodnie z Długoszem (*Dziej. Pol.* t. II., str. 260) „Po spaleniu i spustoszeniu miasta Krakowa, Baty, wódz Tatarów, ruszył z hordą swoją pod Wrocław (dowiedział się bowiem, że to było drugie u Polaków miasto, co do świetności i znaczenia), a przeszedszy miasteczko Raciborz, przeprowił się przez rzekę Odrę, na której znalazł mosty popsute lub pozrywane, częścią w bród, częścią na statkach, czym Tatarzy nad wszystkie narody zręcznością celują. Pierwszy zaraz oddział Tatarów, który przebywszy Odrę rozbiegł się był nieostrożnie za grabieżą, Miecysław Kazimierzczyk ks. Opolski w stoczony z nim bitwie pokonał i zniósł prawie doszczętnie. Lecz gdy dla pomszczenia się swoich braci wystąpiła horda Tatarów śpiesznie naciągnęła, książę Opolski, przerażony ich mnogością, zbiegł do brata swego Henryka księcia Wrocławskiego, syna księcia Henryka Brodatego, o którym dowiedział się, że przeciw Tatarom zbierał swoje i posiłkowe wojska, i stanął w Lignicy, dokąd Henryk ścigał rzeczono siły zbrojne, a to w przekonaniu, że z nim połączony snadniej, niż własnym orężem Tatarom oprzeć się zdoła” (pomijam błąd: „Baty wódz Tatarów” oraz „do brata swego Henryka”).

⁸³) Główne siły posuwały się zapewne brzegiem lewym, gdyż tutaj biegł w kierunku na Wrocław bezleśny pas lessowy.

⁸⁴) *Kronika Wielkopolska. Mon. Pol. Hist.* t. II., str. 561 podaje: „Quibus prope Opol Wladislaus dux Opoliensis et Boleslaus Sandomiriensis dux occurserunt et preliari coeperunt. Sed terga vertentes fugierunt, multitudini et dei voluntati resistere non valentes”. Pomijam niezrozumiałe przedstawienie tytułatury książąt, poprawione już przez wydawcę, a chcę podkreślić omyłkę Długosza (*Dziej. Pol.* t. II., str. 259), gdzie pisze: „że Bolesław Wstydlivy także ks. krakowski i sandomierski, dowiedziawszy się o zniesieniu swego wojska pod Chmielnikiem z zamku krakowskiego, gdy i tu nie czuł się dosyć bezpiecznym z matką i żoną swoją, błogosławioną Kingą i innymi droższymi mu osobami, z całym wreszcie książęcym dostatkim, zbiegł do Węgier do teścia swego króla Beli”. Jeśli uwzględnić przytoczony powyżej ustęp z *Kroniki Wielkopolskiej*, o boju pod Opolem, to ucieczka, a raczej przymusowe cofnięcie się nastąpiło dopiero po tym boju, a i to nie wskutek uchylenia się od walki tylko przez zrzeczenie odcięcie mu przez Bajdara odwrotu na Wrocław. Ks. Bolesław Wstydlivy wycofał się zapewne z częścią swych mniej ruchliwych sił, a więc pieszymi rotami zaciężnymi. O wycofaniu się książęcym na Węgry wspominają tylko dwa źródła a i to pośrednio: *Roget, Carm. Mis.* str. 28: „Rex (mowa o królu Beli IV po bitwie na Sajo, stoczony w dniu 11 IV 1241 roku) ab illis (Tartaris) incognitus cum paucissimis versus Confinia Poloniae habuit iter suum et inde...”, oraz wiadomość Andreas de Reva, że król Bela po bitwie nad Sajo przybył do zamku Turocz (de monarchia et s. corona regni Hungarie centuria III, p. 15, ed. Francofurti 1659). Jeśli to było faktem, to wówczas mógł się tam spotkać ze swym zięciem. Wydaje się jednak prawdopodobiejszym, że Bolesław Wstydlivy po walce pod Opolem wycofał się na Morawy do klasztoru Cystersów w Welehradzie. Por. Szajnoch, *Szkice Hist. Sw. Kinga'* str. 47, przyp. 75. Po wkroczeniu Mongołów na Morawy, na początku maja, wycofał się do północno-wschodniej części Spiszu, który to obszar nad rzeką Popradem w okolicy Padolińca, Gniazd i Lubowli należał do Polski. Świadczy o tym, nadanie z roku 1244 na rzecz sołtysa wsi Podolińca „wiernego

nić marsz nieprzyjacielski zbyt były słabe, by powstrzymać dłużej przeciwnika i po ciężkiej walce zostały zepchnięte na północo - zachód. Ks. Bolesław Wstydlivy z częścią swych rot zaciężnych wycofał się w góry w kierunku Moraw, nie ścigany przez Bajdara, który postanowił zniszczyć pozostałe siły sandomierskie i opolskie. Ks. Władysław zbyt słaby, by dłużej powstrzymać przeważające siły mongolskie, pod osłoną nocy oderwał się od przeciwnika i wycofał się na północo-zachód. Dzięki znajomości terenu okrężnymi drogami połączył się z ks. Henrykiem Pobożnym.

Bajdar, posuwając się w dalszym ciągu wzdłuż Odry, osiągnął Wrocław zapewne w dniu 1 kwietnia⁸⁵), gdzie połączył się z Kaidu, który musiał rozpoznać swymi podjazdami całą okolicę i był wobec tego doskonale poinformowany o ruchach i siłach armii polskiej skoncentrowanej pod Lignicą. Nie próbując zdobycia zamku wrocławskiego, gdyż na regularne oblężenie nie było czasu, a zresztą nie chcąc tracić żołnierzy w krwawych szturmach warownego zamku przed decydującą bitwą, Bajdar oczekiwał na dołączenie się Ordu, którego straż przednia nadeszła zapewne już wieczorem dnia 7 kwietnia⁸⁶). Otrzymawszy zapewne już w dniu następnym wiadomość

 służy swego od lat szeregu, który, gdy najeżdźcy mongolscy ścigali księcia, z narażeniem mienia i życia go uratował. Modelski. *Spory o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spisza, w wieku XIII — XIV*. Zakopane 1928. str. 10. Dopiero z Podolińca schronił się do zamku Czorsztyńskiego w Pieninach nad Dunajcem. Fakt przebywania Mongołów na Podkarpaciu potwierdza Długosz (*Dziej. Pol.* t. II. str. 272). „Po zwojowaniu bowiem króla Beli, horda tatarska, przez okolice Spiską szybkim pędem uderzyła powtórnie na Kraków a mieszkańców jego zastawszy bezbronnych do obrony nieprzygotowanych, sproszą jeszcze niżej wprzódby sprawiła rzeź między nimi i innymi Polakami, nie przepuszczając ani płci słabej, ani wiekowych. Jakoż pewnego księdza któremu był w przeszłą Niedzielę Kwietnią sam Baty wódz życie darował, uwieziwszy zamordowali a złupiwszy pozostałe szczęty miasta, przez ziemię Oświęcimską wrócili do swego obozowiska na Węgrzech, które dotąd jeszcze widzieć się daje, a z którego obszerności wnosić można o ogromnej liczbie hordy“.

⁸⁵) Długosz w *Dziej. Pol.* t. II., str. 261 podaje: „Tymczasem inny oddział Tatarów, który był poszedł w Kujawskie, złączywszy się w okolicy Włocławskiej drugiego dnia świąt Wielkanocnych z tymi, którzy szli od Krakowa, posunął się ku Lignicy, kraj ogniem po drodze pustosząc, a lud wytopniając strzałami i dziurami“. Wielkanoc w roku 1241 wypadła w dniu 31 III, a zatem drugi dzień świąt Wielkanocnych wypadł w dniu 1 IV. Jeśli nie uwzględniając rozumowania Szajnochy w przypisie 52 co do omyłki w dacie, to i tak w dniu 1.IV, nie mógł przybyć Ordu który szedł przez Kujawy, gdyż przeczy temu „zwrot“ „posunął się ku Lignicy“, tak powiedziany, że można mniemać, iż to nastąpiło zaraz. Tymczasem odległość Lignicy od Wrocławia wynosi zaledwie 60 km. Musiałaby więc armia mongolska stanąć pod Lignicą najdalej w dniu 3 IV. Tymczasem bitwa pod Lignicą została stoczona dopiero w dniu 9 IV, trudno więc wytłumaczyć sobie bezczynność dwóch naprzeciw siebie stojących armii przez 6 dni. Musiał to zatem być Bajdar, który połączył się z Kaidu blokującym zamek wrocławski.

⁸⁶) Co do daty przybycia Ordu to należy jeszcze wziąć pod uwagę przytoczone zdania Długosza w przypisie 85 oraz w dalszym ciągu zdania: „Tatarzy dowiedziawszy się od swoich szpiegów i wieśniaków, którzy w ich ręce

o marszu armii czeskiej ku granicy polskiej postanowił nie dopuścić do połączenia się jej z armią polską. Zamiar ten mógł urzeczywistnić ponieważ armia czeska posuwała się powoli z powodu wielkich taborów, które wlokła za sobą⁸⁷⁾. Nie tracąc czasu wyruszył tegoż samego dnia w kierunku Lignicy.

W międzyczasie ks. Henryk Pobożny zdołał skoncentrować swą armię pod Lignicą. Otrzymawszy zapewne, wiadomości o zbliżaniu się armii czeskiej ku granicy wyruszył z Lignicy w kierunku południowo - wschodnim, aby zbliżyć się do niej⁸⁸⁾, zatrzymując się o 9 km. od miasta na równinie Dobre Pole, gdzie później stanęła wieś Wolstat. Wiedząc, że Mongołowie wskutek blokady Wrocławia byli unieruchomieni pod tym miastem, nie orientował się w dalszych ich zamiarach. Gdyby wysłał był zawczasu rozpoznania posiadałby już wiadomości o ich marszu na Lignicę. Uprzedzony przez nie mógłby wyruszyć w przeddzień, by nie być zmuszonym do przyjęcia bitwy w odosobnieniu od armii czeskiej odległej od pola bitwy o 55 km.⁸⁹⁾. Nagłe zjawienie się Mongołów zupełnie go zaskoczyło i zmusiło do przyjęcia bitwy w niekorzystnych warunkach frontem na wschód, co w razie niepowodzenia odcinało mu odwrót ku granicy państwowej⁹⁰⁾.

Trudno podać chociażby w przybliżeniu siłę armii polskiej; kronikarze podają najprzeróżniejsze cyfry strat, z których można by wywnioskować jej siłę. Wydaje się, że siły jej nie wynosiły więcej

wpadli, że do miasta Lignicy zgarnęły się tłumy wielkie chrześcian, postanowili nawiedzić to miasto i zaraz od Wrocławia zwrócili się ku Lignicy, wszystko niszcząc ogniem dokoła". Co dowodzi, że z chwilą jego przybycia, armia mongolska zaraz wyruszyła pod Lignicę.

⁸⁷⁾ Dzięki doskonałe zorganizowanej służbie szpiegowskiej Bajdar bezwątpienia był poinformowany o zamiarach króla czeskiego Wacława I, który wyruszył ze swą armią w dniu 7 IV jak to pisze ks. Otto Bawarski, w brzmieniu podanym przez Strakosch & Grassmana (*Der Einfall der Mongolen*, str. 55) „der König von Böhmen ist, mit dem Kreuze bezeichnet, mit allen Baronen und dem Volke seines Landes, einer sehr grossen Menge von Leuten am 7 April ausgezogen, um sich jenen entgegenzustellen; auch unsere und aller seiner Freunde Hilfe hat er angerufen.“ O powolności armii czeskiej mówi również Strakosch & Grassman (*Der Einfall der Mongolen*) na str. 45, starając się wytłomaczyć tą powolność „In vollkommener ebenem Lande und bei gut erhaltenen Wegen für den einzelnen Fussgänger 56 Kilometer, auf gebirgigem Boden und ebenso bei grösseren Heeresmassen mussten Verzögerungen eintreten, so dass man den Tagemarsch höchstens mit 2/5 dieses Betrages.“

⁸⁸⁾ Tłumaczyło to wymarsz ks. Henryka Pobożnego z Lignicy i jego zatrzymanie się na Dobrem Polu.

⁸⁹⁾ W dniu bitwy znajdował się król czeski ze swą armią w przełęczy Kamiennogórskiej w Sudetach, leżącej na ówczesnej granicy polsko - czeskiej. Przełęcz ta odległa jest od Dobrego Pola o 55 km.

⁹⁰⁾ Wynika to z tendencji Mongołów zmuszania przeciwnika do staczenia bitwy w niekorzystnych dla niego warunkach.

jak 10 tysięcy ludzi⁹¹). Gros jej stanowiło rycerstwo śląskie i wielkopolskie oraz pozostałe rycerstwo sandomierskie, lubelskie⁹²) i krakowskie, ponadto powołano włodyków, kmieci i chłopów z Wielkopolski i Śląska. Jako czynnik dodatkowy obok miejscowej ludności polskiej występowała również ludność niemiecka, osiadła jako koloniści na Śląsku. Udział jej w stosunku do wójtów i sołtysów — udowodniony⁹³). Było też w niej wielu Krzyżowców, ochotników z różnych krajów, oraz spory oddział wojsk zaciężnych⁹⁴). Z zakonów znajdujących się w Polsce wzięli udział Templariusze oraz zapewne Joannici. Udział Krzyżaków wydaje się wątpliwym. Co do armii Bajdara to, jak wiadomo, wyruszyła ona w składzie 3 tume-
nów kawalerii, odliczając oddziały wydzielone dla ochrony tyłów oraz uwzględniając, że bez wątpienia stany nie mogły być pełne wskutek poniesionych strat (które jednak częściowo uzupełniła przez wcielanie żołnierzy ruskich), można przyjąć, że siła jej wynosiła około 25 tysięcy jeźdźców.

Armia polska ugrupowana była w 2 linie, frontem na wschód, oparta prawym skrzydłem o błotnistą rzeczkę Białą Strugę, a lewym o urwisty strumień Kniżnicki. Linia bojowa składała się z 4 zmasowanych hufców, stanowiących pierwszy rzut bojowy, a linia odwodowa z jednego hufca i stanowiącego drugi rzut bojowy. Pierwszym hufcem na prawym skrzydle⁹⁵) dowodził krewniak książęcy Bolesław Morawski. Hufiec ten składał się z Krzyżowców, oraz oddziałów zaciężnych do których dołączono piechotę sformowaną z górni-

⁹¹) A. Semkowicz. w *Kryt. Rozb. Dziej. Pol.*, str. 253 podaje: „Dz. damy jeszcze, że w spółczesnych listach podane są liczby poległych; niezupełnie z sobą zgodne, ale dowodzące, że ilość wojowników, w tej bitwie walczących, musiała być ogromną, a tym samym wiadomość Długosza o zastępach różnych narodów i podział na kilka hufców — bardzo prawdopodobną. W liście niemieckich Dominikanów i Minorytów do braci tych zakonów na zachodzie, podaną jest liczba poległych na 10.000 ludzi (ut dicitur)”. Pozostałe cyfry pomijam, wobec znanej tendencji średniowiecza do operowania cyframi nieprawdopodobnymi w swej wielkości. Zresztą uwzględniając ówczesny stan zaludnienia obszaru z którego ks. Henryk Pobożny zwołał pospolite ruszenie, cyfra 10 tysięcy wydaje się najwyższą jaką można było osiągnąć.

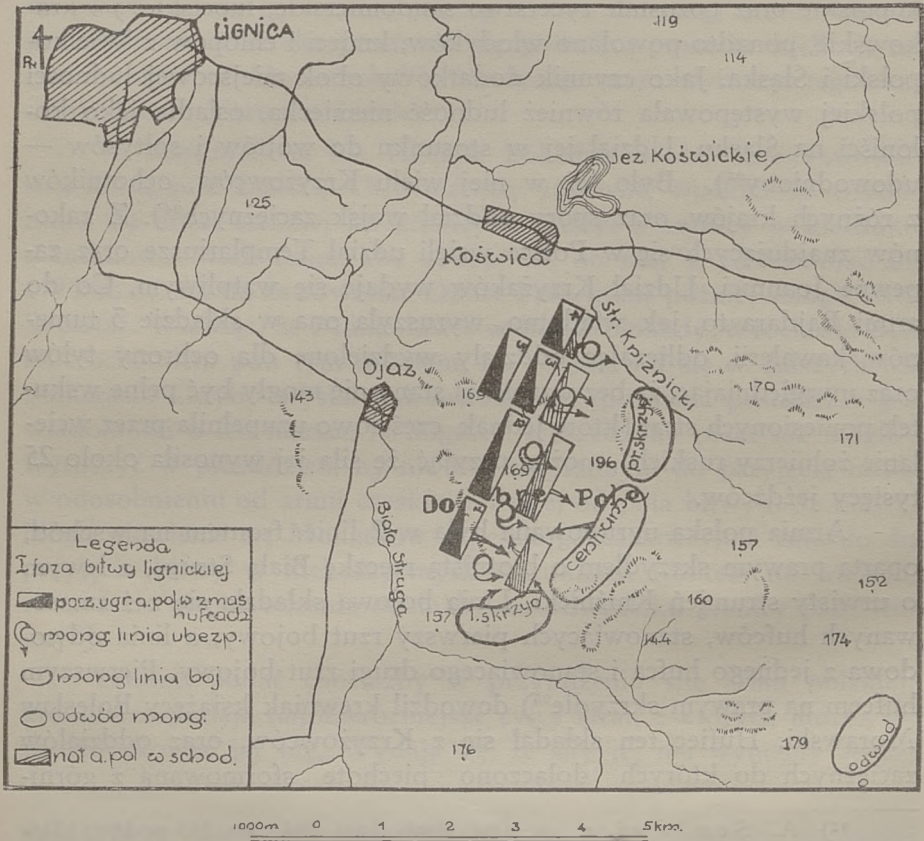
⁹²) Podaje tu za Długoszem (*Dziej. Pol.* t. II., str. 271) „...Panowie i rycerze krakowscy, sandomierscy i lubelscy, którzy uszli przed mieczem tatarskim”.

⁹³) Dowodzi tego śmierć Tomasza wójta Löwenbergu, w bitwie lignickiej, jak to podają: „Tzschoppe und Wenzel, Urkundensammlung z G. d. Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Colonisten und Rechte in Schlesien und der Ober-Lausitz 1832, I. 278 aus dem Stadtbuche v. Löwenberg”.

⁹⁴) Długosz w *Dziej. Pol.* t. II., str. 261: „Wielu także pociągniętych datkiem”.

⁹⁵) Ponieważ armia polska stała zwrócona frontem na wschód, a zamiarem operacyjnym Bajdara było odcięcie jej od armii czeskiej, przeto licząc od południa w kierunku północnym pierwszym hufcem a zatem na prawym skrzydle był hufiec Bolesława Morawskiego.

Szkic Nr 8



ków z pobliskich kopalń. Drugim hufcem dowodził Sulisław, brat poległego wojewody krakowskiego Włodzimierza. Hufiec ten składał się z rycerstwa lubelskiego, sandomierskiego, krakowskiego i wielkopolskiego. Trzeci hufiec, którym dowodził ks. Mieszko, złożony był z rycerstwa opolskiego. Czwarty hufiec złożony był z Templariuszów i Joannitów. Hufiec odwodowy ustawiony w tyle za trzecim hufcem złożony z wyboru rycerstwa z pod Krakowa, Kalisza, Poznania, Gniezna, Lubusza, Wrocławia, Bytomia i Głogowa oraz rot zaciężnych dowodzony był przez wojewodę głogowskiego Klemensa, stanowiąc odwód Naczelnego wodza ks. Henryka Pobożnego⁹⁶⁾. Armia mongolska uszykowana była zapewne w zwykły swój szereg bojowy, w 3 linie ugrupowane w głąb.

⁹⁶⁾ Długosz. *Dziej. Pol.* t. II., str. 262—3: „A skoro wyszedł za przedmieścia Lignickie, na szerokiej równinie, wedle której płynie rzeka Nissa, rozwinął swoje hufce i na cztery zastępy podzielił. Pierwszy zastęp składali Krzyżowce

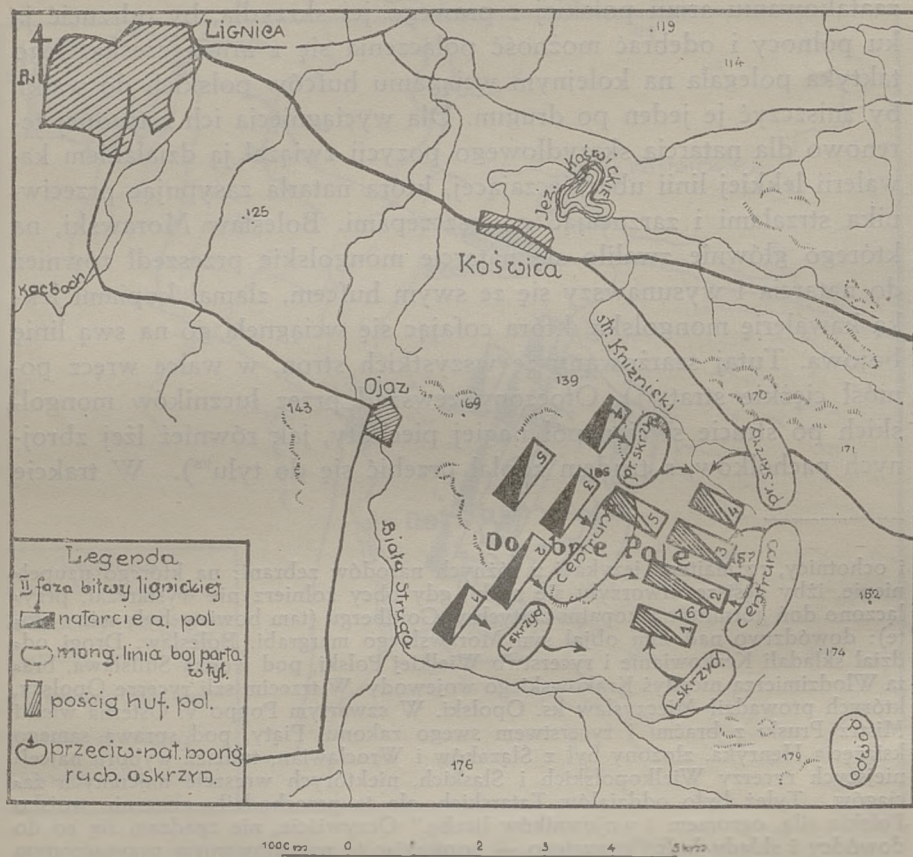
Koncepcja Bajdara stoczenia bitwy polegała niewątpliwie na zaatakowaniu armii polskiej z prawego jej skrzydła, by odrzucić ją ku północy i odebrać możliwość połączenia się z armią czeską. Jego taktyka polegała na kolejnym wciąganiu hufców polskich do walki, by zniszczyć je jeden po drugim. Dla wyciągnięcia ich z trudnej terenowo dla natarcia skrzydłowego pozycji związał ją działaniem kawalerii lekkiej linii ubezpieczającej, która natarła zasypując przeciwnika strzałami i zarzucając go oszczepami. Bolesław Morawski, na którego głównie zważyło się natarcie mongolskie przeszedł również do natarcia i wysunąwszy się ze swym hufcem, złamał kopiami lekką kawalerię mongolską, która cofając się wciągnęła go na swą linię bojową. Tutaj szarżowany ze wszystkich stron, w walce wręcz poniósł ciężkie straty⁹⁷⁾. Otoczony zewsząd przez łuczników mongolskich po stracie swej napół nagiej piechoty, jak również lżej zbrojnych pacholków, z trudem zdołał przebić się do tyłu⁹⁸⁾. W trakcie

i ochotnicy, rozmaitego języka i z różnych narodów zebrani: na którego uzupełnienie, iżby gęstsze utworzyły się szyki, gdy obcy żołnierz nie wystarczał, przyłączono doń górników z kopalni złotych w Goldbergu (tam bowiem były miny złote): dowództwo nad nim objął syn Morawskiego margrabi, Bolesław. Drogi oddział składali Krakowianie i rycerstwo Wielkiej Polski, pod wodzą Sulisława, brata Włodzimierza niegdyś Krakowskiego wojewody. W trzecim szli rycerze Opolscy, których prowadził Mieczysław ks. Opolski. W czwartym Poppo v. Osterna wielki Mistrz Pruski z braćmi i rycerstwem swego zakonu. Piąty, pod sprawą samego księcia Henryka, złożony był z Ślązaków i Wrocławian, tudzież wyboru najlepszych rycerzy Wielkopolskich i Śląskich, niektórych wreszcie najemnych zaciągów. Tyleż było oddziałów Tatarskich, ale te przechodziły znacznie wojsko Polskie siłą, ogromem i wojowników liczbą." Oczywiście, nie zgadzam się co do dowódcy i składu hufca czwartego — popierając to rozumowaniem przytoczonym w przypisie 41.

⁹⁷⁾ Tamże: „Gdy więc na równinie szerokiej zwanej Dobre pole, bądź — to dla żyzności roli, bądź dla rozległego na wszystkie strony widoku, dnia świętego Kwietnia, czyli w poniedziałek po oktawie Wielkiejnocy, spotkały się z sobą oba wojska, a najpierw zastęp krzyżowców, ochotników i górników rozpoczął walkę (otrzymał bowiem na usilne prośby ten zaszczyt, za dozwoleнием wodza Henryka). Z wielką gwałtownością uderzyły na siebie obydwie strony i krzyżownicy z rycerstwem cudzoziemskim, złamawszy kopijami pierwsze szyki Tatarów, posuwali się przeważnie naprzód. Ale gdy potem przyszło do ręcznej na szable rozprawy, krzyżowcy i rycerstwo cudzoziemskie, otoczeni zawsząd od łuczników Tatarskich, tak, iż żaden z hufców Polskich nie mógł bezpiecznie podbieść na pomoc”.

⁹⁸⁾ Długosz, opisując bitwę lignicką, dwukrotnie uśmierca Bolesława Morawskiego, pierwszy raz *Dziej. Pol.* t. II str. 263: „...chwiać się poczęli, a w końcu, pod chmurami strzał (zwłaszcza, że wielu z nich było nagich i bezbronnych) jak kłosa nieźrałe pod nawalnym gradem, uległy. Skoro Bolesław, syn Dypolda margrabi Morawskiego i inni przednich szyków rycerze padli na placu, reszta wojska...”, a drugi raz na str. 264: „...a przełamawszy ich szyki, które aż dotąd trzymały się w całości sprawili rzeź okropną, w której książę Bolesław, syn Dypolda margrabi Morawskiego, Szepiotką zwany z wielu znakomitymi rycerzami chwalebnie poległ”. Z tych dwóch wiadomości przyjmuję drugą, jako bardziej odpowiadającą obrazowi bitwy.

Szkice № 9



tej walki cały front polski posuwał się schodami⁹⁹⁾ do przodu, tracąc swe oparcie prawego skrzydła. Rycerstwo polskie osłonięte wydzielonymi oddziałami kuszników¹⁰⁰⁾, które spędziły łuczników mongolskich ruszyło do natarcia. Mongolska linia bojowa, złożona z lekkiej kawalerii nie mogła wytrzymać ciężaru uderzenia i została z wielkimi stratami odrzucona¹⁰¹⁾. Nastąpił krótki pościg, który spowodował porozrywanie się poszczególnych hufców polskich. Wówczas mongolska linia bojowa, wzmocniona na skrzydłach przez nowoprowadzo-

⁹⁹⁾ Schody utworzyły się z chwilą kolejnego występowania do walki poszczególnych hufców polskich; urzutowanie ich było w lewo w tył.

¹⁰⁰⁾ Długosz. *Dziej. Pol.* t. II., str. 263: „...zwłaszcza, że zasłaniane były kuszami Polskimi od strzał Tatarskich“.

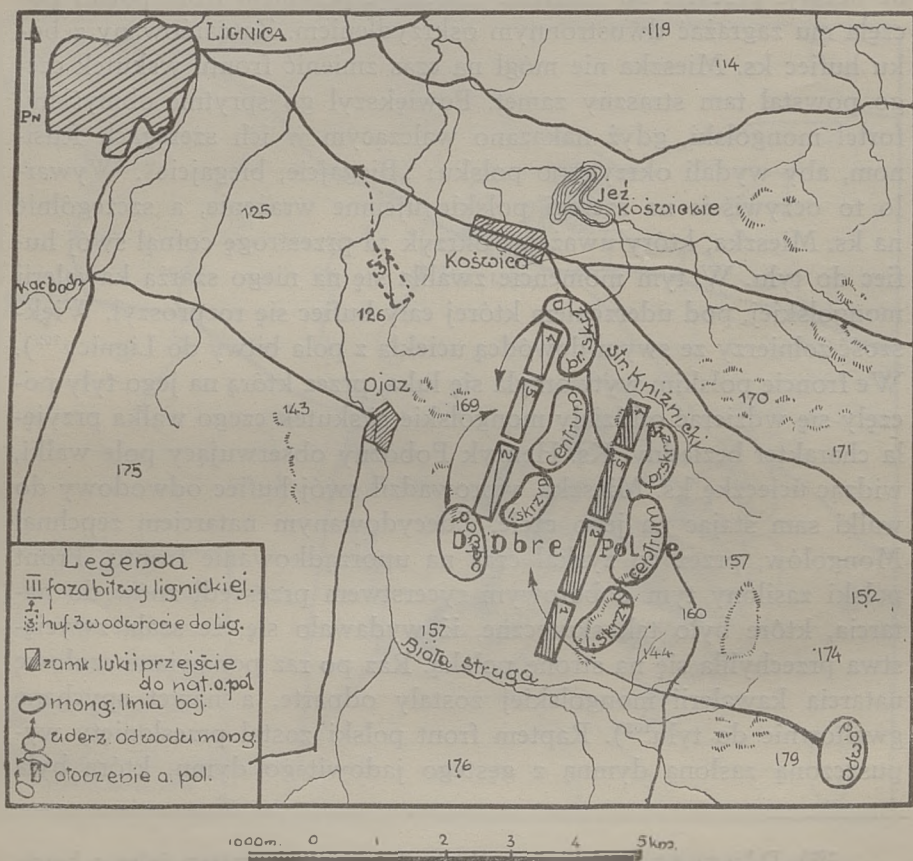
¹⁰¹⁾ Tamże: „...za czym hordyńscy poczeli naprzód ustępować z placu, a potem, gdy na chwiejących się Polacy żywiej natarli zmuszeni byli do ucieczki“.

ne hezary, przeszła do natarcia. Osaczając półkolem front polski zaczęła mu zagrażać dwustronnym oskrzydleniem. Zaszarżowany z boku hufiec ks. Mieszka nie mógł na czas zmienić frontu wskutek czego powstał tam straszny zamęt. Powiększył go sprytnie obmyślany fortel mongolski, gdyż nakazano walczącym w ich szeregach Rusinom, aby wydali okrzyk po polsku: „Biegajcie, biegajcie“. Wywarło to oczywiście na szeregi polskie ujemne wrażenie, a szczególnie na ks. Mieszka, który uważając okrzyk za przestrożę cofnął swój hufiec do tyłu. W tym momencie zwała się na niego szarża kawalerii mongolskiej, pod uderzeniem której cały hufiec się rozproszył. Większość żołnierzy ze swym dowódcą uciekła z pola bitwy do Lignicy¹⁰²). We froncie polskim wytworzyła się luka, przez którą na jego tyły zaczęły się wdzierać oddziały mongolskie, wskutek czego walka przyjęła charakter bezładny. Ks. Henryk Pobożny obserwujący pole walki, widząc ucieczkę ks. Mieszka, wprowadził swój hufiec odwodowy do walki sam stając na jego czele. Zdecydowanym natarciem zepchnął Mongołów, przez co zyskał czas na uporządkowanie frontu. Front polski zasilony tym doborowym rycerstwem przeszedł znów do natarcia, które było tak skuteczne, iż wydawało się, że szala zwycięstwa przechyliła się na stronę polską. Raz po raz ponawiane czołowe natarcia kawalerii mongolskiej zostały odparte, a nawet spychane gwałtownie do tyłu¹⁰³). Raptem front polski został przesłonięty wypuszczoną zasłoną dymną z gęstego jadowitego dymu, która była

¹⁰²) Długosz z *Dziej. Pol.* t. II. str. 263—64. „Tymczasem jeden z hordy (nie wiadomo ruskiego czy tatarskiego rodu) wypadłszy nagle jał pisać tu i ówdzie między wojskami i krzyżeć przeraźliwym głosem wołając po polsku: „biegajcie, biegajcie“, tj. uciekajcie, uciekajcie“ Głos ten Polaków nagle nabawił trwogi, Tatarów zaś tatarską mową ostrzeżonych do walki i wytrwałości zachęcił (przyp. aut. moment zwrotny, gdy z pozornej ucieczki kawaleria mongolska zwracała do walki). Mieczysław ks. Opolski, posłyszawszy ten krzyk, który nie za wybieg chytrości i głos wroga, ale raczej za przestrożę rodaka i przyjaciela poczytał, uciekł z bitwy, i znaczną część wojska a zwłaszcza tego, któremu w trzecim zastępie przywodził za sobą pociągnął“. Na str. 266 dodaje: „Mieczysław zaś ks. Opolski uciekł z garstką swoich ludzi do zamku Lignickiego, nie zasłużony na wieniec męczeński pozyskany od tyłu rycerzy za wiarę Chrystusa poległych“.

¹⁰³) Tamże, str. 264: „Na co i własnymi patrząc oczyma i słysząc o tym doniesieniu innych ks. Henryk... bynajmniej nie zmieszany jednak ucieczką Mieczysława i tych którymi on dowodził, czwarty swój zastęp z wybrańszych i najdzielniejszych rycerzy złożony wyprowadził do walki i 3 oddziały Tatarów (przyp. aut. pod 3 oddziałami Tatarów należy rozumieć półkiszycowato wygięty sztyk mongolski z wklęsniętym frontem i zagiętymi skrzydłami), poprzednio od dwóch polskich zastępów porażone i pobite najsilniej na nie, jak tylko mógł udźwignął, a w końcu do ucieczki przymusił“ ...Lecz, gdy Polacy bynajmniej nie cofali kroku, ale dzielnie popierali sprawę, trwał między obiema stronami przez niejaki czas bój zacięty, w którym przedniejsi z Tatarów w większej części wyginęli, i niewiele Polakom brakowało do zupełnego zwycięstwa, już bowiem Tatarzy dobrze przeredzone mając szyki myśleli o ucieczce“.

Szkiec №10



zupelnym zaskoczeniem dla walczącego rycerstwa¹⁰⁴⁾). Walczące w kurzawie dymu i pyłu, zakute w zbroje rycerstwo, pozbawione tchu i możności widzenia, rażone mnóstwem strzał i wyczerpane szybko-

¹⁰⁴⁾ Jak powiedziano w rozdziale o organizacji wojskowej mongolskiej, zasłona dymna stosowana była w walkach ruchowych. Podane przez Długosza. *Dziej. Pol.* t. II., str. 264: „Była w ich wojsku między innymi chorągiew ogromnej wielkości, na której widzieć się dawał wymalowany znak X; na samym zaś wierzchołku jej drzewca tkwiła postać głowy wielce szpetnej i potwornej z brodą. Kiedy więc Tatarzy już o jedno staję w tył się byli cofnęli, i zabierali do ucieczki ów chorąży począł tą głową z całej siły machać, a natychmiast buchnęła z niej jakaś para gęsta, dym i wyziew tak smrodliwy, że za rozejściem się między wojskami tej zabójczej woni, Polacy mdlejący i ledwo żywi ustali na siłach, i niezdolnymi stali się do walki”. Potwierdza używanie przez Mongołów głowy ogniem wybuchającej *Plan de Carpin* oraz list wydany przez Erbenę (*Cod. dipl. Mor.* nr. 1034). W danym wypadku rozchodzi się o chorągiew nestoriańską św. Andrzeja na której wymalowany był znak krzyża ukośnego. Machanie chorągwią był to oczywiście sygnał do wypuszczenia zasłony dymnej, czego dowodem cofnięcie się o jedną staję w tył kawalerii mongolskiej, by sama nie uległa osłepieniu w tej zasłonie.

ścią obrotów przeciwnika zostało rozbite na drobne grupy, walczące oddzielnie. Na odsłonięte prawe skrzydło polskie zwała się szarża odwołu ciężkiej kawalerii mongolskiej. Odwód ten zachowany przez Bajdara i pozostający w ukryciu został wprowadzony przezeń wtedy, gdy spostrzegł, że ks. Henryk Pobożny rzucił do walki wszystkie swe siły¹⁰⁵). Z rozwianym wielkim buńczukiem i chorągwiami z pośród których wyróżniała się nestoriańska chorągiew św. Andrzeja z krzyżem ukośnym, pośród dymu kadzielnic i zaklinań szamanów odwód mongolski złożony z ciężkiej kawalerii uderzył na prawe skrzydło polskie. Zmiażdżył znajdujący się tam hufiec Bolesława Morawskiego, który wraz ze swym dowódcą został wycięty do nogi, a następnie wy dostał się na tyły armii polskiej¹⁰⁶). Skrzydłowe oddziały ogarnęła panika. Nie uratowało sytuacji zdecydowane natarcie hufca czwartego Templariuszów, które chociaż powstrzymało na pewien czas Mongołów, ale zostało okupione tak wielkimi stratami, że hufiec ten legł wycięty niemal zupełnie: 6 braci, 3 rycerzy, 2 zbrojnych i 500 pachołków legło, tylko 3 braciom z resztkami hufca udało się uniknąć zguby¹⁰⁷). Ks. Henryk Pobożny, którego hufiec nie został ogarnięty paniką¹⁰⁸) walczący w środku frontu gromadził wokół siebie rycerstwo przy pomocy wojewody głogowskiego Klemensa i dowódcy hufca trzeciego Sulisława. Zebrany mi siłami próbował wyrąbać bramę w pierścieniu mongolskim, który ostatecznie zwał się. Widząc grozę sytuacji, otaczający księcia rycerze z wielką siłą i trudem namówili go do wycofania się z pola walki, by przez ocalenie księcia mniej dotkliwą i sromotną stała się klęska powszechna. Przesłonięty z frontu nadal walczącym rycerstwem, w otoczeniu zaledwie 4 rycerzy zdołał wyrąbać się z otaczającej go śmy mongolskiej¹⁰⁹).

¹⁰⁵) Tamże: „A skoro postrzegli, że Polacy, już bliscy prawie zwycięstwa, huknęli przeraźliwym krzykiem i natarli zawrotem”. Właśnie zwrot „huknęli przeraźliwym krzykiem” świadczy, że był to moment szarży odwołu ciężkiej kawalerii mongolskiej, która jak to powiedziano w rozdziale o organizacji wojskowej mongolskiej, szarżę wykonywała z przeraźliwym okrzykiem hu! hu!

¹⁰⁶) Było to oczywiście natarcie skrzydłowe, które wynika ze słów Długosza, (*Dziej. Pol.* t. II, str. 264) „a przełamawszy ich szyki, które aż dotąd trzymały się w całości, sprawili rzeź okropną, w której ks. Bolesław syn Dypolda margrabi Morawskiego, Szepiotką zwany z wielu znakomitymi rycerzami chwalebnie poległ”.

¹⁰⁷) Moment walki hufca Templariuszów i jego zagłady, podany według B. Ulanowskiego. *O udziale Templariuszów*, str. 284.

¹⁰⁸) Długosz. *Dziej. Pol.* II., str. 265: „Książę Henryk dzielnie walczącego, jeszcze wprawdzie nie opuściło wojsko, ale gdy inni Polacy poszli w rozsypkę, taka otoczyła go śma Tatarów, że z przodu i z tyłu ciężkie otrzymywał ciosy”.

¹⁰⁹) Tamże: „Mimo tego nie przestał walki, lecz gdziekolwiek nawinęli się Tatarzy, ciał ich i parł na przebój, usiłując przebić się przez owe tłumy nieprzyjaciół: szczupła wszelako garstka snadno takiej mnogości uległa, zwalczona i pobie-

Jednakże wkrótce został znów otoczony, wskutek „chramania pod nim konia, który osłabiony ranami ledwo postępował. Poznali Mongołowie wodza po oznakach książęcych i dopędziwszy go szybko obskoczyli¹¹⁰⁾. Ks. Henryk Pobożny bronił się samotrzeć i walczył czas jakiś z pomocą swych towarzyszków. Rycerz Jan Iwanowicz, któremu udało się przebić na tyły do koniowodnych podał księciu świeżego konia, na którego ten przesiadł się¹¹¹⁾. Bohaterski poczet rycerski, wyrąbał powtórnie księcia, który posuwając się za Janem Iwanowiczem, torującym mu drogę wydostał się spośród nieprzyjaciół. Ale wkrótce, wraz z niewielkim pozostałym mu pocztem rycerzy, został poraż trzeci otoczony. Gdy wyniesioną w górę prawicą chciał ugodzić najbliższemu docierającego Mongoła, drugi pchnął go lancą pod pachę i zwałił z konia¹¹²⁾. Obok niego legli: Sulisław brat poległego wojewody krakowskiego, Klemens wojewoda głogowski, rycerz Konrad Konradowicz, Stefan z Wierzbny i Jędrzej syn jego, Klemens z Pełcznicy syn Jędrzeja, Tomasz Piotrkowicz, Piotr Kuza, dzielniejszy i znakomitsi rycerze¹¹³⁾. Trupa książęcego odciągnęli Mongołowie na bok o 2 dwa rzuty z kuszy i tam mieczem odcięli mu głowę, a ciało odarte ze zbroi pozostawili nagie¹¹⁴⁾.

ta na głowę. Już około księcia Henryka czterech tylko uwijało się rycerzy, Sulisław brat Władysława, wojewody Krakowskiego, który był poległ pod Chmielnikiem, Klemens wojewoda Głogowski, Konrad Konradowicz i Jan Iwanowicz. Gdy inni zajęci byli walką, ci czterej księcia Henryka, aby nie zginął w boju, z wielką siłą i trudem uprowadzili z pola, a przedarłszy się przez gęste kupy wrogów, zamierzali ucieczkę, iżby przez ocalenie książęcego mniej dotkliwą i smrotną stała się klęska powszechna“.

¹¹⁰⁾ Tamże.

¹¹¹⁾ Tamże. „A lubo Jan Iwanowicz, wzięwszy świeżego konia od Rościśława komornika nadwornego, przebił się przez tłuszczę pogan i podstawił go księżęciu, który przesiadłszy się nań...“ Fakt dostarczenia przez Jana Iwanowicza „świeżego konia“ dowodzi, że Mongołowie stosunkowo płytko wydostali się na tyły armii polskiej, gdyż inaczej ogarnęliby znajdujące się tam zapasowe konie rycerskie.

¹¹²⁾ Długosz. *Dziej. Pol.* t. II., str. 265. „Księżęciu Henrykowi nie powiodła się ucieczka, trzeci raz bowiem obskoczyli go Tatarzy. Straciwszy wszelką nadzieję ocalenia, bronił się przeciw z wielką odwagą, odcinając się to na prawo to na lewo Tatarom. Ale gdy wreszcie wyniesioną w górę prawicą Tatara najbliższemu docierającego chciał ugodzić, drugi Tatarzyn pchnął go dzidą pod pachę, i zaraz Henryk opuścił rękę i upadł z konia.“ W ogólnych zarysach zgodny jest ten opis z *Annal. Sl. comp. Mon. Pol. Hist.* str. 679: „Ibique inito et habito gravissimo bella Polonis et cruciferis pugnantibus ducis exercitus, terga vertit in fugam, quem pagani victis omnibus insecuntur et ipsum ducent in campo comprehendunt et occidunt“.

¹¹³⁾ Imiona rycerzy poległych podane za Długoszem. *Dziej. Pol.* t. II., str. 265/6. Por. też odpowiedni ustęp Semkowicz. *Kryt. rozb.*, str. 253.

¹¹⁴⁾ Długosz *Dziej. Pol.* t. II. str. 265. „Tatarzy z wielkim okrzykiem i wrzawą porwali go z miejsca i powlekli na bok o dwa rzuty z kuszy, tam dopiero ucięli mu głowę, którą zatknawszy na drzewcu, a ciało odarłszy ze szat książęcych, nagiego trupa zostawili na polu“.

Nastąpił pościg mongolski stosunkowo krótki, gdyż trwał zaledwie na przestrzeni kilku km. jednej mili, sądząc z tego, jak: „Jan Iwanowicz ścigany z dwoma giermkami swymi od 9 Mongołów, złączył się w ucieczce z rycerzem Luzmanem, podobnież samotrzecim, w pewnej wsi o milę od miejsca bitwy odległej, gdzie nieco odetchnąwszy na 9 onych Mongołów, acz osłabiony 12 ranami natarł i 8 z nich trupem położył 9 brańcem pojmał“¹¹⁵). Pościg mongolski zakończył bitwę lignicką, która była bezwątpienia morderczą klęską armii polskiej, gdyż była typową bitwą o charakterze całkowitego okrążenia „nerki“, kończącą się zupełnym zniszczeniem przeciwnika. Najbardziej zbliżoną do prawdy, liczba strat polskich, to dziesięć tysięcy¹¹⁶). Cyfry późniejsze o wiele przekraczające tę liczbę muszą być stanowczo odrzucone i służyć mogą tylko za miarę przerażenia, jakie wywołała klęska. Bajdar nie zapędzał się daleko w pościgu, gdyż poniósł sam wielkie straty w operacji¹¹⁷), a mógł już w dniu następnym spotkać się z armią czeską. Do Lignicy skierował tylko podjazd, który po podejściu zastał miasto spalone przez mieszkańców. Zamek broniony przez załogę, której gros stanowiły niedobitki bitwy lignickiej, wymagał dłuższego oblężenia, co oczywiście przekraczało możność podjazdu. Dlatego też próbował go zdobyć postrachem. Ukazując załodze zatknięto na lancy głowę ks. Henryka Pobożnego, dowódca podjazdu wezwał ją do poddania się. Jednak załoga bynajmniej nie złamana na duchu odpowiedziała że: „Za jednego wodza poległego mamy dosyć wodzów w synach walecznego księcia Henryka“. Po spaleniu okolicznych wsi podjazd zawrócił celem połączenia się z armią główną i, jak podanie niesie, przechodząc koło wsi Koświca wrzucił głowę bohaterskiego księcia do znajdującego się tam jeziora. Po drodze miał też stoczyć walkę uliczną z mieszkańcami w Środzie¹¹⁸), potem połączył się z armią mongolską rozłożoną pod Odmu-

115) Długosz. *Dziej. Pol.* t. II., str. 266.

116) Semkowicz. *Kryt. rozb.*, str. 273; W liście niemieckich Dominikanów i Minorytów do braci tych zakonów na zachodzie, podana jest liczba poległych na 10.000 ludzi „ut dicitur“. (*Mon. Germ. script.* t. XXVIII, str. 208); Pewien opat benedyktyński donosi o śmierci 40 tysięcy (*Mon. Germ. script.* t. XXVIII, str. 209), a *Kronika Lüneburska* o 30 tysięcy poległych (*Mon. Germaniae, Deutsche Chroniken* 2, Bd.).

117) Plan de Carpin. *Rel. des Mong.*, str. 677 „ex quibus Tartaris in Polonia et in Hungaria plures interfecti fuerunt“.

118) Tłomaczenie niemieckie legendy o św. Jadwidze *Mon. Pol. Hist.* t. IV., str. 566: „Und do dy Tattern hortten, yre hartte antwordt und merekten des cobhen fursten in den sec bey dem dorfe Koschwitz genant und richten yre spyczen uff dem Newenmargt czu.“

chowem¹¹⁹⁾, która po zniszczeniu armii polskiej rozpoczynała wykonanie drugiej części swego zadania — osłony od armii czeskiej i rozpoznania gotowości bojowej Niemiec.

Co jest uderzające w całym najeździe roku 1240 — 41 to jednoczesność, jaka zachodzi między operacjami: główną na Węgrzech i ubezpieczającą w Polsce. Nie wiemy dokładnie, jakie były środki łączności u Mongołów poza sygnalizacją pożarami miejscowości wzniesionych, oraz konną pocztą polową. Trudno jednak przypuścić, by taka synchronizacja, jaka występuje w połączeniu się 3 kolumn pod Wrocławiem lub 3 armii w załamaniu Dunaju i w bitwach pod Lignicą w dniu 9 kwietnia i nad Sajo w dniu 11 kwietnia była kwestią przypadku. Bitwa pod Lignicą stała się wkrótce powszechnie znaną, raz, że została stoczona w największej bliskości państw zachodnio - europejskich, a powtórę ponieważ walczone w niej z obu stron z niezwykle męstwem i zaciętością, oraz, że sam wódz armii polskiej postradał w niej życie. Armia polska walcząca na wzór rycerstwa zachodnio - europejskiego poniosła klęskę w bitwie z przeciwnikiem, który o wiele górował nad nią swą organizacją, taktyką i wyszkoleniem. Ale nawet, gdyby armia Bajdara była pobitą pod Lignicą, to i tak, dzięki niezwykle uzgodnieniu ruchów porażka jej nic nie mogła zmienić w przebiegu operacji na Węgrzech. Plan mongolski oparty na dokładnej znajomości przeciwnika i terenu wykonany był z największą dokładnością, pomimo olbrzymich i napół dzikich przestrzeni, bezdroża i fatalnych warunków atmosferycznych. Wodzowie mongolscy kierowali operacjami z taką umiejętnością, że napawały współczesnych strachem i podziwem. Stali oni nieporównanie wyżej od umysłowości współczesnych wodzów europejskich, tak że klęski otrzymane każą im upatrywać ich przyczyny w przewadze liczebnej. Jeśli przewaga liczebna bezwątpienia istniała w stosunku do Polski, to nie istniała w stosunku do Węgrów. Istniała jednak inna przewaga — wodzowska oraz przewaga narzędzia walki. Była nią kawaleria mongolska, posiadająca niezwykle zdolność manewrową i to zarówno pod względem operacyjnym, jak i taktycznym. To było zasadniczą przyczyną wygranej kampanii 1240—41 roku i wygranych bitew pod Lignicą i nad Sajo.

Właściwe dziejowe znaczenie tego pierwszego najazdu mongol-

¹¹⁹⁾ Długosz. *Dziej. Pol.* t. II., str. 266. „...spaliwszy i spustowszywszy włości około Lignicy, pomknęli się do Odmuchowa, gdzie leżąc obozem przez dni piętnaście, całą znowu okolicę splądrowali i pożogą zniszczyli“, oraz *Annal. Sil. comp. Mon. Pol. Hist.* t. IV., str. 679: „Habita igitur victoria per Tartaros in territorio Othmachaw per duas septimanas steterunt“.

skiego, nie polegało dla Polski na skutkach gospodarczych i ekonomicznych, jaki on pociągnął za sobą, ale na spowodowaniu załamania się polskiej idei państwowej, mającej na celu zespolenie obszarów polskich w jedną całość i utrzymanie jej w niezależności od sąsiadów a w szczególności — cesarstwa niemieckiego. O ile bowiem najazd mongolski spustoszył i wyludnił wielkie przestrzenie ziem polskich, wstrzymując prace gospodarcze i osadnicze oraz rozwój ekonomiczny, a także wprowadzając zamęt w stosunkach prawnych, to szkody przezeń poczynione, chociaż znaczne, dały się względnie szybko naprawić. Nie miały one tak doniosłych skutków jak ta, która spowodowała śmierć ks. Henryka Pobożnego na polach lignickich. Ona dopiero spowodowała istotną katastrofą polityczną dla scalającego się i wzmacniającego państwa polskiego. Książę ten odziedziczywszy stworzoną przez ojca z małych ksiąstewek dość silną już monarchię jeszcze ją rozszerzył i wzmocnił. To też śmierć jego była prawdziwą katastrofą polityczną i ciosem dla polskiej wczesnej idei państwowej, oznaczała bowiem jej upadek i zdruzgotanie hegemonii Śląska w Polsce Piastowskiej. Państwo polskie, zanim zdołało zrosnąć się, rozpadło się znowu na drobne i zwalczające się dzielnice. Osłabła walka z naporem germanizacyjnym, prowadzona na Śląsku, który odtąd rozpadał się na coraz mniejsze ksiąstewka a w końcu został wchłonięty przez swego groźnego sąsiada. Współcześni nie zdawali sobie sprawy ze skutków śmierci bohaterskiego księcia, która dała początek nowej idei dziejowego posłannictwa Polski, obrony kultury zachodniej, za którą walczyły i umierały z równym zapałem i męstwem następne pokolenia. Od czasu pierwszego najazdu roku 1240 do roku 1770, czyli w przeciągu 530 lat odparła Polska 93 napadów mongolskich (tatarskich). Cyfra ta sama świadczy o tym ile krwi polskiej przelano powstrzymując napór ze Wschodu.

Od autora.

Czuję się w obowiązku wyrazić słowa głębokiej podzięk i prawdziwej wdzięczności, za łaskawą pomoc i wskazówki udzielone mi podczas pisania tej pracy przez p. mjr. Ottona Laskowskiego, szefa Wydziału Wojen Dawnych w Wojskowym Biurze Historycznym.

W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że państwo polskie nie było państwem jednolitym, lecz państwem zbudowanym z wielu państw, które walczyły o własną wolność i niezależność. W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że państwo polskie nie było państwem jednolitym, lecz państwem zbudowanym z wielu państw, które walczyły o własną wolność i niezależność. W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że państwo polskie nie było państwem jednolitym, lecz państwem zbudowanym z wielu państw, które walczyły o własną wolność i niezależność.

O autorze

W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że państwo polskie nie było państwem jednolitym, lecz państwem zbudowanym z wielu państw, które walczyły o własną wolność i niezależność. W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że państwo polskie nie było państwem jednolitym, lecz państwem zbudowanym z wielu państw, które walczyły o własną wolność i niezależność.

WŁADYSŁAW TOMKIEWICZ.

BITWA POD KUMEJKAMI

(16 XII 1637)

Powstanie kozackie z roku 1637, którego trzechsetlecie teraz właśnie przypada, rozstrzygnęło się w jednej generalnej bitwie pod Kumejkami, gdyż dalsza kampania, przypieczętowana ugodą borowicką, była już tylko zwykłą „ekspedycją karną“ przeciw luźnym watahom, grasującym na Zadnieprzu.

Przebieg bitwy kumejskiej jest historykom znany, a ostatnio najobszerniej stosunkowo opisał ją M. Hruszewskij¹⁾, lecz ani ten badacz, ani jego poprzednicy nie rozpatrzyli tego zdarzenia krytycznie, nie zanalizowali go od strony taktycznej i strategicznej. Ten właśnie punkt widzenia — spojrzenie na bitwę kumejską nie jako na fakt, mający takie czy inne skutki natury politycznej, lecz jak na epizod, będący dość ciekawym momentem w naszej historii wojskowej — przyświecał mi przy pisaniu niniejszej rozprawki. O zadanie to mogłem się pokusić, mając wprawdzie nieliczne, lecz dość wyczerpujące przekazy źródłowe, dające możność zobrazowania sobie zarówno operacyj przedstępnych, jak i samej reżyserii bitwy kumejskiej²⁾.

1) *Istoria Ukrainy — Rusy VIII/1*, str. 268—270, Wiedeń 1922.

2) Szkic niniejszy oparłem przede wszystkim na *Dyaryuszu tranzakcyi wojennej* S. Okolskiego (Kraków, 1858) oraz na korespondencji hetmana Potockiego, znajdującej się w Bibl. Narodowej J. P., w rkp. Pol. F. IV. 94. Praca Okolskiego, kapelana hetmańskiego, uczestnika opisanych przezeń walk, jest jednym z najlepszych pamiątek wojennych XVII w.; autor, mając dostęp do kancelarii hetmańskiej, wydobyl wiele ciekawego materiału, niezależnie od własnych obserwacji. Bitwę pod Kumejkami opisał na str. 50—56.

Cytowany rkp. jest właściwie jednym z tomów t. zw. *Libri legationum*, obejmujących zbiór oficjalnych kopii dokumentów z lat 1636—39, dotyczących

Nie będę się tu dłużej zajmował ani genezą powstania kozackiego, ani jego rozwojem, gdyż nie mieści się to w ramach niniejszego szkicu, a zresztą tematem tym zajmowałem się już gdzie indziej³⁾. Tu chciałem jedynie zaznaczyć pokrótce, iż rozruchy kozackie pod wodzą Pawła Michnowicza, zwanego pospolicie Pawlukiem, rozpoczęły się już z wiosną roku 1637, a miały w pewnej chwili charakter reakcji przeciw zarysowującej się lojalności starszyny kozackiej, sprawującej władzę nad oficjalną Kozaczyzną rejestrową. W czerwcu napadł Pawluk na Korsuń i uprowadził z sobą na Zaporozże tamtejszą artylerię, a w sierpniu, schwytawszy „starszego“ Kononowicza, rozstrzelał go pod Borowicą wraz z szeregiem innych oficerów kozackich. Po tym jawnym skandalu przyjął Pawluk tytuł „hetmana wojska zaporoskiego“, rozsyłając szereg uniwersałów do Kozaków i ludności z poleceniem ściągania do obozu pod Borowicą.

Zawierucha wypadła dla Rzeczypospolitej w bardzo krytycznej chwili, gdyż Ukraina pozbawiona była zupełnie załóg polskich, a bezpieczeństwo jej zawisło jedynie od stanowiska rejestrowych, chwiejących się coraz bardziej w swej wierności dla państwa. Cała armia koronna znajdowała się bowiem w tym czasie w obozie pod Łuczyńcami, nad Dniestrem, gdyż stosunki z Turcją tak były naprężone, iż w każdej chwili spodziewano się wybuchu wojny. W takich okolicznościach pozostawały jedynie układy, które też hetman Koniecpolski, naciskany wyraźnie przez króla, zmuszony był prowadzić z Pawlukiem przez szereg miesięcy.

Na nic się to nie zdało, gdyż wódz kozacki, wiedząc dobrze o tym, że Koniecpolski ma ręce związane przez Turcję, nic sobie z jego gróźb nie robił, żądając poprostu usankcjonowania dotychczasowych postępów i przyznania mu godności hetmańskiej. Tymczasem rozszerzał swą agitację, kaptował coraz większą liczbę pozbawionych dowództwa rejestrowych, zajął Czehryń i Czerkasy, opanował znaczną część Zadnieprza i prawobrzeża po rzekę Roś, pałac dwory i mordując szlachtę. Dopiero gdy niebezpieczeństwo tureckie przestało być

prawie wyłącznie spraw wschodnich. Znajduje się tam szereg listów hetmana Potockiego z czasów wyprawy kozackiej, adresowanych głównie do Koniecpolskiego. Obszerna relacja o bitwie kumejskiej znajduje się na str. 478—488; jest to list pisany 19 XII 1637 do hetmana wielkiego.

Pisząc niniejszą rozprawkę, korzystałem głównie z tych dwóch źródeł, dlatego też nie posługuję się licznymi odnośnikami, ograniczając je jedynie dla podania źródeł innych, bądź też dla zaznaczenia sprzeczności w relacjach.

³⁾ Ograniczenie swobód kozackich w roku 1638. *Kwart. Hist.*, t. 1930, str. 125 — 175.

aktualne, pozwolił król hetmanowi wyruszyć z wojskiem na Ukrainę „na zimowe leże”. Nie chcąc rozlewu krwi w wojnie domowej, polecał Władysław IV jak najdalej idącą pobłażliwość i zlikwidowanie całej afery, w miarę możliwości, na drodze pokojowej. Ta tendencja tak dalece odbiła się na całej kampanii, że niemal do ostatniej chwili nikt nie wiedział, czy dojdzie do walki, czy też do nowej jakiejś „transzacji”; hetman Potocki jeszcze na trzy dni przed bitwą kumejską wysyłał do Pawluka swych gońców „już nie z perswazjami, ale z prośbami”, jak się sam wyraża.

Jednakże Konięcpolski zbyt dobrym był wodzem, by zaufać paktom. Rozsyłając oddziały „na zimowe leże”, postanowił rozlokować je nad Rosią w okolicach Białej Cerkwi, by nie dopuścić do rozszerzenia się powstania „na włości”. Będąc chorym, pozostał Konięcpolski w Barze, a dowództwo nad wojskiem zdał młodszemu koleszce, hetmanowi polnemu Mikołajowi Potockiemu, dla którego przyszła kampania miała być debiutem hetmańskim.

7 listopada poczęło wojsko opuszczać dotychczasowe stanowiska nad Dniestrem, kierując się ku Białej Cerkwi, gdzie wyznaczona była koncentracja armii. Oczywiście, ze względu na warunki aprowizacyjne, każdy pułk szedł inną drogą. Pułk pierwszy, hetmana wielkiego, prowadzony przez starostę chmielnickiego Mikołaja Stogniewa, składał się z 4 chorągwi husarskich, 4 chorągwi kozackich⁴⁾ i 3 kornetów (kompanii) dragońskich. Pułk drugi, hetmana polnego, prowadził strażnik wojskowy Łuwczycki, posiadając 6 chorągwi husarii (w tym 1 rajtarską), 5 kozackich i 2 kornety dragonów. Pułk trzeci wiódł pisarz polny Kazanowski, mając pod swymi rozkazami 4 chorągwie husarii, 4 kozackie i 2 kornety dragonów. Pułk czwarty, dowodzony przez Stanisława Potockiego, wojewodzica braclawskiego, był najszczuplejszy, gdyż składał się tylko z 3 chorągwi husarskich, 3 kozackich i 1 szwadronu (t. j. zapewne z 2 kornetów) dragonii⁵⁾. W sumie całe wojsko kwarciane składało się z 17 chorągwi husarskich, 16 kozackich i 9 kompanii piechoty (dragonii⁶⁾), czyli wynosiło około 4.400 ludzi⁷⁾.

⁴⁾ Jazdy kozackiej, czyli pancernej, nie należy w żadnym razie identyfikować z Kozakami rejestrowymi, czy zaporoskimi.

⁵⁾ Skład ten podaje Okolski na str. 18—20.

⁶⁾ Dragonia odbywała marsz konno, a walczyła w szyku pieszym; w rejestrach figuruje zawsze w rubryce piechoty.

⁷⁾ Obliczam według przyjętego zwyczaju chorągiew jazdy na 100 koni, a kompanię dragonów na 125 ludzi.

Jednakże hetman Potocki nie zaraz udał się na teren przyszłych operacji wojennych. Trzykrotnie w ciągu miesiąca jeździł do Baru celem odbycia konferencji z Konięcpolskim, tak że dopiero 23 listopada wyruszył z Latyczowa do Białej Cerkwi, by objąć dowództwo nad stacjonowanymi tam od dwóch tygodni oddziałami. Ta powolność hetmana byłaby karygodna, (gdyż dawała Kozakom możliwość opanowania większej części kraju i podwojenia swych szeregów), gdyby nie istniała rzeczywista potrzeba, zniewalająca Potockiego do zwłoki. Ustawiczne konferencje z hetmanem wielkim nie tyle dotyczyły posunięć strategicznych przyszłej kampanii, ile raczej sposobów zapobieżenia szykującej się konfederacji wojska koronnego.

Żołnierz, jak zwykle, był nieopłacony, a ponadto, w myśl konstytucji sejmowej, cały szereg chorągwi miał listy przypowiednie tylko do 1 grudnia z nakazem rozwiązania ich od tego terminu. Żołnierze burzyli się i niechętnie szli na Ukrainę, wiedząc zwłaszcza, iż „z tymi rebelizantami nie bardzo lekka, krótka i bezpieczna wojna“. Przed wszystkim jednak szło o żołd, o to że w myśl ustawy „od kołów z obozu mieli być rozpuszczeni“, więc też jeszcze przed wyruszeniem znad Dniestru zwołane zostało koło generalne, które przez swych delegatów uprzedziło hetmanów, iż wojsko porzuci służbę od ćwierci, t. j. od 1 grudnia. Nic dziwnego, że dowódcy mieli się nad czym głowić; trzeba było szturmować do Warszawy, by na gwałt przysłano choćby część pieniędzy i nowe listy przypowiednie, aby móc zatrzymać w obozie chorągwie w obliczu szykującej się, a niechybnej zapewne, rozprawy orężnej z wewnętrznym nieprzyjacielem.

Nie doczekawszy się pozytywnych wiadomości ze stolicy, wyruszył Potocki „z gołymi rękoma“ do Białej Cerkwi, by się już po drodze przekonać o przygotowywanej konfederacji wojskowej. Już w Pawłowoczy (27 XI) zjawił się delegat chorągwi husarskiej starosty lanczokorońskiego z wypowiedzeniem służby od 1 grudnia. Pytał hetman „czyli to do niego jaką osobną obrazę mają, czyli prywatne jakie respekty“ ale nie otrzymał żadnych wyjaśnień prócz tych, że chorągiew, „dosłużywszy ćwierci, dalej służyć nie chce“.

Był to pierwszy pomruk. Jakoż 4 grudnia zebrano się w Chwaśtowie koło generalne, gdzie rej wodzili delegaci tych chorągwi, których rotmistrze byli nieobecni. Najbardziej buntowniczą była chorągiew kozacka kanclerza Zamoyskiego, a jej porucznik wysuwał się na marszałka konfederacji. Interwencja hetmana zdziałała na razie tyle, że chorągwie zbliżyły się ku nieprzyjacielowi i postanowiły odbyć drugie koło generalne (9 XII) w Rokitnej. Działając na zwłokę, liczył

Potocki, iż w tym czasie otrzyma z Warszawy jakąś konkretną decyzję, która mu pozwoli przywrócić dyscyplinę w wojsku.

Nie ma tu miejsca na opisywanie szerzącej się anarchii, którą z taką dokładnością zobrazował w raportach swych hetman polny. Dość, że 9 grudnia doszło do burzliwych scen, w czasie których Potocki upakarzać się musiał, „łzami i płaczem mowę pieczętował“, prosząc wojsko, by zostało w służbie choćby trzy tygodnie i stoczyło wprzód decydującą walkę. Po długim tumultie uradzono dalsze pozostanie na służbie, ale pod dowództwem obranego regimentarza. Rzecz prosta, że nie mógł się na to Potocki zgodzić. Ostatecznie przeżyła szalę wiadomość od Koniecpolskiego, iż zaległy żołd został przyznany, a część pieniędzy jest już do odebrania w Barze. Ta zapewne okoliczność utrwaliła „zgodę“, więc też hetman za uzyskaną od zwichrzonego wojska „łaskę“ pozostania w służbie przez trzy tygodnie, „długim odkryciem głowy na mrozie przy dobrych słowach oświadczał“. Oczywiście, kompletne uspokojenie nie nastąpiło od razu, więc też hetman, chcąc pociągnąć za sobą niepewne oddziały, ruszył 10 grudnia z Rokitnej na Bohusław w kierunku nieprzyjaciela.

Czas był po temu wielki, gdyż dwa tygodnie, zmarnowane na uspokojenie konfederującego się wojska, mógł nieprzyjaciel doskonale wykorzystać, zajmując większy teren i rozszerzając powstanie w głąb prawobrzeżnej Ukrainy. Celem bowiem strategicznym Potockiego musiało być niedopuszczenie Kozaków na lewy brzeg Rosi, stosunkowo dość gęsto zaludniony i mogący przez to służyć jako rezerwuar dla powiększenia kadr powstańczych. Słusznie uprzednio uczyniono, nakazując koncentrację wojsk polskich w okolicach Białej Cerkwi, a więc u progu niejako terenu kozackiego, gdyż w ten sposób opanowano górny i środkowy bieg Rosi; teraz z kolei należało, póki czas, opanować dolny bieg rzeki, a w pierwszym rzędzie takie punkty strategiczne jak Bohusław, Korsuń, Sachnówka i Międzyrzecze, by nie dopuścić do rozlania się rewolty w kierunku na Kaniów i Tahańczę.

Trzeba przyznać, że strona kozacka nie umiała wykorzystać nadającej się sposobności, mimo iż była dokładnie poinformowana o szykującej się konfederacji wojsk polskich i kłopotach dowództwa. W ogóle w całym tym powstaniu, które przecież zaczęło się już w czerwcu, a w sierpniu, po dokonaniu zamachu na oficjalną starszyznę rejestrową, było zdecydowane, daje się zauważyć brak szybkiej decyzji i sprężystego dowództwa. Wódz naczelny, Pawluk, nie był dobrym strategikiem i, jak wykazała bitwa kumejska, nie wiele lepszym taktikiem. Z punktu widzenia kozackiego trzeba było albo zająć Zadnie-

prze, jak to był uczynił Taras w roku 1630, albo też, korzystając z zupełnego braku oddziałów polskich na Ukrainie, opanować prawy brzeg Dniepru i wzmocnić swe kadry przez napływ licznego elementu czerni i „wypisowych“. Tymczasem Pawluk obrał drogę pośrednią. Jako obszar koncentracji obrał Czerkasy, przeprowadzając mobilizację głównie na Zadnieprzu oraz mało zaludnionym okręgu prawobrzeżnym między Taśminą i Rosią.

Zdaje się, iż główną przyczyną powolnego działania były pertraktacje, jakie wódz kozacki prowadził z ościennymi państwami, oraz pewna rezerwa Kozaków rejestrowych. Pawluk bowiem od dość już dawna starał się o posiłki tatarskie z Krymu, a jednocześnie zamierzał poddać się Moskwie za cenę pomocy Kozaków dońskich. Jeżeli chodzi o rejestrowych, to musiało na nich zależeć Pawlukowi, gdyż pod względem wyszkolenia i uzbrojenia stanowiliby oni najlepszą część wojsk powstańczych. Tymczasem po egzekucjach sierpniowych część ocalałej starszyny, jak np. pułkownik perejasławski Iliasz Karaimowicz, uciekła do Koniiecpolskiego, część przeszła do obozu powstańców (np. Tomilenko), część zachowała się neutralnie; w sumie, z chwilą przybycia Potockiego do Białej Cerkwi, w obozie powstańczym z siedmiu pułków rejestrowych trzy (czerkaski, czechryński i mirhorodzki) znajdowały się prawie w całości przy boku Pawluka, a z pozostałych czterech, nie będących pod bezpośrednim zasięgiem powstania (korsuński, kaniowski, białocerkiewski i perejasławski) po kilkuset ludzi pozostało na miejscu. Pojawienie się armii polskiej na Ukrainie oddziaływało uspakajająco na resztę wahających się jeszcze rejestrowych.

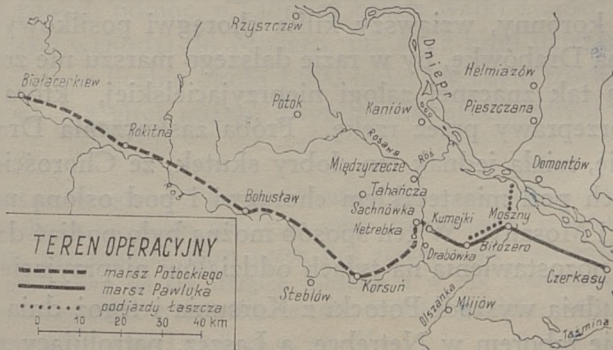
Te niepowodzenia dyplomatyczne powodowały zastój w działaniach. W rezultacie, znając sposób prowadzenia walki przez Kozaków, dochodzi się do wniosku, iż Pawluk zamierzał odłożyć kampanię do roku następnego, by przez zimę przeprowadzić należytą mobilizację sił, a za pomocą podległych sobie watażków prowadzić tymczasem walkę partyzancką, głównie na Zadnieprzu, gdzie już od dłuższego czasu palono dwory i mordowano poszczególne rodziny szlacheckie. Wniosek ten zdaje się potwierdzać panika, jaka ogarnęła koła powstańcze na wieść o niespodziewanej koncentracji wojsk polskich nad górną Rosią.

Panika wyraziła się w szeregu gorączkowych i chaotycznych zarządzeń. Posłano na Zaporozie, by skierowano na gwałt tamtejszą artylerię do Czerkas. Najzdolniejszy z podkomendnych Pawluka, Skidan, będący czymś w rodzaju atamana nakaźnego, a prowadzący od

dawna agitację i pobór na Zadnieprzu, przerzucił nagle swą działalność na prawy brzeg i na dzień 29 listopada wyznaczył naradę w Korsuniu, głównie w celu zjednięcia tamtejszych Kozaków i opanowania przepraw na Rosi. Narada korsuńska wykazała nerwowość ponującego nastroju: Kozacy rejestrowi, zapewne pod wrażeniem bliskości wojsk koronnych, wypowiedzieli się przeciw akcji powstańczej, tak że Skidan, w obawie by go nie schwytano, uciekł w nocy do Moszen, skąd począł wydawać do okolicznej ludności nowe uniwersały, polecające stawianie się „pod gardłem“ w szeregach powstańczych.

Dopiero wiadomość o szykującej się konfederacji dodała ducha powstańcom i zmieniła nastrój ludności. Lojalni dotychczas Kozacy korsuńscy na wiadomość o bezsilności Potockiego poczuli gromadnie uciekać do Moszen i Czerkas, a za nimi poszła cała ludność z obu brzegów Rosi, ruszył się nawet Perejasław i miasteczka naddnieprzańskie poniżej Kijowa; około 10 grudnia przybyły wyborowe oddziały zaporoskie do Mlijowa, artylerię przetransportowano do Czehrynia, a stamtąd do Czerkas. W takim stanie rzeczy postanowił Pawluk wyruszyć szybkim marszem z Czerkas, przekroczyć Roś i znieść poszczególne skonfederowane chorągwie, nim zdążą się one podporządkować hetmanowi. Plan był dobry, ale podjęty zbyt późno, t. j. wówczas, gdy, dzięki układom w Rokitnej, konfederacja była zażegnana.

Jak się już rzekło, Mikołaj Potocki wyruszył 10 grudnia z Rokitnej, prowadząc ze sobą kilka pewnych chorągwi i własną kompanię piechoty węgierskiej. Marsz ten miał na celu nietylko pociągnięcie za sobą leniwo postępujących oddziałów, lecz również spowodowany został alarmującą (choć przedwczesną) wiadomością, otrzymaną od podstarościego korsuńskiego, iż czołowe oddziały kozackie zamierzają opanować most pod Sachnówką (t. zw. Sachnów Most). Do tej ewentualności nie można było dopuścić, gdyż oznaczałoby to



sforsowanie przez nieprzyjaciela Rosi i opanowanie najważniejszej przez nią przeprawy. A zatem „prędko się jakoś obrócić potrzeba było“, ażeby Kozacy nie znaleźli się „na włości“ i nie wzmocnili swej artylerii w działą, znajdujące się po okolicznych gródkach.

Jakoż szybkim marszem przybył Potocki do Bohusławia, skąd cztery chorągwie jazdy wysłał nazajutrz (11 XII) do Korsunia. Nie zastano tam już żadnych „swawolnych“, a pozostała resztką rejestrowych otworzyła podjazdowi bramy miasta, deklarując swą lojalność. Hetman tymczasem pozostał w Bohusławiu, oczekując na resztę wojska. Wieczorem przybyła sprowadzona z Białej Cerkwi artyleria (6 dział połowych) i piechota, a nazajutrz rano poczęły nadciągać chorągwie husarskie. Mając pod ręką przeszło 1.000 ludzi, wyjechał hetman 12 grudnia do Korsunia, gdzie stanął późnym wieczorem, polecając przedniej straży pod dowództwem strażnika koronnego, Samuela Łaszcz, dotrzeć do Sachnówki, oczyścić lewy brzeg rzeki z luźnych oddziałów kozackich i opanować most.

Łaszcz, wielki warchoł, ale również świetny żołnierz, ruszył na czele kilku swych własnych chorągwi wolontariuszy ku Sachnówce, lecz, nie doszedłszy do niej, natrafił we wsi Netrebce na luźną watahę, którą zniósł, zostawiwszy kilkaset trupów na placu. Opanowawszy bez trudu most na Rosi, wyprawił strażnik część swych ludzi dla dostania języka za rzekę; jakoż pochwyceni Kozacy zeznali, że Skidan jest w Mosznach, o Pawluku nie słyhać, ale spodziewają się go lada dzień; doniesiono mu jednocześnie, że tuż za Rosią, w miasteczku Drabówce, znajduje się 1.500 Kozaków pod dowództwem niejakiego Chorościela. O ile pierwsze wieści były dość bałamutne, o tyle okupacja Drabówki okazała się prawdą, potwierdzoną niebawem przez samego właściciela miasteczka, który zdołał z życiem ująć do Korsunia. Powziąwszy te wiadomości, przybył Łaszcz do obozu hetmańskiego i odbył z wodzem poufną naradę, w czasie której uchwalono, iż strażnik koronny, wzięwszy kilka chorągwi posiłkowych, uderzy zniemacka na Drabówkę, by w razie dalszego marszu nie zostawić nad samą Rosią tak znacznej załogi nieprzyjacielskiej, która mogłaby zniszczyć przeprawy przez rzekę. Próba zaskoczenia Drabówki nie powiodła się, miała jednak ten dobry skutek, że Chorościel przeraził się krążących pod miasteczkiem chorągwi i pod osłoną nocy uszedł na Bilozero i Moszny. W ten sposób można było podjąć dalszy marsz bez obawy pozostawienia na tyłach oddziałów nieprzyjacielskich.

14 grudnia wyszedł Potocki z Korsunia i tegoż dnia wieczorem zatrzymał się taborem w Netrebce, a Łaszcz, patrolujący na prawym

brzegu, rozłożył się w Kumejkach, czuwając nad okolicą i ubezpieczając swym oddziałem najważniejszy punkt strategiczny, t.j. długi most w Sachnówce, przez który miało się nazajutrz przeprowadzić całe wojsko. Tymczasem języki dały wiadomość, że Pawluk, dowiedziawszy się o małych siłach hetmańskich, osłabionych przez liczne chorągwie, które, związane jeszcze konfederacją, pozostały daleko na tyłach — postanowił wyruszyć z Czerkas z całym taborem i artylerią, by połączyć się ze Skidanem w Mosznach; jednocześnie dowiedziano się, iż kilka tysięcy powstańców zadnieprzańskich stoi pod dowództwem Kizyma z drugiej strony Dniepru, w Domontowie, i zamierza przeprowadzić się lada chwila do Moszen.

W takiej sytuacji wskazany był jak największy pośpiech; należało, nie tracąc czasu, uderzyć na Skidana przed przybyciem Pawluka i nie dopuścić do przeprowadzenia się przez Dniepr posiłków Kizyma. Potocki rozumiał sytuację, lecz wszystko rozbijało się o to, że znaczna część chorągwi wlokła się jeszcze na tyłach. Oddaliwszy się bowiem od przeprow na Rosi, mógł się hetman spodziewać, iż Pawluk marszem na Bajbuzy⁸⁾ i Drabówkę przedostanie się za rzekę, a wówczas pozostałe tam oddziały byłyby skazane na zagładę⁹⁾. Postanowił więc przeprowadzić główne siły za Roś, ale nie odsuwać się od niej daleko; oczekując na resztę wojska, rozstawił nazajutrz (16 XII) tabor w Kumejkach, skąd ustąpił Łaszcz ze swoimi ludźmi. Tegoż dnia wieczorem przybyła do Kumejek znaczna część jazdy, tak że Potocki miał już pod rozkazami prawie 2/3 wszystkich swych sił.

Tymczasem Łaszcz, działając, zdaje się, na własną rękę, zostawił swój tabor w Biłozerze i po południu ruszył komunikiem ku Mosznom, chcąc się „pokusić“ o Skidana. Zamysł atakowania miasta obronnego przy pomocy samej kawalerii był oczywiście czynem szaleńczym w stylu Łaszcz, to też nie miał widoków powodzenia. Udało się wprawdzie strażnikowi zająć przedmieścia, ale samych Moszen zdobyć nie zdołał; pomoc, o którą w czasie walki zwrócił się do hetmana („wojsko wchodzi do Moszen, już się z nimi ucieramy“), przybyła wprawdzie w liczbie około 1.000 ludzi (w czym trochę dragonii), ale zjawiała się już zbyt późno, gdyż zmrok uniemożliwił dalszą wal-

⁸⁾ Wieś w odległości 5 km. w kierunku płd. - wschodnim od Biłozera.

⁹⁾ „A długo na dzień uważając sobie pan hetman, iż wiele wojska nie nadeszło, a tu, przeszedłszy most przez Roś rzekę, a nie zostawiwszy kogo dla bezpiecznej przeprowy na tak długich mostach i w tak zaciężonych lasach, zostawiał chorągwiom daleko, co wiedzieć jako fortuna posłuży, jeżeli się od mostu przyjdzie odsunąć?“ Okolski, o. c., str. 45.

kę. Straciwszy kilkudziesięciu ludzi, wrócił strażnik do swego taboru w Biłozerze.

Wnet po ustąpieniu Łaszcz przybył do Moszen z całym taborem Pawluk, wysławszy nakaz do Kizyma, by „dnem i nocą“ pospieszał do miasta, skąd, „skoro Pan Bóg da światło“, wyruszą na nieprzyjaciela.

Dowiedziawszy się o przybyciu Pawluka, polecił hetman Łaszczowi, by taborek swój odesłał do Kumejek, a sam o świcie „obeгнаł“ Moszny. Strażnik koronny, „do rozbierania chłopca nie wołając, w pancerzu i koracynie kaftanami przesłanej, jako na najmiększych materacach sen odprawiwszy“, dobrze jeszcze przed świtem (16 XII) ruszył ku Mosznom¹⁰). Schwyciwszy kilku Kozaków, dowiedział się, iż Pawluk szykuje się do wymarszu z miasta, a Kizym przeprawia się właśnie przez Dniepr. Błyskawicznym ruchem ominął strażnik Moszny od lewej strony, uderzył na przednie oddziały zadnieprzańskie, które zdążyły się już przeprawić, i, zniósłszy je, przerwał połączenie Kizyma z Pawlukiem¹¹). Było wielkim błędem ze strony dowództwa kozackiego, iż nie przewidziało tego manewru i nie ubezpieczyło w porę prawego brzegu Dniepru. Przerwawszy zatem połączenie obu armii kozackich, cofnął się Łaszcz szybko z powrotem i niebawem znalazł się na drodze taboru nieprzyjacielskiego, który, nie doczekawszy się Kizyma, szedł na Biłozero.

Wczesnym rankiem otrzymał Potocki wiadomość, iż Pawluk wyszedł z Moszen taborem, ma przeszło 20.000 ludzi, 8 dział i wielką ilość amunicji, ale brak mu broni palnej, bo wielu mołojców zamiast samopałów posiada jedynie rohatyny, kosy i siekiery; mimo to idą Kozacy, jak donoszono, „serdyto“ na Biłozero i Kumejki, gdzie będą lada godzina. Otrzymawszy takie wiadomości, polecił hetman strażnikowi cofać się do Kumejek, „Pawluków tabor na sobie pod mię uwodzić, harcami go zbywając“, a sam zajął się rozpoznaniem terenu, na którym miała się odbywać walka.

Jakiz był plan obu stron, zmierzających do decydującej rozprawy? Jakie były ich siły i możliwości?

Ze strony kozackiej nie mamy na to, niestety, bezpośrednich źródeł. Wiadomo tylko, że Pawluk szedł zwartym taborem, zamkniętym w sześć rzędów wozów, prowadząc w nim całą armię w kie-

¹⁰) Odległość z Biłozera do Moszen wynosi 12 km., z Biłozera do Kumejek — 8 km.

¹¹) Kizym został w miesiąc później schwytany i z rozkazu Potockiego wbito na pal na rynku w Kijowie.

runku Biłozero — Kumejki. Przodem szła, nieliczna zapewne, jazda, ścierając się harcach z lekkimi chorągwiami Łaszcz, który „na karku swym“ prowadził tabor wprost na stanowiska hetmańskie. Szyk taborowy był u Kozaków zwykłym zjawiskiem, stosowanym zarówno w akcji odpornej jak i zaczepnej; stanowił on zazwyczaj wydłużony równoległobok (rzadziej elipsę), zwarty kilkoma rzędami wozów, które łączono przy pomocy żelaznych łańcuchów. Z chwilą zatrzymania się, ohłoble podnoszono pionowo, tworząc w ten sposób sztuczną palisadę, utrudniającą przerwanie taboru; między wozami kopano głębokie doły, które z jednej strony służyły jako rowy strzeleckie dla obrońców, z drugiej zaś były poważną zasadzką dla atakującej tabor jazdy nieprzyjacielskiej. Działa umieszczano zwykle po rogach czworoboku, środkiem którego szło całe wojsko, nie wyłączając konnicy, jaka niewielkie tylko podjazdy wysyłała na patrolowanie okolicy, lub, jak w danym wypadku, używana była do „harców“ z jazdą nieprzyjacielską. W razie konieczności odwrotu nie potrzebował tabor zawracać, gdyż w tyłach wozów znajdowały się t. zw. „wije“ (rodzaj orczyków), w które wprzęgano konie, i w ten sposób tył taboru stawał się od razu jego czołem¹²⁾. Rzecz prosta, iż, mając po temu czas, wznosili Kozacy dokoła taboru szańce, czyniąc obóz swój możliwym do zdobycia jedynie przy pomocy blokady. Doświadczenie wykazało, że Kozacy potrafili świetnie bronić oszańcowanego taboru, lecz równie dobrze umieli podejmować zeń akcję zaczepną.

Patrząc na mapę, dochodzi się do wniosku, iż tabor kozacki powinien był raczej pójść z Moszen traktem biegnącym na Drabówkę, lecz droga ta prowadziła przez dość rozległe błota, które trzeba było omijać z dużym nakładem drogi; takiego to marszu, okrążającego jego prawe skrzydło, obawiał się Potocki. Tymczasem Pawluk szedł wprost na Kumejki — widocznie postanowił działać zaczepnie i stoczyć walkę w polu.

Plan Pawluka zrozumiał hetman w ten sposób, iż nieprzyjaciel, nie wiedząc o wyjściu taboru Łaszcz z Biłozera, postanowił go zniszczyć, a następnie siłą swego uderzenia zepchnąć hetmana w lasy w kierunku Międzyrzecza i opanować Sachnowkę, by przerwać połączenie między głównym korpusem i pozostałymi za Rosią chorągwiami. O tym, że przewidywania te były dość słuszne, miały dowieść wypadki dnia. Bądź co bądź postanowił Potocki tak rozlokować

¹²⁾ Vide D. I. E w a r n i c k i j. *Istoria zaporozkich kozakow*, t. I, str. 444, Petersburg 1892.

wojsko, by nie dopuścić taboru kozackiego do Sachnówki i stoczyć z nim walkę na przedpolu Kumejek.

Siły kozackie, podawane różnie¹³⁾, określiam na 18.000 ludzi przy 8 działach¹⁴⁾. Trudno tu mówić o liczebności poszczególnych rodzajów broni i elemencie składowym armii kozackiej. Rzecz prosta, iż najlepszą (teoretycznie przynajmniej) część wojska stanowić musieli rejestrowi i pułki zaporoskie. Co do tych ostatnich nie mamy żadnych bliższych danych, natomiast rejestrowi, stanowiący jazdę, lecz walczący również i w szyku pieszym, musieli dochodzić do liczby 4.000 — 5.000, skoro wiemy z późniejszych obliczeń, iż w całej kampanii grudniowej zginęło około 1000 Kozaków rejestrowych¹⁵⁾, a cała ta kampania sprowadza się właściwie jedynie do bitwy kumejskiej, gdyż późniejsza wyprawa na Zadnieprze była poprostu ekspedycją karną przeciw luźnym watahom chłopskim, a więc pociągnęła za sobą minimalną ilość ofiar. Natomiast przeważająca część taboru składała się, według własnej terminologii kozackiej, z „hultajstwa“, z „wypisowych, mogilników, budników, owczarzy, przeważnie z majątności księcia Wiśniowieckiego na Zadnieprzu“¹⁶⁾. Znaczna część tej „czerni“ była źle uzbrojona, ale niesłychanie zawzięta i wojownicza.

Siły polskie nie były zbyt liczne. Widzieliśmy, że w obozie białocerkiewskim znajdowało się przed konfederacją około 4.400 ludzi; sam Potocki przyprowadził z sobą nadworną chorągiew lekkiej jazdy wołoskiej, kompanię piechoty węgierskiej i 6 dział z obsługą; w posiłku przybył Łaszcz, prowadząc 800 ludzi, (w tym około 300 piechoty)¹⁷⁾ oraz Kisiel z 2 chorągwiami jazdy. W sumie armia ta

¹³⁾ Siły kozackie obliczano rozmaicie: jeńcy, wzięci przed bitwą, oceniali je na przeszło 20.000 ludzi, Okolski (o. c. str. 50) mówi o 23.000, natomiast Potocki, już po bitwie, podaje „kilkanaście“ tysięcy. Przyjmuję tu pośrednią cyfrę innego uczestnika bitwy, inżyniera Beauplan'a, który określa siły kozackie na 18.000 ludzi. Vide Beauplan, *Description d'Ukraine*, str. 20, Paris 1861.

¹⁴⁾ W raporcie Potockiego (o. c. str. 480) jest mowa początkowo o 18 działach, co jest oczywistym błędem kopisty.

¹⁵⁾ Rkp. cyt., str. 560.

¹⁶⁾ Ibid., str. 515. Tak dowodziła potem delegacja kozacka, przybyła na sejm. Udział swój w powstaniu tłumaczyli rejestrowi dość osobliwie: oto postanowili, rzekomo, zostać w obozie, by podprowadzić „hultajstwo“ pod wojsko polskie i pozostawić je w krytycznej chwili na placu. (Tamże).

¹⁷⁾ Okolski (o. c., str. 25) mówi, że Łaszcz przyprowadził 500 ludzi, natomiast hetman (o. c., str. 485) wspomina o 800; różnicę tę tłumaczy sobie w ten sposób, że prócz jazdy posiadał Łaszcz 300 piechoty w taborku, o której nie wspomina Okolski.

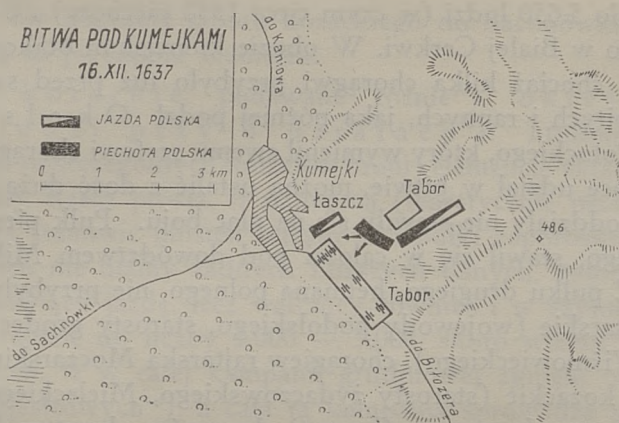
liczyła około 5.650 ludzi (w czym circa 1550 piechoty) i 6 dział. Tak jednak było w Białej Cerkwi. W obozie kumejskim brakowało wielu oddziałów, chociaż kilka chorągwi przybyło tuż przed samą bitwą. Z listy zabitych i rannych, jaką później podał O k o l s k i, oraz z raportu Potockiego, który wymienił swemu szefowi chorągwie i kompanie biorące udział w bitwie, można ustalić z dość dużą dokładnością, jakie oddziały nie stawiły się na plac boju. Pułk pierwszy, Konięcpolskiego, stawił się w całości pod dowództwem Mikołaja Stogniewa. Z pułku drugiego, hetmana polnego, nie przybyły trzy chorągwie husarskie (wojewody podolskiego, starosty grodeckiego i Jeremiego Wiśniowieckiego), chorągiew rajtarska Moczarskiego¹⁸⁾, trzy chorągwie kozackie (starosty żydaczowskiego, Mieleckiego i Komorowskiego) oraz kompania (kornet) dragonów oberstera Doenhoffa. Pułk trzeci, Kazanowskiego, stawił się w całości, natomiast z pułku czwartego, Stanisława Potockiego, nie przybył ani jeden oddział (trzy chorągwie husarskie, trzy kozackie i szwadron dragonów). A zatem z poprzedniego wojska nie brało udziału w bitwie pod Kumejkami: 7 chorągwi husarskich, 6 chorągwi kozackich i 3 kornety dragonów (razem około 1650 ludzi); w sumie więc wojsko polskie w bitwie kumejskiej liczyło około 4.000 ludzi¹⁹⁾, w czym circa 2800 jazdy i 1200 piechoty, oraz 6 dział.

Taki był stan liczebny obu, mających stoczyć z sobą walkę, wojsk. Jeżeli Kozacy przytłaczali wojsko polskie swą liczebnością (stosunek 9 : 2), to ustępowali mu pod względem uzbrojenia i wyszkolenia; natomiast pewnym atutem, jak wykazało doświadczenie, był w rękach kozackich tabor, o który ataki jazdy polskiej niejednokrotnie się już rozbiły.

Zbadawszy teren domniemanej bitwy, doszedł Potocki do konkluzji dodatnich. Wieś Kumejki, wyciągnięta palczasto wzdłuż traktu do Biłozera, leżała, jak i dzisiaj, na skraju lasu, otaczającego wieś od zachodu i ciągnącego się na szerokość kilku km. aż do łąk nadrosiańskich. Na wschód i południowo-wschód od wsi rozciągała się szeroka równina („piękna do potkania plannies“ — mówi Potocki), przecięta pasmem wzgórza, biegnącego ukośnie, a prostopadle niemal do drogi Biłozero — Kumejki. U podnóża tej wyniosłości, od strony północ-

¹⁸⁾ Moczarski brał udział w bitwie i był nawet ranny, lecz chorągiew jego pozostała na tyłach. Podobnie było z dowódcą szwadronu dragonów, Żółtowskim.

¹⁹⁾ Zgadza się to z danymi Beauplana'a, który mówi, że „nie było nas więcej ponad 4.000“: O. c., str. 20.



nej, biegnie wąska ale długa linia bagien, które, mimo mrozów, były „srodze lgniste” i trudne do przebycia. Bagno to, ciągnące się na kilka kilometrów z płn. wschodu na płn. zachód, leżało właśnie na drodze marszu taboru i uniemożliwiała czołowe natarcie kozackie. Nieprzyjaciel, chcąc atakować hetmana, musiałby okrążyć błota od zachodu i iść wzdłuż traktu pod samym lasem. Sytuację tę postanowił hetman wykorzystać.

Rozkazał więc wyjść wozom ze wsi i ustawił je w formie taboru dziesięciorzędownego, osłoniętego od czoła przez bagna i jazdę, która w rozwiniętym szyku, zajmującym około pół mili, stanęła w linii wygiętej na kształt półksiężyca²⁰). W taborze, pozostającym pod rozkazami oboźnego Bieganowskiego, ulokowano kompanię dragonów i jedną chorągiew kozacką. Z prawej strony tabor osłonięty był głównie przez dragonię i artylerię. Z tej strony właśnie spodziewano się nadejścia nieprzyjaciela.

Jakoż nieprzyjaciel szedł wydłużonym taborem, mając wysunięte naprzód nieliczne oddziały jazdy, które ścinały się z cofającą się jazdą Łaszcz, prowadzącego Kozaków ku armii polskiej. Dosiągnąwszy wzgórza, dominującego nad przedpołem kumejskim²¹), dostrzegli Kozacy długą linię jazdy polskiej, stojącej za bagnami. Widok ten był dość nieoczekiwany, gdyż Pawluk, jak to się później z zeznań jeńców okazało, miał przesadne wieści o rozdwojeniu sił polskich, sądząc iż hetman posiada pod Kumejkami zaledwie kilkanaście chorąg-

²⁰) Ustawianie tak długiego szyku wzdłuż bagien, od strony których nie mogło przecież nastąpić natarcie, wydaje się rzeczą niezrozumiałą; prawdopodobnie był to manewr, zmierzający do wprowadzenia w błąd Kozaków.

²¹) Zapewne wzgórze 48,6.

gwi. Okolski opowiada, iż wśród starszyny kozackiej zapanowała konsternacja na widok dość znacznych sił polskich, ale Pawluk miał się wówczas wyrazić: „Chybaż nie znajecie, szczo Lachy u dwa rady wojsko stawlut? Idymo“. Uwaga ta miała zapewne dotyczyć płytkiego szyku jazdy polskiej w przeciwieństwie do sposobu kozackiego, polegającego na ustawianiu w głąb.

Zamierzał Pawluk uderzyć wprost od czoła „potopem“, lecz spostrzegł bagno, musiał zatem zawrócić tabor na lewo, by ominąć błota; doszedłszy wzdłuż szyku polskiego do końca błota, uczynił z kolei zwrot w prawo, idąc brzegiem lasu ku wsi. Gdy jednak znaleźli się Kozacy na wprost prawego skrzydła polskiego, które zamierzali obejść od tyłu, ujrzeni przed sobą ławą stojący pułk Łaszczza, który zagroził taborowi drogę do wsi, osłaniając jednocześnie swym lewym skrzydłem dragonię hetmańską. Droga została zatarasowana — tabor znieruchomiał. Cztery czołowe działa dały salut — artyleria polska odpowiedziała z prawego skrzydła. Bitwa była rozpoczęta.

W tej chwili hetman polny koronny spojrział na zegarek: była godzina 12.35.

Wiatr wiał z płn. zachodu wprost przeciw taborowi kozackiemu. Chłopi kumejscy i okoliczni, którzy siedzieli w pobliskim lesie i „na powinięcie naszej nogi czekali“, po wyjściu wojska z Kumejek podpalili wieś, sądząc iż wyrządzą tym trudność hetmanowi. Tymczasem była to dla Kozaków niedźwiedzia przysługa, gdyż cały dym szedł prosto ku taborowi, zasłaniając mu pole widzenia; dym armatni dokonał reszty, tak że przez kilka minut stali Kozacy osnuci gęstą kurzawą. Z momentu tego skorzystał hetman. Rozkazał spieszonej dragonii Marveil'a i Żółkiewskiego pod osłoną dymu podbiec na odległość strzału i rozpocząć ogień; jednocześnie od skrajnie prawego skrzydła wybiegła piechota Bieganowskiego i, minawszy jazdę Łaszczza, oskrzydliła czoło taboru. Kozacy, zaskoczeni nagłym atakiem piechoty, której przedtem z powodu dymu nie widzieli, poczęli się gorączkowo ostrzeliwać ze strzelby ręcznej i dział, lecz jednocześnie zdali sobie w lot sprawę z niedogodnej sytuacji i postanowili przegrupować szyk. Tabor, sporządzony w 6 rzędów wozów, stanowił zbyt wydłużony prostokąt, trudny do obrony, zwłaszcza iż nieprzyjacieli nacierał z boku. Wyszedł więc rozkaz skrócenia taboru i zawarcia go 12 rzędów wozów; rozkaz ten z niezwykłą zręcznością i pośpiechem poczęto wykonywać, tak że tył taboru, będący poza linią obstrzału, zdążył się już przegrupować.

Nie było chwili do stracenia. Trzeba było rzucić całą jazdę, gdyż

mogła się powtórzyć sytuacja z pod Perejasławia sprzed lat siedmiu; tabor, zawarty w 12 rzędów, byłby niesłychanie trudny do zdobycia, zresztą nierozzerwanie go natychmiast dałoby Kozakom możliwość oszańcowania się pod osłoną nocy (ziemia nie była głęboko zamarznięta), a wówczas Potocki musiałby zdobywać tabor przy pomocy blokady, jak to mu się miało przydarzyć w rok później pod Starcem.

Zdaje się, iż hetman stracił nieco czasu, skoro O k o l s k i mówi, że żołnierzom „tęskno było tak długo oczekiwać pod chorągwiemi... i zapaleni ochotą proszą, aby im jegomość rozkazał co czynić“. Zwłoka ta spowodowana została zapewne dwiema okolicznościami: po pierwsze, z powodu dymu, okalającego tabor, nie dojrzał Potocki, iż Kozacy się przegrupowują, a po drugie, główna siła jazdy, ustawiona czołem ku bagnu, a zatem prawie prostopadle do taboru, nie mogła przejść od razu do natarcia, musząc robić zwrot na prawo. Przecież jednak spostrzegł się hetman dość w porę i rzucił chorągiew kozacką swego syna Piotra, rozkazując jej uderzyć w środek prawego boku nieprzyjaciela. Za tą chorągwią poszła husarska hetmańska pod Skowieskim, husaria Konięcpolskiego, husaria Lubomirskiego pod Czarnieckim, i wreszcie chorągiew królewska samorzutnie, „bez rozkazania“. Piechota, widząc szarżującą jazdę, „z ochoty prawie równie szybko biegła — pisze hetman — i zaraz visiliter et unita manu w pół taboru skoczyli“²²⁾.

Pierwsza szarża nie udała się. Konie, na skutek gęstego ognia muszkieterskiego i armatniego „wspierały się“, wobec czego chorągwie musiały „nieco odwrócić“, zostawiając na placu piechotę, która też poniosła znaczne straty („tam, komu sążone, umiera“ — konkluduje filozoficznie Potocki). Jednakże jazda sprawiła się dość szybko²³⁾; za trzecim natarciem tabor został rozerwany w trzeciej części swej długości. W lukę tę pchnął hetman resztę chorągwi, które wdarły się do środka taboru, gdzie wszczęła się teraz bezładna walka głównie na białą broń. Część oddziałów kozackich, głównie jazda, poczęła uciekać z taboru przez lewy bok, część jednak broniła się z niesłychaną wytrwałością, walcząc, z braku broni, hołoblami i orczykami.

O ile jednak w środku taboru wszczęło się zamieszanie, o tyle tył jego, osłonięty prawdopodobnie przez bagno, a zatem nieatakowany bezpośrednio, zwierał się gwałtownie, a przód, zwią-

²²⁾ W tym miejscu podaje Potocki: „...czego potem osobny abrys WMci (Konięcpolskiemu) pośle“. Niestety, szkicu tego nie udało mi się odnaleźć.

²³⁾ „W pół, albo mniej, pozdrowienia Najśw. Panny“ — mówi Potocki.

zany przez piechotę Bieganowskiego i jazdę Łaszczza, walczył wytrwale pod dowództwem samego Pawluka, mając 4 działa i najlepszych, jak zwykle, strzelców. Widząc to, rozkazał hetman piechocie węgierskiej obejść czoło taboru i otworzyć ogień z tyłu, a jednocześnie synowi swemu, który wdarł się do środka najbardziej ku czołu taboru, polecił podpalić wozy z amunicją. To wywołało popłoch. Czoło taboru pękło — piechota Bieganowskiego i ludzie Łaszczza wdarli się do środka.

Jednakże Potocki nie umiał, czy też nie mógł, wykorzystać sytuacji. Trzeba było kilka chorągwi posłać na tyły nieprzyjaciela, to jest na lewy bok taboru, przez co uniemożliwiłoby się masową ucieczkę do lasu; jedna kompania piechoty, zajęta zresztą ostrzeliwaniem czoła, zadaniu temu sprostać nie mogła. Być może, iż na przeszkodzie stanęła szczupłość sił, a klęskę nieprzyjaciela spostrzegł hetman wówczas dopiero, gdy już wszystkie chorągwie jazdy były w walce, i nie było pod ręką żadnych oddziałów odwodowych prócz tych, które musiały zostać w obozie. Tej właśnie szczupłości sił, spowodowanej nieobecnością wielu pozostałych za Rosią chorągwi, przypisuje Koniecpolski (na podstawie przysłanej mu relacji i szkicu sytuacyjnego) łatwość ucieczki nieprzyjaciela²⁴). W każdym bądź razie wydaje się, iż popełniono błąd taktyczny w użyciu jazdy; ta, skoro się dostała do środka taboru, powinna się była rozdzielić na dwoje i nacierać wzdłuż linii czworoboku ku jego szczytowym ramionom. Wprawdzie natarcie takie między wozami, a więc w zwężonym szyku, pociągnąć musiałyby wiele ofiar w pierwszych szeregach, lecz niewątpliwie doprowadziłyby do zupełnego zniszczenia żywej siły przeciwnika, zwłaszcza gdyby część jazdy polskiej, a nawet piechoty, zdołała przejść na drugą stronę taboru.

Tymczasem chorągwie polskie, widząc uciekającego nieprzyjaciela, prawie w zupełności zaprzestały walki w taborze, rzuciwszy się w pogoń i zostawiwszy na placu samą niemal piechotę²⁵). Ta okoliczność pozwoliła niedobitkom kozackim połączyć się z nierozzerwanym tyłem taboru, który zawarł się teraz w niedostępny czworobok. Taborek ten, prowadzony przez przyszłego wodza kozackiego, Hunię, począł gwałtownie ostrzeliwać z muszkietów i pozostałych dwóch

²⁴) „By było wszystko wojsko zarówno na nich nastąpiło, już by była (wojna) koniec wzięła”. Koniecpolski do podkanclerzego, 31 XII 1637. Bibl. Nar., rkp. cyt., str. 489.

²⁵) Kozacy uciekali bądź do lasu, bądź w stronę Biłozera. Jazda polska tak się za nimi zapędziła, że niektóre chorągwie gnały aż milę za uciekającymi.

dział dragonię, zadając jej poważne straty. Wtedy to zginęli oberst-leitnant Marveil²⁶⁾ i chorąży Żółkiewski. Gdy jednak zmrok zaczął zapadać, a zawrócona przez hetmana jazda ściągnęła na plac boju, taborek kozacki rozpoczął odwrót na Biłozero.

Nie uszli jednak Kozacy daleko, gdyż otoczono ich w krąg, zmuszając do postoju. Zdając sobie sprawę z niemożliwości zdobycia po ciemku taborku, który już zdążył się jako tako oszańcować, postanowił hetman bez nowego rozlewu krwi zdeprecjonować przeciwnika i zmusić go do kapitulacji. W tym celu kazał przytoczyć 5 dział i rozpocząć kanonadę; z drugiej strony piechota polska utrzymywała stały ogień do godziny pierwszej w nocy. Jednocześnie prowadził hetman z obłązonymi pertraktacje, obiecując im „miłosierdzie“, o ile wydadzą przywódców. Odpowiedziano mu, że wodzów nie ma, gdyż Pawluk i Skidan uszli z taboru „w tej mieszaninie“. Zdaje się, iż ta głównie okoliczność skłoniła hetmana do zaprzestania dalszej akcji. Wojsko, zaprzestawszy ognia, cofnęło się na stanowiska obserwacyjne. O trzeciej w nocy, zwarłszy jeszcze bardziej taborek i porzuciwszy część niepotrzebnych wozów, począł Hunia uchodzić w kierunku na Moszny. Ponoć „chciał ohotny żołnierz skoczyć i szturmem wziąć, z odwagą zdrowia swego, on taborek“, lecz Potocki nie pozwolił na „próżne krwie rozlanie“, pozwalając niedobitkom kozackim ująć do Moszen („krwie szlacheckiej siła się już rozlała, i choćby się ten chłop pokonał do końca, tym się nie nagrodzi“).

Dziwnym się może wydać, iż wódz, mając możność całkowitego zniszczenia przeciwnika, nie dokonał tego — lecz trzeba pamiętać, iż była to przecież wojna domowa, i że dzisiejszy wróg mógł się w innych okolicznościach stać cennym sprzymierzeńcem. Zresztą, straty polskie były również dość poważne, a Potocki znał dobrze psychologię kozacką i rozumiał, że klęska kumejska jest początkiem końca powstania. To też późną nocą zwiódł chorągwie do obozu, rozstawiwszy tylko zwykłe straże.

Dopiero nazajutrz, gdy nastał dzień (17 XII) i otrąbiono „konie napawać“, zjechał hetman ze sztabem na pobojuwisko, przedstawiające groźny widok. „Dawne towarzystwo przyznawało to — mówi Okolski — iż nigdy w takim ogniu, a tak długo, nie bywali, i niewidzieli tak wielkiego trupa, jako są wojownikami, na placu“. Jakoż sam Potocki donosił swemu dowódcy, iż w taborze padło 3.000

²⁶⁾ Źródła polskie nazywają go Morel; właściwe nazwisko ustalam na podstawie źródeł francuskich. Vide m. in. *Caroli Ogerii Ephemerides...*, str. 404, Paryż 1656.

Kozaków, „a za taborem, więcej niż na milę, po lesie, drogach i bagnach, kupami leżących trudno kto miał policzyć“. W liście do króla²⁷⁾ zaokrągli hetman liczbę strat kozackich do 5.000 ludzi, a Beauplan mówi o 6.000²⁸⁾. Liczby te są zupełnie prawdopodobne, skoro później przy dokładnych rejestrach, sporządzonych w Kijowie, okazało się, iż w czasie kampanii grudniowej zginęło około 1.200 rejestrowych oraz 5.000 czerni i wypisowych, a przecież 90% tych ludzi padło pod Kumejkami. Z 8 dział stracili Kozacy 6²⁹⁾, w czym 2 były pochodzenia austriackiego, zapewne jeszcze z czasów Łobody i Nalewajki. Stracili również Kozacy prawie całą amunicję, szereg t. zw. „klejnotów“, jak chorągwie, pieczęcie, buńczuki; wpadła też w ręce polskie cała kancelaria.

Strona polska poniosła również znaczny uszczerbek w ludziach i koniach. Jakkolwiek Beauplan mówi o 100 zabitych i 1.000 rannych³⁰⁾, to jednak cyfry te są nieściśle: o ile liczba zabitych wydaje się zbyt mała, o tyle liczba rannych jest niewątpliwie przesadzona. Okolski, który miał do dyspozycji listę strat, podaje dokładnie, iż jazda polska straciła 77 zabitych (39 w chorągwiach husarskich i 38 w kozackich) i 171 rannych (w tym 96 husarzy i 75 kozaków); rejestr ten nie obejmuje zupełnie piechoty oraz ludzi Łaszczka i Kisiela, skoro jednak ten sam Okolski podaje dla przykładu, że kompania piechoty węgierskiej straciła 2 zabitych i 12 rannych, a dragonia Bieganowskiego 15 zabitych i rannych — można wywnioskować, iż w sumie wojsko polskie w bitwie kumejskiej straciło około 150 zabitych i 350 rannych. Stosunek dość dziwny zabitych do rannych, wyrażający się jak 3:7, ale, jeżeli się przyjrzeć rejestrowi strat poszczególnych chorągwi, wszędzie widać podobną sytuację: w lekko uzbrojonych chorągwiach stosunek taki zdarza się powszechnie, a czasem nawet wyraża się jak 1:1 (chorągiew Adama Kazanowskiego); nawet w husarii spotykamy wypadek, kiedy na 6 zabitych przypada tylko 7 rannych (chorągiew królewska). Stosunek ten był skutkiem niezwyklej zawziętości Kozaków, którzy, jak opowiada Potocki,

27) List z 18 XII 1637. Rkp. cyt., str. 488.

28) Beauplan, o. c., str. 20; Okolski (o. c., str. 63—64) mówi, że zginęło 7.200 ludzi, a Kozacy rejestrowi, chowając poległych naliczyli 8.000 trupów — cyfry, oczywiście, przesadzone.

29) Beauplan (o. c.) mówi tylko o 5 działach, lecz zapomniał widać o armacie zdobytej przez ludzi Łaszczka.

30) Ibid.

rzucali się stadami na każdego spadającego z konia jeźdźca polskiego i dobijali go bez miłosierdzia (w pierwszej fazie bitwy)⁸¹).

Nazwa chorągwi	Ludzie		Konie		U w a g i	
	zabici	ranni	zabite	ranne		
Husarska królewska	6	7	5	9	Chorąży ranny Porucznik c. ran.	
„ Koniecpolskiego	5	14	5	21		
„ wojewody ruskiego	7	18	20	19	Chorąży ranny	
„ hetmana Potockiego	3	14	5	16		
„ wojewody czernih.	4	10	3	5		
„ kasztel. kijowskiego	3	4	5	11		
„ D. Kazanowskiego	7	13	17	18		
„ A. Wiśniowieckiego	1	6	1	9		
„ Starosty lanckor.	3	10	7	13		
Razem	39	96	68	121		
Kozacka Potockiego	5	9	20	2		Porucznik ranny
„ strażnika koronnego	2	8	8	7		
„ „ wojskow.	6	9	1	6		
„ miecznika halickiego	3	5	6	5		
„ A. Kazanowskiego	8	9	—	17		
„ Czetwertyńskiego	3	4	4	5		
„ Pawłowskiego	5	8	11	9		
„ Chrzastowskiego	—	3	3	—		
„ Giżyckiego	—	12	8	11		
„ Zahorowskiego	6	8	8	7		
Razem	38	75	69	69		
Ogółem	77	171	137	190	Rotmistrz ranny	

Były też straty i w starszyźnie, zwłaszcza w piechocie, gdzie, jak widzieliśmy, zginęło 2 oficerów⁸²); w husarii raniono jednego porucznika i dwóch chorążych, w jeździe kozackiej — rotmistrza (Zahorowski) i porucznika; ranny był również rotmistrz rajtarów Moczarski, walczący na ochotnika. Sam hetman Potocki, prowadzący do ataku ostatnie chorągwie, stracił pod sobą 2 konie.

⁸¹) Na podstawie listy imiennej, sporządzonej przez Okolskiego (o. c., str. 57—60), sporządziłem poniższą tabelę strat, poniesionych przez 19 chorągwi kwarcianych. Sądzę, iż tabela ta jest ciekawą ilustracją, uwypuklającą straty, jakie ponosiła jazda polska przy szarżach na tabory kozackie.

⁸²) Beauplan (l. c.) mówi, iż zginął również porucznik dragonów La Crotade, co się nie zgadza z relacjami hetmana i Okolskiego.

Dość znaczne straty poniosła jazda polska w materiale końskim. W samym wojsku kwarciowym, a więc bez oddziałów Łaszczka i Kisiela, zabito 137 koni i raniono 190³³). I tu obserwujemy stosunkowo dużą liczbę koni zabitych, co się tłumaczy zwykłą taktyką kozacką, polegającą na pozabawianiu jazdy nieprzyjacielskiej materiału końskiego.

Bitwa pod Kumejkami była właściwie zakończeniem tegorocznej kampanii. Nazajutrz po potrzebie ruszyło wojsko ku Mosznom, gdzie już nie zastano Kozaków, skupiających się w Czerkasach. Dał Potocki dzień wytchnienia wojsku, a tymczasem przybyła reszta chorągwi (w pierwszym rzędzie pułk Stanisława Potockiego), które „załowały“, iż nie były w bitwie; ściągnęli też powoli Kozacy rejestrowi, potwierdzając swą lojalność i biadając nad kolegami, którzy dali się uwieść „namowom“ Pawluka. Świeżo przybyłe wojsko wysłał hetman ku Czerkasom, gdzie zastano już tylko popielisko, gdyż miasto, podpalone przez Kozaków, spłonęło niemal doszczętnie, z wyjątkiem zamku i wyżej położonych domostw. Natomiast sam Pawluk z kilkoma tysiącami ludzi zawarł się w Borowicy, szykując się do obrony. 20 grudnia otoczył hetman Borowicę i rozpoczął regularne oblężenie, lecz gdy jazda polska nie przepuściła przez Dniepr idących na odsiecz posiłków, a działa polskie wypuściły na miasto przeszło 200 pocisków — zdemoralizowani klęską kumejską Kozacy poddali się, wydali Pawluka³⁴) i zawarli (24 XII) nową „tranzakcję“, zdając się na łaskę hetmańską. Teraz pozostawało już tylko zniszczyć luźne watahy, grasujące na Zadnieprzu, co w krótkim czasie zostało wykonane przez Kozaków rejestrowych, chcących okazać swą gorliwość.

Bitwa kumejska, w której Kozacy stracili 1/3 swych ludzi i 2/3 artylerii, była niewątpliwym sukcesem oręża polskiego i, jak widzieliśmy, zdecydowała o losach kampanii. W związku z tym jednak nadsuwają się pytania: Jak należy ją ocenić z punktu widzenia taktyki? Czy i jakie miała znaczenie w polskiej historii wojennej? Jakie wyciągnąć z niej należało wnioski na przyszłość?

³³) W chorągwiach Kisiela zabito 6 ludzi, postrzelono 9. Strat Łaszczka nie znamy („nie mało zginęło“).

³⁴) Było zwyczajem kozackim, iż wydawali oni w ręce nieprzyjaciela swych niefortunnych wodzów, w myśl starego powiedzenia: „Twoja hołowa, ba'ku, za wsi naszoy hołowy“. Jednemu bodaj Chmielnickiemu nie przytrafiło się to po bitwie beresteckiej, lecz nie wiadomo co by się z nim stało, gdyby w porę nie opuścił szeregów.

Na pierwsze pytanie starałem się w znacznej mierze odpowiedzieć w toku niniejszej rozprawki. Jeżeli chodzi o klęskę kozacką, to była ona niechybnym skutkiem szeregu popełnionych błędów, wpływających w głównej mierze ze złego rozpoznania. Pawluk bowiem nietylko nie miał istotnych danych o siłach przeciwnika, lecz nie znał również jego ugrupowania, nie posiadał znajomości terenu. Nieświadomość liczebnej siły wojsk polskich skłoniła Pawluka do wyboru nietrafnego kierunku uderzenia; zamiast bowiem podjąć marsz okrążający na Drabówkę i odciąć siły polskie od ich zaplecza, obrali Kozacy kierunek bezpośredni, pragnąc zniszczyć szczupłe rzekomo siły hetmańskie. Nieznajomość terenu i ugrupowania przeciwnika miała ten skutek, że tabor, doszedłszy do bagna, musiał się wycofywać wzdłuż pozycji polskich i przeciskać się następnie wąskim a niewygodnym przesmykiem, położonym między bagnami i lasem. Ta ostatnia okoliczność spowodowała z kolei zaskoczenie taboru w pochodzie, co stało się ostatecznym powodem klęski. Główną winę ponosi tu jazda kozacka, której zadaniem było przede wszystkim właściwe rozpoznanie terenu i dyzlokacji nieprzyjaciela; jazda ta również nie wykazała żadnej aktywności w czasie bitwy, gdyż nie przyjęła walki w obronie taboru i pierwsza rozpoczęła ucieczkę³⁵). Niedociągnięcia dowództwa polskiego podkreśliłem już, zdaje się, dość wyraźnie, nie będę więc wracał do tego tematu.

Bitwa pod Kumejkami jest dość charakterystyczna. Przede wszystkim uderza w oczy dość duży liczebnie i aktywnie udział piechoty polskiej (głównie dragonii). Stosunek piechoty do jazdy ma się jak 1 : 4, jest przeto dość znaczny, gdyż jakkolwiek liczba dragonii będzie coraz bardziej rosła, to jednak należy pamiętać, iż w owym czasie była ona dopiero w stadium rozwoju. Nie chodzi tu zresztą tyle o stosunek liczebny, ile o taktyczne użycie piechoty, która zazwyczaj w walce zaczepnej nie brała udziału, ograniczając się do rozpoczęcia bitwy i ostrzelania przeciwnika. Pod Kumejkami piechota draçońska nietylko wystrzelała wielką ilość naboów (50.000)³⁶), lecz brała narówni z jazdą czynny udział w rozrywaniu taboru. Stąd płynął prosty wniosek, dążący do konieczności powiększenia kadr dragonii,

³⁵) Jeżeli się weźmie pod uwagę, iż jazdę stanowili Kozacy rejestrowi, nasuwa się podejrzenie dwulicowości z ich strony; być może, iż wywody ich, przedstawione później na sejmie (vide przyp. 16), zawierały część prawdy.

³⁶) Przeciętnie zatem na 1 piechura wypadają 42 oddane strzały. Liczba dość duża w porównaniu z użyciem broni palnej przez piechotę szwedzką i niemiecką w tym samym czasie.

która odbywała marsz konno, a walkę prowadziła pieszo, czyli nadawała się idealnie do operacji na naszym terenie. Dalszy wzrost dragonii był m. in. niewątpliwym skutkiem doświadczeń kumejskich.

Po drugie, bitwa kumejska była rzadkim wypadkiem rozerwania taboru kozackiego. Ani Żółkiewski nad Sołonicą (1596), ani Konięcpolski pod Kurukowem (1625) czy Perejaśławiem (1630), nie zdobyli taborów kozackich, lecz zmusili przeciwnika do kapitulacji przy pomocy blokady i układów. Ten sam Potocki w rok później przekonać się miał, czym było zdobywanie uszańcowanego taboru kozackiego, a wiadomo też dobrze jak to było pod Beresteczkiem. Okazało się, iż błyskawiczny atak jazdy, zwłaszcza przy odpowiedniej współakcji piechoty, może dokonać niemożliwego, zdawałoby się, czynu.

Ale też doświadczenia bitwy kumejskiej miały i swoje ujemne strony. Przede wszystkim Potocki po tym, bez wątpienia, zdecydowanym sukcesie nauczył się niesłusznie lekceważyć Kozaków, co miało się okazać już w roku następnym w czasie operacji przeciw Ostrzaninowi i Huni; lekceważenie to miało go w 10 lat później zaprowadzić w łyka.

W związku z powyższym nasuwa mi się hipoteza, iż klęska korsuńska w roku 1648 była pośrednim skutkiem zwycięstwa kumejskiego. Nastąpiła ona nie tylko z powodu niedoceny sił i wartości bojowej przeciwnika oraz popełnionych błędów strategicznych (podział sił), ale również i z tego względu, iż Potocki chciał pod Korsuniem powtórzyć taktykę kumejską. O. G ó r k a w swych niegdyś głośnych rozprawach polemicznych usiłował dowieść, że Potocki, cofając się po klęsce żółtowodzkiej wzdłuż Dniepru, cofnął się z Moszen do Białej Cerkwi jedynie dlatego, iż stracił nadzieję na pomoc ze strony Jeremiego Wiśniowieckiego⁸⁷⁾. O tym, że hetman bynajmniej nie oczekiwał na posiłki wojewody ruskiego, udowodniłem już na innym miejscu; tutaj, po dokładnym zbadaniu mapy, dochodzę do stwierdzenia, iż Potocki cofał się po Żółtych Wodach starym, znanym sobie doskonale szlakiem z roku 1637, biegnącym na Czerkasy—Moszny—Kumejki—Sachnowkę. Jak niegdyś przeciw Pawlukowi, tak teraz postanowił bronić przed Chmielnickim linii Rosi; jak przed 11 laty, zamierzał uderzyć na tabor kozacki w pochodzie na zgóry przygotowanej pozycji. Niestety, Chmielnicki nie był Pawlukiem, a pod Korsuniem nie znalazł hetman Kumejek lecz — Krutą Bałkę.

⁸⁷⁾ Olgierd G ó r k a, „*Ogniem i Mieczem*“ a rzeczywistość historyczna, str. 97, Warszawa, 1934.

WÓDZ I WOJSKO

W świetle starochińskiej Księgi Wojny

W obecnych czasach, kiedy pomimo politycznych i gospodarczych powikłań Europy, uwagi całego świata nie przestaje zaprzętać Daleki Wschód, nie będzie nieaktualnym nawiązanie do znanego, a starego hasła „ex Oriente lux”. Okazuje się bowiem, że stare cywilizacje wiele kryją skarbów, które od lat tysięcy zachowują swą wartość nawet w dzisiejszej, tak postępowej dobie techniki, totalności, autarkii i t. d.

Powszechnie znanym aksjomatem jest niezmiennosc odwiecznych podstaw sztuki wojennej, podobna do stałości praw dynamiki fizycznej, oraz do niezmiennosci psychiki ludzkiej, które to dwa elementy są przecież najistotniejszymi tej sztuki współczynnikami. Zmienia się bowiem wprawdzie ustawicznie taktyka, czyli jakby zewnętrzna szata walki, natomiast strategia, czyli „prowadzenie wojsk” (w dosłownym przekładzie tego greckiego wyrazu) okazuje wciąż jednakie oblicze.

Tak więc podstawowe zasady sztuki wojennej przetrwały w ciągu długich wieków, kiedy walkę prowadził i rozstrzygał miecz, aż do dzisiaj, kiedy zwycięstwo jest wynikiem celnego, a potężnego ognia. Ze zaś tego rodzaju twierdzenie nie jest oklepanym i banalnym frazesem, postaram się udowodnić na podstawie urywków z t. zw. *Księgi Wojny*, napisanej przez starożytnych chińskich klasyków wojskowych, imieniem Sun-tse i Wu-tse.

Znakomite to dzieło, chociaż sięgające aż V wieku przed Chrystusem (a więc o sto lat starsze od Aleksandra Wielkiego, a o 200 lat od Hannibala), dotyczy głównie odwiecznych, zasadniczych praw wojny, tak iż wiele może się z niej nauczyć nawet dzisiejszy adept orężnego rzemiosła. *Księga Wojny* składa się z dwóch części, pochodzących od dwu wymienionych autorów, którzy te same mniej-więcej sprawy na swój sposób omawiają. Całość stanowi kompletny podręcznik taktyki ogólnej, obejmując takie działy, jak zasady prowadzenia wojen, szyki i ruchy wojsk, stacjanie bitew, rola wodza, teren, wywiad i duch wojska. Wiele jest jednak w tym układzie za-

wiłości, wymagającej rozwikłania według metod i pojęć bardziej nowoczesnych.

Z tak rozległej dziedziny starochińskiej myśli wojskowej wybieram do niniejszego studium tylko dwa działy, dotyczące pewnego rodzaju „imponderabiliów” — mianowicie znaczenie wodza, oraz wartość czynników duchowych.

I. ZNACZENIE WODZA.

Nikt lepiej niż dzisiejsza Polska nie rozumie znaczenia wodza dla wyniku zbrojnej rozprawy narodów. Okazuje się jednak, że już starożytni Chińczycy dobrze ten ważki czynnik doceniali.

Tak więc „mistrz Sun” w osobie wodza, w jego rozumie, odwadze i dokładności widzi jeden z siedmiu ważnych elementów powodzenia. „Zręczny wódz jest mocny w „Drodze” (t. j. w kierowniczym autorytecie) oraz w „Prawie” (t. j. w szykowaniu wojsk) i tym sposobem jest on panem wyniku”. Musi on pozatym odznaczać się w wysokim stopniu tym, co byśmy dziś nazwali giętkością taktyki, jeśli zaś potrafi dostosować swój manewr do działań przeciwnika, to zasługuje na miano „boga wojny”. Prócz tego mądry wódz „bierze w rachubę tak strony dodatnie, jak i ujemne. Widzi on wyjście z trudnej sytuacji, a w dniu zwycięstwa nie jest ślepy na niebezpieczeństwo”. To ostatnie zdanie odbiło się zapewne w pięknym japońskim przysłowiu: „Po zwycięstwie dociągnij podpinkę hełmu” (Katte kabuto no o wo simeyo).

Zdaniem Sun'a pięć jest wad, których wystrzegać się musi wódz pod groźbą klęski, mianowicie: ślepej porywczosci, zbytniej ostrożności, popędliwości (zapewne wobec podwładnych), etykietalnej sztywności, oraz przesadnego oszczędzania oddziałów. Istnieje też w szeregach 6 usterek wynikających z nieudolności wodza, a wyrażających się w niekarności i rozprężeniu.

Warto przytoczyć w całości klasyczne stwierdzenie taktycznych zasad dowodzenia: „Słabi i chwiejni dowódcy, których instrukcje i rozkazy są mętne, których podwładnych obowiązki nie są ustalone i których zarządzenia są sprzeczne, wprowadzają zamieszanie. Wodzowie, którzy nie potrafią ocenić nieprzyjaciela, którzy małe oddziały przeciwstawiają wielkim, a więc sile — słabość, i którzy wyborowych żołnierzy nie umieszczają w hufcu czołowym, prowadzą swe armie do klęski”.

Co się tyczy osobistych zalet wodza, każe mu Sun być „spokojnym, nieprzeniknionym, sprawiedliwym i roztropnym”. W innym znów miejscu twierdzi on, że „zwlekanie jest największym wrogiem wodza; klęski wojska rodzą się z niezdecydowania”.

Podczas gdy u Sun'a temat niniejszy jest rozproszony po całym traktacie, „mistrz Wu” zajmuje się tą sprawą bardziej bezpośrednio, poświęcając przymiotom wodza osobny rozdział. Zaczyna od tego, że dowódcą armii jest taki, kto biegłym jest zarówno w orężu, jak i w nauce. „W popularnej ocenie dowódców zważa się tylko na odwagę; jednakowoż odwaga jest tylko jedną z kwalifikacyj wodza”.

W dalszym ciągu wymienia W u - t s e także inne zalety wodza, który mianowicie powinien starannie posługiwać się pięcioma cechami:

- a) rozumem, który pozwala wielkimi jednostkami władać tak sprawnie, jak gromadkami,
- b) gotowością, która „spozstrzega wroga za wrotami“,
- c) determinacją wobec wroga, nie dbającą o życie,
- d) czujnością, która „nawet po zwycięstwie przystoi tak, jak przed pierwszym starciem“,
- e) prostotą, wymagającą nielicznych zarządzeń i zapewniającą porządek.

Obowiązkiem wodza jest nie mówić o powrocie do domu, dopóki wróg nie został pokonany. Dlatego też „od dnia wyruszenia armii wódz szuka chwały w śmierci, a nie myśli o niesławnym powrocie“. Nieco dalej znajdujemy iście klasyczne zdanie, dające się bez reszty zastosować do naszych wojen z r. 1831 i 1920: „Wartość wojskowa sił zbrojnych narodu, czyli stokroć po dziesięć tysięcy wojów, zależy od charakteru jednego tylko człowieka; nazywa się to wpływem ducha“.

Tak wielką wagę przywiązuje W u do roli wodza, iż za główną z tajemnic wojny uważa on, by znać imię i zdolność nieprzyjacielskiego dowódcy i działać w zależności od jego charakteru i zarządzeń.

II. DUCH WOJSKA.

Zyjemy w epoce pozornej przewagi materii nad duchem, wskutek czego zachodzi zjawisko celowej egzaltacji znaczenia sił moralnych jednostki i zbiorowości. Jednakowoż z przejrzenia *Księgi Wojny* wynika niezbitie, że także w starożytnych Chinach czynnik duchowy był konkretnie brany w rachubę wojenną.

Przede wszystkim u S u n'a znajdujemy cały rozdział poświęcony duchowi wojsk, który jest „jako prąd głązy niosących potoków“. „Dlatego duch dobrego wojownika jest przerażający, a przejawy jego są nagłe; jako napięta kusza, której cięciwa spada za poruszeniem spustu“. Dalej zaś czytamy, że „dobry wojownik szuka zwycięstwa z ducha, nie polegając wyłącznie na sprawności swych ludzi... Jeśli wódz jest zręczny, to duch jego wojsk jest niby rozpęd okrągłego kamienia stoczonego ze szczytu wysokiej góry.“

Również „mistrz W u“ chociaż mniej się wdaje w ten temat, stawia ducha na czele „czterech ważnych współczynników wojny“, którymi są: pierwszy — duch, drugi — teren, trzeci — sposobność, a czwarty — siła.

Jednakże obaj chińscy strategicy nie poprzestają na wygłoszeniu samych tylko wzniosłych, a ogólnikowych haseł, lecz omawiają także sposoby wprowadzenia ich w życie. S u n jednak swe zasady co do czynnika moralnego ujmuje w zastosowaniu do wojsk najemnych i wojen domowych swej ojczyzny i epoki. Wskutek tego za główny składnik psychologiczny bitności i spoistości oddziałów

uważa on pewnego rodzaju siłę rozpacz, ponieważ „gdy nie ma wyjścia, żołnierze nie będą uciekać od śmierci... W miejscach beznadziejnych żołnierze tracą zmysł strachu. Jeśli nie ma się gdzie schronić, nie będzie zachwiania“.

W ogóle Sun uważa wpływ dodatni trudnego położenia na ducha i karność oddziału za tak duży, iż „zręczny wojownik może prowadzić swą armię tak (t. zn. równie łatwo), jak człowiek wiedzie drugiego za rękę, jeśli wstawi wojsko w ciężką sytuację“. Twierdzenie to znajduje nieco dalej wyraz w bardzo ciekawym porównaniu: „Jako ten, co zabierze drabinę będącym na dachu, tak postąpić ma wódz, kiedy jego ludzie szykują się do boju“.

Oryginalna ta zasada wyrażała się w praktyce, np. w ustawianiu armii walczącej tyłem do rzeki (szyk przyjęty później przez Japończyków pod nazwą „hai-sui no dzin“), celem uniemożliwienia własnemu oddziałom odwrotu. Sun poleca negatyw tego prawidła stosować do przeciwnika i w razie otoczenia go zostawić mu jakąś furtkę, bo niebezpiecznie jest napierać na wroga, który niema już nic do stracenia.

Trzeba jednak zaznaczyć, że Sun nie poprzestaje na tych psychologicznie uzasadnionych, ale zdaje się niezbyt rycerskich sposobach wpływania na podniesienie ducha żołnierskiego. Posłuszeństwo w boju i zwycięski wynik przypisuje on bowiem także ludzkiemu traktowaniu żołnierza, twierdząc, iż „rozkazy zawsze są spełniane, jeśli wódza i żołnierzy wiąże sympatia“. Trudno też o piękniejsze odanie wpływu moralnego, jaki wywiera odpowiedni stosunek dowódcy do podwładnych jak następujące zdanie: „Dobry wódz dba o swych żołnierzy i traktuje ich z miłością, jako swe dzieci; skutek tego idą oni za nim poprzez głębokie doliny i stają przy nim w godzinie śmierci.“

Również Wu-tse kładzie wielki nacisk na czynniki moralne, ujmując je wszakże przede wszystkim jako wyróżnienie zasłużonych, co streszcza się w zdaniu: „Wyszukuj zasługę, wysuwaj ją i nagradzaj, a zachęcaj ludzi bez sławy“. Jeżeli się postępuje według tych wskazań, ludzie z radością słuchają rozkazów, ochoczo idą do walki, a „w zgiełku bitewnym, kiedy ostrze krzyżuje się z ostrzem, żołnierze wesoło umierają.“

Wu przytacza nawet przykład księcia Wen, który lenników swoich sadzał do biesiadnych stołów w trzech szeregach najbardziej zasłużonych w pierwszym z najbogatszą zastawą, najmierniejszych zaś w ostatnim. Obdarowywał on również rodziców, którzy synów utracili w służbie państwa.

Tak ważnym jest według mistrza Wu czynnik nagrody, iż nakazuje on aby nawet bez zapytywania wyroczni nie zadzierać w ogóle z przeciwnikiem, u którego „zasługa jest uznawana i wywyższana, mądrzy ludzie mianowani na stanowiska, a biegłość używana“.

Od czasu powstania *Księgi Wojny* minęły aż 24 wieki. Niejedna przez ten długi okres przewaliła się przez świat zawierucha, ścierając z karty dziejów nie tylko państwa i narody, ale i całe cy-

wilizacje. Również w wojnach ogromne nastąpiły przemiany. Choć jednak Sun i Wu liczyli siłę zbrojną na rydwany, tarcze, łuki, miecze i halabardy, dzisiaj zaś myślimy kategoriami czołgów, samolotów, armat i karabinów maszynowych — to jakże mało zmieniły się bojowe imponderabilia, wyrażające się w zasadniczym znaczeniu ducha kierowniczego i ducha wykonawczego, wodza i żołnierza.

Mjr. dypl. Antoni Ślósarczyk.

MATERIAŁY DO DZIAŁALNOŚCI WOJSKOWEJ FLORIANA ZEBRZYDOWSKIEGO.

WSTĘP.

Przez pierwsze dziesięć lat swego panowania zdołał Zygmunt August uniknąć zbrojnego zatargu z Moskwą, przedłużając trzykrotnie zawarty jeszcze przez Zygmunta I w r. 1542 rozejm. Po stronie litewskiej zdawano sobie jednak sprawę, że wojna z Iwanem jest nieunikniona i potrosze się nawet do niej przygotowywano. Powodów do zatargu nie brakowało: Litwa nie mogła pogodzić się z utratą Smoleńska, a Iwan Groźny coraz poważniej myślał o zagarnięciu pod swoją władzę wszystkich ziem ruskich.

Do dawnych spraw spornych dołączyła się jeszcze w r. 1559 sprawa inflancka, która stała się powodem wybuchu z dawna przewidywanego zbrojnego konfliktu pomiędzy obu państwami. Po zawarciu przymierza z mistrzem zakonu inflackiego, Gothardem Kettlerem i arcybiskupem ryskim Wilhelmem, król obsadził przyznane mu w układzie w Wilnie twierdze położone w południowo-wschodniej części Inflant swoimi załogami i wszczął u Iwana zabiegi dyplomatyczne o zaprzestanie podboju Inflant. Starania te pozostały bez rezultatu. Wojska moskiewskie posuwały się coraz bardziej w głąb Inflant, zdobywając jedną twierdzę po drugiej. Na skutek nalegań ze strony zakonu, powołał król w początkach 1560 r. pospolite ruszenie szlachty żmudzkiej i kilku powiatów północno litewskich i wraz z zebranymi naprędce zaciągami wysłał na pomoc Inflantom, postawiwszy na czele Hieronima Chodkiewicza. Do walnej rozprawy nie doszło; oblegające Wenden wojsko moskiewskie, na wieść o zbliżeniu się Chodkiewicza odstąpiło od oblężenia. Wobec tego Chodkiewicz, obsadzwszy zaciężnymi kilkanaście zamków w środkowej części Inflant, rozpuścił pospolite ruszenie i powrócił do domu¹⁾. Pozostawione w Inflantach załogi litewskie (1450 jezdnych i 1700 pieszych) były niewystarczające dla powstrzymania wojsk moskiewskich, które po

¹⁾ O pierwszych poczynaniach zbrojnych wojsk litewskich na terenie Inflant i wyprawie Chodkiewicza informują: *Akty zapadnoj Rosji.* t. III. *Akty jużnoj i zapadnoj Rosji.* t. I. *Archeograficzeskij Sbornik dokumentów odnoszaszczichsja k istorii sjewjerozapadnoj Ru i t. I.*; Schirren C. — *Quellen zur Geschichte des Untergangs livländischer Selbständigkeit.* t. 4, 5.; Strykowski M. — *Kronika.*

wycofaniu się Chodkiewicza ponownie rozpoczęły zwycięski pochód w głąb Inflant. 2 sierpnia 1560 r. został pobity i wzięty do niewoli pod Erms marszałek zakonu, Filip Schall von Bell; wkrótce potem (20 sierpnia) podobny los spotkał broniącego się w Fellinie Fürstenberga.

Nadomiar tych klęsk po rozpadające się pod wpływem najazdu Moskwy i wewnętrznego rozprzężenia państwo zakonne wyciągnęły ręce Dania i Szwecja. Szczególnie niebezpiecznym okazał się król szwedi Eryk XIV.

Zygmunt August, z jednej strony zobowiązany do obrony Inflant, a z drugiej nie chcący w interesie własnym swoich państw dopuścić do usadowienia się w nich Moskwy i Szwecji, postanowił energiczniej zająć się obroną sprzymierzeńca. Pospolite ruszenie było skuteczne na bardzo krótką metę, podczas gdy charakter prowadzonej w Inflantach wojny wymagał powolnej, długotrwałej działalności, do której pospolitacy nie byli przygotowani. To też, dla wzmocnienia swojej pozycji obronnej, zdecydował król pod koniec 1560 r. zwiększyć liczbę zaciężnych, tym razem zwerbowanych w Koronie, na koszt swojego skarbu koronnego.

W początkach 1561 r. polecił król przyjmować zgłoszenia rotmistrzów.

Według pierwotnego planu, zaciężni koronni mieli być podporządkowani bezpośrednio rozkazom hetmana litewskiego, Mik. Radziwiłła Rudego. Wywołało to jednakże sprzeciw ze strony rotmistrzów, którzy nie chcieli przyjąć służby, dopóki król nie mianuje nad nimi hetmanem Polaka. Hetmanowi litewskiemu nie chcieli podlegać, wyluszczać powody tego w obszernym memoriale (nr 4). Zdaje się jednak, że król, jeszcze przed otrzymaniem tego memoriału, mianował hetmanem Floriana Zebrzydowskiego (nr 5), wyznaczając jednocześnie warunki najmu i termin pierwszych popisów (nr 2 i 3).

Dokumenty, wystawione rotmistrzom i hetmanowi, przewidywały służbę na dwa "ćwierćrocza" z zastrzeżeniem, że król ma prawo, w razie potrzeby, przedłużyć służbę na dalszy okres na tych samych warunkach. Zapłatę mieli otrzymywać zaciężni co kwartał. Co kwartał też odbywały się popisy dla stwierdzenia liczebnego i jakościowego stanu rot, dokonywane z ramienia króla przez wyznaczonych do tego pisarzy.

Za hetmaństwa Zebrzydowskiego, trwającego 6 kwartałów i za jego następców, odbyło się 16 popisów. Na ich podstawie możemy zestawić dokładnie stan liczebny wojsk polskich, operujących w latach: 1561—1564 w Inflantach i na północno-wschodnich kresach Litwy.

Oto wykaz terminów i miejsc popisów:

Kwartał I 1561. Popisy odbyły się w trzech terminach: 9 VI w Łosicach, wobec Jana Zebrzydowskiego, 12 VI w Węgrowie (roty piesze), 22 V odbyło się „oglądanie z rejestru” reszty rot pieszych i konnych, dokonane przez Jana Leśniowolskiego (fol. 3 i 31).

Kwartał II 1561. Popisy odbyły się 18 VIII pod Selburgiem w Inflantach. Stan liczebny rot był ten sam, co i w kwartale I. (f. 95).

Kwartał III 1561. Popisy odbyły się w listopadzie; wojska rozłożone były na zimowe leże w następujących miejscowościach: Kokenhausen, Braclaw, Sołoki, Dyneburg, Widze, Opsa, Oziorosy (Jeziorosy), Obelie, Dryświat, Hikażna i Druja. Dwie roty piesze, prócz 30 drabów zatrzymanych przez hetmana, odeszły ze służby. (f. 96).

Kwartał IV. Miejsce i czas popisów nie oznaczone. (f. 126).

Kwartał V 1562. Popisy odbyły się w obozie pod Połockiem w początkach maja. 4 V odbył się w Brześciu popis 35 jezdnych, którzy przybyli do roty Zamojskiego. (f. 138).

Kwartał VI 1562. Popis jezdnych i pieszych odbył się w obozie pod Połockiem w lipcu; poprzedzała go wyprawa pod Newel, w której brali udział następujący rotmistrze: Potocki, Zamojski, Zborowski, Zebrzydowski Zygm. Secygniowski, Mikołaj i Stanisław Wąsowicze, M. Rej i Tarnowski. Straty poniesione pod Newlem w koniach i ludziach rotmistrze uzupełnili przed popisem. (f. 185).

Kwartał VII 1562. Popisy odbyły się w październiku; miejscowości nie podano. (f. 214).

Kwartał VIII 1563. Popis odbył się w styczniu, na zimowych leżach rot w Miedziolach, Duniłowiczach, Postawiu, Hlubokiem, Kurzeńcu i Dołbinowie. (f. 241).

Kwartał IX 1563. Popisy nie odbyły się „bo się pan pisarz z rozkazu króla w Wilnie zabawił, czekając na pieniądze żołnierskie“. Rotmistrze potem „pod sumieniem“ podali tylko ogólne cyfry swych rot. (f. 250).

Kwartał X 1563. Popis odbył się w lipcu. Miejscowości nie podano. (f. 251).

Kwartał XI 1563. Popis odbył się w październiku. Miejscowości nie podano. (f. 253).

Kwartał XII 1564. Popis odbył się w styczniu. Miejscowości nie podano. (f. 256).

Kwartał XIII 1564. „Okazywanie“ nie odbyło się z powodu niewypłacenia pieniędzy. Rotmistrze podali tylko ogólną liczbę żołnierzy w swoich rotach. (f. 258).

Kwartał XIV 1564. Popis odbył się w czerwcu. Miejscowości nie podano. (f. 259).

Kwartał XV 1564. Popis odbył się we wrześniu, pod Połockiem. (f. 263).

Kwartał XVI 1564. Miejsca i czasu popisów brak. (f. 267).

Zaciężni polscy stanowią dopiero połowę pomocy, jaką król udzielił Litwie z zasobów Korony. Niemniej ważne dla losów całej kampanii były częste wysyłki broni, amunicji i sprzętu obozowego, dokonywane w latach 1561—1563, w poniżej podanych terminach:

1. 14 VI 1561 — dla Mik. Rudego Radziwiłła.
2. 14 VII 1561 — również dla Mik. Rudego.
3. 11 VIII 1561 — dla Floriana Zebrzydowskiego.
4. 28 VIII 1561 — dla Stanisława Lipnickiego, „przez furmany tatarskie“.

5. 20 I 1562 — dla wojska litewskiego dla uzupełnienia ubytków po bitwie pod Taurusem²⁾.
6. 2 VI 1562 — dla M. Radziwiłła Rudego „na pola Druckie“.
7. 16 VI 1562 — również dla M. Radziwiłła.
8. 14 VIII 1562 — dla Grzegorza Chodkiewicza do Inflant.
9. 17 I 1563 — dla M. Radziwiłła Rudego.
10. 30 VII 1563 — wysłano do Inflant, wraz z zaciężnymi knechtami niemieckimi. Działa i amunicja pochodziły z Wilna i Dünamüdy i od ks. Albrechta Pruskiego.
11. 28 XI 1563 — dla wojska litewskiego.
12. 11 XII 1563 — dla wojska polskiego.

Sam przebieg kampanii wojennej Floriana Zebrzydowskiego³⁾ oraz zaciężnych polskich znany jest dotychczas bardzo pobieżnie. To też ogłoszony poniżej materiał źródłowy, w wielu wypadkach wybiegający znacznie poza zakres działalności Zebrzydowskiego, pozwoli wyjaśnić niejedną szczegół z dziejów naszej wojskowości tego okresu, nieznany dotąd lub znany tylko ogólnikowo.

Główny zręb materiału stanowią oryginalne listy Zebrzydowskiego do Mikołaja Radziwiłła Rudego, przechowane w Archiwum Nieświeskim (obecnie w Warszawie), Dział V, teka 473, nr. 2236. Cztery listy (17 VI, 28 VI, 11 VII, 13 VII) pisane są własnoręcznie przez Zebrzydowskiego — reszta przez jego sekretarza. Opisane w nich zdarzenia, chwytane na gorąco, niejako w momencie obserwacji, stanowią dużej wartości materiał, nie tylko działalność Zebrzydowskiego oświetlający, ale i warunki wśród których działał. Tekst listów wydany został w całości, bez żadnych skrótów i opuszczeń, z wyjątkiem stereotypowego wstępu, jednakowego we wszystkich listach („Oświecone, Miłościwy Książę a Panie, Panie mój Miłościwy“) i zakończenia („Z tym sam siebie i służby swe w łaski W. M., swego M. P. pilnie zalecam“). Podpis na wszystkich listach własnoręczny („V-rae Ill-ae D. servitor Florianus Zebrzydowski castell[anus] Lublinensis m[anu] p[ro]pria s[ub]scripsit“). Adres na listach: Ill^o Principo et Dn^o-, Dn^o. Nicalao Radziwil, Dei gratiae in Dubinki Ducu, Palatino Trocensi, Exercituum Magni Ducatus Lituaniae Summo Imperatori, Mozyrensi et c. capitaneo, domino meo clementissimo“. Pisownię listów zmodernizowałem, zachowując wszystkie właściwości fleksji i słownictwa.

Stan liczebny rot Floriana Zebrzydowskiego i jego następców ilustrują załączone tablice. Materiału do ich zestawienia dostarczył cenny i ciekawy rękopis Biblioteki Narodowej (Pol. F. IV 159), zatytułowany: „Registr a popis żołnierzów polskich za rozkazaniem Zy-

²⁾ Poza tym pobrano wówczas z zapasów obsadzonych przez załogi polskie zamków: Selburg, Helmet i Trikatén, na potrzeby wojska litewskiego, co następujące: Prochu 7 cetn. 217 funtów, ołowiu 3 cetn., kul kwartischlangowych 100, falkonetowych wielkich 200, falkonetowych średnich 400, żelaza gdańskiego 16 sztab.

³⁾ Szczegóły dotyczące jego życiorysu zebrał dr Bodniak i ogłosił w t. IV *Przeglądu Histor.-Wojsk.* jako wstęp do wydanego z rękopisu Biblioteki Kórnickiej *Porządku żołnierskiego*.

gmunta Augusta... przeciwko wielkiemu kniazii moskiewskiemu do ziemie iflianckiej przyjętych i popisanych, pod sprawą Floriana Zebrzydowskiego, castellana lubelskiego, starosty sądeckiego i tyszowieckiego, burgrabie krakowskiego, jako hetmana, a urodzonego Sebastiana Tarnowskiego, chorążego ziemie sieradzkiej, dworzanina J. K. M. jako pisarza polnego od J. K. M. do tego wojska urzędników danych, który się począł w roku od narodzenia Syna Bożego 1561". Późniejszą ręką dopisano: „Znowu przekopowano za Jana Sapięchy pisarza polnego koronnego“. Spory ten tom in 2^o 268 kart zapisanych i kilkadziesiąt niezapisanych) zawiera popisy zaciężnych polskich z lat 1561 — 1564. W szczegółach popisy te zawierają: nazwisko, imię i urząd rotmistrza wraz z liczbą koni w rocie i we własnym hufcu, nazwisko i imię służących w rocie towarzyszy oraz liczbę koni z jaką służy, opis każdego konia (płeć, maść) z podaniem rysunku cechy, którą jest znaczony oraz uzbrojenie jeźdźca. W piechocie, prócz nazwiska dziesiętnika, podane są również i nazwiska drabów oraz wyszczególnienie ich uzbrojenia. Szczegółowe i dokładne w pierwszych kwartałach, popisy te stają się pod koniec coraz bardziej pobieżne.

Materiału do podanych tablic zawierających zestawienie ekwipunku obozowego dostarczył inny rękopis Biblioteki Narodowej (Pol. Q. IV. 45), zawierający, prócz danych dotyczących wyprawy pozwolskiej — szczegółowe wykazy amunicji, armat i sprzętu wojennego, wysyłanego z Polski do Inflant. Jedynie wykaz materiału wojennego, posłanego dla F. Zebrzydowskiego, podaje w brzmieniu dosłownym. Resztę zaś, dla uniknięcia powtórzeń, podaje w formie ścisłych zestawień.

Pozostały materiał pochodzi również z dwóch rękopisów Bibl. Narodowej (Różn. F. IV. 131 i Lat. F. II. 172) będących zbiorem najróżnorodniejszej, przeważnie politycznej treści materiału. Listy Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła Rudego, odnoszące się do działalności Floriana Zebrzydowskiego i zaciężnych polskich, pochodzą ze zbioru rękopisów Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu (nr 73).

I. Przygotowania do werbunku zaciężnych polskich dla obrony Inflant.

1.

INSTRUKCJA PANOM DWORZANOM, KTORZY JADĄ DO ROTMISTRZÓW.

Pan Ryłski ma naprzód jechać do pana krakowskiego¹⁾ a do pana wojewody podolskiego²⁾ z listy Króla J. M. i dać Ich M. sprawę z tego wszystkiego, poco jest posłem do Polski od J. K. M.

Przodkiem iż Król J. M. dla tej potrzeby inflanckiej nad ten poczet służebnych, które teraz chować raczy kosztem niemałym rozsądzone po zamkach inflanckich, raczy przyjmować z Polski służebnych dwa tysiące jezdnych i tysiąc pieszych.

¹⁾ Jan Tarnowski.

²⁾ Jan Mielecki.

I raczy J. K. M. posyłać do rotmistrzów z Małej Polski pana Ryłskiego dworzana swego, a do Wielkiej Polski pana Maskowskiego a do Rusi pana Owadowskiego.

Tamże ukazać J. Mci panu krakowskiemu i panu wojewodzie podolskiemu spiszek rotmistrzów i tę instrukcją.

Czas i miejsce ku braniu pieniędzy na Święty Jerzy 24 aprilis rotmistrzom z Małej Polski a z Rusi w Sandomierzu. Z Wielkiej Polski a z Mazowsza w Łęczycy.

Czas i miejsce popisu na dzień Ś. Trójcy prima die juni Małym Polakom a Rusakom w Międzyrzeczu abo w Brześciu Litewskim. Wielkim Polakom a Mazowszansom w Węgrowie abo w Drohiczynie.

Pieniądze będzie rozdawać: Małym Polakom a Russakom Leśniowski dworzanin, Wielkim Polakom a Mazowszansom Jan Zebrzydowski na czas i na miejscu naznaczonym.

Na popis są przełożeni od Króla J. M. Małych Polaków i Russaków Leśniowski, a jeśli trzeba będzie przystawić do niego którego Litwina, tedy pan Grostaj albo pan Wólczek, albo pan Tryzna Marszałek. Wielkich Polaków a Mazowszansom Jan Zebrzydowski. A jeśli trzeba będzie temu którego Litwina przyłączyć, tedy pan Olęcki abo pan Kasper Irzykowicz abo pan Kasper Kurzeniecki¹⁾.

2.

ARTYKUŁY, KTÓRE MAJĄ BYĆ OPOWIADANE PRZY ROZDAWANIU PIENIĘDZY ROTMISTRZOM JEZDNYM I DAWANE NA CEDUŁACH.

[1.] Napierwej aby Rotmistrze, każdy, towarzysze stateczne i godne miał, a którzyby dobre konie mieli, pacholiki dobre, stateczne, umiejętne, nie młokosy, którzyby dobrze mógł we zbroi wsiąść na konia. Zbroje plachowe aby mieli, a nie pancerze. A komu będą pisać konie wedle obyczaju, tedy ma mieć i zbroje kopyniczą, a które strzelcze — ten ma mieć strzelczą. A miecze iżby mieli wszyscy, a nie szable. Bo u popisu inak nie będą przyjmować.

[2.] Nie mają też Rotmistrze sami wielkich pocztów osadzać, ani towarzyszom swym na wielkie poczty dawać, nikomu w tym nie folgując, jeno potrzebie, aby tym więcej towarzyszków było, a statki mieli tym lepsze.

[3.] Aby żadnemu nie dawano pieniędzy, którzyby na czym statku służyć miał, bo go nie będą pisać, ani go przyjmą do rejestru, a z lekkością i wielką niechęcią Króla J^o. M. będzie każdy taki musiał wrócić pieniądze.

[4.] Aby konie mieli dobre w wozach i wozy dobre, naprawne i ze wszem, co ku wozowi przysłusza: łańcuch, siekiera, motykę. A to przez przyczynę, gdy w obóz ludzie sprawują, aby na ciągnięciu przez złą sprawę albo przez złe konie nie musiał wóz zostać. A okrom obozu nie dopuszczają z pocztom stać nikomu jeno w obozie. A ktokolwiek weźmie pieniądze, aby na czas i na miejsce złożone przyjechał ku popisu, a nie omieszkął dnia i czasu.

[5.] Aby nie śmieli szkodzić nikomu na drodze ciągnąc ku popisu, ani nikomu przekazać, jeno za słuszne pieniądze żywność mieć. A za kim by skarga przyszła o jakie szkody albo gwałt, tedy z takim będą czynić sprawiedliwość taką, jako by już miał być w zwartym obozie²⁾.

3.

DRABSKIM ROTMISTRZOM TAK MA BYĆ OPOWIEDZIANO.

[1.] J^o. K. M. da każdemu rotmistrzowi na draba po cztery złote, a u popisu po złotemu, a mają mieć dziesięć pachółków w dziesiątku: część z arkabuzy a dwa z drzewy, a osobno będą płacić na zbroje, na pawęż i na proporce. A ci co z drzewy będą, tedy mają mieć zapaliste rusznice u pasa. A pawężnik ma mieć my-

¹⁾ Rkp. Bibl. Narod. Rożn. F. IV. 131. fol. 39.

²⁾ Rkp. Bibl. Narod. Lat. F. II. 172. f. 117. [Por: Acta Historica t. XI, Górski K: Historia jazdy polskiej, str. 319.]

szkę i kapalin, miecz, siekierkę. Kopijnik ma mieć miecz, oszczep dobry albo alabart dobry i zbroje kopijniczą.

[2.] Aby mieli dziesiętniki dobre, godne, którzy by pacholiki dobre mieli, umiejętnie kopijniki, pawężniki, którzy by mieli zbroje i pawęż, miecze, oszczepy dobre, także strzelce dobre. Sami Rotmistrze aby wielkich pocztów nie osadzali, a to tym, iżby więcej towarzyszków mieli, a dziesiętnikom aby nie dawali więcej dziesiątka [dalej podobnie jak w artykułach 4 i 5 dla jezdnych]. A rotmistrze iżby każdy przy rocie ciągnął ze wszystkimi draby aż do popisu, aby potem na szlak jego rotę szkody kto nie czynił. A do tego popisu także aby się każdy stawiał na miejsce na dzień złożony.

[3.] Inne artykuły przy popisie będą dane każdemu, jako się w służbie ma zachować i sprawować. A popis ma być na św. Trójcę w Węgrowie, a kto nie będzie w ten tydzień po św. Trójcy, ten pojedzie bez służby do miejsca i nie będzie wpisany aż w obozie. A od tego popisu dopiero mu pójdzie służba¹⁾.

4.

CONDYCIE NAMOWIONE W SĘDOMIERZU OD ROTMISTRZÓW JEZDNYCH I PIESZYCH 26 APRILIS, BEZ KTÓRYCH SŁUŻBY OD J. K. M. PRZYJĄC NIECHCIELI [1561].

Naprzód, jeśliżby mieli być przyjęci ku potrzebie księstwa Litewskiego, tedy przyjąć nie chcieli, ponieważ iż są wiele przyczyn wielkich, a pokazania niechuci od wszech obywateli księstwa Litewskiego przeciwko narodowi polskiemu, które prawie nas odrażają od chuci a życzliwości k nim, a które uprzejmie videntur rumpere vi et violentur tam firma vincula amicitiae, które od lat niemałych z przodków naszych zostawione są nam mocnie uczwierdzone zobopolnie z księstwem Litewskim wielkim. Gdy obywatele księstwa litewskiego nie chcą przicz²⁾ ku onemu dawnemu zjednoczeniu między Koroną a Księstwem uczynionemu, ani się ku żadnej powinności ani ku jedności z Koroną znać chcą, i owszem nas sobie za nieprzyjacieli poczytają, jako to jawnie świadczą³⁾ ustawy, a prawa ich pospolite, którym Polaki od siebie wyrzucają, ktoby się tam w tej ziemi ożenił, abo to mieć chciał. K'temu rzecz Chodkiewiczowa uczyniona, imieniem wszego pospółstwa przed J. K. M. i przed wszemi radami w Wilnie na sejmie okazuje jaśnie, nieprzyjaciół mianuje i napomina K. J^o. M. aby państw onych od nas ostrzegał i kładzie tam na nas wiele rzeczy nam żalosnych, na co czasu swego usłyszy, czemu nie będzie rad, gdyż to mówił, co chciał. K'temu mają przymierza z postronnymi ziemiami i stanowienia takie, gdzie się obowiązali przysięgami nie pomagać Polakom przeciwko Wołochom, co się jawnie pokazało za panowania pana naszego, gdy Pan Bóg dopomógł Pretficowi porazić wojsko Stephanicze wojewody wołoskiego; tam Korecki z Wisniowieckim, mając sobą kilkaset człowieka, nie chcieli tego pomagać, ani za nimi w pogonią iść, wymawiając tym postanowieniem i tymi przysięgami które między sobą mają. K'temu też lepszy jest naród tatarski, bo mu większą wiarę dają i dopuszczają w radzie między sobą być na sejmie, a Polaka, który między niemi mieszka, wyganiają od siebie. Łaskawsi też są na Moskwickina, bo skoro do nich uciecze, zdradziwszy pana swego, przyjmują go między się i starają się o to, aby opatrzenie miał a Polaka od siebie wyganiają. A tak, tak żalosne rzeczy, które od nich cierpim, nie dopuszczają tego nam, abyśmy mogli serca nasze przywieść ku jakiej niechuci przeciwko nim. Ponieważ gdy tak nas sobie lekceważą, a niezapotrzebne mają do potrzeb swych, a tak abyśmy my mieli za ich żółd im służyć, tego uczynić nie mozem, będąc homines vere nobiles, vere liberi. A teżbyśmy tego uczynić nie mogli, ani się nam godziło bez dołożenia Ich Mci panów bratów swych starszych, a bez sejmu koronnego.

Ale jeśli że nas J^o. K. M. pan nas używać raczy ku służbie osoby swej a majestatu pańskiego, tedy w tej mierze bez wszech odwołok a wymówek, z wro-

1) j. w.

2) przeciw = dążyć.

3) świadczą.

dzanej nam wiary ku panu swemu ofiaruję się ku służbie J^o. K. M., będąc gotowi majętności swe nałożyć przy panu swym, a na służbie pana swego wierząc to J^o. K. M. iż łaskawie a miłościwie przyjmować będzie raczył. A wszakże bez Hetmana Polaka nie moglibyśmy, ani się nam godzi ciągnąć do tamtej ziemi. Bo jako księstwu Litewskiemu służyć nie chcemy, tak też ani głosu ich w rozkazowaniu żadnym nad sobą słuchać nie chcemy, gdyż naród Polski tak w pięknej a wdzięcznej swobodzie zrodzony, nad którą po dusznym zbawieniu nic miłszego niemasz, nieprzywykł na sobie nosić cudzoziemskiego rozkazania, ani zwierzchności żadnej, ani też języka postronnego słuchać, ani żadnej niewoli nieprzywyk. A zwłaszcza onemu obrzydliwemu, a swobodnym ludziom nieznośnemu słowsku... (wyraz nieczytelny). Aczkolwiek bywali w Polsce postronnych języków Hetmani czasów swych, a wszakże polskim prawem rządili przodki nasze. A k'temu z onemi poruczniki Polaki, którzy onych czasów rotmistrzami bywali, u których też była niemała autoritas gubernandi exercitus. Gdyż w polskim wojsku, podłe boku hetmańskiego, są rotmistrzowie jako panowie radni. A tak nam się wdać niegodzi pod posłuszeństwo a zwierzchność narodu inszego, bo by to nie było sine decore nominis et gentis nostrae. K'temu też, jeśli już na tej służbie J^o. K. M. będziemy, aby Hetman polski i panowie rotmistrzowie nie byli upośledzeni w sprawach rycerskich, iż by też na wota ich przychodziło w sprawach wojennych, gdzie by się co takiego w wojsce przytrafiło, aby nie był Hetman i rotmistrzowie tam zaniechani a upośledzeni, jako tak kilka lat działo się tamże w Litwie w wojszcze J^o. K. M.

Abyśmy też wiedzieli jako nam szkody płacić będą, bo jeśli żeby tak mieli być płacone jako na Podolu płacono, tedy na tym przestać nie możemy przez drogość koni, których szkody płać, na co nam potrzeba listów J^o. K. M. K'temu też abyśmy mieli [listy] J^o. K. M. jakoby nam służba długo trwać miała. A skoro dosłużym jednej ćwierci roku, aby nam na drugą pieniądze byli dawane. Abyśmy nic naborne nie służyli. Ustawa aby była w ziemi w onej, jakobyśmy co płacić mieli, a iżby wojsko było opatrowane sufficientią comeatus, żeby nie byli mordowani około żywności z obu stron, ale aby za wojskiem wieziono potrzeby, a my abyśmy wedle ustawy płacili. Aby się też łupiestwa nie działy.

Mosty, gaci, aby były przed wojskiem naprawowane, abychmy Litwie dnia nie robili. Bo iż wojsko polskie naprzód puszczają, co ja, naprawując drogę sobie, jakoby dzień robił onemu, co zamną po gotowym moście pojedzie.

Więzienia na rotmistrza albo na towarzysza żeby przyszło, aby J^o. K. M. staraniem swym powinien wybawić a wyswobodzić.

Prawa przewody aby nie były żadne nad tymi, którzyby byli na tej służbie pańskiej, dokąd by tam byli, gdyż takowe listy były dawane żołnierzom i przedtem.

Rotmistrzowie aby mieli opatrzenie od J^o. K. M. gdyż około nich koszty i nakłady muszą być, a niż koło towarzyszów.

Gdzieby też Pan Bóg raczył ku dobremu końcowi rzeczy pana naszego przywieść, którym by się to kolwiek czasem stało, aby nam on czas szedł za zupełną ćwierć roku, a jeśli na wyjściu pierwszej, aby nam ona ćwierć roku za dwie szła ćwierci.

A iż J^o. K. M. raczy ten głos puszczać, że sam nad nami hetmanem chce być, tedyby to była rzecz wdzięczniejsza, gdyby się każdy przed oczyma pańskimi dostugował łaski pańskiej. Ale iż w takowych sprawach nie wszędy się godzi być osobie pańskiej, która jest u nas nadrozsza, gdzie wojsko nasze być musiało, tedy rozumiemy temu, żeby się nalazł taki, albo z nas jest gotowy, któryby chciał nami robiąc, przysługować¹⁾ się panu swemu będąc inszego narodu z nami A tak bez naczynego Hetmana Polaka, nie możemy na się przyjąć tej służby J^o. K. Mcz²⁾.

1) Wysługiwać się.

2) Rkp. Bibl. Narod. Lat. F. II. 172. f. 125—127.

5.

[AKT NOMINACYJNY FL. ZEBRZYDOWSKIEGO NA HETMANA].

Zygmunt August etc.....

Oznajmujemy wobec wszystkim, którym ten list nasz ku wiadomości przyjdzie, iż my, wiedząc jakie niebezpieczeństwo państwu naszemu stądby urosło, gdzieby książę moskiewski iflancką ziemię opanował, chcąc to opatrzyć, aby się jego moc dalej nie szerzyła, przyjęliśmy pewny poczet ludu służebnego, tak jeźnych jako i pieszych, z Polski, którymśmy na czas pewny służbę przepowiedzieli. Chcąc tedy między nimi porządek mieć, ustawiliśmy im Hetmana, jakoż i ustawiamy niniejszym listem urodzonego Florianiana Zebrzydowskiego, kasztelana lubelskiego, starostę naszego sandeckiego i tyszowieckiego, człowieka nam zasłużonego i w rycerskich rzeczach sprawnego, któremu też, jako i inszym rotmistrzom, na sto koni i na trzydzieści profussow¹⁾ służbę przypowiadamy na dwie ćwierci roku po pięćdziesięć złotych całych na koni na każdą ćwierć roku. A na kuchnię także na każdą ćwierć roku po pięćset złotych monety liczby polskiej. A za szkody i za więzienie wedle starodawnego zwyczaju tak jemu i towarzyszom jego stać i płacić będziemy. Którzy mają mieć dwie niedziele na przyciągnięcie a drugie dwie na odciągnięcie do domu już za wysłużone. A jeśli byśmy potrzebowali dalej ludzi, tedy tym sposobem ma nam służyć. A jeśli by Pan Bóg poszczęścił wygrać bitwę na nieprzyjacielu, albo wziąć główne miasto szturmem, albo zamek główny, tedy cztery niedziele ma mieć za wysłużone. Który żołąd obiecujemy jemu gotowymi pieniędzmi płacić, nie omieszkuwając ich. A tak wszystkim wobec i z osobą każdemu tak rotmistrzom jako i ich towarzyszom, konnym żołnierzom i drabom pieszym oznajmujemy i opowiadamy wolę i postanowienie nasze, rozkazując srogo: abyście urodzonego Florianiana Zebrzydowskiego, kasztelana lubelskiego, za prawdziwego hetmana swego od nas na to przełożonego znali i mieli i wszelaką uczciwość i posłuszeństwo jemu, jako prawemu hetmanowi, od nas postanowionemu, czynili, pod łaską naszą i srogim karaniem, inaczej abyście nie czynili...

Dan w Wilnie, w piątek przed św. Wojciechem (18 IV) Roku bożego 1561, a panowania naszego 32^o).

6.

ARTYKUŁY PO WZIĘCIU PIENIĘDZY W SĘDOMIERZU.

[Prośba rotmistrzów zaciężnych polskich, przedłożona królowi].

Gdy już wiemy, że od J^o. K. M. pieniądze bierzemy i Hetmana Polskiego mieć mamy:

1. Prosimy, żeby około bojowych rzeczy nic nie było concludowano przez Hetmana polskiego, gdyż jednako o wszystkich idzie, a nawiczej o J^o. K. M. i temu wiara wszech narodów polskich nie jest podejrzana,

2. Listy aby nam J^o. K. M. około zapłaty na się dać raczył, i tym kształtem i żeby niebywali zadzierzane pieniądze; skoro dosłużywszy, aby na nowo dawano.

3. List około szkód aby te J^o. K. M. dać na się raczył; o to też pilnie prosimy, żeby płacenie szkód było porównano z wyprawą i z kosztem.

4. Na ciągnięcie także na odciągnięcie prosimy J^o. K. M. o sześć niedziel, trzy na odciągnięcie a trzy na ciągnięcie, do czego tu jest słuszna przyczyna: dalekość drogi ku popisu, a jeszcze dalsza ku odciągnięciu.

5. Opatrzanie Rotmistrzów na kuchnię gdy się to okazać łatwo może, nierówno jest rotmistrzowska, niżli towarzyska. A k'temu we wszech ziemiach tedy się to tak zachowywa i w Polsce, acz nic mianowicie na kuchnię, ale wždy po dziesiątym koniu rotmistrze mają, co my wszystko łasce J^o. K. M. przypuszczamy,

6. O żywność: aby nas J^o. K. M. opatrzyć raczył do wojska za pieniądze nasze, tak i w przystawów ku podawaniu tej żywności tak w wojsce, jako i w ciągnięciu. A w ciągnięciu dla skwierku poddanych księstwa litewskiego, a nam dla

¹⁾ Profuss = piechur.

²⁾ Rkp. Bibl. Narod. Lat. F. II. 172. fol. 128—129.

potrzeby ich, k'temu też aby żywność łatwiej była a niż u Pozwola, bośmy taniej w targu brali.

7. O drogi: aby byli naprawione i dlatego abyśmy koni nie chromili, ani też na nich schodzili ku szkodzie naszej, ku umniejszeniu wojska i szkodzie też J^o. K. M. Listy do powiatów aby J^o. K. M. dać raczył rotmistrzom i towarzyszom od prawnych rzeczy.

8. Gdy skarbu J^o. K. M. pieniądze bierzem, aby żadnej iurisdictioni u pospisu z księstwa Litewskiego żaden nad nami nie miał.

9. Gdy Pan Bóg co fortunnego da ku czci i sławie J^o. K. M. tak ludzi porażenia jako i zamków wzięcia, aby nam do tego czasu służba szła na nowe,

10. Panowie piesi rotmistrze proszą o działowe konie, gdy też ich wozy w obozie stawają i jeszcze jemi obóz zawierają. Też ci panowie rotmistrze piesi proszą K. J. M., aby im po 6 złotych płacono.

11. O pacholiki zbiegłe: żeby J. K. M. opatrzeć raczył iżby je w powieściach pojmano i srodze karano, albo gdy potym, gdyby kto swego u kogo poznał albo zastał i żeby go powinien wydać.

12. Żeby i w Polsce ustawa była po czemu byśmy mieli płacić, gdyż drugim do litewskiej granicy po kilkadziesiąt mil ciągną¹⁾.

7.

SANCTIO PERSOLUTIONIS TEMPORE BELII EX DECRETO SACRAE MAJESTATIS REGIAE²⁾.

[1561]

Za wołu robotnego	100 gr
Za krowę cielną	50 „
Za jałowice	40 „
Za wieprza karmnego	25 „
Za wieprza niekarmnego	15 „
Za świnię	10 „
Za barana	8 „
Za gęś	2 „
Za kokosz	1 „
Za beczkę żyta	20 „
Za kopę żyta	15 „
Za kopę owsa	8 „
Za wóz siana jednemu koniowi po 7 niedziel	5 „

8.

OBYCZAJ POD TEN CZAS PŁACENIA ŻOŁDU I PŁACENIA SZKÓD³⁾.

[1561]

Naprzód na koń na ćwierć roku per integros Polonicales 15 zł.

Pieszym na ćwierć roku, naprzód per fl. 5, potym za poprawę 6 zł. i płaca na martwe i na konie wedle starego zwyczaju.

A k'temu wszystkiemu, tak jeznym jako i pieszym, dwie niedzieli na przyciągnięcie, a dwie niedzieli na odciągnięcie drugie, wolne są dane.

Szkody tak płacą wedle starego zwyczaju:

Konie.

Dobry kopijnicy	15 zł.
Kopijnicy	12 „
Równy kopijnicy	10 „
Dobry strzelczy	7 „
Strzelczy	6 „
Równy strzelczy	5 „

¹⁾ Rkp. Bibl. Narod. Lat. F. II. 172. fol. 120—121 i 127.

²⁾ Bibl. Narod. Lat. F. II. 172. f. 129.

³⁾ Tamże. Pol. F. IV. 159. f. 2.

Zbroja.	
Kopijnicza	10 „
Strzelcza	6 „
Pancerz	5 „
Martwe.	
Tarcza i pawęża	1 „
Dzewo	— 5 gr.
Przyłbica	1 „
Rusznica	1 „
Miecz	1 „

9.

MEMORIAŁ PRZEDŁOŻONY KROLOWI W PAŹDZIERNIKU 1561 R.
PRZEZ ZACIĘŻNYCH POLSKICH W SPRAWIE ICH POTRZEB.

1. Prosimy, obyśmy porównani byli z tymi, co się pisali w Węgrowie, gdyż też tu nie idzie jeno o dwie niedziele.
2. Żywność aby J^o. K. M. raczył postanowić tańszą aniż jest nam podano, bo na tej cenie żadną miarą wojsko wytrwać nie może, bo ani żołd ten nie wystarczy. Bo jeżliże, towarzyszy bierze na dziesięć koni, pewnie musi mieć wszystkich koni dwadzieścia i sześć najmniej.
3. Na takich miejscach prosimy abyśmy położeni byli, żebyśmy wždy mogli gdzie w cieple być przez zimę, abyśmy na koniach i na ludziach nie zeszli¹⁾.
4. O kuchnię albo jakiegokolwiek opatrzenie Rotmistrzom, gdyż więtsze utraty wiodą, a nic więcej, jeno jako i towarzyszy bierze; jakoż i na Podolu tedy wždy podziesiątne konie mamy przed towarzyszymi.
5. O wodzie a o śpięgi, tedy żadne wojsko przez tego być nie może, by nawiętsza chuć posługi czynić, tedy bez tych nie będziem móc.
6. O list. Prosim J^o. K. M. i towarzysze naszymy o to nam napilniej i nagruntowniej prosić poruczyli, jeżliżebyśmy byli żywnością nie opatrzeni, abyśmy z tamtego miejsca zjechać mogli, gdyż żadny o głodzie służyć nie może. A to nasze zjachanie aby nam i podczwiósciam naszymy nie wadziło.
7. Ci którzy służyć nie mogą przez pilne potrzeby swe, tedy proszą, aby im to nieśłaski J^o. K. Mci nie niosło, gdyż oni i towarzysze swe tu zostawują i na potym z posługi J^o. K. Mci nie wymawiają się. Opatrzywszy swe pilne potrzeby, tedy się nie odmawiają na inszy czas służyć J^o. K. M.
8. Którym też J^o. K. M. raczył dopuścić odjechać, proszą o czasu ćwierć lata, gdyż przez dalekość drogi muszą jachać trzy niedziele i nazad drugie trzy, a ku sprawie swej jeno sześć niedziel.
9. Towarzysze ci, którzy zostawają z tych dwu rot, proszą J^o. K. M., gdy chcą służyć, aby wyjachali do rot, do których by się im spodobało²⁾.

10.

ODPOWIEDZ KRÓLA NA MEMORJAŁ ZACIĘŻNYCH POLSKICH.

Zygmunt August etc.

Wilno 18 X 1561

Urodzeni, wierni nam, mili. Pilność i staranie, które w zachowaniu w całość swej wojska czynicie, wdzięcznie to i z łaską od was przyjmujemy. A iż sia wielem ich uprzykrza służba prze niedostatek żywności, jużesmy to kazali opatrzyć, zgadzając się w tej mierze z zdaniem waszym. Nie jest to przeciwko nam, żeście z wojska dopuścili posłom do nas przyjechać, gdyż im to zawdy dozwalano. Mięszdy innymi prośbami był też i ten artykuł o tych, którzy odjechać musieli prosząc o czasu ćwierć lata. Ale iż my żadnego potrzeby widzieć nie możemy, za którą wyśmiarkowanie czasu iść ma — przeto my im arbitrium wasze to wkładamy, abyście wedle potrzeby czasy przejechań naznaczyli. O tych, którzy byli omieszkali ku popisu, a teraz się stawili, acz ci to rzecz jest mali exempli, wszakże ukazują przy-

1) Zejść = podupaść.

2) Rkp. Bibl. Narod. Lat. F. II. 172, f. 241.

czyni słuszne omieszkania swego, ta jest wola nasza, aby i z drugimi porównani byli. Wszakże de impedimentis, jeśli są słuszne albo nie, z urzędu swego potym to uznacie. O inszych rzeczach, jako około żywności, rozłożenia na zimę wojska, szpiegów i wodzów, wyrozumiecie wolą naszą z listów naszych inszych. Dat w Wilnie dnia 18 października Roku bożego 1561. Panowania naszego XXXII¹⁾).

II. Listy Zygmunta Augusta do Mikołaja Rudego Radziwiłła w sprawie zaciężnych polskich.

Wilno 12 sierpnia 1561 r.

Zygmunt August etc.... Wielmożny nam wiernie miły. Wiedz T. M. że już wojsko polskie blizu granic ifflantskich. Działa też, jako dnia wczorajszego, w poniedziałek, po święcie S. Wawrzyńca, wyprawione są od Wilna. A pan Lubelski²⁾ w tych dniach już wsiada za wojskiem. Jać rozumie, że nicopomieszkałosie za T. M. pośpieszać, ale to nie stało się przedłużeniem wyprawy, czego przyczynę sam T. M. dobrze wiesz, zaczemsię omieszkało pieniądze służebnym rozdawać. Wszakóż pod jaki czas mogą się s. T. M. ściągnąć, dzierzmy to o T. M. jako o wiernej a życzliwej radzie naszej, iż i ten czas który się przedłuży na ściągnięciu, nagrodzić się za pomocą Bożą może roztropną a mądrą i życzliwą radą T. M. ku większemu żalu nieprzyjacielowi, z strachem a opadem serca poddanych jego a z poratowaniem kraju onego. Co iżeśmy na baczenie T. M. dali też i na ten czas teje życzliwej a mądrej radzie T. M. poruczamy, iż do tego swą zwykłą chęcią ku służbom naszym i innym przykład T. M. podasz, jako nietęskliwie tego wojska doczekawszy, z nimi społem przy T. M. służyć nam i Rzeczypospolitej ochotnie będą.

A iż też temu wojsku polskiemu na drugą ćwierć lata już służbę przypowieszdziano, któremu wysługa aż zimie przyjdzie. A gdzieby mieli nazad ciągnąć tak rychło, tedyby tylko niepotrzebny nakład ku szkodzie był uczynion, a na przyszłą wiosnę zasie na taką potrzebę, której jeszcze więcej oczekiwamy trudności ich zwieść mogli. A zwróceniem do swej ziemi niemałoby ogłodzenie ubogim ludzimi uczynili i ten kraj Ifflantskiej ziemie prawieby w niemałej niebezpieczności został. Bo acz rozumiemy że W. M. panowie rada nasi wedle namowy swej tu przy nas uczynionej niebędziecie chcieć stamtąd rychło kwapić się. Ale jednak trudne wojsku wszystkiemu przez zimę wyżywienie. A przeto chcemy abyś T. M. z teje takowej życzliwej uprzejmości swej przeciwko nam i Rzeczypospolitej, o tem obmyśliwał i zdanie swe nam podał, czemby ci ludzie polscy zadziwieni i żyzywieni przez zimę tam w ifflantskiej ziemi być mogli i w którym kącie. A przytem i ludzie pieniężni z tutejszego państwa żeby też tamże zostali to T. M. opatrować i o tem usiłować będziesz i nam o wszystkim tym, co się T. M. lepszego a pożyteczniejszego będzie zdało, wypiszesz.

Iż też nam ten posłaniec nasz, który służebnym pieniądze odwoził dał sprawę że T. M. dalej ku spustoszeniu ziemi nieprzyjacielkiej sam osobą swą wlecke ciągnąć albo ludzi odprawić umyślił: to rozumiemy, że będziesz T. M. na baczeniu miał jakoby ogniem żywności nie odejmowano, zwłaszcza przy tym kraju, gdzieby ziemie ludzie polscy leżeć mieli. Tak też na ubogie ludzimi narodu ifflantskiego, acz przez nieprzyjaciela mocą w stronę jego przywrócone, aby nie krwią płacili takowego swego zwolenia. Co wszystko lepszemu baczeniu T. M. zlecamy, którego w łasce Bożej być zawsze dobrze zdrowego i fortunnego żądamy. Dan w Wilnie 12 dnia sierpnia roku bożego MDLXI. (Rękop. Bibl. Raczyńskich nr. 73. f. 58.).

Wilno 22 sierpnia 1561 r.

Zygmunt August etc.... Wielmożny nam wiernie miły. Co nam T. M. pisze, że z listu naszego wyrozumiawszy o wyprawie dział z Wilna, niemogłes obaczyć, jeśli ku Pozwolu mają ciągnąć albo ku T. M.: tedy w tym liście pisaliśmy, że i het-

1) Rkp. Bibl. Narod. Lat. F. II. 172, f. 240.

2) Fl. Zebrzydowski.

mana polskiego za działy hnet odprawić żeśmy mieli, jakoż już wyciągną¹⁾. Któremu nie do Pozwola, ale do wojska ku T. M. ze wszystkimi ciągnąć roskazaliśmy. I mamy za to że się bez omieszkania z T. M. ściągamy²⁾. A przeto coście nam w swym spólnym liście pisali, że dłużej dwu niedziel tam w tem kraju dla żywności być nie możecie: obacz to T. M. jeśli jest czas rozpuszczenia wojska a wspomniawszy na to, żeśmy z namowy Waszych M. panów rad naszych listy z kancelariej naszej do wszystkich stanów wydać kazali, aby wszyscy żywność z sobą na takowy czas brali jakoby i na zimę tam zostać mogli. Teraz, gdybyście W. M. ruszyli nazad, nieprzyjacielowi potuchę tym uczynicie. A tym, którzy do W. M. ciągną sercabyście też nie przydali. A snać lepiej ich było nie wywodzić, aniżli że wywiódszy z tak wielkim nakładem, nic nie uczynić, zwłaszcza oglądając się na tę ziemię³⁾, jakiejby oni byli nadzieje o łasce i obronie naszej. A dla tego żądamy, abyś T. M., jako hetman nasz, innym przykład dając, ten czas przetrwać, nie pokładając tego sobie za długo, a ściągawszy się z wojskiem polskim, ku posłudze naszej przyczynialibyście się, a nie ku rychłemu ciągnienu nazad. Bo gdy przyjdzie czas zwrócenia z potrzeby i niedostatku wyżywienia ubogich ludzi, wezmiesz T. M. naukę od nas, którym obyczajem i z jakim ratunkiem abo posiłkiem ten tam kraj odjechać macie. O czem w czas obmyślając, chcemy aby pełna dwa tysiące jezdnych ludzi z Wielkiego Księstwa i piesi wszyscy jako na ten czas są, tam zostali przez zimę. A T. M. do tego przyczyni się i ku tym rotom jezdnych, które tam już są sposobiaj takowych, którzyby chcieli za pieniądze nasze służyć, żeby pełna dwa tysiące być ich mogło tam na zimę. Co się tycze wyżywienia wojsku polskiemu, aczemy już z różnych miejsc żywność prowadzić kazali, wszakoż i w tym nam zdania T. M. potrzeba, na których by miejscach mieli być położeni ci ludzie, skąd łącniej żywności z Rygi albo i z innych przy porcie zamków dostaćby mogli. Z tym żądamy T. M. w łasce Bożej być dobrze zawsze zdrowego. Dan w Wilnie 22 dnia sierpnia roku bożego MDLXI. (Rękopis Bibl. Raczyńskich, nr 73. f. 60).

Wilno 30 sierpnia 1561 r.

Zygmunt August etc.... Wielmożny nam wiernie miły. Dnia dzisiejszego dano nam list T. M., w którym odpisując T. M. na nasz list, oznajmujesz, że dłużej trwać tam nie możecie, jedno poki się z tym zamkiem Taurus odprawicie. I wypisuje T. M. nam przyczyny tego szeroko litując, że wojska polskiego do czekać nie możecie, a dokładając tego, iż wszyscy ich M. panowie rady i z szlachtą opowiedzieli toż T. M. nie chcąc dłużej żadną miarą tam mieszkać⁴⁾, jedno poki się od tego zamku odprawią. Wszakoż z chuci swej ku służbam naszym gdziebyś T. M. rozkazanie nasze miał i do wojska polskiego nie wymawialibyście jechać sam tylko z osoby swej to nam obiecując. Ta chuć T. M., jako i każda, wdzięcznie przyjęta jest u nas. Ale iż baczmy że jeszcze czas wojny nie przemiął, zwłaszcza żeśmy za radą W. M. Panów rad rad naszych rozkazali aby i na taki czas wszyscy żywności z sobą brali, jakoby i na zimę tam zostać mogli. A k'temu iż też jesień pogodna. Przeto cośmy pierwaj pisali otóż i na ten czas żądamy, aby T. M. zadzierzał ludzi i sam tam pozostał do przyciągnięcia polskiego wojska. A my już panu Lubelskiemu⁵⁾ z ludźmi służebnymi i z działy spiesznie ku T. M. ciągnąć kazali. Jakoż mamy za to, iż nie mieszkając, już ku T. M. przyciągnie: gdyż rozumiemy, że niepodaleko Zelborgu⁶⁾ już jest. I mamy te nadzieje o T. M., jako o wiernej radzie naszej, że uważając, coby to naprzód przynosiło, gdybyście wojska polskiego nie doczekali, stamtąd odciągnęli. Będziesz o to T. M. usiłował jako od T. M. najwyższego hetmana naszego nikt odjechać nie będzie śmiał. Bo niepomałoby to nieprzyjacielowi serca dodało, a Inflanci i w niebezpieczności i w zatruwozeniu zostaćby musieli, gdzieby wojsko stamtąd ruszyć się miało pierwaj, niżli Polacy przyciągną. A dla tego i powtóre żądamy: jeśli na tem miejscu

1) wyruszył.

2) spotka, połączy.

3) t. j. Inflanty.

4) Przebywać dłużej.

5) El. Zebrzydowski.

6) Selburg.

ogłodziło się, jakośmy z listu T. M. wyrozumieli i z pisania pana wojewody wileńskiego, które J^o. M. do nas przesłał mając wiadomość od T. M., tedy w którakolwiek stronę uboczywszy¹⁾ się z tego miejsca, abyś T. M., nie odciągając ku Dźwinie, doczekał polskiego wojska. A na ten czas będzieci pogoda, czynić za pomocą bożą to będziecie, co się W. M. zda lepszego. A pakli²⁾ czas pogody nie znieśie, tym nie omieszka się jeszcze ku rozpuszczeniu wojska.

Ine rzeczy, któreś nam T. M. podał około rozłożenia i wyżywienia wojska polskiego, dobrze się nam podoba zdanie T. M. A iż służebni wypowiedają sobie służbę po wysłudze dla niespiesznego przesłania pieniędzy i dla nieprzypowiedania im służby przed czasem. Co się dotyczy nierychłego przesyłania pieniędzy to się z przyczyn pewnych stało, co i W. M. Panom radam naszym jest wiadomo, jakie nałogi³⁾ na skarb nasz przyszły. A służy przypowiedania nie jest potrzeba: albowiem odprawując na tę służbę pieniądze ludzie, takeśmy im na piśmie dali między innymi artykuły próśb ich: gdzieby nie ukazowała potrzeba, tedy to ma być przed wysługą służebnym od nas opowiedziano za sześć niedziel. A gdyż służba nie jest wypowiedziana, oni służąc zapłaty swej zawždy pewni być mogą, u nas pana swego przyrodzonego. Takoz i teraz chcemy abyś T. M. już im to opowiedział że po wysłudze tej ćwierci na którą pieniądze już posłałiśmy, na półtora będą im zasie pieniądze posłane. A toby nie chciał służyć, żeby wedle tychże artykułów im podanych, za ćwierć lata przed wysługą opowiedział Hetmanowi nawyższemu przy bytności, jako teraz, T. M. a w niebytności T. M. tedy temu, komu służebni będą w sprawę poruczeni, żeby o tem wiedząc, inny na jego miejsce na tę służbę był wyprawion... Dan w Wilnie 30 sierpnia roku bożego MDLXI. (Rękop. Bibl. Raczyńskich nr 73. f. 62),

Rudniki 26 stycznia 1562 r.

Zygmunt August etc.... Wielmożny nam wiernie miły. (Radzi mu, by dla poratowania zdrowia zwrócił się o radę do lekarzy; gotów mu nawet posłać swoich lekarzy i cyrulika. Gońca do Iwana, stosownie do rad Rudego, wyszle) Pana Lubelskiego⁴⁾ ruszenia i powiatów do Sokorni zbierania nie jest potrzeba na ten czas, jakośmy to z Wołkiennik W. M. już oznajmili i pisanie pana wojewody wileńskiego⁵⁾ iż z Inflant, za łaską bożą, nie masz niebezpieczności. A z Witebska które nam nowiny wojewoda⁶⁾ pisał dzisiego dnia, list jego przyjąwszy posyłamy do W. M. Datum im Rudniki 26 januarii Anno Domini MDLXII. (Rękop. Bibl. Raczyńskich nr. 73 7. 64).

Wilno 29 czerwca 1562 r.

Zygmunt August et. c... Wielmożny nam wiernie miły. Niedawno przed tym hetman służebnych naszych polskich pisał i rotmistrzowie posłańców swych do nas przysyłali, utyskując na niedostatek wyżywienia w ziemi Połockiej, dla czego, nie mogąc tam dłużej trwać, chcieliby przez ściągnąć: o czym my posyłałiśmy tam do tego obozu służebnych polskich urodzonego Mikołaja Łaskiego, krajczego naszego koronnego, który, zwróciwszy stamtąd, nic też innego nam o tej rzeczy nie przyniósł, jeno, że jako ci służebni nasi polscy na wychowanie⁷⁾ utyskują, tak też wszyscy obywatele onej Połockiej ziemi niemniej się skarżą, że ich żywić nie mogą, choć jeszcze postąpili żywności pewną część za pieniądze, ale przedsię i tego im dłużej do dwu niedziel nie stanie, dla czego sami ci służebni nasi żądają w ziemię nieprzyjacielską ciągnąć, gdzieby się mogli żywnością poratować. Ale jako oni sami tam mogą iść to T. M. jako wierna rada nasza i hetman najwyższy uważać u siebie łąco możesz. Gdziebyśmy też te ludzie od granic odwiedli dla wyżywienia, więsząbyśmy tym potuchę nieprzyjacielowi uczynili. A na tym też miejscu ich trzymać, ziemięby oną ogłodzili: gdyż i na zimę jest

1) Zboczywszy.

2) jeśli, jeżeli.

3) ciężary.

4) Fl. Zebrzydowski.

5) Mik. Czarny Radziwiłł.

6) Zbaraski Stefan.

7) Wyżywienie, utrzymanie.

potrzeba obawiać się, aby ludzie tam przy granicy mogli mieć wyżywienie, zwłaszcza na tych miejscach, gdzie teraz wojska zebrane są. Co wszystko my na dobre baczenie T. M. dajemy i zdanie to T. M. poruczamy: aby uważwszy wszystkie te przyczyny i wojska potrzeby, porozumiawszy się T. M. z urodzonym Florianem Zebrzydowskim, hetmanem służebnych polskich, czynił to, co by było pożyteczne sławie naszej i Rzeczypospolitej wedle zwykłej chęci swej i przodków swoich, aby ten nieprzyjaciel co pod Witebskiem uczynił, tego się długo nie ciesząc, za pomocą bożą, a roztropną radą i sprawą T. M., znaczną pomstę odniósł. Jakoby praca i ciągnięcie T. M. i wszęgo wojska naszego ku granicom niepróżno było, a na jednym miejscu ogłodzenia nie czyniąc, w co, acz i krom pisanania naszego, rozumiemy że T. M., da Pan Bóg ugodzi, a wszakoż żeśmy o tym do hetmana służebnych polskich pisać rozkazali i aby z T. M. porozumiewając się, to co się będzie wspólnie W. M. zdało być dobrego, czynilibyście: przetoż my też listem naszym to oznajmić T. M. umyślili...

Dan w Wilnie 29 die junii A. D. MDLXII.

(Rkp. Bibl. Raczyńskich 73. f. 92).

III. Listy Floriana Zebrzydowskiego do Mikołaja Rudego Radziwiłła.

1.

Z obozu pod Połockiem 2 VI 1562

W. M. swemu miłościwemu Panu oznajmuję, iż już w piątek¹⁾ tydzień minął, jako Moskwa odciągnęła od Witebska²⁾. Byłem ja gotów retować tyle, ilebych był mógł nalepiej. I skorom się dowiedział o Moskwę pod Witebskiem, tędym chnet był wyprawił pana wojewodzica ruskiego³⁾ ze dwiema sty koni pod ludzi dostawać języka. Pan wojewoda też J.M. połocki⁴⁾ raczył był posłać półtorasta koni swych, a samem się chnet ruszył ku Połocku i tamem się obozem położył. Stamtąd bym był posłał retunku, jaki by mógł być nawięzszy. Bo z tymi impedimenty a wielkością wodzów nie mógł bych był retować. Acz nasi konie barzo sobie byli podjeżali, bom był posłał za granice i byli nasi pod czteremi zamki: pod Zawołoczą, pod Opoczką, pod Krasnym (Hrasny) Grodkiem, pod Siebiezem i uczynili tam wielką szkodę. Bo wszycko popiołem położyli a nikogo nie żywili. Pod tym czasem posłał też był J^o. M. pan wojewoda witebski⁵⁾ kozaki swe za granicę. Kozacy też uczynili szkodę niemałą i miasteczko jakieś zapalili. Pod tych się wojsko moskiewskie, które się dawno na Wielkich Łukach zbierało, puściło i prawie się na nich do Witebska przywiozło. Aby niebyli przestrzeżeni, tedy by ich było zascigniono, a jako kury pobrało. Moi przyszli we wtorek⁶⁾ z tej jezdy, a Moskwa pod Witebskiem ukazała się nazajutrz we środę⁷⁾, potem w piątek⁸⁾ odcignęli, spaliwszy wszystkich posady⁹⁾, iż jeno goły zamek został i wypaliwszy wszędy i pobrawszy w dziesięciu milach od Witebska, wrócili się. Tak powiadają iż trwogą naszego wojska polskiego. Bo skorom swe ludzie naprzód wyprawił, a samem się ku Połocku ruszył, tedy chnet Moskwa wiedziała. Bo sam zdradziec pełno, a więcej życzą moskiewskiemu, niż panu swemu. Położyła się Moskwa: jedna część 18 mil od Witebska. a 8 mil jedno od Suraza, o który się snać chcą kusić, a drudzy poszli zasie na Wielkie Łuki, i tak głos puszczają, jako ci więźnie, którzy od nich uciekają. Powiadają iż barzo płochu szli nazad i wiele więźniów wypuszczali iż by zasie mieli być z działą na św. Piotr¹⁰⁾ i Witebska dobywać. Więc nie wiem co będzie. Retunek

1) 29 V.

2) 22 V.

3) Sieniawski Mikołaj.

4) Dowojno Stanisław.

5) Zbaraski Stefan.

6) 19 V.

7) 20 V.

8) 22 V.

9) Przedmieścia.

10) 29 VI.

tam trudny będzie, bo głód, nędza. I sam pod Połockiem leżąc, prze drogość i niedostatek żywności, głód cierpimy. Żołnierzom k'temu pieniędzy nie dano, które chociaby mieli, nie najdą kupić. A jeśli tak co najdzie barzo drogo musi przepłacić. I nie będzieli z kąd inąd opatrzenie J^o. K. M. żywnością temu wojsku tedy musi zciągnąć. Chorych mam napóły w wojszcze i barzo ich wielu mrze. O zebraniu wojska litewskiego i o ruszeniu W. M. tak też za pewne słyhać, jakoś mi W. M. raczył przez cedułę ręką swą pisaną oznajmić. Jakoś nam niespora ta walka. Nie wiem na co nieprzyjacieli czeka, iż nie czyni, kiedy czas ma, a chwała Panu Bogu, iż się tak już trwoży.... Ex castris circa Połock die 2 mensis junii A. D. 1562.

2.

Z obozu pod Połockiem 16 VI 1562.

W. M. swemu M. P. oznajmuję, iż J^o. K. M. raczył mi rozkazać porozumiewać się z W. M. około tego jakoby zamek Witebski, jeśliby był od nieprzyjaciela obegnan¹⁾, był retowan, a k'temu aby sie i inne służby J. K. M. dziać mogły, a żadna okazja ku trapieniu nieprzyjaciela aby nie była opuszczona. Do czegom ja zawždy gotów i ludzi do tego chłliwe znam być. Jedno iżem sam jakoby w obegnaniu, nie mogę sie na żadną stronę ruszyć, ani po tej, ani po drugiej stronie Dźwiny, bez naprawienia dróg, do której naprawy nie mam i człowieka, k'temu iż dziesięć mil wsędy około Witebska Moskwa wypaliła. Nigdzie tam żywności niemasz, a też mi sie zda iż się teraz nietrzeba o Witebsk bać, chocia J^o. M. xondz wojewoda²⁾ barzo sie stara o retunek, czego mu nie trzeba za złe mieć. Tak mi się zda iż ludu nieprzyjacielskiego niewiele na tych Łukach, bo by mieli moc, czyniliby co. Ale leżąc jako i my, był by zda mi się czas na nie. Jedno nie wiem jako sie rychło ludzie do W. M. ściagną, o czem mi więc racz W. M. dać zaczasu znać, abym sie i ja tez gotował z W. M. zciągnąć.... Ex castris circa Połock 16 junii 1562

Dopisek. Ta sam nowina iż Pernaw Szwedowie oblegli i mocno go dobywają.

3.

Z obozu pod Połockiem 28 VI 1562.

Pisałem kilka listów do W. M. swego M. Pana, prosząc zato, abyś mi W. M. raczył oznajmić, gdzie W. M. tymi czasy raczysz być, a kędy W. M. raczysz mieć wolą obracać się a co jest za zdanie W. M. jeślibym sie miał z W. M. ściagnąć czyli lepiej osobno być dla osłuchu, iż dwie wojszcze. Jeśli straszyć, tedy tak lepiej, jeśli bić, tedy lepiej pospolu. Bo zda mi sie iż sie wielkością nieprzełożymy.

Ludzi moskiewskich jest na Wielkich Łukach, jako językowie powiadają, Tatarów Nochajskich trzy tysiące, Kazańskich siedem tysięcy, owa wszystkich 10 tysięcy. Ludzi bojarskich cztery tysiące, strzelców łuckich też cztery tysiące, wszystkiego a wszystkiego 18 tysięcy. A osobno pod Pskowem cztery tysiące ludzi, po innych zemczeh potrosze. Stymi ludźmi na Łukach jest ośm wojewód: ks. Iwan Iwanowicz Pruński, ks. Michajło Gliński, Hrihori Morozow, Wassilo i z Synem, Iwanow syn, Dołhossable, Bethlemysse. Iwan Wirodko Czerni się jeszcze więcej zbiera, ale wojewod więcej nie słyhać. Strugow³⁾ siedemnaście przyszły do Newla z działą z prochy i t. d. Wiszniowiecki już poszedł w pole przeciw Tatarom. Ma czterdzieści tysięcy ludzi, co sobie nazbierał po polach; temu być u nas. Nie chciał go ksiądz wielki⁴⁾ tu mieć od Litwy. Ci co od nas uciekają i szpiegowie, powiadają iż nas Polaków osiem tysięcy i są bardzo ostrożni, obawiając się wojsk naszych. Beł by też podobno czas na nie by zkim, bo tam pewnie ludzie niewielej niżem mych. Ale się on usadził tylko na samych praktykach z szweckim i z duńskim królem. Do nich tam barzo trudno.

Jeślibyśmy tam do nich co czynić chcieli, trzebaby wielej ludzi dla naprawienia dróg. Ja się zaprawdę nie mogę na żadną stronę ruszyć ze swymi ciężkimi końmi a zbrojnymi a pogotow z wozy, z działą, bez naprawienia dróg i do Witebska

1) Oblężony.

2) Zbaraski Stefan.

3) Galera.

4) T. j. car. Iwan.

nie mogę, ni z skąd gdzieindziej. A tak proszę, racz mi W. M. oznajmić mentem suam, co W. M. będziesz raczył czynić, a cobym ja też miał czynić, abym się wczas do tego miał. Zaprawdę iż mnie już bardzo teszno¹⁾ tak próżno leżeć, a głód zły. Za pewne sam nowina przyszła, iż Szwedowie Pernaw wzięli. Kurniki zdrajca nie chciał się bronić, a potem zawarszy się na zamku, podał. I póki był nieumarł Czeplicki, pote się bronili. O Rydze barzo ludzie wąpią aby nie miała ²⁾; snać już do siebie jeden okręt ludzi króla duńskiego przyjęli, jeszcze ich na morzu ma 24 okrętów. Jeśli to pewne nowiny, tedy przez tak długi czas laboravimus około tej inflanckiej ziemi. Fürstemberga też snać pusił moskiewski aby był mistrzem, a rozerwał Inflanty, który już snać jest na Rewlu... Ex castris circa Połock 28 Junii 1562 r.

In dorso: do Odrucka 30 juni 1562 r.

4.

Z obozu pod Połockiem 11 VII 1562.

Oddan mi dziś list W. M. mego M. Pana, na który teje godziny odpisuję, bo rozumiem iż jest dzieło niemieszkanie. Miłosciwe książe. Już oddawnego czasu, a prawie chned, skorom te prowincją hetmańską na się przyjął, pragne tego ze wszem rycerstwem mnie poruczonym, abyśmy mogli jaką posługę zacną J. K. M. i Rzeczypospolitej uczynić. Co iż się do tego czasu stać nie mogło, z serdeczną nietylko zasłością, ale prawie z boleścią tego używam i zdrowiem tego przypłacam, które też poczęści ze złej myśli, za którą przychodzi skażenie krwi, przychodzą. Acz i to niemała posługa iż wdzy za bytnością tego wojska w Inflanckich nieprzyjacieli, nie rzeknąć aby miał co wojować abo pustoszyć w Inflanckiej ziemi, ale tam nieśmiały ani się pokazać. Tu też na tej ukrainie połockiej chocia miał zamek zarembic³⁾ na gródku gotowym dziesięć mil od Połocka, który jest wedle wymierzenia placu gotowy zrzębiony i strzelba i spiża nań gotowa, który by był Połocku barzo przypiał popręgów, tedy k'temu nieprzyjacieli nie mógł przyść, ani się tam o ów kram kusić nieśmiały, chyba też do Witebska ukradkiem jako wilk. Teraz, żeśmy W. M. mój miłosciwy umysł swój oznajmił raczył, tedy W. M., swemu M. P., oznajmuje, że do wszickiego gotów cokolwiek będzie należało ku służbie J. K. M., acz już W. M. raczysz pierwej odemnie mieć wiadomość, żeć mie być może a jako barzo wojsko zdrobniało i k'temu iż wiele chorych; działa mam z sobą te któreś W. M. mieć raczył z sobą pod Taurusem i to niektóre sztuki większe odmieniono. Drabówem z sobą miał jedno dwie rocie, tak iżem obozu nie mógł zawierać, jedno jedną broną⁴⁾. Teraz mi zasię przybyli drugie dwie. Już sie dosyć słabo obie bronie będą mogli zawierać, i to jeszcze też drabów musiał bym urwać, sam zostawić przy tych woziech, które sam musiałbym zostawić, rzekomo obozem, dla osłyszenia iż sam jeszcze obóz. A k'temu iż tych wozów jak wiele bym miał z sobą, wszyckich wziąć niemógł bym więcej dwu mil na dzień uciągnąć, cały dzień ciągnąc. K'temu nie mam nikogo, coby obóz tyczył; ludzi dość, ale człowieka nie masz. Samemu by mi ufy ruszać i ich ciągnienia doglądać, także wozy potem odbierać, wszyckiemu placu obozowi oględować, co jako prześpiecznie hetmanowi, W. M. wiedzieć raczysz. A nakoniec czasu potrzeby, gdybym się przy ufiech zabawić musiał, tedy obóz samopas, który też ku naszej sprawie est aliquid. Aza czajmayer⁵⁾ tak mię czajgwardem odprawili. Co się dotyczy posłania albo zjechań z W. M. do wszyckichem gotów posług i sam się z W. M. zjechać. gdzie mi W. M. będziesz raczył rozkazać. Bom ja sam jako w worze i wodzów⁶⁾ nie mogę mieć, chocia to jest rozkazanie J^o. K. M. abym je miał. I nie mogę się tego dopytać kędy W. M. ku tym Wielkim Łukom ciągnąć, a gdzieby mnie z W. M. się zciągnąć. Jakożby tam najlepiej na prost, z tymi chłopami biegać, chocia nas też niewielej beło, gdybyśmy jedno na nie ochotnie ciągnęli. Dobywaniam się darmo bawić, gdy pieszych mało; chybabyśmy gdzie słabo, albo strach jaki oba-

1) tęskno.

2) nieczytelny wyraz.

3) Zarembic — zarebic = zbudować budowlę drewnianą.

4) Brama.

5) Zbrojowniczy.

6) Przewodników.

czyli. A lecz się oni dobrze na zamczek bronią, by tak w polu, a kto by ich przepłacił... Ex castris circa Połock dn. 11 julli A. D. 1562.

Przypisek: Tegoz też W. M. przepomniał przypomnieć, oczymem dawno pisał, iż się ja bez naprawienia dróg nie mogę na jedną stronę ruszyć, acz mi już J^o. K. M. raczył na to tak odpisać, iż raczył rozkazać panu Burkulabowi aby za pieniądze najął ludzi, którzyby drogi przed działy naprawiali, ale powiada iż takich ludzi nie może mieć a snąć i pieniędzy na nie. Druga iż wojsku żywności niemasz, a ciągnąć do ziemie nieprzyjacielskiej pustyniami kilka a dwadzieścia mil a z drugą stroną mało nietakże, bo też tam także do zamków ze wszem uciekli. Niebędzieli za nimi jakich podwód z żywnością, tedy niewiem jakoby mieli ciągnąć. Trzecia iż pieniądze żołnierom nie dano, których tylko ad 26 diem juli czekać obiecali, bez których nie wiem by się ruszyć chcieli, bo wiem iż u nich wielki głód w pieniądze.

Na oddzielnej kartce: Po napisaniu tego listu rozmyśliłem się, iżby to beli długie czasy a przewłóczenia około czasów zjechania. A tak posłałem W. M. swemu M. Panu Jakóba Secygniowskiego, dworzanina i rotmistrza J. K. M., człowieka godnego i w służbach J. M. bywałego, aby on intencją W. M. około tej posługi pańskiej wyrozumiał, a mnie powiedział, moje też W. M. oznajmił, sktórym proszę abyś W. M. aperte rozmówić raczył i we wszem mu wiarę dać.

In dorso: Od p. lubelskiego 13 julli do Drucka 1562 r.

5.

Z obozu pod Połockiem 13 VII 1562

Aczem W. M. swemu M. Panu mało newszystko wypisał co było intencjej mojej. A wszakoż dla lepszego porozumienia posłałem do W. M. swemu M. Panu pana Secygniowskiego, dworzanina i rotmistrza J. K. M., który, rozumiem, iż już W. M. nie zastanie w Drucku przez ruszenie W. M. Co się dotczy oblężenia Mściśławia, boję się, by nietakże było jako i Witebsk, bo też ten głos był, iż z działy ano z hakownicami. I rozumiuałem ją temu, iż ci ludzie niedługu mieli być pod Witebskiem, przetom im chciał zaciągnąć od granicy, gdziebych ich był za pomocą bożą mógł wziąć, bo by byli przepieczniejsi. Ale nie mógł mieć wodza takiego, któryby mnie był przewiódł.

A Panie Boże racz tam W. M. szczęście, abyś W. M. mógł nieprzyjacielowi odpór uczynić, a Panie Boże racz to dać z łaski swej świętej, aby i zwycięstwo nad nimi stateczne wziąć. Co się tam będzie około W.M. działo, proszę racz mi W. M. dać znać. Owa tam Pan Bóg Wszemmocny będzie raczył W. M. tak poszczęścić, iż będącymi mogli za nimi w ziemie nieprzyjacielską iść... Ex caastris circa Połock die 13 julli 1562.

6.

Z obozu pod Połockiem 23 VII 1562.

Z poselstwa, które mi od W. M. pan Secygniowski odniósł nic zem inszego nie wyrozumiał, jedno że W. M. nie raczysz gotów być ku ruszeniu w ziemie nieprzyjacielską. A też przyczyny W. M. dzierzą, które i mnie: niedostatek żywności a naprawienie dróg. Co się żywności dotczy, nie wiem czemu by w nie miał być głód wojsku W. M. Bo dopiero z domu przyjechali, tak rychło z wozów wytrawili nie mogli. O konie: trawa jest i żyto na polu. O naprawowanie dróg: o to nie wiem, alić wždy podobno tamci ludzie powinni drogi naprawować, co W. M. możesz rozkazać jako generał. Ale musi być coś inszego, czego przed sobą tajemny, a podobna to, co słyszę od ludzi, iż W. M. niewiele ludzi raczysz mieć około siebie, nie masz z czym obrócić się na nieprzyjaciela, albo nadzieja pokoju z Moskwą. Ale ci ja W. M. swe zdanie pisał i przez pana Secygniowskiego wskazał, iż chociażby nas najmniej było, gdyby nieprzyjaciel widział, iż nań ochotnie ciągniem, nadziewały się większej mocy, niż jest, ustępowałyby. I teraz by mi się zdało przed się, abyśmy nic nie mieszając, ruszyli a ciągnęli u Ozierzyszcz, tam byśmy potem namówili co czynić. Do Newla stamtąd jedno trzy mile, który, jeśli by się nie mógł wziąć, wždy by się posady mogły wypalić, abyśmy się pomścili Witebska, jeśli by się insza znaczniejsza posługa stać nie mogła. I już bych się ja tam był ruszył z swymi z jaką taką żywnością i łataniem dróg, jedno iż mam rozkazanie J. K. M. abych nic nie czynił bez spólnego z W. M. poradzenia, a pospołu abyśmy abo sami z wojski ciągnęli albo społecznie posyłałi w ziemie nieprzyjacielską. A tak jeśli byś

W. M. raczył rozumieć nie być potrzebne ruszenie swoje, byłoliby zdanie W. M. ruszył bym się ja, a W. M. by raczył nieco ludzi ku mnie posłać, albo bych się chocia i sam ruszył, było by to zdanie W. M. Bo by tam na mnie żaden gwałt nie mógł przyść, kiedy jest zamek pana naszego, pod którym by się mógł obozem zachować, a wždy by stamtąd mógł utraski¹⁾ do ziemi nieprzyjacielskiej czynić, a nieprzyjaciela trapić. Jest teraz na Newlu dzieci bojarskich 300, strzelców 100, kozaków 700 a poszosa²⁾ 1000. Bo barzo Newlowi nadgniło, więc drzewo gotują ku rąbieniu go. Aby się insza posługa nie stała, jedno to drzewo porąbać a pospalić, tedy jednak lepiej, niż próżno leżeć. W której rzeczy proszę, aby mi W. M., mój miłościwy pan przeto zdanie swe oznajmić raczył. Bo ja nad radę W. M. i zdanie nie czynić nie będę. Na tych Wielkich Łukach chocia wszystkie języki powiadają iż jest wojsko wielkie, ale go żaden nie widział, tylko z sławy. Tedy ja tak rozumiem, że tam wojska niewielkie. Sam rozum ukazując: by mieli moc, żeby co czynili, a darmo nieleżeli, ale że siły nie masz, leżą, głosy puszczają o wielkim wojsce. A połonienniki³⁾ sami upuszczają, nabiwszy im uszy nowinami o wielkich ludziach i o ciągnienu dwojga wojska: jednego do Połocka, drugiego do Witebska. Więc pierwsi co uciekli, powiadali iż na św. Piotr pewnie, teraz drudzy iż na św. Ili, a przedsie ze wszystkiego nic. Jakoż i tymi czasy kozacy ozierzyscy pojмали trzech mieszczanów z Newla, którzy też powiadają, iż wojska miały iść: pod Połock jedno, drugie pod Witebsk, a przedsie ze wszyckiego nic. Sami się boją a nas straszą, abyśmy do nich nie ciągnęli; ależ by nam czas podobno. Boć go po chwili nie będzie przed pliatami⁴⁾, które się już poczynają. Acz ci się też moi opowiadają iż się ruszyć nie chcą, jeśli im pieniądze do poniedziaku nie poszła. Ale ja tak rozumem iż z nimi obmieszkanie nie będzie... Ex castris circa Poloczko die 23 mensis julii. A. D. 1562.

In dorso: do Repuchowa 24 juli Uhlik przyniśl.

7.

Z obozu pod Połockiem 29 VII 1562

Pisałem był onegdaj do W. M., opowiadając iż wojsko moskiewskie nie małe przyszło i wybrali i wypalili po zadzwiniu, jako Druhie, Pliaterów dwór i chcieli się przepawić za Dźwinę. Tedy W. M. swemu Miłościwemu Panu oznajmuje iż mi zasie pisał tenże Pan Ościk z pancem Wojewodzicem, iż już ci ludzie poszli na niż Dźwiny, ku Duneburgu, ku Ryżycy⁵⁾, Lucen i tamtędy granicą inflancką wrócić się do domu. Ja bych im rad barzo zaciągnął, jedno iż między swe zamki idą, a ja mam k nim barzo trudne i ciężkie przez błota przebywać, i daleko. Bo boje się iż nie wymkną aż między Opczkę po onej stronie a Hrasny Gorodek, jeśli nie dalej. A przyszli ci ludzie z Wielkich Łuk, nie tak jako język z Siebieza powiadał. Są nad nimi hetmani: Książ Wasil Siemianowicz Sierebny w więtszym uffie, który jest w niełasce kniazia wielkiego, więcby ją tym sobie chciał przejednać. Bo się w ten kraj żaden inny nie chciał ważyć. W drugim wojewoda Chwiedor Andrejowicz Karpin. W trzecim uffie Piotr Wasilewicz Morozow a Chwiedor Iwanowicz Buturlin. W stróżowym uffie kniaz Michajło Chwiedorowicz Prozorow. Uciekli od nich dwa Moskwy: jeden syn bojarski i ma około siebie niemaly dostatek. Ci o tym wszystkim sprawę dawają, które do J. K. M. odeślą bez mieszkania. Ciz poz wiedają, że ich jeno 12 tysięcy. Ale nasi, którzy je dobrze przez rzekę oglądali, powiadają, że ich mało co przez cztery tysiące jest. Bych był w czas o tych ludziach mógł wiedzieć, byli by to byli, za łaską Bożą, bici ludzie. Ciz zbiegowie powiadają że na Wielkich Łukach jest wojsko ludu o czterdzieści tysięcy, ale też podobno ich liczby, co i ludzi i koni. Dobrzeby, M. P. Wojewodo, byś się W. M. zgotować mógł z ludźmi swymi, abyśmy k nim ciągnęli co prędzej. Jakoż i J. K. M. raczy mi o tym pisać, iż ku W. M. raczy rozkazać w tej rzeczy pisanie uczy-

1) Utarczka, potyczka.

2) Piechota wybierana z pośród chłopów.

3) Jeniec.

4) Słota, deszcz.

5) Rrzeżyca (Rositen, dziś Rezekne).

nić, aby było wtargnięcie w ziemię nieprzyjacielską. Ale by się mnie zdało, abyśmy w imiono Boże sami się wszyscy ze wszystkim ruszyli, a wszycką mocą k'nim ciągnęli. A wszakoż to jako będzie zdanie W. M., tak ja na wszystkim przystanę, jedno proszę abyś mi W. M. mój M. P. co najprędzej w tym zdanie swe raczył oznajmić... Ex Castris circa Połock 29 mensis julii A. D. 1562.

In dorso: w sobotę w nocy do Repuchowa przyniesion 1^o augusti.

8.

Z obozu pod Połockiem 30 VII 1562.

Pamiętam Mściwe Książę zaczem do W. M. pana Secygniowskiego posyłał, iż z niczym inszym, jedno aby się był od W. M. dowiedział intencji W. M., co byś W. M. z nieprzyjacielem czynić chciał, a jako przeciwko niemu postępować. K'temuch też dołożył niedostatek żywności, a zwłaszcza w ciągnienu tak dalekimi pustyniami, a wszakoż z tym dołożeniem iż przed się jest me zdanie, abyśmy co wskok ciągnęli przeciwko temu wojsku na Wielkie Łuki. A iżem ja, jako mogąc, chciał się z W. M. zciągnąć, tam gdzie byś mi był W. M. raczył czas i miejsce naznaczyć, na co mi pan Secygniowski od W. M. to odniósł, że się W. M. nieczda na ten czas ruszyć, a iż też W. M. te przyczyny, które i mnie dzierzą, chociaż ja przed się te przyczyny na stronę odkładając, z W. M. chciał ciągnąć, skątem rozumiał jakąś niegotowość, abo wždy przyczyny niejake tego o k'tórvchem nie wiedział. Ale mnie pan Secygniowski o żadnym głodzie wojska litewskiego nie powiadał, przetom na ty dwie rzeczy, o którychem wskazał to jest około żywności, a naprawowania dróg W. M. pisał. W tym też nic nie pochybuje. W. M., mój Mściwy pan, raczysz się ze mną we wszystkim, jako z służebnikiem swym, sinceriter obchodzić. Jedno też to wiem, żeś W. M. jest radą tutejszemu państwu z przedniejszych rad, k'toremuby się też snadź nie wszyckiego godziło mnie, inszego państwa czlowiekowi, odkryć, a dlatego macał przyczyny, prze k'tórąby się to ciągnienu nasze w ziemię nieprzyjacielską przewłoczyło, gdyż jednak widzimy, iż wszędy ludzie pana naszego, gdziekolwiek jaką potkarskę¹⁾ mają, nad nieprzyjacielem zwycięstwo biorą, czego ja naprzód panu swemu, potom wszyckim innym, k'tórzy w tym J. K. M. służą, wiernie życzę.

Dziś mi zasie dano list od W. M., przez który mi W. M. oznajmować raczysz, iż J. K. M. raczył ku W. M. pisać, abyś W. M. z ks. Koreckim raczył posłać ludzie swe ku ludziom moim, chcąc to mieć po mnie abych, W. M. oznajmił, jakobych rychło miał wolą swe wyprawować, dokładając tego, iżem ja sam wiadomszy drogi ku miejscu, ku k'toremu ony posyłam, że też tamże W. M. swym będziesz ciągnąć raczył rozkazać, aby społem w ziemię nieprzyjacielską podle rozkazania J. K. M. ciągnęli. A k'toby pierwiej na miejsce naznaczone przyciągnął, aby ten tego czekał, który artykuł wszycką odpowiedź mają zatrudnił mi, iż nic pewnego W. M. odpisać nie wiem, jedno się od W. M. tak jako i pierwiej dowiadować intencji W. M., gdzie W. M. raczysz rozkazać w ziemię nieprzyjacielską wtargnąć. Jam był tego W. M. pierwiej przez pisanie swe przez pana Secygniowskiego podał, abyśmy ciągnęli skokiem wszytcy społecznie, nie rozrywając się ani dzieląc, ku Ozierzyszczu a potom na Wielkie Łuki przeciwko temu nieprzyjacielowi, k'toremuby bez pochyby dali Pan Bóg przed nami pierzchać. A Jeśli mi się to na on czas widziało, tedy pogotowiu teraz, kiedy wielka część tego wojska, a mało nie połowica odciągnęła, k'tórzy tak rychło być zasie w nich nie mogą, prze dalekość drogi, k'tórą teraz czynią. A jeśli by byli, tedy znędzeni, iżby z nich mała pomoc była, jedno żeś mi W. M. na to nic ani przez pisanie, ani przez pana Secygniowskiego odpowiedzieć nie raczył, skąd rozumiem, iż się ta rada moja W. M. nie podobala. Tam też poczet jaki niewielki ludzi posłać, nieczda mi się w ten kąt, boby tam szkody żadnej uczynić nie mogli, chybaby nieco mała około Newla, który teraz potrosze zarębuja. Ale tam dalej ciągnąćby nie mogli pod ludzi pod Wielkie²⁾, bo by je w zagonich³⁾ pozbierano. W inszy też kąt nie wiem gdzie by je uderzyć. Do Siebieża, do Zawołoczy, do Opoczki, do Krasnego Horodka

1) Potyczka.

2) t. j. Wielkie Łuki.

3) Zagon — wyprawa wojenna; zagonić się = goniąc zapędzić się dokąd.

darmo. Bo tam już nasi wszędy wypustoszyli. A tak od W. M. czekam nauki, a proszę obys mi W. M. co naprędzej być może raczył dać znać, gdziebyś W. M. a w który kąt raczył ludzi wyprowadzić, a jako wielki poczet, a dać już pewny czas i miejsce, gdzieby się może z W. M. ludzkie zciągnąć mieli, jeśli się W. M. nie będzie zdalo samemu ruszyć. Ja nie umiem ani czasu ani miejsca, a pogotowiem, w któryby się kąt obrócić, W. M. oznajmić, jako tu niewiadomy, gdyżem już o przyległych krajach W. M. wypisał. Podobniej to W. M. jako obywatelowi państwa tego, który już i w ziemi nieprzyjacielskiej raczyłeś bywać, onę wojować, a świadom być wszystkiego jej położenia. Ktemu mając przy sobie mało niewszytko zebranie tutecznego państwa, jako generał, a najwyższy hetman za pospolitym ruszeniem wszego rycerstwa, między którymi najdzie niemal takowych, którzy około tego W. M. dostateczną sprawę dać będą mogli, jeśliżebys W. M. jakiej od nich potrzebować raczył. Ja sam nie mam z kim się rozmówić. Od J. M. pana wojewody połockiego niewielej mogę wyczerpnąć. U pana władzyki takież. Pano wie szlachta też powiadają, że dawno mojna nie była a dlatego ludzi świadomych nie mają. Chyba kupcy, co gościncem jeżdżą. A tak W. M. swego Mciwego Pana proszę iterum atque iterum, abyś mi W. M. bez mieszkania a co narychlej raczył dać znać co mam czynić. Baiukow niekażdy zna. A wszakoż to wszystkiego będą gotowi. Mamli też co pieszych posłać, albo działek, małych falkonetów, czyli to tam W. M. już od obozu swego będziesz raczył odprawić. Owa abych już o wszystkim od W. M. miał pewną wiadomość, jako bych nie potrzebował od W. M. niczego więcej się dowiadywać. Bo W. M. raczysz lepiej wiedzieć niżli ja, czego do takiego ruszenia, a zwłaszcza do tamtej ziemi potrzeba. A mogli być abych i to wiedział, co ludzi W. M. będziesz raczył wyprowadzić. Jam już W. M. oznajmił przez pisanie i przez pana Secygniowskiego.... Ex castris circa Polock die 30 mensis julii A. D. 1562.

Dopisek: Służy sam przy mnie J. K. M. pan Jan Grot, który też powinien z imienia swojego służbę wojenną dwiema końmi, które sam stawil przy mnie. A tak W. M. swego Mciw Pana za nim proszę aby ty dwa konie za łaską a dozwozeniem W. M. mógł przy mnie stawić. A niezda li się też to W. M. tedy racz mi W. M. mój M. P. oznajmić, a ja mu rozkażę, ty dwa konie do W. M. bez mieszkania posłać.

In dorso inna ręka: do Repuchowa 31 julii.

9.

(BRULJON LISTU MIKOŁAJA RADZIWIŁŁA RUDEGO
DO FLOR. ZEBRZYDOWSKIEGO).

Repuchów, 2 VIII 1562.

W sobotę pierwszego dnia sierpnia o północy przynieśli mi dwa listy od W. M. pacholęta moi, z których obu mało nie jeden sens rozumiem summam rei być tę, abych ja W. M. dał znać tak dostatecznie videre na wszystko, ocz mi W. M. pisać raczysz, jako być W. M. dalej nie odemnie potrzebować wiedzieć nie raczył. A to dla przedłużenia czasu około ruszenia W. M. i mego też do ziemi nieprzyjacielskiej i na ty miejsca jako mi o nich W. M. pisać raczysz, abo na posłanie ludzi od nas obuch w tamtą stronę. M. P. Hetmanie. Naprzód W. M. za to dziekuje, że W. M. raczysz to o mnie rozumieć, o dawnym słudze swym, że się sincere in omnibus z W. M. obchodzę i proszę tak W. M. certo racz o mnie być persuasus. A jeśli w innych rzeczach, tedy pogotowu w rzeczy pańskiej i w Rzeczypospolitej to rad czynię, przeco proszę abyś W. M. i to pisanie moje raczył przyjąć tym umysłem, że candidę et sincere, nie żadnymi zabobony, ani quod absit fortylem, abo k'niemu zazdrością i niezycznością miał to ja ku W. M. pisać. Ale rem ipsam W. M. piszę, jako się w sobie ma. Co proszę boni consulat W. M. pan a dobrodziej mój u siebie i apud ceteros. Tak W. M. racz wiedzieć, że kilka dni przedtem niż mi to pisanie W. M. doszło, odesłałem od siebie z nijakim pocztem ludzi ks. Koreckiego za granicę. A teżem go prawie pod onym czasem odprawił, kiedyś mi W. M. raczył dać znać o onych ludziach, co się mieli przeciwko Bractwu Dźwiną prowadzić, przeciwko którym miał się W. M. ruszyć. Ale będzie

li wola boża od tej środy¹⁾ blisko przyszłej za tydzień²⁾ nadziewam się, dali Bóg, nazad do siebie ks. Koreckiego, który skoro się do mnie wróci, albo onego ku W. M. poszle albo, się sam ku W. M. z swymi pośpieszę, opatrzwszy sam granicę. Co proszę aby W. M. z łaską i bono zelo odemnie dawnego sługi i przyjaciela swego przyjąć raczył te pewną wymówkę moję. A do tej pory tak by się mnie zdało, abyś W. M. nieraczył się nigdzie od Połocka ruszyć, ani ludzi od siebie odsyłać, zwłaszcza tak głęboko w ziemię nieprzyjacielską, jako z pisania W. M. rozumiem. Aż da Bóg albo sami spólnie, albo także kogo od siebie odprawimy. A tam wam czas napisze W. M. teże godziny, skoro się ksiądz Korecki do mnie wróci, czas i miejsce, gdzie się albo sami ściągniemy, albo ci co od nas będą odprawieni. A też teraz prawie czas przypadnie ku pełni, tego miesiąca potrzebny ku pliondrowaniu w ziemi nieprzyjacielskiej, bo kopa będzie w polu, a ludzie u roboty, których jednak część wojska nieprzyjacielskiego z ziemi swej przy granicach strzedz od nas będą musieli, chcąc swym dać bezpieczne żniwo. To też W. M. racz wiedzieć, że posyłam ku W. M. dworzanią królewskiego z borćmi kilkadziesiąt dla naprawienia drogi W. M. albo tym kogo W. M. posłać będziesz raczył... Dat in Raepuchów 2 augusti A. 1562.

10.

Z obozu pod Połockiem 3 VIII 1562.

Już W. M. memu M. P. nie jest tajno, że ten nieprzyjaciel pana naszego nazad cofnął inflancką granicą. Bici to ludzie byli by, by o nich wczas znać dano. Ale ukazali się w piątek³⁾ przed południem niedaleko Dryssy, a mnie niedano znać, aż w niedzielę⁴⁾ po obiedzie. Ludzie są nędzni bardzo, którzy jako jeźdźcykowie sprawują, od Łuk przyszli. Przybyło ich nieco z zamków i zasie do Łuk iść mają. Przywiedziono mi onegdaj język pewny z Opoczki, piszczelnika⁵⁾, który powiada, iż tam barzo błaho ludzi zostało na Łukach, co nędźniejszych, a dwu człowieków z miasta, którzy toż twierdzą a powiadają, iż to potym wiedzą, iż niektórzy mieszczanie jeździli tam po swych potrzebach, i tego się doś wiedzieli. A tak dobrzeby nam tam przed się w ten kąć uderzyć ku temu Łukowi. Owa by się tam mogło co dobrego posłużyć. Bo ci ludzie którzy chodzili w ten kraj ku Druhi, nie będą mogli być zasie rychło; będą musieli z tak dalekiej drogi pod swymi zamki gdzie odpoczywać. Bo są ludzie bardzo nędzni, jako ty języki, co od nich uciekli, powiadają, a przyjdą li tedy nędzni, barzo mało będą płatni⁶⁾, wszakoż ja to wszystko puszczam na zdanie W. M. a cześć kam od W. M. prędkiej nauki.

Dał mi też sprawę ten służebnik W. M., żeś W. M. raczył już księdza Koreckiego z niejakim poczem ludzi, jeszcze we czwartek⁷⁾ przeminęły, posłać w ziemię nieprzyjacielską. Z kąć się ja domyślałam, iż W. M. tak raczysz rozumieć, iż by też mnie lepiej w osobny się kąć uderzyć, jedno nie wiem, gdzie z tym małym poczem. Ku Wielkim Łukom darmo; trzebaby mi od W. M. retunku, a niemaś tego. Bo póki bitwy gdzie nie zwiedziem, póty oni tak będą to z tego, to z owego kąta używać, a ziemię pana naszego pustoszyć. Ja we wszem czekam. W. M. rady a nauki. Odprawił bych był tego służebnika W. M. chnet zarazem, jedno iżem też sam z swymi miał nieco zatrudnienia około ruszenia dlatego iż im pieniędzy nieposłano. Ale się już wszystko komponowało. Ludzie umówieni i gotowi są ku każdej służbie J. K. M., skoro jedno przyjdzie rozkazanie i nauka W. M. Raczyłeś mi też był W. M. pisać około Moskwicina, który uciekł J. M. panu

1) 5 VIII.

2) 12 VIII.

3) 24 VII.

4) 26 VII.

5) Zołnierz strzelający z piszczeli (rodzaj strzelby o długiej lufie)

6) Warci.

7) 30 VII.

Krajczemu¹⁾. Tego mieli za niejakiego śpiega i wbito go na pal przed Połockiem. Tegom się nie mógł dowiedzieć, jeśli że co przy nim było... Ex castris circa Połock die 3 mensis augusti, 1562.

In dorso: Do Repuchowa augusti 6 przyniesiono. Juchno sługa pański.

11.

Z obozu pod Połockiem 6 VIII 1562.

Nie rozumiem nic inszego o W. M., jedno iż się W. M. ze mną, z służebnikiem swym nierządny zabobony albo forthylmi, a pogotowu zazdrością i nieżyczliwością obchodzić nie raczysz, jedno we wszystkim sincere. Bo służba, jeźliżeby mi też jakiej pan Bóg wszechmocny z łaski swej użyzyć raczył, tedyby J^o. K. M. i Rzeczypospolitej W. M. to pożytek niosło, nie mnie. A gdziebyś mi W. M. tego życzyć nie miał, tedybyś W. M. czynił dziure w tej łodzi, w którejbyś W. M. sam siedzieć raczył. Ześ W. M. raczył księdza Koreckiego z niejakim pożytkiem ludzi za granice odprawić, rozumiem żeś to W. M. potrzebnie a nie bez przyczyny uczynić raczył. Ale iż ja też mam pisanie od J. K. M. z któregoś wyrozumiał, iż tego J^o. K. M. nierad widzi, że wojsko polskie na miejscu tak długo leży, posługi żadnej nie czyniąc, a sumpt wielki na nie wychodzi. A tak obych już w tej mierze baczenia i dowcipu swego używał, a czasu nie tracił i starał się o to jakoby J^o. K. M. i Rzeczypospolitej służyć mógł, gdyż J^o. K. M. służebnym raczył pieniędzy posłać, które ruszeniu przeszkadzały. Na com J. K. M. odpisał, że się już w imiono Boże ku Ozierzyszczu ruszam. A tam dalej co Pan Bóg będzie raczył nauczyć i szczęście J. K. M. przyniesie, czynić będę. Za którym pisaniem już mi się inaczej nie godziło uczynić. A k'temu żem też już, niśli mie ten list W. M. zaszedł, ruszenie wszystkim ludziom opowiedział, na które już ze wszystkim nagotowali się. Bo mie wieczór list W. M. zaszedł, a nazajutrzem się ruszyć miał. A takim się wczorajszego dnia już na drugą stronę Dźwiny ruszył, na którym miejscu dziś jeszcze odpoczywam, dla potrzeb które sobie gotują ludzie na drogę. A jutro, dali Pan Bóg, w imiono Boże już się ruszam i z działy, które przy sobie mam, będę, da li Pan Bóg, w Ozierzyszczach od tego poniedziałku²⁾ przyszłego albo od wtorku za tydzień, to jest 18 augusti. Gdzie proszę abyć mie W. M. raczył jakimi ludźmi posilić, azabyśmy mogli pod ty Wielkie Łuki się podrazić, a jaką posługę J^o. K. M. uczynić. Bo tam teraz ludzie niewielej, póki się tamci, co chodzili pod Druhnie nie wrócą. Bo W. M. ludziom do Ozierzyszcz już stamtąd bliżej będzie niżli mnie, co ja wszystko łascie i zdaniu W. M. przypuszczam. Iż mi też W. M. raczysz posyłać dworzanina z borćmi kilkadziesiąt, tedy proszę abyś mi go W. M. tamże obrócić raczył. A temuch też W. M. służebnikowi poruczył, jeźliżeby się z nim gdzie w drodze potkał, aby go tam ku Ozierzyszczom obrócił. Bo tam trudniej będzie za granicą o nawprawienie dróg... Ex castris circa Połock die 6 meisis Augusti. 1562 r.

In dorso: Repuchowa Tolkacz Augusti 7 die.

12.

Z obozu Kolo Równego 8 VIII 1562.

Niedawno przez służebnika W. M. oznajmiłem W. M. swemu M. P., iżem się już w imiono Boże ruszył ku Ozierzyszczu, od których pokusił czego około Newla, azabych im chocia tak sprawił, jako oni Witebsku, co wszystko Panu Bogu niechaj będzie poruczono. Prosiłem przytem, abyś mi W. M. mój M. P. raczył ludźmi jakimi posilić, azabyśmy się mogli pod te Łuki podrazić, a nieprzyjaciela użyć. Ale rozumiem z pisania W. M., chocia jeszcze ten mój list był niedoszedł W. M., kiedyś W. M. raczył do mnie odprawować, iż to być nie może, aż by się ksiądz Korecki wrócił, na on czas mi W. M. będziesz raczył wolą swą

¹⁾ Jerzy Chodkiewicz.

²⁾ 10 VIII.

oznajmić. Pamiętam żeś mi był W. M. raczył pisać, iż się raczysz nadziewać ks. Koreckiego, jako na środę przyszlą¹⁾, który jeśliby na ten czas był, nieomieszkałoby się jeszcze mnie retunku uczynić. Bo ja acz w poniedziałek albo we wtorek dali P. Bóg to jest 17 albo 18 die agusti. Bo ja z ciężkimi wozy i z działy posmału muszę ciągnąć. A od W. M. bliżej już do Ozierzyszc i lekcej się W. M. ludzie mogą wyprawić. A wszakże to niechaj będzie przy łasce W. M.... Ex castris circa Rowne die 8 augusti 1562 r.

12a.

Tegoż dnia pisał Zebrzydowski do ks. Stefana Zbaraskiego wojewodzica witebskiego:

W. M. oznajmuje, że w imiono Boże ciągnę ku Ozierzyszc, w których mam wolą być, da li Pan Bóg, dnia 17 augusta. A tak, jeśliby była na to wola W. M. racz W. M. posłać ludzi swych jezdných i pieszych kozaków ku mnie co być może. Bo już tam W. M. za tym wojskiem będziesz raczył być przepieczn. Owa dali Pan Bóg, J. K. M. będziem móc posługę jaką uczynić około Newla i na Wielkich Łukach. Nie nadziewam się tak wiele ludzi, jako o nich powiadają, czego ja już za pomocą Bożą będę chciał doświadczyć, a szczęście pana swego pokusić... W Domnikach dnia 8 augusta A.D. 1562.

13.

Z obozu pod Uskotami 12 VIII 1562.

Wyrozumiełem z pisania W. M., iż się W. M. nie barzo podoba to moje ruszenie, zwłaszcza osobą swą. Ale iż mie już i pana mego i wszech ludzi wstyd, zem tak długo żadnej posługi znacznej nie uczynił, ruszyłem się tym umysłem ku Ozierzyszc, abym co pod Newlem uczynić mógł. Niemożliwość co inszego być, tedy wždy żebył był mógł posade spalić, tak jako oni Witebsku uczynili, a tam się nie bawiąc, ciągnąć ku Wielkim Łukom przeciwko temu nieprzyjacielowi, a pokusić już szczęścia pana swego. O którego wojsku acz tam powiadają wielkim, tedy ja nie tusze, aby tak wielkie być miało, a tak mi szeroce tuszyło, żeby tym ludziom przedemną pierzchać, albo dali Pan Bóg bitym być, wzięwszy Pana Boga na pomoc i sprawiedliwość pana swego i krześcijańską pobożność, iż nie pragnie przelania krwi krześcijańskiej, gdzieby bez tego być mogło. Ale iż mi W. M. mój miłościwy pan pisać raczysz, że się W. M. raczysz z wojskiem swym, opatrzysz tamty kraje, ruszyć, a ze mną zciągnąć, tedy ja jakom zwykł zawsze na radzie W. M. przestawać, tedy i teraz przestawam, a na W. M. czękam. Ale już indziej czekać nie mogę, chyba pod Ozierzyszczami, dla tego, iż w tym ciągnięciu, kędy ciągnę, żadnej najmniejszej żywności nie mam, chyba co z wozów, z których się też już barzo wyplenilo. A żeby tam pod Ozierzyszczami na chleby albo na jaką żywność zdobyć się mógł, a kiedy mi W. M. będziesz raczył rozkazać do siebie przybieżeć, gdziekolwiek na pół drogi między Witebskiem a Ozierzyszczami, tedy to barzo rad uczynię. Miejsca żadnego W. M. naznaczyć nie mogę, jako nieświadomy. Bo i wodzów²⁾ i tychem dobrych mieć nie mógł, jedno mam te sprawę iżby z Ozierzyszcza do Witebska było 18 mil. Ja ciągnę tą drogą z Połocka na Trońnice, na Domniki, na Rowne, na Kozjany, na Turobcza, na Uskotę, gdzie dziś jest, 8 mil od Ozierzyszc, a pozciągnę na Wierowlią, na Nowosielki, na Świezydowice. Zyczę tego ks. Koreckiemu i W. M. swemu M. P. za którego rozkazaniem chodził, iż się cało nazad z ziemi nieprzyjacielskiej wrócił, uczyniwszy wždy szkodę nieprzyjacielowi, a iż nieprzyjaciel przed nim tak płochó ustępował, który da li Pan Bóg przed ludźmi pana naszego zawždy ustępować będzie musiał. A jeśli się — da li Pan Bóg — obiedwie wojska pospołu ruszą, tedy mu i z Łuku pierzchać z wielką czią a sławą pana naszego, jednoby trzeba pośpieszyć. Bo gdy ja pod Ozierzyszczami będę tedy oni o retunek będą posyłać po inszych zamczach: do Pskowa, do Opoczki, do Turobcza, do Smoleńska i na insze miejsca. A zbiją

¹⁾ 11 VIII.

²⁾ Przewodników.

i czern, czegoby się nie mało nazbierało, iżby snąc by też leżeli, ustaliby nad nimi bijąc. O księdzu Wiśniowieckim toż słyszę co mi W. M. pisać raczysz... Ex castris circa Uskoty, 12 augusti A.D. 1562.

In dorso: Do Repuchowa. Irikowicz. 15 augusti.

14.

Z obozu pod Jeżierzyszczami 21 VIII 1562.

Oddano mi wczora list W. M. z którego wyrozumiał, iż W. M. raczyłeś się ruszyć z wojskiem swym ku Witebsku, a z Witebska będziesz raczył sam ku Ouzierzyszczu ciągnąć. A tak ja też co się sam dzieje, W. M. swemu M. P. oznajmuję: iż sam pod Ouzierzyszczem żadnej żywności niemasz, ani ludziami ani koniom, a myśmy już sobie barzo wozy wytrawili, bośmy ich też niebarzo mogli sobie naśpiżować pod Połockiem, i głód nam barzo dociska, niewiele już nasdzie chleba między nami, a pogotowu mięsa, dla czego musiałem być wyprawić do ziemi nieprzyjacielskiej, by byli mogli co mięsa i innej żywności dostać. Ale iż nieprzyjaciel pana naszego lepiej się czasu pokoju w to opatrzył, aby miał zawdy wiadomości, co się u nas dzieje, jako z języków i więźniów wiadomość mam, iż je od kilku lat na to zakupowano aby dawali znać, kiedy będzie walka, o tym coby się u nas działo i nietylko w Ouzierzyszczach ale i wszędzie indziej mają takowe ludzi, którzy im o wszystkim wiadomość dają. Za którą sprawą dowiedzieli się w czas o naszych w Newlu i posłali na Wielkie Łuki o reztunek, na których ludzi byli gotowi, i przyciągnęli prawie w ty czasy, kiedy i nasi, ku Newlowi, których było wojsko wielkie, jako języki powiadają, iż 40 tysięcy i pięć i nasi to dobrze oczyma oglądali, że była wielkość ludzi. Z którymi się naszy spierali, i do tego przyszło, iż się roty jezne i piesze potykały, aż gdy im ciężko było, tedy uciągali zasie ku Ouzierzyszczom miescy¹⁾ twardymi, proz wadzili ich półtory mili. Zginęło tam naszych o czternaście pacholików, a dwa towarzysze. Wszakoz nam w koniach tatarowie wielką szkodę uczynili. Ale nieprzyjacielskich zginęło pewnie, jako się wszyscy zgadzają, o półtora tysiąca. Bom był z nimi posłał kilka działek z których je barzo bili i draby takież strzelabą szkodzili. I zabił między nimi ktoś zacy, pewnie jeden z hetmanów. Bo wiedzając, iż sprawuje, k'temu ubrany, tedy go kazali jednemu drabowi postrzelić, który za postrzeleniem zarazem z konia spadł. Skoczyło do niego 200 człowiecka, którzy go całowali w ręce, w nogi i od tego czasu chnet wszyscy osłabli. A tak chociaż nieprzyjaciel przeszedł na naszych niewiadomie, tedy miasto pociechy wziął klęskę niemalą i poznał co za ludzie nasz pan ma, iż chocia im barzo nierówno, tedy przedsię plocho nie bieżą, ale statecznie, mężnie a obronną ręką uchodzą, z czego Pan Bóg nasz wieczny niechaj będzie pochwalon. Położyli się nasi tylko we dwu milach od nich, pół mile jedno od tego miejsca gdzie ich przestali. Ale nikt na nie nie natarł. Potym dwie mili uciągnęli. Mieli z nimi we środę²⁾ tę burdę, nie przyciągnęli do mnie pod Ouzierzyszczą aż w piątek³⁾. Ale iżem wyrozumiał z pisanja W. M. iż ta jest intencja W. M., abyś W. M. i ja pod Ouzierzyszczami leżeli, a stamtąd wjezdy w ziemię nieprzyjacielską posyłałi, co ja rozumiem dopiero teraz sam będąc, a przypatrzwszy się i dowiedziawszy wszystkiego, iż to oboje być nie może, ani sam nasze leżenie, bo żywności żadnej niemasz, a pogotowu choćabyśmy i na czym leżeć mieli, posyłać wjazdy, gdy nieprzyjaciel tak się mocno przy granicy ludźmi opatrzył i jako język powiada, by się to było do jutra odwlokło, tedy miał Morozow z Sierebrnym z ludźmi tymi, którzy są na Chelmie z telkim że ludzi przyciągnąć, jakoż podobno i przyciągnąć, czego się dziś albo jutro nadalej dowim. A tak ja jako niewiadomy, co za ludzi W. M. raczysz mieć koło siebie, nie wiem W. M. zdania swego wypisać, jeślibych sam W. M. ciągnąć miał, albo nie. Bo byś W. M. na nic innego ciągnąć nie mógł, chyba na zwiedzenie bitwy. W. M. już odemnie raczysz wiedzieć dostatecznie, wiele ja ludzi mam i jakich, z kąd W. M. będziesz ra-

1) Miejsca.

2) 19 VIII.

3) 21 VIII.

czył rozumieć, jeśli że będziemy mogli z tym wojskiem nieprzyjacielskim przepiecznie bitwę zwieść, albo nie. Bo tak język, który sam mam niepróżny, powiada, że ja nam pewnie dadzą. Bo to mają rozkazanie od ks. wielkiego. A tak, jeśli by się W. M. niezdalo bitwy z nimi zwodzić, tedy sam W. M. na ten czas darmo ciągnąć, lepiej się tam pozadzierać, a mnie dać naukę, cobych też dalej czynić miał. Bo ja sam długo przed głodem wytrwać nie mogę; ledwie będę mógł odpisu od W. M. doczekać, o który proszę abych miał rychły. Tak się nadziewam iż ci ludzie gdy się tak pospołu zebrali, a pogotowiu byli, iż chcieli pod Połock, jako o tym głos, i podobno nie będą chcieli minąć ku niemu. Bo mają od Newła prostszą drogę i o mnie, jako poczują żem się ruszył, tedy się po mnie puszczą, a będą mnie chcieli trapić a ogłodzić i na przebywaniu i na tych ciasnych miejscach użyć, jakoż mnie łącno ogłodzą. Bo kędym ciągnął, tam wszędy nie masz nic, jużem wytrawił. Cokolwiek będzie za zdanie W. M. w tej rzeczy cobych miał czynić, proszę abych mi W. M. raczył co narychlej dać znać. Barzo nie sam ta żywność pod Ozierzyszczami omyliła, w którym miał nadzieje. Ex castris circa Ozierzyszczce die 21 meusis augusti A.D. 1562.

In dorso: Do Witebska 23 augusti.

15.

Z obozu pod Jezierzyszczami 23 VIII 1562.

Oddan mi dziś list od W. M., mego M. P., mało przed zachodem słońca, na który zarazem odpisuje, znając tego być pilną potrzebę. Wyrozumiałem z jaką chucią k'tej potrzebie J. K. M. raczysz W. M. ciągnąć i konie na drodze zostawując, jakoż tego jest pilna potrzeba, zwłaszcza jeśli W. M. raczysz rozumieć iżbyś W. M. raczył mieć około siebie ludzi, iżbyśmy mogli za pomocą Boga bitwę z nieprzyjacielem zwieść. Ludzie są pewni, którzy na bitwę czekają, z którymi już moi, którem był wyprawił dla dostania żywności burdy mieli, jakom o tym wszystkim przez Sielawę, służebnika pana Marszałka dwornego, waszej M. wypisał. Było ich na ten czas 45 tysięcy, ale potym k'wieczoru przyciągnęło 40 druga tysięcy z Sierebnym a z Morozem i jest ich wszyckich 80 tysięcy(!) tam tej moskiewskiej liczby, jako o tym ten język pierwszy powiadał iż mieli przybyć i ten drugi, który mi dziś przywiędli, powiada. Nie wzięli, chwasiła Panu Bogu, nad naszymi pociechy, i owszem, klęskę. Zostało ich na Newlu 10 tysięcy, a drudzy się położyli trzy, cztery, pięć, sześć mil około Newła. Bo żywności na jednym miejscu tak wiele nie mogli mieć. A tak jeśli że W. M. raczysz do tego ciągnąć aby bitwę zwieść, tedy proszę prze P. Boga, abys się W. M. raczył co naprędzej spieszać. Bo sam na mnie wielki głód; chleba ani mięsa już nic moi nie mają, a prawie po wszyckim wojsce, od piątku obroku żadnego nie mają, a nakoniec i trawy, taka nędza, że już dziś wszyscy chcieli się ruszyć przed głodem, ledwim je do środy zahamował. Ludzi sam naprzód darmo posyłać, boby konie zmorzyl i nas by jeszcze bardziej ogłodzili. Jeśliżbyś już w ziemię nieprzyjacielską W. M. ciągnąć raczył, tedy racz W. M. posłać borcią naprzód, abych z nim dzień naprzód wyprawił dla naprawienia dróg. Jeśliżbyś też W. M. raczył się tam zahamować, a niezdalo się W. M. na ten czas z tymi ludźmi bitwę zwieść, tedy racz mi W. M. dać radę swą prędką, gdzie bych się ja miał obrócić, jeśli tam do W. M. ku Witebsku, czyli ku Połocku. Jeśli by ku Połocku, tedy by sam dobrze nieco mało ludzi posłać, aby był głos o przybyłych, abych ja za tym nieco uciągnąć mógł. Bo mnie pewnie z tymi ludźmi burdę mieć ku Połocku ciągnąć, zwłaszcza iż mi mogą na kilku noclegach w bok od Newła przyść.... Ex castris circa Ozierzyszczce, die 23 augusti. A. D. 1562.

In dorso: Polcinka przyniósł do Witebska 26 augusti.

16.

Z obozu pod Jezierzyszczami 25 VIII 1562.

Wyrozumiałem z listu W. M., co za poczety W. M. ludzi z sobą ku tej potrzebie mógł mieć, z którym nie rozumiem aby było przyśpieszono z nieprzyjacielem bitwę zwieść, a zwłaszcza przy osobie W. M. Bo sam 80 tysięcy ludzi,

a jeszcze śnać do Smoleńska i ks. wielkiego posłali o retunek i na insze miejsca. A tak widzę iżby już sam próżne czekanie moje w tym głodzie, którymeśmy się sam bardzo znędzili. A tak ja już w imiono Boże jutro ruszam się nazad ku Połocku tąż drogą którąm przyciągnął. Bo się też o inszej dowiedzieć nie mogę. Acz się tam już wszędy wytrawiło, iż żywności mieć nie będą. K'temu drogi bardzo złe, które jeszcze tak gwałtownymi deszczu się pokazyły, tak iż ci co przyjeżdżają, powiadają iż do pół boków koniom błoto. Ale jaka taka, tedy już musi nią ciągnąć już na nieprzyjaciela pieczę mając, jeśliby mię prowadzić chciał... Ex castris circa Ozierzyszczce die 25 mensis augusti A.D. 1562.

In dorso Augusti 27 do Witebska Maciuszko przywiósł.

17.

Z obozu pod Stepanowiczami 6 IX 1562.

Wskazałem był do W. M. swego M. P. przez pana Marszałka, któregoś był W. M. z niejakim pocztem ludzi i z poselstwem za credencją do mnie posłać raczył, że wedle zdania W. M. ciągnie ku Dźwinie, ku Łowoży, i bylabiby tego potrzeba, tędym się chciał z W. M. zjechać, tam gdziebyś mi był W. M. raczył miejsce naznaczyć, a tożem wskazał przez pana wojewodzica ruskiego, ale do tego czasu od W. M. ani od pana wojewodzica w tym żadnego oznajmienia nie mam, a to do się pomafu ciągnę. Niezawsze mogę mile uciągnąć przez wielkie namoknienie drogi, iż wozy prawie i z szynkmi¹⁾ się w błoto kryją, a sam od Stepanowicz powiadają mi prostszą i lepszą drogę ku Połocku, a na Łowożą jadąc nietuszą mi żadną miarą przejechać przed wielkimi błoty a starzyznami²⁾. A tak jeślibym się miał ku Połocku obrócić, tedyby mi się sam trzeba od Stepanowicz obrócić, jakoż podobno na to przyjdzie, bo w Bystrzej, którą mi pan Marszałek od W. M. mianował, tedy bych tam żywności podobno mieć nie mógł. A też konie bardzo tymi plutami znęzione i rannych wiele, darmo im obozem stać, bo by ich ty pluty dokonały; będzie musiał roty kędy po wsiam rozłożyć, aby konie odchowali. A też tego wojska podobno niedlugo. Uprykrzyła się już wszystkim ta służba. Ogniliśmy prawie, nie wiem by nalazł namiot któryby deszczowi wydzierzał, popona pogotowiu. Koła i wozy pogniły, konie zeszyły, ludzie jedni pouciekali, drudzy pomarli. A nakoniec się już wszystkim sługom uprzykrzyło, powiadają iż dalej służyć niechęcą, jako o tym wszystkim pan wojewodzie może dać W. M. pewną sprawę. A przyjdzie podobno na to, iż przebrawszy kilka set koni, k'temu draby zostawiwszy będzie musiał J. K. M. ostatek wojska rozpuścić. Bo iście J. K. M. żadnego pożytku nie będzie czyniło, jedno szkodę. A tak proszę abyś mi W. M. mój M. P. raczył przedczce oznajmić, mamli gdzie do W. M. przybieżeć, a w tych rzeczach się rozmówić, albo tak przez pismo z W. M. się porozumiewać. Bo długo na jednym miejscu leżeć nie mogę, nigdziej mi żywności dalej dwu dniu wydzierzyć niemoże. Bo między tymi lasy jedno po kasku żywności. Pisałem był jeszcze od Połocka do W. M. za panem Janem Grotem, który przy mnie sam J. K. M. służy, aby był mógł z tym pocztem, który z imienia swego powinien stawić, przy mnie służyć mógł. Bo wszędy służba jednaka J. K. M. Aleś mi na to nic odpisać W. M. nie raczył. A tak go teraz posyłam ku W. M., pilnie za nim prosząc, aby mu to szkody jakiej nie niosło, gdyż on też sam przy mnie J. K. M. służy. A będzieli to rozkazanie W. M. tedy on tam poczet postawi, jakoż już podobno tam go stawił, ale go przyjąć nie chciano. Takież i Wierzbowskiemu, drugiemu służebnikowi memu, których do W. M. obydwu posyłam. Za którymi oboma proszę, aby poczty ich były przyjęte, gdyż oni osobami swymi nie doma, ale tu na służbie J. K. M. służą. Co wierzę iż W. M. jako rzecz słuszną na żadość moją będziesz raczył uczynić... Ex castris circa Stephanowicze, die 6 mensis septembris, A.D. 1562 r.

In dorso Do Witebska 8 septembris.

1) Końce ości.

2) Starzyzna = pole leżące odłogiem.

WYPRAWA DRUGA WIELMOŻNEMU PANU FLORIANOWI ZEBRZY-
DOWSKIEMU, KASZTELANOWI LUBELSKIEMU, KORONY POLSKIEJ
HETMANOWI POLNEMU, BURGRABI KRAKOWSKIEMU, STAROSCIE
TYSZOWIECKIEMU I SZADECKIEMU A. D. 1561, 11 AUGUSTI.

Wóz z rydlami i żelaznymi łopatami.

Rydlów 120. żelaznych łopat 100.

Wóz z siekierami i z motyki.

Siekier 100, graców 120.

Wóz z kilofy i z gracami.

Kilofów 120, graców 120.

Czejgwóz.

Grubego papieru ryzów 5, papieru do pisania ryza 1, małych świec 480, knotów 130, skórzanych wiader 10, latarń małych 20, pił 3, rasple 2, beiscangi 2, begcangi 3, nożyc 2, płótna grubego litewskiego 120 łokci, nici węzłów 19, igieł wiązek 3.

Wóz z naczyniem kowalskim

Forma 1, gwoździwnice małe 3, gwoździwnica wielka 1, perlików 2, forhamerów 2, cinszlang 1, handhamerów 3, płochamerów 2, szerhamer i insze naczynia potrzebne.

Wóz z kuźnicą.

Miechy, kowalnia, sperbak, pniak.

Dwa wozy z węglami.

Wóz z żelazem.

Szyn szerokich 18, sztabów szerokich i wąskich 12, sztabów szerokich 6, granowitych sztabów polskiego żelaza 4½, sztabów szerokich gdań-
skiego [żelaza] 10, blach cienkich do kowania łoż działnych 6.

Wóz na którym stalmaskie i kołodziejskie naczynia.

Siekier 3, axa 1, desza 1, nożów oslnich 2, świdrów liczących 4, świd-
rów kręconych 3, durzslaków 3, procgwozdzi albo bolców przez łoż-
za 6, fernal 1.

Wóz na którym rozmaite drzewa stalmaskie i kołodziejskie.

Strzelba:

Serpentynów 4; do nich proczkarów prostych 4, bolców 4; średnich fal-
konetów 4, do nich proczkarów prostych 4, bolców 4, wielkich fal-
konetów 4, do nich proczkarów okowanych 4, bolców 4, łańcuchów 2;
średnich moździerzów 2, do nich proczkarów okowanych 2, bolców 2,
łańcuchów 2; falkonetów 4, do nich proczkarów 4, łańcuchów 4, bol-
ców 4, lina wielka 1; feltszlangów 4, do nich proczkarów 4, łańcuchów 4,
bolców 4; ognistych dział 2, do nich proczkarów 2, łańcuchów 2, bol-
ców 2; śpiewaków 2, słowików 2 t. j. sztuk 4, do nich łoż 4, liny wielkie 2,
proczkarów 4, łańcuchów 4, bolców 4; Jeszcze u każdego działa: land-
szufla, wiszer, seczkolb, i skrzynia między łożami, kłotek 2. U ser-
pentyńców zbytnich kul 12 i worek z prochem. U średnich fal-
konetów, wielkich falkonetów, falkonów i feltszlangów po 12 kul zby-
tnich i po worku z prochem.

Wóz z wielkim kozłem i ze wszystkimi potrzeby do niego.

Wóz z wielkimi linami i hebary.

Lin wielkich 2, lin średnich 2, lin po 30 sążni 4, lin do hebcajgu 2, kło-
by 2, postronków wielkich 6 kop, postronków mniejszych 2 kopy, he-
barów wielkich 5, hebarów mniejszych 3, hemszuchy 3, łańcuchy 3,
szyba mosiądzowa w kole krzyżowym 1.

Wóz na którym:

Kozich nóg 30, stossztangów do łamania 6.

Proch. Wóz z prochem jest in summa 26, na których w skrzyniach: Działnego prochu we 160 workach ct. 22½. f. 66, działnego prochu we 133 beczkach waży ct. 140. Prochu hakowniczego jest ct. 16, f. 56. Prochu ruszniczego jest ct. 52½, f. 14.

Wóz z jedną skrzynią:
w której kul ognistych do ognistych dział 32.

Wóz z jedną skrzynią:
w której kul do średnich moździerzy 26 i flaszka cynowa z neflem f. 11.

Wóz na którym saletry beczek 8, ważą wspólnie ct. 8½, lib. 36.

Wóz na którym:
Sierki beczek 4, ważą wspólnie ct. 5.; na tymże wozie rządów na 8 cugów koni.

K u l e.

Wóz z jedną skrzynią:
w niej kul serpentynowych 560, kul do średniego falkonetu 560, kul do wielkiego falkonetu 65.

Wóz z jedną skrzynią:
w niej kul do wielkiego falkonetu 495.

Wóz z jedną skrzynią:
w niej kul falkonowych 270.

Wozów 8 z jedną skrzynią, a w nich:
Kul falkonowych 177, kul feltszlangowych 600, kul do średnich moździerzy 164.

Wozów 25, a w nich:
Kul do dział ognistych 279, kul do śpiewaków 357, kul do słowików 324.

Wozów 3, na każdym wozie skrzynka, a w każdej skrzynce po:
kul ołowianych 416, ważą 24 ct. Jeszcze zbytnich landszuffów 13, wisierów 13.

Wóz ze zbytnimi łańcuchy:
łańcuchów 18.

Wóz z naczyniem ciesielskim.
Bindassów 48, toporów 30, kłamrów 30, inhaków 15, pił 30.

Ceigwóz wielki, w którym skrzyń dwie.

Małych świec 470, knotów 130, grubego papieru ryzów 3, papieru do pisania ryzów 2, form do serpentynów 3, form do średnich falkonetów 3, form do wielkich falkonetów 3, lizek małych i wielkich do lania kul 6, lejków 4, flaszka cynowa z oliwą 1, flaszka cynowa wielka z inkaustem 1, kałamarz ołowiany 1, miarki do prochu 2, polszi (sic!) na wiszery 4, sznurów do kul ognistych 28 wiązanek.

Wóz z podkowy i hufnalami.
Podków 720, hufnalów 320 kop.

Wóz z podkowy i bezczajgiem.
Podków 480, handkaturów 8, perlików 2, big 9, granowitych żelazek 100, schmerschibów 30, stali żydowskiej sztuk 33.

Wóz z żelazem.
Sztabów gdańskich 23.

Wóz żelaza robionego.
Żelaza wielkiego do osi 4, szyn wielkich do osi 18, szyn małych do osi 60.

Wóz z cugbendrami i z innymi potrzeby.

Cugbendrów 147, szynalów 1160, szyn do osi 13, lonnalów małych i wielkich 44, czochnalów 100, fernalów 12, spitgwoździów 38, sto-schyby 4, nadliegi 30, buks do kół 6, szyn 12.

Wozów z hakownicami 4.

Na każdym wozie po 12 hakownic i 6 kozłów. Skrzynia w której kul do hakownic 400, ważą cent. $\frac{1}{2}$. Worek z prochem hakowniczym waży funtów 10, stemplów i kraczerów 12, form 2, ładunków 12, ołowiu wylanego w kulach ctn. 2.

Wozów 3 z smolnymi wiciami.

Na każdym wozie po 3 beczki, k'temu na każdym wozie po 18 ka-
gańców, osseki 4.

Wozów 5 z mazią.

Na każdym wozie po 2 beczki [mazi].

Wozy 2 z łojem, beczek 11.

Wóz z octem, beczek 3.

Wóz z rydlami i łopatami.

Łopat żelaznych 160, łopat drzewnianych 34.

Wóz z siekierami i motykami.

Siekier 100, motyk 120.

Wozów 4 ze zbytnimi kołami.

Kół śpiewakowych 3, kół do ognistych dział 2, kół do feltschlangów 3, kół falkonowych 3, kół do średnich moździerzów 2, kół do wielkich falkonetów 3, kół do średnich falkonetów 3, kół serpentynowych 2.

Wozów małych 5 ze zbytnimi kołami

Wozy 2 z drzewem stalmaskim.

aksy, dyszle, wagi, orczyki.

Wozy 2 z drzewem kołodziejskim:

dzwona, osi, spice.

Wóz ze zbytnimi proczgoździami i łańcuchy.

Proczgoździów małych i wielkich 15, łańcuchów 8, bolców przez łoża 16, forszlagów do średnich moździerzów i do ognistych dział 5, drzewa okrągłe do patronów, skórzanych wiader 18, latar 18.

Wóz z jedną skrzynią.

Lanych świec 120, mięsa poćciów 5, sikawek drzewnych 6, sadła sztuk 5, skórzanych wiader 10, czerwonych skór 48, latar 20.

Wóz na którym ołowiu sztuk 12, ważą ctn. 6.

koszów do szańcowania 34, niecek 6.

Wóz na którym ołowiu sztuk 13, ważą ctn. 6.

koszów do szańcowania 44, niecek 17.

Wóz na którym szańckorbów 5, niecek 43, ołowiu sztuk 17, ważą 7 ctn.

Wóz na którym dwa namioty nowe z ich potrzeby.

Wóz na którym 1 namiot nowy a drugi stary z ich potrzeby.

Wóz na którym łańcuchy długie 2, wagów potrzebnych 20.

Wozów puzkarskich 20.

Wozów do węgla 2.

POPISY ROT I WYKAZ SPRZĘTU WOJENNEGO,
WYSLANEGO NA WOJNĘ Z MOSKWĄ.

I.

POPISY ROT ZACIĘŻNYCH POLSKICH ZA HETMANSTWA
ZEBRZYDOWSKIEGO.

A) Jezdni¹⁾.

Nazwisko rotmistrza	K w a r t a ł					
	I	II	III	IV	V	VI
1. Zebrzydowski Florian hetman ²⁾	130(23)	130(23)	130(23)	150(—)	130(19)	130(19)
2. Beldowski Jan	150(16)	150(16)	150(16)	150(16)	150(15)	150(15)
3. Cikowski Stanisław	200(26)	200(26)	142(19)	140(19)	—	—
4. Leśniowski Stanisław z Obór, kasztel. ciechanowski	150(18)	150(18)	230(27)	230(—)	230(27)	230(27)
5. Łoski Adrjan województw mazowiecki	150(19)	150(19)	—	—	—	—
6. Potocki Mikołaj dworzanin królewski	150(21)	150(21)	160(22)	160(22)	164(22)	164(22)
7. Rej Mikołaj z Nagłowic (na miejsce Święcickiego)	—	—	—	150(17)	150(16)	140(15)
8. Secygniowski Jakób	150(18)	150(18)	150(18)	150(18)	150(19)	150(28)
9. Sieniawski Mikołaj województw ruski	150(21)	150(21)	180(23)	172(—)	172(27)	172(25)
10. Struś Stanisław starosta chmielnicki	150(18)	150(18)	195(24)	—	—	—
11. Święcicki Mikołaj podczaszy chełmski	150(17)	150(17)	150(17)	—	—	—
12. Szafraniec Stanisław z Secymina	150(19)	150(19)	—	—	—	—
13. Tarnowski Krzysztof	—	—	—	150(19)	150(19)	160(20)
14. Wąsowicz Mikołaj z Bielejowic	150(17)	150(17)	150(17)	150(17)	150(17)	150(16)
15. Wąsowicz Stanisław z Jablonny	150(19)	150(19)	150(18)	150(18)	150(19)	150(19)
16. Zamojski Stanisław łowczy chełmski	150(17)	150(17)	165(20)	165(20)	200(25)	200(25)
17. Zborowski Marcin kasztelan krzywiński	174(16)	174(16)	161(14)	—	—	—
18. Zborowski Jan województw poznański	—	—	—	150(17)	150(13)	140(12)
19. Zebrzydowski Zygdm. krajczy królowej	—	—	—	—	150(19)	160(19)
Razem	2304	2304	2133	2047	2108	2096
— a w tem „towarzyszy“	(285)	(285)	(258)	(...)	(257)	(263)

¹⁾ Pierwsza liczba każdej z poniższych kolumn oznacza ogólną liczbę jezdnych w rocie, druga, podana w nawiasie, oznacza liczbę „towarzyszy“, wchodzących w skład ogólnej liczby całej rotacji. O terminach i miejscach popisu zob. wstęp.

²⁾ Ponadto miał jeszcze 16 drabów.

B) Piesi

Nazwisko rotmistrza	K w a r t a ł					
	I	II	III	IV	V	VI
Bielawski Roch	150	150	—	—	—	150 ¹⁾
Brandis Piotr	150	150	150 ²⁾	100 ³⁾	100 ⁴⁾	150 ⁵⁾
Pisarski Jan	150	150	—	—	—	—
Sulkowski Stanisław	100	—	—	—	—	—
Wąsowicz Stanisław dworzanin królewski	150	150	150 ⁶⁾	— ⁷⁾	—	—
Wąsowicz Waclaw	100	100	—	—	—	—
Wierzchlejski Wojciech	150	150	150 ⁸⁾	— ⁹⁾	—	300 ¹⁰⁾
Wrzeszcz Piotr	150	150	150 ¹¹⁾	150	150	150
Razem	1381	1381	600	250	250	750

1) 2 V 1562 przywiódł swych drabów do Tykocina.

2) Hetman w tym kwartale wziął go z rotą do Braclawia.

3) W tym kwartale stan jego rotę przedstawiał się fatalnie: jedni pouciekali, inni poumierali. Dla dopełnienia rotę posłano po nowe zaciągi do Polski.

4) Miały mu przyjść nowe zaciągi z Polski; 10 IV miały stanąć na granicy Litwy; pieniądze na ich opłacenie otrzymał z góry.

5) 30 IV przywiódł do Tykocina 50 nowych drabów.

6) Został na Kokenhusen „przy działach K. J. M.“

7) Stanu liczebnego rotę brak; nadal pozostaje w Kokenhusen.

8) Został na Kokenhusen „przy działach K. J. M.“

9) Liczby drabów brak; rota pozostaje na Kokenhusen.

10) Dn. 15 V 1562 przyprowadził do Węgrowa 200 nowozaciągniętych drabów. Dawna jego rota „z Kokenhusen do Polski przyciągnęła“.

11) Hetman wziął go do Braclawia do „drugich dział K. J. M.“

Popisy zaciężnych rot polskich za następców Zebrzydowskiego.

	K w a r t a l									
	VII	VIII	IX	X	XI	XII	XIII	XIV	XV	XVI
Beldowski Jan (porucznik Jan Kozieński)	137 (46)	150 (47)	150 (—)	150 (47)	150 (46)	150 (46)	150 (—)	150 (46)	150 (46)	150 (49)
Śieniawski Mikołaj	486 (69)	372 (49)	441 (—)	360 (43)	360 (40)	350 (44)	350 (—)	378 (44)	400 (52)	399 (49)
Sęcygłowski Jakób	148 (48)	150 (49)	150 (—)	150 (48)	300 (30)	300 (—)	300 (—)	—	300 (—)	—
Świdzki Wacław	—	110 (44)	155 (—)	150 (48)	150 (48)	150 (21)	150 (—)	150 (20)	150 (23)	—
Tarnowski Krzysztof	155 (48)	150 (48)	150 (—)	150 (20)	150 (20)	150 (48)	150 (—)	150 (49)	150 (47)	—
Wąsowicz Mikołaj	198 (29)	198 (29)	200 (—)	150 (44)	150 (22)	150 (20)	150 (—)	150 (23)	150 (23)	150 (21)
Zebrzydowski Zygmunt	184 (22)	162 (21)	182 (—)	182 (22)	182 (21)	200 (24)	200 (—)	203 (30)	204 (30)	200 (28)
Razem	1308	4292	4398	4292	4442	4450	4450	4181	4504	899

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
	14 VI 1561	14 VII 1561	11 VIII 1561	28 VIII 1561	20 I 1561	2 VI 1562	16 VI 1562	14 VIII 1562	17 I 1563	30 VIII 1563	28 XI 1563	11 XII 1563
Perliki	2		4			1	1		3	1	3	3
Pułki	1		1				1		1	1	1	1
Sperbaki			1									
VI. Narzędzia stolarskie, ciesielskie i kołodziejskie												
Wozów	2		2			2			1	1	1	2
Bindasy	10		18			10						10
Durszlaki	2		1			2			4	3	2	4
Firazy			15								2	4
Inhaki	4		30			4				12	2	4
Klamry	3		1		1	9			2	2	2	2
Noże oslnie	11		30			6				12	1	10
Piły			6									
Proczgwoździe	5		4		1	3			4	3	4	6
Siekier										3	3	6
Stemple										7	15	20
Świdry (do piast, liczaste, oslnie)	13		2		5	2	13		11			1
Topory			30		1	2						
VII. Żelazo												
Wozów	2		6			1	1			3	1	2
Żelazo polskie w szynach szerokich, sztuk	36		18			60				16		18
Żelazo polskie w sztabach	15		22			4						
Żelazo polskie w sztukach do osi	36		95			15	25		8	30	36	100
Żelazo gdańskie w sztabach	10		33			8				27	10	60
Stal węgierska w sztabach			33									
Stal żydowska w sztabach			6								6	
Blacha na łoży			6							136		
Buksy	30		147									
Gugbendry												
Gwoździe (szpicgwoździe, szynale, lonnałe, czochnale, fornale)	972		1354			300				770	61	880

	500	320	3600	6000	6000	6000	6000	6000	6000	6000	6000	6000
	1400	800	350	500	500	1380	1380	1380	1380	1380	1380	1380
Hufnale	2	5		2	2	1	1			1	1	1
Podkowy												
VIII. Drzewo stelmaskie i kołodziejskie												
Wozów	2											
(Dyszle, wagi, orczyki, dzwona, spicze, osie)												
IX. Węgiel do kuźni												
Wozów	2											
X. Cejgwozy												
Drutu, węzłów	1	3		1	1	2				2		1
Form do lania kul	2	9		1	1	1				1	1	1
Igiel, wiązek, sztuk	2	3				2				2	2	6
Inkaustu, flasz cynowych	2	1				150				1	1	1
Kalamarzy	1	1		60	60	1				1	1	1
Knotów	6	260				130				18	6	65
Latarń		58				6				6	1	1
Lejków		4								6	3	3
Lyżek do lania kul		6								4	2	2
Miarki do prochu		2				25				2	2	2
Nożyc		19				2				5	2	2
Nieci, węzłów		3				1				2	1	1
Obcegi (begcangi, beiscangi)	1	1								2	1	2
Oliwy, flasz cynowych	1	8				2				5	2	2
Papieru grubego, ryz, liber	1	3				10				12	1	12
Papieru do pisania		30								100		1
Pił		420								2		
Płótka grubego, Iok	1	2				1				2		
Rapsli		28										
Sznurów do kul ognistych, wiązek	100	670				145				480		240
Świec	6	24				6				6		6
Wiader skórzanych						2				3		1
Wojłoku do wiszerów												
XI. Kozich nóg												
Sztuk	2	30				22				10	11	2

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
	14 VI 1561	14 VII 1561	11 VIII 1561	28 VIII 1561	20 I 1562	2 VI 1562	16 VI 1562	14 VIII 1562	17 I 1563	30 VII 1563	28 XI 1563	11 XII 1563
XII. Liny, łańcuchy, hebary i t. p.												
Wozów			5							4		2
Hebary [hewary]	2		8		2					7		3
Liny	3		10							13		4
Łącuchy	3		31									4
Postronki, kop	3	3	8	10	3	4			3	8	3	4
Sznury [stryczki], kop	3		2						1	9	3	3
XIII. Smary (maż, łój)												
Wozów	2		7			1			1	4	1	2
XIV. Wici smolnych												
Wozów			3									
wraz z tem: Kągnićców			54									
Wag			20									
XV. Octu												
Wozów			1									
XVI. Koła zapasowe do armat												
Wozów	1		9	6		1			1	2	1	1
XVII. Namioty i rzeczy puszkarskie												
Wozów	5		5			5	3		10	8	10	15

ANTONI MORA, HISZPAN W SŁUŻBIE ZYGMUNTA AUGUSTA

Większość fortyfikacji i ich urządzeń obronnych, wznoszonych w Polsce w wieku XVI jest dziełem zagranicznych inżynierów: Włochów, Niemców, a nawet Hiszpanów, którzy w poszukiwaniu chleba i przygód wędrowali na daleki, mroźny wschód. Do ich liczby należał również Antoni Mora, Hiszpan, wspomniany pochlebnie w *Chiliaſtichonie* współczesnego mu współrodaka, Piotra Rozyusza, poety łacińskiego¹⁾.

Do Polski przybył Mora pod koniec 1547 lub w początkach 1548 r. W lutym 1548 r. gdy Zygmunt August, naoczas jeszcze wielkorządca litewski, wracał z sejmu koronnego na Litwę, zgłosił się doń Mora, w czasie postoju w Cmielowie, ofiarując swoje usługi w dziedzinie budownictwa wojennego. Zygmunt August umiał ocenić wartość przedłożonej mu przez Hiszpana oferty i zabrał go z sobą na Litwę. Po przybyciu do Wilna został Mora przyjęty na stałe w poczet „służebnych“ królewskich z dość wysoką, jak na owe czasy, płacą 200 florenów rocznie i wysłany do Kijowa celem objęcia kierownictwa budowy łodzi na Dnieprze, przeznaczonych do walki z Tatarami. Zadanie Mory miało polegać na stworzeniu lotnej flotyli rzecznej, która mogłaby przeciwdziałać watahom tatarskim, przepływającym się przez Dniepr w celach rabunkowych, lub powracającym już z łupem. Podobne flotyli miał stworzyć Mora również i na innych pogranicznych rzekach. Po przybyciu na miejsce wraz z czterema towarzyszącymi mu współrodakami zabrał się Mora niezwłocznie do pracy. Musiała ona być owocna, skoro w początkach 1550 r. (10 II) podwyższył mu król pensję roczną do 300 florenów²⁾.

Skończywszy pracę nad budową łodzi, objął Mora w początkach 1551 kierownictwo przy budowie nowowznoszonego wówczas w Czerkasach zamku warownego, zaopatrując go jednocześnie w sprzęt wojenny³⁾.

Konflikt z zakonem inflanckim i przygotowania do wojny z nim rozpoczęte pod koniec 1556 r. oderwały Morę od dotychczasowych zajęć: gdy tylko zaczęto „spisywać“ rotmistrzów — Mora zgłosił się do dyspozycji królewskiej i otrzymał przywilej na zwerbowanie 250 pieszych. Była to największa rota wśród dwudziestukilku zajętych rot pieszych⁴⁾.

Z nieznanymi bliżej przyczynami nie wziął jednakże udziału w wyprawie pozwołskiej. W początkach grudnia 1556 zgłosił rezygnację z dowództwa roty, którą król polecił oddać Zakliczewskiemu⁵⁾.

1) Rozyusz. — *Carmina* t. 1. str. 186. O Ant. Mora wspomina prof. L. Kolanowski w swej najnowszej pracy: *Polska Jagiellonów*, str. 286.

2) Tomkowicz. — *Materiały do historii stosunków kulturalnych w XVI wieku* na dworze królewskim, str. 18 i 105; Archiwum Główne Akt Dawnych: Rachunki królewskie, t. 162B, str. 18 i 19.

3) Rachunki królewskie, j. w., str. 26 i 30.

4) Archiwum Skarbowe, Dz. III, ks. 1. f. 50, 72—82.

5) Lachowicz S. A. — *Listy oryginalne Zygmunta Augusta* str. 109

W służbie Zygmunta Augusta pozostał jednakże nadal. Nazwisko jego wypływa na widownię w trzy lata później, w związku z wojną z Moskwą o Inflanty. Na mocy układu zawartego w Wilnie z Gotthardem Kettlerem (31 VIII 1559) i arcybiskupem ryskim Wilhelmem (15 IX 1559) otrzymał Zygmunt August szereg zamków w południowo-wschodniej części Inflant, które miał przejąć w posiadanie i obsadzić swymi załogami do 10 listopada 1559¹⁾. Pod koniec września tegoż roku wysłał król w charakterze swego komisarza i rewizora Antoniego Morę z poleceniem zbadania faktycznego stanu przyznanych mu zamków, ich obronności i potrzeb. Jednocześnie prosił Kettlera i arcybiskupa Wilhelma, by nie usuwali odrazu z odstąpionych mu zamków swych załóg, aż do czasu, gdy zbierze się dostateczna ilość zaciężnych na ich obsadzenie²⁾.

Mora, po przybyciu na miejsce, zastał zamki oddane królowi bez należytego zaopatrzenia w załogę, ogołocone nadmiar złego z zapasów zbroi, amunicji i żywności, co czyniło je, w razie nagłego najazdu wojsk mongolskich, zupełnie nieprzydatnymi do obrony³⁾. Na skutek jego raportu król polecił natychmiast obu władcom inflanckim pozostawić zamki w dawnym stanie, tymbardziej, że nie mógł w oznaczonym czasie obsadzić ich swymi załogami i zaopatrzyć żywnością, broń i amunicją⁴⁾.

Po objęciu i obsadzeniu przyznanych mu zamków, wysłał król Morę na czele oddziału zaciężnych do Estonii. W latach 1560—62 widzimy go na czele załogi liczącej 300 pieszych w Parnawie⁵⁾. Służba żołnierska Mory była jednakże mniej szczęśliwa od jego działalności jako królewskiego inżyniera i budowniczego. W czasie oblężenia Parnawy przez Szwedów (w maju 1562 r.) nie tylko, że nie umiał obronić miasta, ale stracił nawet powierzony jego dowództwu oddział. W obawie kary zbiegł do Niemiec, gdzie tułał się jeszcze przez kilka lat, jako „fur et latro“, narzekając na Zygmunta Augusta i Polaków, że nie umieli ocenić jego zasług⁶⁾.

Józef Jasnowski.

PLAN KAMPANII PRUSKIEJ W ROKU 1635.

Polityka Władysława IV wobec Szwecji, w związku z upływającym w roku 1635 rozejmem, stała się przedmiotem licznych badań historiografii polskiej i obcej, natomiast do chwili obecnej nie zdajemy sobie dokładnie sprawy, jaki był plan operacyjny przyszłej kam-

1) Archiwum Gł. Akt Dawnych. Libri Legationum, t. 17, f. 9.

2) Tamże, f. 8.

3) Tamże, f. 21, 22.

4) Tamże, f. 23.

5) Schirren C. *Quellen zur Geschichte des Untergangs livländischer Selbständigkeit*, t. VI, nr. 865, t. VII, nr. 1006.

6) Rkp. Bibl. Raczynskich w Poznaniu, t. 78, f. 40 (Mik. Czarny Raziwiłł do syna; Wilno 15 IX 1564). Parnawa została zdobyta 2 VI 1562. Porówn: Annerstedt A: *Grundläggningen af svenska väldet i Livland*, 1868, str. 62.

panii, w jaki sposób zamierzał król na wypadek zerwania rokowań przeprowadzić, niewątpliwie zaczęną, akcję.

O tym, że król liczył się z możliwością rozprawy orężnej i zdołał zmobilizować liczną armię, powszechnie wiadomo. Głównie dzięki Wassenbergowi i publikacjom źródłowym A. Grabowskiego wiemy o staraniach królewskich dokoła stworzenia floty wojennej i nowych fortyfikacji morskich; badania archiwalne Szelałgowskiego wykazały, iż Władysław IV, licząc na współdziałanie z armią cesarską, projektował flankowe uderzenia w kierunku Śląska i Marchii. Natomiast niejasno przedstawia się kwestia działań na dwóch głównych terenach ewentualnej walki — inflanckim i pruskim.

Zdaje się nie ulegać kwestii, iż zniszczenia żywych sił przeciwnika w starciu generalnym nie brano ze strony polskiej pod uwagę po prostu z tego względu, że strona szwedzka starcia takiego unikałaby zdecydowanie. Zdaniem bowiem wszystkich neutralnych obserwatorów, którzy widzieli obie wrogie armie, wojsko polskie przewyższało, jeśli nie ilością, to jakością, swego przeciwnika. Zdawali sobie z tego sprawę i Szwedzi, na co wskazują zarządzenia marszałka de la Gardie, zmierzające do walki obronnej w szeregu ufortyfikowanych miast, a więc walki długiej, uporczywej, najtrudniejszej dla strony polskiej, posiadającej zbyt szczupłą, mimo wszystko, ilość piechoty i artylerii oblężniczej. To też przyszła kampania miała być walką o teren. Strona polska musiała zawczasu ubiec przeciwnika i zająć jak największą połąć Prus Książęcych, by z jednej strony opanować ważniejsze punkty strategiczne, z drugiej zaś odciąć zablokowanych w Pilawie i Elblągu Szwedów od terenów, mogących ich zaopatrzyć w żywność. Dopiero, zablokowawszy oddziały nieprzyjacielskie w kilku warowniach, zamierzano urządzić wyprawę morską nowoutworzonej floty, by przenieść wojnę „in visceribus Sueciae“.

Taki plan zdaje się przebijać z niezliczonych znanych nam przekazów źródłowych, taki też wynika z publikowanego poniżej memoriału. Jest on współczesną kopią anonimowego, pozbawionego tytułu referatu (czyli, jak dawniej mówiono, „dyskursu“), zawierającego plan kampanii na wypadek rozbięcia się układów pokojowych. Odpis ten znajduje w jednym z rękopisów Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego w Warszawie (Collectio Autogr. 172, fol. 135—140), zawierającym archiwalia Jana Zawadzkiego, wówczas starosty świeckiego, a w przyszłości kasztelana gdańskiego. Ze kopia tego ściśle tajnego dokumentu znajduje się w papierach Zawadzkiego, nie wydaje się rzeczą dziwną, skoro uprzytomnimy sobie, iż był on jednym z ludzi blisko stojących osoby króla, prowadził poufne negocjacje z elektorem brandenburskim, znał całokształt polityki zachodniej państwa, że wreszcie był jednym ze stałych niemal komisarzy do spraw gdańskich.

Przy czytaniu tego projektu, zawierającego program przyszłej kampanii pruskiej, nasuwa się, rzecz prosta, pytanie: kto, kiedy i w jakich okolicznościach go napisał?

Analiza treści stwierdza niedwuznacznie, iż autorem „dyskursu“

musiał być człowiek doskonale obznajmiony ze sprawami polityki zagranicznej, orientujący się w sytuacji wewnętrznej Szwecji, znający dwulicową politykę elektora Jerzego Wilhelma i konszachty matrymonialne króla duńskiego. Jednocześnie jednak, i to przede wszystkim, autorem planu musiał być wysokiej rangi oficer, znający doskonale teren przyszłej operacji, rozumiejący konieczność zbrojeń morskich, pamiętający świetnie przeszłą kampanię pruską i umiejący wyciągnąć z niej wnioski. W sumie, dochodzi się do przekonania, że twórcą planu nie mógł być ani kanclerz, ani któryś z senatorów „cywilnych” czy dyplomatów, ani też żaden z pułkowników, względnie rotmistrzów. Tak mówić, czy pisać, mógł tylko człowiek będący jednocześnie wodzem i politykiem, czyli poprostu — hetman.

Znając mentalność hetmana polnego koronnego, Marcina Kazanowskiego, zestarzałego już i niezdolnego do programu na większą skalę, musi się stanowczo odrzucić jego autorstwo. Bliższa analiza tekstu wyklucza również możliwość koncepcji Krzysztofa Radziwiłła. Przede wszystkim, gdyby autorem memoriału był hetman litewski, byłby niewątpliwie sprecyzował plan kampanii inflanckiej, która w naszym projekcie została zupełnie pominięta; poza tym autor wyraźnie nastawiony jest niechętnie i nieufnie wobec elektora, a wiadomo iż Radziwiłł pozostawał w aż nadto dobrych stosunkach z Jerzym Wilhelmem; wreszcie, tak dokładna znajomość stosunków gdańskich musi wykluczać autorstwo któregoś z ministrów litewskich.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż memoriał wyszedł z pod pióra Stanisława Koniecpolskiego, za czym przemawia zarówno treść jak nawet i forma elaboratu. Cała bowiem uwaga autora ześrodkowana została w kierunku uniknięcia tych błędów strategicznych, jakie popełnione zostały w czasie kampanii z lat 1626—29, którą przecież prowadził hetman koronny; wiemy, iż on to właśnie, nauczony poprzednim doświadczeniem, popierał projekty morskie króla; wiadomo na koniec, iż Koniecpolski, należący niegdyś do osławionego „trifolium”, posiadał znajomość całokształtu polityki zagranicznej na równi z kanclerzem Zadzikim. Język memoriału, jakkolwiek nieco skażony przez kopistę, posiada pewne cechy właściwe Koniecpolskiemu, jak np. specyficzne wyrażenia „bel”, „mni”, „lepi” i t. d. Wreszcie styl wcale nie odbiega od stylu innych „dyskursów” hetmana, jak np. „O zatrzymaniu in ordine Kozaków” (z r. 1638), czy „O zniesieniu Tatarów krymskich” (z r. 1645).

Za autorstwem tym przemawiają jeszcze inne okoliczności. Memoriał nie nosi żadnej daty, ale z treści jego wynika, iż pisany, czy też ogłoszony był najwcześniej w początkach października 1634 r., a najpóźniej w grudniu tegoż roku, skoro o Bożym Narodzeniu mówi in futuro. Ponieważ memoriał nie posiada charakteru listu adresowanego do króla, o którym mówi się w trzeciej osobie, lecz nosi wyraźne cechy referatu ogłoszonego na jakimś zebraniu, a z drugiej strony wiadomo, iż w końcu października (1634) król odbywał z hetmanem i kilkoma zaufanymi senatorami narady we Lwowie nad przyszłą kampanią szwedzką — nasuwa się wniosek, iż nasz memoriał jest właśnie tym, który hetman przedstawił na na-

radach lwowskich. I wreszcie jedna jeszcze rzecz. Cały szereg propozycji, przedstawionych w publikowanym planie, jak wyjazd króla do Gdańska, zwołanie sejmików pruskich, zajęcie Królewca i t. d., został wprowadzony w życie. Wszystko to wskazuje, iż autorem referatu był ktoś, z kim się Władysław IV, nie skory do ulegania cudzemu zdaniu, poważnie liczył. Takim autorytetem mógł być tylko Stanisław Koniecpolski.

Publikacja tego ciekawego programu dokonana została według obowiązujących dzisiaj zasad, t. zn. zastosowana została pisownia nowoczesna przy zachowaniu właściwości językowych i swoistej ortografii imion własnych. Z powodu wielkiej ilości nazw geograficznych, uważałem za stosowne zaopatrzyć przedruk w mapkę, ilustrującą kierunki wypadowe w stronę Królewca i Elbląga. Z tego też powodu nie objaśniam w przypisach położenia geograficznego wszystkich wymienionych miejscowości, ograniczając się głównie do sprostowania nazw zniekształconych.

*

Ktokolwiek się wojnie pruskiej i inflanckiej, która JKMości z Królestwem Szwedzkim zachodzi, przypatrzy i wszystkie jej okoliczności u siebie uważy, przyznać to musi, że sieła trudności, kosztu, czasu i niebezpieczeństwa za sobą pociąga, bo począwszy od Parnawy i samych granic estońskich aż do Gdańska mil 130; trzeba nie tylko territoria, miasta, zamki rekuperować, ale też emporia i porty, jako parnawski, żalski¹⁾, ryski, windawski, lipawski, memelski, pilawski i gdański, które hactenus nervum belli i wszystkie inne dostatki nieprzyjacielowi suppeditowały, odzyskać, do czego jakiego kosztu, wojska, armaty i czasu potrzeba, każdy mądry uważać u siebie może.

Satis tedy jest consilio quam armis do tej sprawy przystąpić. Co że JKMość już przez śródki traktatów przedsięwziąć raczył, nadzieja wielka, że Pan Bóg conatus JKMości pobłogosławi. Jeżeli jednak ordines Królestwa Szwedzkiego różności status sui, w który je sors et fata induxit, nie uznają, że im pana walecznego, mądrego, sławnego, w przyjaźń i miłość ludzką bogatego, śmierć nieuchronna z tego świata wzięła²⁾, a na jego miejscu dziecinę³⁾ z kilku gubernatorów sobie przeciwnych posadziła i szczęście z nim zaraz in Imperio pogrzebia⁴⁾, a nam e contra pana takiego na stolicę dała, któremu Martius Campus seges et materia est gloria, który z królem Gustawem nie tylko fascis heroicis porównał, ale go też virtute et industria daleko przeszedł. Trudno się szczęśliwego skutku pomienionych traktatów spodziewać mamy, bo któż tego nie widzi, że parti adversae tak pożytki portowe naszego królestwa zasmakowały, tak się jej obfitość, przyległość⁵⁾, szerokość i commoditates ziemie inflanckiej i pruskiej upodobały, że z trudnością, a podobno non nisi violenter, będą się mogli od niej oddzielić. Przeto, co się consilio odprawić nie może, armis tentandum est.

A naprzód, rationem status et temporum w pilnym uważeniu mając, ku końcowi traktatów rozumiałbym za rzecz potrzebną, aby JKMość ku granicom pruskim wojsko zbliżył, a ono nad samą granicą Księstwa Pruskiego, począwszy od Przasnysza, w ostrołęckim, wiskim, łomżyńskim reigrodzkim, augustowskim, wierzbołowskim, w Przerośli i leśnictwach przyległych wornińskim⁶⁾, botockim, w gorzdeckim, płongańskim⁷⁾, w połońskim, etc. starostwach położyć kazał, a każ-

1) Zapewne mowa o małej przystani inflanckiej Salis nad ujściem rzeki tejsze nazwy.

2) Mowa o Gustawie Adolfie.

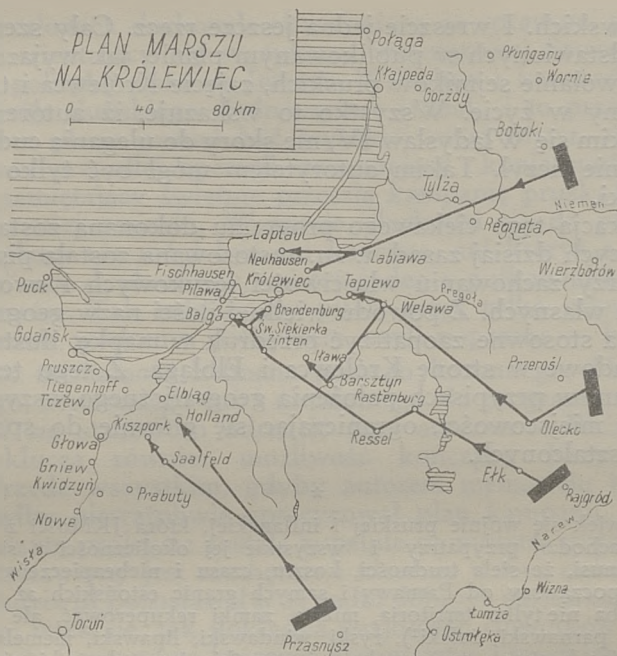
3) Krystyna ur. w 1626 r.

4) Autor memoriału ma zapewne na myśli klęskę poniesioną przez Szwedów w bitwie pod Nordlingen (6 IX 1634).

5) T. j. położenie.

6) Wornie, m-czko nad rz. Wornianką w pow. telszewskim.

7) Płungiany, m-czko nad rz. Bobrungą w pow. telszewskim.



demu pułkownikowi taką ordynacją dał, aby za wzięciem od JKMości wiadomości tam gotów był iść i następować, gdzie mu rozkażą. Po skończeniu tedy albo abrupcji traktatów, iż wszystko należy na tym, aby JKMość pierwszy był do okupowania tych miejsc, na których siła zależy i które bez wszelkiej wątpliwości per ragion del stato recrudescendo bello nieprzyjaciel wziąć musi, bo tam pod pierwszą wojnę magazyn i szpizarnią miał, i stamtąd żywność, arma, żołnierza, prochy i czego tylko wojsko jego potrzebowało — suppeditowano. Starać się z pilnością JKMości przydzie, aby Królewiec in devotione JKMości był i praesidia przyjął, gdzie acz magistratus poniekąd partes JKMości sectatur, jednakże podczas wojny i nastąpienia wojska nie zawsze penes magistratum summa potestas, ale też pospółstwo rządzić chce (jako się to w Auszpurku⁸⁾, we Wrocławiu i gdzieindzi temi czasy pokazało), które z niektórymi konsyliarzami książęcymi aliquatenus videtur affekt swój parti adversae emancipasse, tutius będzie, aby jeden dzień i czas pewny wszystkim pułkownikom in silentio był dany ruszyć się.

Temu, który na Zmudzi leżeć będzie, aby się przez Niemen przeprawiwszy między Tylżą a Regnetą, prostą szedł do Labyaw⁹⁾ i ten zamek, który jest wrotami portu litewskiego¹⁰⁾ i kurońskiego morza odnogi, gdzie Kosput vogt fischhauski¹¹⁾ rezyduje, opanowawszy, zaraz drugi zamek, dzierżenie pana Wolfanga Kreica¹²⁾, także Lubtaw¹³⁾ zameczek tegoż pana Kosputa administracji i Neihausen¹⁴⁾ ubiegł i one praesidiis iustis opatrzywszy, w Zielonym Dworze¹⁵⁾ nad samym

⁸⁾ Augsburg.

⁹⁾ Labiawa, niem. Labiau.

¹⁰⁾ Kłajpedy.

¹¹⁾ Rodzina v. Kospoth stale piastowała godność wójtostwa m. Fischhausen (w Sambii).

¹²⁾ Creutz, komendant Tylży.

¹³⁾ Laptau (v. mapa).

¹⁴⁾ Neuhasen, na wschód od Królewca.

¹⁵⁾ Pod Królewcem jest dużo miejscowości o nazwie Grünhoff; nie wiem, o którym tu mowa.

Królewcem kilkaset kawalerii położył i sto piechoty, aby tamto miejsce sztakietami i rowami opatrzywszy, securitatem mieli; takim sposobem ten jeden regiment Królewiec ściśnie.

Drugi pułk, który w pogranicznych starostwach litewskich leżeć ma, toż uczyni, a wyżej szedłszy na Olek, ku Królewcowi pospieszać będzie i tam miasteczko Welaw opanuje, a zaraz się o zamek Tupiaw¹⁰⁾ dzierżenia barona Kitlica, który mostowi i pasowi przez Pregiel kommanduje, postara; te praesidiis opatrzywszy, do Barstyna¹⁷⁾ nastąpi i ten odebrawszy i opatrzywszy, iławski zamek niepośledni ubieży, który stem piechoty opatrzyć może; a w Barstynie trzeba cośkółwiek kawalerii zostawić dla ścigania gościńców, które do Królewca idą.

Trzeci regiment, który na Podlasiu zostaje, będzie następował ku Olku¹⁸⁾, Rastenberkowi, Resłowi, a stamtąd przejdzie przez Biskupstwo Warmińskie i opanuje Sinty¹⁹⁾, Brandeburk, Belgę²⁰⁾, Świętą Siekierkę²¹⁾, gdzie się jako najpilni umocniejszy i ufortyfikowawszy, racione temporis takiemu komendantowi zamek balski²²⁾ zleci, któryby był sposobny na wodę, a przysposobił sobie piloty i baty, na których na Hap²³⁾ wypadać i ten aż do Pilawy infestować może, bo właśnie naprzeciwno Pilawie leży, i musiałaby zawsze confoia²⁴⁾ wielka na Habie być nieprzyjacielska, gdzie, że nie wszędzie okręty chodzić mogą, barzoby siela szkody ta infestacja nieprzyjacielowi przynieść mogła. Z tych tedy trzech stron ścisnąwszy Królewiec, a na tym miejscu gdzie Pregel w Hab wpada, z obu stron szaniec rzuciwszy i on osadziwszy, musi Królewiec necessario albo praesidium JKMości przyjąć, albo tak JKMość de fide sua assekurować, że stamtąd żadne praeiudicium JKMości nie uroście; jednakże ten ostatni śrżodek nie jest w mocy ich i trudno być może do skutku przywiedziony, kiedy się tak z Królewcem postąpi.

Czwarty regiment, w Mazowszu leżący, puści się do Hollandu²⁵⁾ Melhausów, Zalfeldu²⁶⁾ i Kiszporku²⁷⁾, które takimiż sposobem osadziwszy, ciężko nadder Elblągowi będzie, bo już nic a nic z Księstwa żywności mieć nie będzie, za czym jakoby blokowany zostanie. Te też miejsce jako Kwiedzin²⁸⁾, Prabuty trzeba mieć w konsyderacji, aby po skończeniu traktatów zaraz obsadzone były. A że na tym należy, aby nieprzyjaciel żadnego passu przez Wisłę do pomorskiej i z pomorskiej [ziemi] nie miał, trzeba Nowe, Gniew, Tczew potężnie osadzić, a o to się starać, żeby między Głową a Gdańskiem więcej przechodzenia ludzie nieprzyjacielscy nie mieli; czemu się snadno zabieży, kiedy w starostwie puckim, przez który hactenus szwedkie roty przechodziły, chorągiew która nasza postawiona będzie, a panowie Gdańszczanie przez Pruszc ich nie przepuszczą i przyjaźni z nimi poniechają. Co się tycze okkupowania pomienionych miejsc, aby kto nie rozumiał, że do tego z trudnością przyńść [może], temu się odpowie, że te miejsca żadnego praesidium nie mają, [bo] jeśli starosta samodzięsiat na nich mieszka, to już wielka liczba. A, żeby się ku temu czasowi na praesidia nie sposabiali, jako najbardzi to silentio tegere a contrariis artibus pokazać, że o tym nie myślę; nie wadzi jednak in omnes casus mieć petardy [ze] sobą do otworzenia bram w zamkach i miasteczkach.

Z Kurfirsem Jegomością, który się tot ligamentis cum parte adversa związał²⁹⁾, jako in tali casu kiedy bellum recrudescit, stanąć, bo ktoby ob neutralitatis media jako i przedtym było, rzeczy prowadził, nie byłby ani ojczyźnie ani JKMości praw i samychże obywatelów Księstwa Pruskiego, którzy przez neutralitatem w niwecz są obróćeni; ta jest neutralitas exosa, że jej sobie ani wspomnieć dadzą,

10) Tapiewo (niem. Tapiau) nad Pregolą.

17) Rarsztyn v. Bartoszyce (niem. Bartenstein) nad Łynią (Allefl).

18) Elk.

19) Zinten nad rz. Struddich.

20) Balga, zamek nad zatoką Fryską.

21) Niem. Heiligenbeil.

22) W Baldze.

23) Haf = Frisches Haff (Zatoka Fryska).

24) Konwój, załoga.

25) Preuss. Holland (Pasłęk).

26) Saalfeld (Zalewo), nad jez. Eving.

27) Zwany również Dzierzgoniem (niem. Christburg).

28) Kwidzyń (Marienwerder).

29) Mowa o układzie sojusznicy z r. 1631.

i tak się rezolwowali o sejmik generalny panów regentów prosić, którego, jeśli im najdali do Bożego Narodzenia nie złożą, Królowi JMości supplikować chcą, aby pro iure supremi domini był im od JKMości złożony; na którym chcą kontrybucją znaczną JKMości złożyć, a przy tym się JKMości deklarować, że przy dostojenstwie JKMości, przy całości Rzplitej chcą gardła i majątności swoje ważyć i tak między sobą uczynić, aby już tandem wynurzeło [się] kto chce JKMości powinnej wiary i przysięgi dotrzymać, a kto contrarius partes sectari, aby zaraz putrida membra od zdrowych odłączone były. Ze tedy na tym należy, aby JKMość et de principe³⁰⁾ był securus, a więcej się słowy i obietnicami uwodzić nie dał, eksperyment uczynić, posławszy do niego, aby z Marchii, a związca...³¹⁾ na granice koronne...³²⁾, aby JKMość assekurował, że chce stać według powinności i przysięgi swojej, jako principi feudatario należy, przy JKMości i Rzplitej i żeby to zaraz rzecz samą oświadczył, a reactor Szwedzkiemu Królestwu hostilitatem denuncjował, a z nami arma et consillia złączyszy, że kilka regimentów swoich, które w Marchii w Księstwie Krosińskim³³⁾ ma, tak położył na granicach swoich, żeby nas nieprzyjaciel nie mógł z pomorskiej [ziemi] infestare, gdzieby wielką rzecz JKMc i Rzplitej oświadczył; quod tamen magis optandum quam sperandum est.

Co się tycze koniunkcji onej, o której między synem kurfirstowym a królowną Kristiną twierdzono, nieomylny JKMość (jeśli na tym zamysły swe zaszadzają) eksperyment weźmie, jeśli się Szwedowie przy traktatach Pilawy, aby w rękę ich została, domagać będą, bo to jest klucz Księstwa Pruskiego, który, kiedy w rękę swych mieć będą, wszystko i co kiedy zamysłili snadnie wykonają. Jeśli tedy JKMość gorąco się o to ujmie, aby przed wyściem przymierza od kurfirsta cathogoricam resolutionem wziął co sobie o nim obiecować, rozumiem, że się różne i głębokie consilia odkryją, niżeli do awulsji od Królestwa sibi foedere et affinitate iuncto przyńdzie, gdyż nie tajne są compactata ich, które się w Hollandzie, Fischhausie, a potem w Marchii in causum mortis między Oxensterne³⁴⁾ a kurfirstem odprawowały i co by za status minoritatis syna kurfirstowego sub tutela Regnis Sueciae zostawać miały. Quo fundamento posito podobno by ratio nibus nostris magis expediret, żeby się pod niebytność kurfirsta traktaty nasze odprawowały, bo i wykonanie zamysłów strony Królewca, ściśnienie nieprzyjaciela, wydanie kontrybucji do rąk JKMości snadnie by nam principe absento poszły, gdyż by się wszystko Księstwo woli JKMości bez wszelkich respektów principis akkomodować musiało, i traktaty przdy by się skończyć mogły, które pars adversa zwłóczyć zechce aż do wyjścia przymierza, aby interea mogła armata szwedzka i ludzie z scherów ich (co ledwie in fine iunii być może) wyniszczyć, a sam zaś expediret, żeby najdłużej do połowice sejmu koniec traktatom był abym³⁵⁾ to interea sprawić mogli, co ratio status et belli po nas wyciąga.

Ale, żeby kto nie rozumiał, że się tym armistitium rozerwie, kiedy my przed wyściem czasu hostilitatem jaką przedsięwzięmiemy, każdy to snadnie uważy, że po abrupcji traktatów już się nie pokoju ale wojny spodziewać, zaczym o to się starać, aby nas pars adversa w tym, na czym salus belli zawisła, jako sam udaje i grozi, nie uprzędziała. Bo, jeśli o zgwałcenie inducji idzie, jako wiele razy Szwedowie pactis indutiarum contravenerunt! Pierwsza, że zaraz po zawarciu armistycji miały być copiae utriusque partis ex Ducatu wywiedzione, czemu choć z naszej strony dosyć się stało, ale pars adversa Reingrafów, Hinshenów, Nortenberków³⁶⁾ i wszystkie zgola kawalerią przez cały rok tamże zatrzymała. Druga — że lądem nie mieli żadni ludzie nieprzyjacielscy z Prus i do Prus do Pomorskiej przechodzić, ale experientia ukazała, że na każdy rok różne chorągwie, pułki, skwadrony szwedzkie per Regalam Prussiam nie bez wielkich szkód obywatelów i suspicji Cesarza JMości przechodziły. Trzecia — cautum było in transactione

³⁰⁾ Mowa o elektorze.

³¹⁾ Wyraz nieodczytany przez kopistę (okienko).

³²⁾ Wyraz nieodczytany przez kopistę.

³³⁾ Krosno (Krossen), m. w Brandenburgii nad Odrą.

³⁴⁾ Axel Oxenstierna, kanclerz szwedzki.

³⁵⁾ Zamiast „abyśmy“.

³⁶⁾ Rheingraf, Hünnecke, Ortenburg, dowódcy rajtarów szwedzkich (vide

Tiegenhofiana³⁷⁾, że exactiores szwedzcy in partibus Reipublicae nie mieli tylko półczwarta złotego od sta brać, a oni in contrarium po kilkunastu, a od drugich towarów po dwudziestu i więcej wybierali, co się liquidis documentis ukazać może. Na ostatek postanowione było przy kondycjach armistitii, że najdali w rok miały być traktaty ratione pacis perpetuae (gwoli któremu armistitium stanęło) między stronami reasumowane, a Szwedowie, lubo to byli od panów mediato-
rów nieraz o to requisiti, jednak to salutare opus dla pożytku z portów usznych, az ku samemu wyściu przymierza, nie bez wielkiego JKMości i Rzplitej praciudicium i uciśnienia poddanych, zwłóczyli. Przeto nikt nam za złe mieć nie może, kiedy my też przed wyściem przymierza rationibus nostris prospiciemus, gdyż to nie jest hostilitas, kiedy komu trzeciemu do czasu co weźmiemy, jako król hiszpański w Niderlandzie książęciu juliackiemu³⁸⁾, choć z nim miał artissima vincula, in occupatione Vesaliae³⁹⁾ stadowie w opanowaniu Emriku⁴⁰⁾, Geldrii⁴¹⁾ i innych miejsc uczynieli, bo tego ratio status potrzebowała; a daleko więcej nam wolno będzie respectu feudi ligi, które czasu necessitatis pod wojną może...⁴²⁾.

A że na tym nie dosyć nieprzyjaciela w Prusiech ścisnąć, ale go trzeba in visceribus Sueciae szukać i tam sedem belli przenieść, widząc obywatelów szwedzkich gubernacji terażniejszej pertaesos[?], ordines inter se dissidentes, chłopów i ministrów⁴³⁾ male contentos, którzy tylko okazji czekają znieść modernam formam administracji a pana sobie inszego nabyć, najpilniej się JKMości starać, aby się na armatę morską zdobyć mógł. A lubo by nikt lepi nie mógł JKMości w tym wygodzić jako król duński, bo ten ma classem instructissimam i mógłby jej praecedenta certa assecuratione nająć, ale że tam podobno zamysły jakieś są syna secundo genitis z królowną Kristiną żenić — nie wiem jeśli by w tym mając cel inszy, consilii sui z nami szczerze szedł, czego jednak eksperyment uczyniwszy, prowincją go jaką od Królestwa Szwedzkiego upewnić. Ale się na to nie spuszczać, przez ludzie kupieckie czynić o najmie tych okrętów, które do Indii, Hiszpanii, włoskiej ziemie żeglują, bo te są na kształt wojennych okrętów budowane i mogą bardzo dobrze in mari Baltico wojenne służby odprawować. Takich okrętów dostanie w Enchuście⁴⁴⁾, Roterdamie, Amsterdamie i inszych miastach hollanderskich najając, co jednak ostrożnie czynić potrzeba, żeby Camerarius⁴⁵⁾ takiego przedsięwzięcia nie zwąchał. A najwięcej o marinarze staranie czynić, aby tych jako najwięcej na okrętach było, co by je potym i na kupieckie okręty, których będzie JKMości wolno w portach swych areztować, rozsadzić; około czego wczas chodzić trzeba, bo się te rzeczy nie tak snadnie do skutku dadzą poprzewodzić. W co snadnie pewni kupcy we Gdańsku potrafią, silentium im nakazawszy, a w nagrodzie i łasce JKMości upewniwszy.

A że się żadna rzecz commode sprawić nie może sine nervo belli, który jest pecunia, trzy się sposoby JKMości podają, przez które znaczna się suma pieniędzy nabyć może.

Najpierwszy i najpewniejszy sposób jest zjachać JKMości do Gdańska i tam w gravamina, które communitas a magistratu już od dawnych lat ponosi, wejrzeć, przeszukać, krzywdy ich znieść, rationes publicorum proventorum a magistratu wyciągnąć, absolutum dominium, którym nie tylko communitatem universam premit ale też comitorum usum tollit, certis legibus ex praescripto privilegiorum określić; popytać się jako hactenus status publicus jest administrowany, jeśli a magistratu podczas wojny et indutiarum in favorem hostis nie jest w czym delictum; kto i kiedy prohibitas merces z portu wypuszczał kilką Hollandrom i inszym podejrzanym in fide ludziom, których ligierami zowią; czemu dopuszczają

37) Traktat handlowy szwedzko-gdański, zawarty 11 II 1631 r. w Tiegenhofie.

38) Księstwo Jülich na lewym brzegu Renu, dziś w Nadrenii.

39) Wesel, m. przy ujściu rz. Lippe do Renu; dziś w Nadrenii.

40) Emmerich, m. nad Renem, na pograniczu holenderskim.

41) Prowincja holenderska, granicząca z Niemcami.

42) Zdanie nie doczytane przez kopistę (pusty wiersz).

43) T. j. duchownych luteranckich. Autor mówi tu o niezadowoleniu wśród ludu i niższego kleru przeciw arystokratycznym i klasowo egoistycznym rządóm regencji.

44) Enkhuizen, port holenderski na wschodnim wybrzeżu Zuider-See.

45) Ludwik Camerarius, poseł szwedzki w Hadze († 1651).

no wszystkie handel żywny i innych towarów w rękę swoich mieć i targi pro libito suo exclusis civibus per subordinatas personas z faktorami naszymi zawierać; officia munia administrationes jeśli ex praescripto privilegiorum konferują; consubterniis, które podczas wojny nie małą liczbę kawalerii z siebie samych ku szkodzi i infestacji nieprzyjacielskiej zgromadzić i chować chcieli, czemu nie dopuszczono, i anflagi na wszystkie towary i żywność włożone, które universam pecuniam przynoszą, gdzie się podziewają. Ale tego jest taka sieć, że się ledwie we sto artykułów redigować może; w czym jeśli JKMość ex norma privilegiorum pspółstwu zechce gratificari, nie tylko je na swoją stronę a magistratu przeciągnie i wszystkiego, czego w mieście dokazać zechce, sprawi, ale też tę wdzięczność odniesie, że miasto wszystko JKMości centesimum munerum gratitudinis ergo contribuet. A prócz tego znajdują się mulety [?] i winy wielkie z tych, którzy magis propriis rationibus niżeli publicis hactenus prospicere. Mni[ej] JKMości na tym należy, że burmistrzowie za kilka lat na urzędzie kilkakroć sto tysięcy zgromadzą, a status publicus i salus civium w błocie leży. Tym tedy sposobem może JKMość, kiedy do Gdańska na czas jaki zjedzie, do szkatuły dostać kilkakroć sto tysięcy i więcej.

Drugi sposób nabycia pieniędzy jest kontrybucja generalna Księstwa Pruskiego, które, kiedy deserta nie pódą, nie małą sumę uczyni. A że sama szlachta i miasta do tego są prorupti i na sejmikach przeszłych o tym deliberowali jakoby, taką kontrybucją ułożywszy, JKMość i Rzplite de fide sua debita assekurować i arma et consilia z JKMością złączywszy, to czynić, co będzie ex usu JKMości, tego tylko żądając i prosząc, aby Księstwo nie było tak dane parti utriusque in praedam, jako się pod przeszłą wojnę pruską stało. Jednak, że to być nie może bez sejmików partykularnych a potem i generała wszystkiego Księstwa, o którego złożenie już do panów regentów pisano, i to z niektórych parti adversae addictis zrozumiano, że tego sami przez się uczynić nie mogą, a nawet i do nieść tego do kurfirsta nie śmieją, widząc jakie stąd praedudicium kurfirstowi urosć, bo by przez ten szrodek wszystka szlachta od kurfirsta i zamysłów jego odpaść, a przy królu JKMości stanąć, musiała; do tego już by ta kontrybucja nie obróciła się w donativum, które by wprawdzie kurfirst ex parte mógł królowi JKMości od siebie pozwolić, ale eo fine, żeby in legibus neutralitatis i on i księstwo jego zostawało, ażeby ten ostatek annui (do którego zapłaty kurfirst ex proventibus propriis tenetur) z tej kontrybucji był Rzplitej zapłacony, więc i insze przyczyny dali, dla których żadną miarą non expedit, aby pod ten czas miał ten konwent być złożony; raczy do tego przyńdzie, że kurfirst z kilką tysięcy ludzi przybędzie i w terminach swoich stanie. Drudzy zaś panowie regentowie nobis faventes inuerunt, żeby się z tym do Króla JKMości udać, a consiliaris terrestres obwieścić, aby oni, jako custodes prowincji, takiego złożenia u panów regentów i kurfirsta szukali a wczas o sobie radzili, gdyż to baczą, że na tym wszystkiej prowincji należy, żeby z konwentu swego posły swe do JKMości na przyszły sejm et cum ista gratitudine wyprawili. Tak tedy rzeczy ex utraque parte uważywszy, JKMość statuet, quod optimum iudicabit, bo inszego szrodku nie masz. Albo u kurfirsta wymóc, żeby te sejmiki złożył, albo też, na stronę kurfirsta puściwszy, uniwersały swoje wydać i chcieć być assekurowanym od strony Księstwa Pruskiego, co z niego recrudescente bello mieć będzie, jeśli przy przysiedze, prawach i przywilejach swoich stanąć, albo więc z nich wykroczyć zechce. Który fundament założywszy, dopiero provinciales za tą okazją usiłować będą o JKMości...⁴⁰⁾ mogli eo praestant, żeby i grosza nie złożyli, kiedy by wiedzieć mieli, że przez ich kontrybucję, jako się przedtem działo, kurfirst rzeczy swych u króla JKMości dopinał.

Trzeci sposób zdobycia pieniędzy jest kogo do księcia kurlandzkiego posłać, żądając aby konwent generalny obywatelom tamtym złożył, na którym poseł króla JKMości stanąwszy proponet ordinibus, które przez ten wszystkie czas in summa quiete siedziały i żadnego ucisku wojennego nie uznali, aby JKMości subsidium lubo na zapłacenie wojska, lubo na poparcie wojny szwedzkiej pozwolili; ażeby do tego i książę i ordines wszystkie tym snadniej przystępowały, żądać, aby na parę regimentów kwatery w Curlandii, a zwłaszcza w tej lepszej stronie, gdzie Vilhelmus panował⁴⁷⁾, sposobili; czego uchodząc, znaczne subsidium

⁴⁰⁾ Wyraz nieodczytany przez kopistę.

⁴⁷⁾ Mowa o Goldyndzie, którą przed banicją dzierzył Wilhelm Kettler, brat księcia kurlandzkiego, Fryderyka.

JKMości postąpić muszą. Toż Ziemia Piltińska⁴⁸⁾ uczynić może, która pari modo contribuet jako i Kurlandzka na takie subsidium. Przy tym też de neutralitate, której princeps od JKMości affektuje, traktować i co pewnego e re tamen JKMości i Rzplitej postanowić, tego przestrzegając, aby tamtym przykładem i gdzieindzi paria neutralitatis media po nas nie potrzebowano.

Te tedy trzy śródki nabycia pieniędzy mogą nieco rationes privatas szkatuły JKMości wesprzeć i czasowi wygodzić.

Podał Władysław Tomkiewicz.

ARTYKUŁY DYSKUSYJNE I POLEMIKA

▼ METODA I TECHNIKA SOWIECKICH WYDAWNICTW ŹRÓDEŁ¹⁾.

Zadaniem mego artykułu jest przedstawienie pokrótce metody i techniki, stosowanych w sowieckich wydawnictwach źródeł historycznych. Wydawnictwa te z dwóch względów zasługują, aby zwrócić na nie uwagę:

1. stosują one metodę wydawniczą, odbiegającą w pewnej mierze od metody innych krajów.
2. Zajmują nader pokaźne miejsce pod względem ilości pozycji wydawniczych.

Sam Centrarchiw n.p. wydał w latach 1922 — 1935 68 tomów czasopisma *Krasnyj Archiw*, poświęconego wyłącznie publikowaniu dokumentów, oraz 63 oddzielne wydawnictwa, z których szereg było kilkotomowych (np. *Wosstanije dekabristow* — 7 t.; *Miezdunarodnyje otnoszenija w epochu imperializma*—6 t.; *Pugaczewszczina* — 3 t.; *Pierepiska Nikołaja i Aleksandry Romanowych* — 3 t. i t. d.). Ponadto około 50 pozycji wydawniczych, opublikowała Komisja Archeograficzna Akademii Nauk, przekształcona w 1930 r. w Instytut Historyczno-Archeograficzny. Wydawnictwa źródeł tego Instytutu dzielą się na następujące grupy:

1. Manufaktura pańszczyźniana w Rosji;
2. Fabryka chłopska w XVIII — XIX w.;
3. Historia narodów Z. S. R. R. (np. materiały do historii Karelii, kraju Jakutów, Baszkirii, Kazakstanu, Azerbejdżanu i t. d.);
4. Materiały do historii gospodarki pańszczyźniano-feodalnej;
5. Ruchy chłopskie w epoce pańszczyźnianej;
6. Historia wewnętrznego i zagranicznego handlu Rosji;
7. Historia fabryk i zakładów przemysłowych.

¹⁾ Zagadnienie metody i techniki publikowania źródeł historycznych jest u nas stosunkowo słabo oświetlone. To też Redakcja *Przeglądu Historyczno-Wojskowego* postanowiła poświęcić temu zagadnieniu, niezmiernie istotnemu również i dla historii wojskowej, nieco miejsca, zapoczątkowując informacyjnym artykułem dr. Płoskiego ewentualną wymianę myśli na ten temat.

Szereg wydawnictw źródeł opublikowały również tego rodzaju instytucje jak Archeograficzna Komisja Ukraińskiej Akademii Nauk, Instytut Kultury Białoruskiej, Instytut Historii Akademii Komunistycznej, Instytut Marksa, Engelsa i Lenina, Towarzystwo Więźniów i Zesłańców Politycznych i inne.

Ogólny dorobek tych instytucyj wynosi w ciągu ostatnich 13 — 14 lat kilkaset tomów wydawnictw źródeł przeważnie do historii wieku XIX i najnowszej, ale również, zwłaszcza ostatnio, pokaznie reprezentowane są wydawnictwa materiałów z XVII i XVIII w. Sowieckie wydawnictwa źródeł są w epoce powojennej bodaj że najliczniejsze w Europie.

Złożył się na to szereg przyczyn. Przedewszystkiem historycy, reprezentujący nową klasę społeczną, która po rewolucji objęła rządy w Rosji, przystąpili do prac nad historią walk wyzwoleniczych tej klasy. Zaczęły ukazywać się liczne prace, poświęcone powstaniom Razina, Buławina, Pugaczewa, buntom chłopskim w XIX i początkach XX wieku oraz robotniczemu ruchowi rewolucyjnemu. Jednocześnie rozpoczęto wydawać materiały archiwalne do tych zagadnień.

Wielka ilość osób, zajmujących się historią, wytwarzała potrzebę wydawnictw źródeł, zwłaszcza, że wobec centralizacji archiwów, badacze prowincjonalni mieli utrudniony dostęp do akt, archiwa zaś Moskwy i Lenigradu były przepełnione.

Powstała konieczność odciążenia dokumentów archiwalnych, którym groziło przedwczesne zniszczenie wskutek nadmiernie wielkiej ilości czytelników, przytem nie zawsze umiejących obchodzić się należycie z aktami. Przykładem takiego wydawnictwa, w którym wystąpił ów moment „odciążenia aktów“, było 7-tomowe wydawnictwo *Wosstanije dekabristow*, związane z utworzeniem w kilku uniwersytetach sowieckich seminariów historii dekabristów. Ażeby więc uchronić akta od przewożenia i umożliwić równoczesną pracę, wydane zostały drukiem akta sądowe ważniejszych uczestników tego ruchu.

Oprócz potrzeb naukowych nie mniejszą rolę odegrały potrzeby polityczne. W myśl tezy marksowskiej, że historia jest najbardziej polityczną z nauk, wydobywano z przeszłości szereg zagadnień dla potrzeb polityki bieżącej.

To też sowieckie wydawnictwa źródeł, podobnie jak i cała historiografia, odżegnywują się od obiektywizmu historycznego, uważając go za fikcję, a to ze względu na sprawę wyboru materiału, jaki wchodzi w skład wydawnictwa, jego komentowanie i interpretowanie.

Wybór materiału stosują również, zwłaszcza jeśli chodzi o historię nowożytną i najnowszą, wydawnictwa źródeł wszystkich krajów, gdyż innego wyjścia wobec ogromnej ilości materiału — niema. Natomiast europejskie wydawnictwa źródeł naogół powstrzymują się od komentowania publikowanych aktów. Tu więc leży odrębność sowieckiej metody wydawniczej.

Klasyczne, że się tak wyrażę, sformułowanie stanowiska obiektywizmu wydawniczego dał archiwista niemiecki Lindner. Uważa

on, że wydawca źródeł winien stwierdzić autentyczność publikowanego dokumentu, ustalić jego datę, skolacjonować odpis z oryginałem, dać nagłówek, wyjaśnić mało znane terminy, nazwiska i nazwy geograficzne, podać bibliografię do ważniejszych zagadnień oraz sporządzić skorowidze. Natomiast nie należy do niego badanie treści dokumentu i krytyka jego wiarygodności (krytyka wewnętrzna). Jakiegokolwiek komentowanie dokumentu przez wydawcę uważa Lindner za niedopuszczalne, gdyż w ten sposób wydawca wchodzi w rolę historyka-badacza.

Stanowisko Lindnera wzbudziło jednak pewne zastrzeżenia wśród archiwistów europejskich. Wystąpił przeciwko niemu Quidde. Zdaniem jego jest bardzo trudno przeprowadzić granicę pomiędzy pracą historyka-wydawcy a historyka-badacza. Wydawca nie może uniknąć subiektywizmu, wyrażającego się np. w wyborze tych właśnie a nie innych materiałów do wydawnictwa, w sformułowaniu nagłówek oraz w przypisach.

Sowiecka literatura historyczna i archiwalna uważa, że pomiędzy historykiem-badaczem a archeografem (t. j. historykiem, zajmującym się publikowaniem dokumentów) różnic właściwie niema. W związku z wielką wagą, jaką przywiązywana jest w Rosji do wydawnictw źródeł, zerwano tam z poglądem dawnych historyków, jakoby praca nad wydawaniem źródeł była czemś podrzędniejszym, niż praca konstrukcyjna. W listopadzie 1932 r. wypowiedziała się w tej sprawie Akademia Nauk, stawiając jako przykład prof. Pokrowskiego, jednego z czołowych historyków sowieckich, w którego dorobku naukowym prace wydawnicze odgrywają bynajmniej nie mniejszą rolę, niż prace konstrukcyjne. Zadania, stawiane wydawnictwom źródeł, wymagają od archeografów zarówno dobrego orientowania się w materiałach archiwalnych, dotyczących jakiegoś zagadnienia historycznego, jak i w samym zagadnieniu. Wyrazem tego są wstępy historyczne do wydawnictw źródeł, które w ostatnich zwłaszcza kilku latach stanowią często poważne rozprawy naukowe.

Rzecz prosta, że bynajmniej nie wszystkie sowieckie wydawnictwa źródeł stoją na wysokim poziomie. Omówię tutaj w kilku słowach 2 wydawnictwa, z których jedno jest dobrze, a drugie źle zrobione.

Trzytomowe wydawnictwo źródeł do historii powstania Pugaczewa p. t. *Pugaczewszczyzna* ukazało się w latach 1926 — 1931. Zadaniem jego było danie źródłowego materiału, pozwalającego wyjaśnić charakter tego ruchu, uważanego przez dawną historiografię rosyjską za bezmyślny i okrutny bunt, a przez pewien odłam historyków sowieckich — za ruch w istocie swej reakcyjny.

Przystąpiwszy do zbierania materiałów wydawcy wykorzystali następujące zasoby:

1. archiwum państwowego, które od czasów Mikołaja I zbierało materiały do historii buntu Pugaczewa (jak akta tajne ekspedycji, odpisy manifestów i dekrétów Pugaczewa, akta senatu, dotyczące sądu, wyroku i egzekucji wybitniejszych uczestników buntu).

2. Archiwum paninowskie, pozwalające odtworzyć przebieg ekspedycji karnej Panina.

3. Archiwum lefortowskie, gdzie znajdują się akta Kolegium Wojskowego, dotyczące walki z powstaniem.

4. Dokumenty b. Archiwum Wojskowo-Naukowego.

5. Materiały b. moskiewskiego archiwum Ministerium Sprawiedliwości, b. Muzeum Rumiancewa, Muzeum Historycznego w Moskwie i inne. Z olbrzymiej ilości przestudiowanych aktów wydawcy wybrali materiał do swego wydawnictwa.

Tom I składa się z aktów archiwum powstańców. Znajdują się tutaj ukazy samego Pugaczewa, ukazy i zarządzenia jego kolegium wojskowego, odezwy i bieżąca korespondencja poszczególnych przywódców, jak również szereg dokumentów, oświetlających udział w powstaniu robotników fabryk uralskich.

Dokumenty te pozwalają na rewizję dotychczasowego poglądu na Pugaczewszczyznę jako rzekomy lokalny ruch kozacki. Zawierają one również szereg ciekawych danych o taktyce powstańców, organizowaniu przez nich władzy w zajętych miejscowościach i t. d.

Tom II składa się z materiałów, przedstawiających genezę powstania, czynniki ekonomiczne towarzyszące jego wybuchowi (stan urodzajów w latach 1772 — 1774), kozaczyznę uralską, nadwołżańską i dońską w powstaniu, udział w nim Baszkirów, Tatarów i Kałmuków.

W skład tomu III weszły dokumenty, przedstawiające: stosunek chłopów do Pugaczewszczyzny, stosunek do niej mieszczan, walkę szlachty z powstaniem, działalność administracji, likwidującej resztki powstania, oraz odgłosy Pugaczewszczyzny, jak np. podania o atamanie Zamietajło, które krążyły wśród chłopów nadwołżańskich jeszcze za panowania Mikołaja I.

Tomy II i III zawierają ponadto szereg dokumentów, dotyczących samego przebiegu powstania.

Każdy tom zaopatrzonej jest we wstępy, obszerne przypisy oraz skowidze osób i nazw geograficznych. Do tomu III dołączona została mapa z oznaczeniem terytorium, objętego powstaniem, ruchów głównych sił Pugaczewa i większych oddziałów poszczególnych atamanów, osiedli, zajętych przez pugaczowców oraz miast, obleganych przez nich.

Materiały, zawarte w wydawnictwie, wykazują, że zasadniczym elementem w powstaniu byli chłopcy pańszczyźniani.

Przykładem nieudolnego wydawnictwa, zarówno pod względem wartości naukowej, jak i metody wydawniczej, jest zbiór dokumentów do historii powstania styczniowego w Mińszczyźnie, wydany w Mińsku w 1927 r. przez Polski Wydział Instytutu Kultury Białoruskiej p. t. *Rok 1863 na Mińszczyźnie*. Wydawcy (W i t k o w s k i, J a n i e w i c z i i L e c h), postawiwszy sobie założenie, że ich wydawnictwo będzie uzupełnieniem materiałów, zaczerpniętych przez historyka z jakichś innych źródeł, wydali w całości 2 voluminy, pochodzące z archiwum t. zw. III wydziału Własnej J. C. Mości Kancelarii. Volu-

miny te, złożone głównie z raportów żandarmskich, zawierają szereg ciekawych danych o przebiegu powstania w Mińszczyźnie i o panujących tam nastrojach. Jednocześnie jednak znajduje się w nich sporo materiału, dotyczącego techniki urzędowania żandarmerii, policji i władz administracyjnych, nie posiadającego wartości dla historyka powstania styczniowego. Wydawnictwo nie daje żadnego obrazu wydarzeń i nosi charakter wyłącznie przyczynkowy.

Technikę wydawniczą, stosowaną przez sowieckich archeografów, przedstawię na przykładzie wydawnictwa Centrarchiwu p. t. *Wosstaniye dekabristow*. Wydawnictwo to, złożone z tomów I—VI i VIII (tom VII, zawierający t. zw. Ruską Prawdę, t. j. projekt konstytucji, napisany przez przywódcę Południowego Towarzystwa Tajnego płk. Pestla — nie został jeszcze wydany) ukazało się w latach 1925 — 1929.

Tomy I — V zawierają akta Najwyższego Sądu Kryminalnego i Komisji Śledczej dla spraw przestępców stanu, przyczem tomy I — III dotyczą spraw ważniejszych członków Północnego Towarzystwa Tajnego (26 osób); tom IV — spraw przywódców Południowego Towarzystwa Tajnego Pestla i Murawiewa-Apostoła, a tom V — spraw wybitniejszych członków Towarzystwa Zjednoczonych Słowian (9 osób).

Tom VI zawiera akta Komisji Śledczej dla zbadania występnych towarzystw, akta Sztabu Głównego, sztabu 1. armii, Ministerstwa Wojny, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Sprawiedliwości — dotyczą one przebiegu powstania Czernihowskiego pułku piechoty i zarządzeń powziętych celem jego stłumienia oraz śledztwa i sądu nad uczestnikami powstania.

Tom VIII, złożony z akt Komisji Śledczej dla zbadania występnych towarzystw, zawiera wykaz 570 osób, sprawy których rozpatrywała ta Komisja, z wymiennieniem o co ich oskarżano. Jako uzupełnienia podane są wiadomości, zaczerpnięte z archiwum III oddziału Własnej JCMości Kancelarii, dotyczące osób pominiętych lub tylko krótko wspomnianych w wykazie, a występujących w związku z powstaniem Czernihowskiego pułku piechoty, próbą buntu w Litewskim batalionie pionierów oraz innymi sprawami.

Wydawnictwo poprzedzone jest wstępem ogólnym prof. Pokrowskiego, wyjaśniającym jego cele i zadania z położeniem nacisku na to, że ma ono dostarczyć poprawnych tekstów do prac w seminariach historii dekabrystów. Poprzednie wydawnictwa tych materiałów, nie mając dostępu do oryginalnych tekstów i zmuszone do korzystania z przygodnych odpisów, bez możliwości skolacjonowania ich z oryginałami, posiadają dużo błędów, częstokroć zupełnie wypaczających sens.

Oprócz wstępu ogólnego tom I poprzedzony jest drugim wstępem p. t. „Śledztwo w sprawie dekabrystów“, dotyczącym również całego wydawnictwa. Mamy tutaj dane o utworzeniu i sposobie pracy Komisji Śledczej. Tom ten zawiera także krótkie wiadomości o zasadach edytorskich, przyjętych w wydawnictwie.

Ponadto tomy IV, VI i VIII posiadają odrębne wstępy.

Tom IV, zawierający materiały, dotyczące dwóch czołowych działaczy Towarzystwa Południowego, Pestla i Murawiewa-Apostoła, poprzedzony jest krótkim wstępem prof. Pokrowskiego, który przedstawia ich zachowanie się na śledztwie i metody, zastosowane przez Mikołaja I i Komisję, aby ich złamać.

Wstęp do materiałów do powstania Czernihowskiego pułku piechoty, zawartych w VI tomie wydawnictwa składa się z 2 części. Pierwsza część zawiera przegląd źródeł do danego zagadnienia oraz omówienie zasad, jakie zostały przyjęte przy publikowaniu ich. W drugiej części wstępu znajdujemy krytyczny przegląd wydawnictw źródeł i opracowań, dotyczących powstania Czernihowskiego pułku.

Tom VIII wydawnictwa (wykaz członków towarzystw tajnych), poprzedzony jest wstępem, zawierającym zarówno dane historyczne, jak edytorskie i archeograficzne.

Ponadto każdy tom posiada szczegółowy opis zawartych w nim dokumentów, uwzględniający również wszystkie właściwości wyglądu zewnętrznego dokumentów.

W pierwszych pięciu tomach wydawnictwa zachowane są nagłówki oryginałów, natomiast VI tom posiada jednolite nagłówki wydawcy, drukowane tłustym garmontem, nagłówki zaś oryginałów drukowane są pod nimi rozstrzelonym garmontem. Nagłówki wydawcy zawierają oznaczenie rodzaju pisma (np. raport), nazwisko wystawcy i adresata oraz datę wystawienia.

Legenda dokumentów podana jest w ich opisie archeograficznym, a nie bezpośrednio przy dokumentach.

Przypisy — zawierają w przeważnej części uwagi, związane z odczytywaniem publikowanego tekstu oraz wyjaśnienia redakcyjne. Przypisy wydawców oznaczone są cyframi, a przypisy oryginału gwiazdkami.

Tekst pierwszych pięciu tomów wydawnictwa drukowany jest według pisowni oryginału, tomy zaś VI i VIII według nowej pisowni z zachowaniem charakterystycznych właściwości językowych oryginału. Skróty, stosowane w końcach słów tekstu oryginalnego, jak również opuszczone litery i sylaby, zostały przez wydawców uzupełnione. Słowa podkreślone przez piszącego dokument, drukowane są kursywą, adnotacje robione na marginesach dokumentu podane są w przypisach, przyczem w miarę możliwości wskazany jest autor tych adnotacji. Podpisy pod zeznaniami podane są drukiem rozstrzelonym. Ponadto do tomów I, IV, V i VI dołączone jest po kilka zdjęć fotograficznych zeznań wybitniejszych spiskowców.

Pierwsze sześć tomów wydawnictwa posiada skorowidze rzeczowe (zawierające również nazwy geograficzne) oraz skorowidze osób. W tomach I — III skorowidze te zawierają tylko nazwiska i pierwsze litery imienia oraz imienia ojca, a w tomach IV—VI — pełne imiona oraz stanowiska zajmowane przez dane osoby.

Skorowidz osób w tomie VIII jest właściwie szeregiem krótkich biografij z podaniem, skąd zostały zaczerpnięte zawarte w nich dane.

Do tomu VI dołączona jest mapa dyzlokacji oddziałów III korpusu piechoty z 1823 roku.

Ponieważ poszczególne sowieckie wydawnictwa źródeł różnią się między sobą znacznie pod względem stosowanej w nich techniki wydawniczej, przeto wyrazem tendencji do jej ujednostajnienia był opracowany przez A. S i e r g i e j e w a *Projekt instrukcji wydawniczej*, drukowany w czasopiśmie *Archiwnoje Dielo* (Nr. 34 z 1935 r.). Sprawą tą zajął się również Instytut Historyczno-Archeograficzny Akademii Nauk. Pracownicy naukowcy tego Instytutu: G r e k o w, H e i m a n, M ü l l e r, S e r b i n a i C z a j e w opracowali *Zasady wydawania dokumentów XVI—XVII wieku*, opublikowane w wydawnictwie Instytutu Historyczno-Archeograficznego p. t. *Problemy Istocznikowiedienija* (tom II. 1936 r.).

Stanisław Płoski.

V. Cochenhausen. Der polnische Aufstand 1830/31. Wissen und Wehr, H. IX.1931.

Przeglądając stare roczniki zagranicznej prasy wojskowej, natrafiłem w głównym niemieckim miesięczniku wojskowym *Wissen und Wehr* (zeszyt IX. z r. 1931) na historyczno - wojskową rozprawę ppłk. v. Cochenhausen¹⁾, zatytułowaną *Der polnische Aufstand 1830/31*.

Artykuł liczy 14 stron i dzieli się na 9 króciutkich rozdziałów, których tytuły brzmią: „Geneza i wybuch rewolucji. Obustronne siły. Teatr działań wojennych. Obustronne plany. Operacje aż do bitwy pod Grochowem (5 — 26 II 1831). Marsz Dybicza do ujścia Wieprza i polskie przeciwnatarcie (29 III — 12 IV 1831). Natarcie na gwardie rosyjskie (12 — 26 V 1831). Przejście Rosjan przez Wisłę i zdobycie Warszawy (4 VII — 8 IX 1831). Rzut oka wstecz“²⁾.

Zwarty i jasny, zawierający mało znaczące nieścisłości, zaopatrzone w szkice oraz poprzedzony odmalowaniem ówczesnego położenia polityczno - wojskowego w Polsce, jak też obustronnymi składami bojowymi, opis przebiegu powstania listopadowego — nie wnosi do jego historii niczego nowego. Jednakże rozważania końcowe są pod względem wojskowym pouczające a ich treść nacechowana obiektywizmem, zrozumieniem naszych ówczesnych zalet i wad, słusznych posunięć i błędów, wobec czego zasługuje na omówienie:

Rzykowny marsz Paskiewicza ku Wiśle dawał „polskiemu kierownictwu sposobność decydującego ciosu“. Gdyby Skrzynecki przeszedł był do natarcia na prawym brzegu Wisły wszystkimi siłami, mógł nieprzyjaciela zmusić do bitwy w niekorzystnych dlań warunkach. Wobec równości sił — zwycięstwo polskie bardzo było możliwym. Polska natomiast przegrana nigdy nie mogła stać się zagładą, gdyż Modlin zabezpieczał odwrót na Warszawę. Wreszcie możliwym było — wyjść Rosjanom naprzeciw, na lewym brzegu Wisły i bronić rzeki. „Nad Bzurą był ostatni moment uratowania

1) Obecnie generał-podporucznik, prezes „Niemieckiego towarzystwa polityki wojskowej i nauk wojskowych“, wydawca organu tego towarzystwa — *Wissen und Wehr*.

2) Źródłem do swej pracy autor nie podaje. Przypuszczalnie oparł się w opisie przebiegu powstania m. in. na dziełach Kunza i Willisena.

kampanii. Tu winien był Skrzynecki powziąć decyzję natarcia“. Nadejście bowiem korpusu Kreutza dawało Rosjanom przewagę liczebną i na natarciu polskie nie pozwalało. Wysłanie Ramorina na Brześć w czasie szykowania się Paskiewicza do szturm „było grubym błędem“. „Tłumaczy się on tylko zupełną anarchią w naczelnym dowodzeniu i politycznym kierownictwie“.

Rosjanie od początku nie doceniali trudności w zgnieceniu powstania. Zamiast w marcu 1831 r. rozpocząć wyprawę połączonymi siłami, podjęli walkę za wcześniej, siłami niedostatecznymi, w najmniejkorzystniejszej porze roku. Po nieudaniu się uderzenia Dybicza (z powodu jego niezdecydowania) pod Grochovem, przewagi swej znów nie użyli jednolicie. Działały tylko siły główne, reszta była bezczynna, przez co „wielokrotnie znaleźli się w ciężkim położeniu wobec (pod wpływem Prądzyńskiego) — bardzo w tej fazie czynnego dowództwa polskiego“. „Tylko brak decyzji u Skrzyneckiego“ uratował ich pod Iganiami i przy wyprawie na Gwardie. Rosyjskiej przewagi liczebnej nie potrafił użyć także i Paskiewicz. Wojsko, które przeprowadził przez Wisłę, nie było silniejsze od polskiego. Nie umiał też zebrać wszystkich sił do szturm na Warszawę. Rozdzielenie sił rosyjskich (oddalenia korpusów Kreutza i Rüdigera), nie usprawiedliwiała postawa ludności — przejście Wisły w tej formie było więc niepotrzebnym ryzykiem. Przyczynny wyniku korzystnego dla Rosjan — leżały w układzie stosunków polskich.

Z politycznego punktu widzenia — powstanie już od początku nie miało widoków powodzenia. Pomocy z zewnątrz spodziewać się nie mogło, gdyż Prusy i Austria nie mogły pogodzić się z samodzielnym państwem polskim, które by z miejsca zgłosiło pretensje do „starych polskich prowincyj“. Kraj był więc zdany na własne siły. Potrzebna była silna ręka, która by „nierozważny“ bunt Podchorążych rozwinęła w walkę całego narodu. Mogło się to udać, gdyż „Dyrektoriat Rewolucji“ rozporządzał pełnymi kasami, uporządkowaną administracją i „znakomitą armią, wroga dokładnie znającą“. Wystarczyło pobrać na podstawie rosyjskich list powołania 250.000 rekruta. Wezwanie do broni znalazło by wobec „łatwo zapalnego, wysokiego poczucia narodowego Polaków“ — entuzjastyczny odzew. Nie uczyniono jednak nic. Partia konstytucyjna chciała walki z Rosją uniknąć, zahamowała rewolucyjny rozmach i zadowolniła się podwojeniem armii — ludźmi przeważnie już wysłużonymi, „czyniąc z walki narodu o wolność — wojnę regularnej armii polskiej z rosyjską“, co wobec różnicy sił nie mogło mieć powodzenia. Dążenie do uniknięcia walki hamowało także operacje. Decyzja trzymania jedynie Warszawy — oddawała nieprzyjacielowi bez boju obszar na wschód od Wisły. Gdy wojna jednak wybuchła, to w nowym, zdecydowanym na walkę, radykalnym kierownictwie — także brakuje człowieka, który by cały naród potrafił zjednoczyć do boju o państwowy byt i pokonać „stare polskie dziedziczne zło — właśnie partyjne“. Przez to „za dzielną armią polską, która w świetnym męstwie podejmuje walkę ciągle na nowo — nie ma siły państwa“. „Dyrektoriat“ nie kieruje, lecz płynie na fali, parlament się

kłóci, prasa szczuje naród, wszędzie wietrzący zdradę. Naczelne dowództwo — zestawione na podstawie politycznych, a nie wojskowych, racyj — zostaje wciągnięte w orbitę walk politycznych. Tak więc armia trzyma się Warszawy i wykonuje tylko kilka wypadów, „które po początkowych powodzeniach, nie udają się za każdym razem, z powodu niezręczności dowództwa“. Nieszczęśliwe wyniki operacyj nie były konieczne, gdyż „dowództwo rosyjskie jest tak mało czynne i tak mało potrafi wykorzystać swą przewagę liczebną, że w razie konsekwencji i energii kierownictwa — wielokrotnie mogli Polacy zwyciężyć decydująco. Zważywszy, że Rosja przy końcu 10-miesięcznej kampanii wystawiła już dwie trzecie w ogóle przez siebie posiadanych wojsk, musimy uznać, że ostateczne zwycięstwo polskie — zupełnie było możliwym“.

By naród poprowadzić przez ciężką drogę ku niepodległości, potrzeba „surowego kierownictwa, które zimnym umysłem wybierze politycznie stosowną chwilę i którego energia zjednoczy rozbieżne siły, oraz wszystkie czynniki potęgi państwowej użyje jednolicie na rzecz wielkiego zadania. O taki problem wodza — rozbiło się przed 100 laty polskie powstanie“.

Nie od rzeczy będzie też zapoznanie się z opinią, jaką gen. C o c h e n h a u s e n wydaje o niektórych czołowych osobistościach powstania i rosyjskiego dowództwa. Tak więc, charakteryzując polskiego wodza naczelnego — Radziwiłła, pisze, że nie jest on „naturą kierowniczą“ i wodzem właściwym nazywa Chłopickiego, generała „o porywającej odwadze i znamienitych kwalifikacjach dowódczych“. Z wielkim uznaniem wyraża się o postaci i działalności Prądyńskiego, mówiąc o nim, jako „o znakomitym oficerze sztabu generalnego“ i podkreślając, że zapóźno zaproponowano mu dowództwo. Natomiast Skrzynecki był to „żołnierz dzielny, który w sercu swym nie czuł się do zadań Naczelnego Wodza dojrzałym“. Giełgudowi, w związku z niepowodzeniem działań dywizji jego na Litwie — zarzuca C o c h e n h a u s e n „bezczytność i niezręczność“. Wyróżnia wprawdzie na tle marszu za rosyjskim frontem — Dembińskiego, lecz z racji objęcia przezeń po Skrzyneckim Naczelnego dowództwa — stwierdza, że kwalifikacje Dembińskiego „nie sięgają ponad tęgiego pułkownika kawalerii“. O dowództwie rosyjskim wyraża się autor lapidarnie, że głową wojska jest Toll, gdyż Naczelnego Wodza, Dybicza — w tej kampanii nie cechuje już dawna wielkość.

Jeżeli chodzi o opinię gen. C o c h e n h a u s e n a co do poszczególnych posunięć powstańczego dowództwa, to wyraża się ona m. i. w określeniach następujących:

Decyzja Radziwiłła, uzależniająca sposób bronięcia Warszawy od zachowania się nieprzyjaciela — jest objawem bierności Polaków, którą tłumaczy tylko „niejasność i niejednolitość ich politycznego kierownictwa“. Natomiast duże walory przypisuje Wojsku Polskiemu w bitwie pod Iganiami, która jest według niego „punktem szczytowym polskiego prowadzenia wojny“. Tak samo polski plan natarcia na odosobniony korpus gwardii — był śmiały i obiecywał wyniki.

Jego założenie było wzorowe, przez 6 dni potrafiiono odmarsz ukryć przed Dybiczem“.

Tak wnioski z przebiegu i zakończenia powstania, jak też ocena poszczególnych dowódców i faktów, są nader ciekawe ze względu na pozycję ich autora w zagranicznym świecie historyczno-wojskowym.

Kpt. Stefan Jellenta.

Henrique de Campos Ferreira Lima. *Legião Polaca ou Legião da Rainha Dona Maria Segunda* (1832 — 1833), Porto 1936, Str. 140.

Dyrektor Archiwum Historyczno - Wojskowego w Portugalii płk. de Campos Ferreira Lima już od dłuższego czasu poświęca się studiom z zakresu stosunków historycznych portugalsko - polskich. Dzieło o niedoszłym Legionie Portugalskim gen. Bema wydał już kilka lat temu, a obecnie wyszło jego drugie wydanie znacznie rozszerzone jako odbitka z VI t. *Bolletim do Arquivo Historico - Militar*.

Dzieje portugalskiego eksperymentu gen. Bema są u nas dostatecznie znane choćby z rozprawy J. Frejlich'a w *Przeglądzie Historycznym*, (1912) opartej przede wszystkim na obfitym materiale źródłowym znajdującym się w Archiwum Czartoryskich. Rozprawa Frejlich'a stanowi też osnowę dla portugalskiej rozprawy płk. Lima, który na niej oparł przedstawienie całego tła politycznego akcji gen. Bema (konflikt Czartoryskiego z obozem demokratycznym). Dorzucił on do tego szereg szczegółów zaczerpniętych z portugalskich źródeł, ze współczesnych pamiętników, listów itd.

Szereg tych listów dotyczących tak organizacji niedosłego Legionu Polskiego, rokowań z rządem portugalskim (1832 — 1833) jak i potem pretensyj pieniężnych Bema do rządu portugalskiego tytułem zwrotu kosztów poniesionych przy organizacji Legionu (1833 — 1840) ogłosił płk. Lima w obszernych załącznikach. Znajduje się tam też szereg enuncjacji rozmaitych czynników emigracji polskiej w polemice o Legionie Portugalskim, znanych nam z druków emigracyjnych („Polacy w Oporto“), tekst umowy rządu portugalskiego z gen. Bemem z 19 maja 1833 (ogłoszony swego czasu z egzemplarza znajdującego się w Archiwum Czartoryskich przez Frejlich'a), nieznaną Frejlichowi całkowity tekst projektu pierwotnej umowy z września 1832 r., wreszcie szereg interesujących wykazów płacy, spisów itp.

O ile więc ta część pracy płk. Lima, która dotyczy organizacji niedosłego Legionu, poza szczegółami nie wiele nowego daje polskiemu historykowi, o tyle ciekawy jest ustęp dotyczący wojskowych Polaków, którzy mimo nieudania się próby z Legionem wstąpili indywidualnie do armii portugalskiej. Płk. Lima podał tu szereg nazwisk, starając się uzupełnić je szczegółami biograficznymi. Niestety mylna pisownia i częste przekręcanie wielu nazwisk często-

króć utrudniają ich zidentyfikowanie (Maychroacki, Phiensci, Rezaniski, Schibiski).

Ciekawą, a już w Polsce nieco znaną, postacią jest tu przede wszystkim gen. Józef Chelmiecki, podporucznik 3 p. strzelców konnych w 1831 r. Wstąpił on do służby portugalskiej około 1833 r., znakomicie się odznaczając w ówczesnej wojnie Dom Pedra z Dom Miguelem, następnie przeprowadzając szereg doniosłych prac inżynierskich. Zmarł jako portugalski generał dywizji w r. 1890. Pozostawił po sobie szereg do dziś dnia cenionych dzieł z zakresu obronności i geografii wojskowej Portugalii i był założycielem czasopisma *Revista Militar*, w którym to czasopiśmie w r. 1928 ukazał się jego życiorys pióra płk. Pires Monteiro.

Wymieniony przez płk. Lima Aloizy Dziezaski jest to Aloizy Rola Dzierzawski, porucznik 2 baterii lekkokonnej, odznaczony złotym krzyżem 14 września 1831. Wstąpił on w r. 1833 do wojska portugalskiego. W r. 1834 w stopniu majora odkomenderowany był na Cabo Verde. Służył potem w Gwinei Portugalskiej gdzie za zasługi przy komendzie twierdzy S. Jossé de Bissau odznaczony był orderem Chrystusa. Zmarł w r. 1851. Blżej z polskich źródeł nieznanym jest Piotr Gitton, pułkownik i gubernator wojskowy Elvas w 1840 r. Płk. Lima wymienia Marcelego Rudzkiego, który w r. 1838 był kapitanem w artylerii na Ilha do Principe; u nas było szereg Rudzkich, ale o innych imionach; być może, że chodzi tu o Marcelego Rudnickiego, podporucznika 4 p. ułanów. Wymieniony przez płk. Lima Józef Urbański, w r. 1833 dowódca oddziału cudzoziemskiego na wyspach Berlangas, major 2 p. piechoty lekkiej im. królowej, następnie major z przeznaczeniem do służby w prowincji São Thome e Principe jest prawdopodobnie identyczny z Józefem Urbańskim porucznikiem 1 p. piechoty liniowej, odznaczonym złotym krzyżem 11 lipca 1831, choć jest i drugi Józef Urbański, podporucznik 3 p. piechoty liniowej. Oprócz tego płk. Lima wylicza szereg innych wojskowych polskich na portugalskiej służbie bez podania o nich bliższych szczegółów. Ogółem wykaz zawiera 25 nazwisk, wliczając w to i słynnego Ramorino, który i w Portugalii nie zyskał sobie dużo lepszej opinii niż przedtem w Polsce czy później w Sardynii.

Jan Reychman

Paul Frischauer. Garibaldi. Wien 1934.

Postać Garibaldiego, popularnego do dziś dnia wodza „Tysiąca“, nie przestaje interesować badaczy włoskich i obcych. Praca historyka austriackiego Frischauera, która po niemiecku ukazała się w 1934 roku, jest potwierdzeniem tego faktu. Autor, opierając się na bogatym materiale drukowanym, stara się dać czytelnikowi sylwetkę wielkiego wodza w najważniejszych dla niego momentach. Dalej stara się psychologicznie uzasadnić ukształtowanie się charakteru i posunięcia Garibaldiego na arenie dziejowej. Całe życie „bohatera dwóch

światów“, jak go zwali współcześni, dzieli Frischauer na pięć zasadniczych rozdziałów: pierwszy z nich opisuje rodzinę i środowisko, w którym wzrastał Garibaldi. Na specjalną uwagę zasługuje charakterystyka polityczna Nicei, rodzinnego miasta przyszłego wodza czerwonych koszul. Aczkolwiek można mieć zastrzeżenia co do apatii politycznej, którą autor zbyt jaskrawo uwydatnia, jednak nie można odmówić jej dużej dozy słuszności. Konkluzja autora, że rodzina i środowisko nie dały Garibaldiemu pobudki do bohaterskich czynów, połączonych z ryzykiem, jest więc słuszna.

Z kolei Frischauer przedstawia Garibaldiego jako spiskowca, przyczem dobroduszość i naiwność jego są oświetlone w sposób odpowiadający rzeczywistości. Autor, nie ukrywając swych sympatyj i podziwu dla Mazziniego, nie zdaje sobie w tej chwili sprawy, że ten dobroduszny optymizm, aczkolwiek był niewątpliwie indywidualną cechą Garibaldiego, to w dużym stopniu światopogląd „Giovine Italia“, tak mało liczący się z rzeczywistością, musiał pogłębić tę wrodzoną skłonność Garibaldiego.

Omawiając rolę i działalność Garibaldiego w Ameryce Południowej, autor trzyma się tej samej metody co poprzednio, nie opisuje szczegółowo znanych potyczek i czynów bojowych czerwonych koszul i ich wodza, w kilku rzutach stara się odmalować emigrację włoską w południowej Ameryce, jej nastawienie ideowe i wpływ Mazziniego, który w książce przewija się stale jako duchowy inspirator Garibaldiego.

Rok 1846 i wstąpienie na tron Piusa IX, rozluźnienie węzłów z „Giovina Italia“, dalej zaś kampania 1848 roku wpływają decydująco na Garibaldiego. Lata te dają mu sławę i poczucie swej wartości. Już podczas oblężenia Rzymu stara się wysunąć na pierwszy plan. Wtedy również kształtuje się w nim wódz na miarę europejską. Rozumie on, że koncepcje wojskowe i plany działania muszą uwzględniać: teren, warunki polityczne i stanowisko ludności, okazuje się przeciwnikiem wykluczania takich czy innych metod bojowych, jeżeli prowadzą one do zwycięstwa. W 1849 r. proponuje najpierw wojnę zaczepną przeciw Neapolowi i z kolei przechodzi do walk pozycyjnych podczas oblężenia Rzymu, a po kapitulacji Wiecznego Miasta próbuje partyzantki. Wszystkie te plany i nastroje polityczne oraz wojskowe Garibaldiego wraz z ciężkimi przeżyciami, jakie wywołała śmierć ukochanej żony, Anity, przedstawione są żywo i naogół bardzo trafnie w omawianej tu książce. Po części drugiej, poświęconej pobytowi w Ameryce i trzeciej, w której mowa o roku 1848 i o rewolucji rzymskiej, następuje część czwarta. Mowa tu o trudnych warunkach, w jakich obrońca Rzymu znalazł się, o szarym życiu, jakie zmuszony był prowadzić aż do 1859 roku.

Otwierają się wtedy nowe możliwości dla Garibaldiego. Sama wojna, trwająca zresztą krótko, dała mu pole do popisu i położyła podwaliny pod legendę, która zapoczątkowana w Ameryce, rozwinięta w 1848—1849, osiągnie swój punkt kulminacyjny podczas wyprawy „Tysiąca“.

Sama wyprawa na Sycylię w 1860 roku była bezwątpienia najbardziej zdumiewającym czynem i najlepiej przemyślaną akcją wojskową w życiu Garibaldiego. O ile poprzednio metoda, stosowana przez autora, przedstawiania poniekąd w skrócie opisywanych wypadków, dała dobre rezultaty, o tyle przy opisywaniu wyprawy sycylijskiej przydałoby się obszerniejsze scharakteryzowanie stosunków na wyspie, co wprawdzie Frischauer czyni, lecz nie tak szczegółowo, jak jest to konieczne dla czytelnika, niedokładnie obznajmionego z historią królestwa Obojga Sycylii. Także charakterystyka przeciwnika, a przede wszystkim króla, rządu, wojska, jego składu i nastrojów, dałej społeczności neapolitańskiego i państwa jest zbyt pobieżna. Bez gruntownej znajomości warunków, w jakich znajdowało się państwo Franciszka II, trudno ocenić na czym polegała niezwykłość czynu Garibaldiego i zrozumieć, ile tu było zasługi wodza, a ile należy położyć na karb nieuniknionych następstw błędów reżimu. W relacji Frischauera wychodzi dość blado tło polityczne wyprawy tysiąca, natomiast silnie występuje charakterystyka wodza czerwonych koszul. Aczkolwiek na temat upadku Król. Neapolu pisano dużo, jednakże mimo to trudno jest zrozumieć całość zagadnienia: jak państwo, mające wielowiekowe tradycje, zdolnych kierowników polityki, dobrą mimo wszystko armię, państwo, w którym nie było więcej powodów do niezadowolenia niż gdzieindziej, runęło pod naporem nielicznej gromady ochotników, nie najlepiej uzbrojonych. Innymi słowy trudno zrozumieć, dlaczego wyprawa udała się.

Tu na pierwszy plan wybija się postać szefa wyprawy sycylijskiej i jego charakterystyka w tych trudnych chwilach. Autor, dzięki swej metodzie podchwytywania momentów charakterystycznych Garibaldiego, pozwala nieraz czytelnikowi lepiej zrozumieć istotę powodzenia jego niż przy pomocy długich dociekań i cytat z rozmaitych źródeł. Np. opis starcia z wojskami króla Neapolu maluje pewność siebie Garibaldiego, która demoralizowała wielokrotnie silniejszego przeciwnika, zapewniając zwycięstwo czerwonym koszulom.

Stosunek króla Wiktora Emanuela i Cavoura do wyprawy Garibaldiego przedstawiony jest w sposób może zanadto uproszczony. Zarówno jeden jak zwłaszcza drugi znali dokładnie kulisy polityki europejskiej i zdawali sobie sprawę z trudności, na jakie może natknąć się Italia, potrzebująca życzliwej neutralności lub nawet pomocy Francji, by umocnić świeżo osiągnięte pozycje. Gdyby autor znał prace najnowsze o Cavourze, a zwłaszcza monografię *Mattera*, niewątpliwie sąd jego wypadłby inaczej. Garibaldi, działając we własnym zakresie, miał o wiele łatwiejsze zadanie, gdyż rząd sardyński dawał mu oparcie w walce z dyplomacją.

Natomiast słusznie autor nie pominął roli Liborio Romano, ministra Franciszka II, spiskującego na rzecz przeciwników króla. Należałoby wspomnieć, że i tu drogę utorował Garibaldiemu Cavour, porozumiewając się poprzednio z „Fouché” neapolitańskim, jak słusznie nazywa autor Liboria.

Do wniosku o małym wyrobieniu politycznym Garibaldiego docho-

dzi autor również, lecz odpowiednie zdanie, włożone na koniec rozdziału, nie robi odpowiedniego wrażenia, ciągle bowiem przeważa ton, że machinacje czynników oficjalnych uniemożliwiły pełne zrealizowanie planów Garibaldiego. Chodzi tu o plan zaatakowania Rzymu i Wenecji, co w ówczesnych warunkach naraziłoby na szwank byt świeżo utworzonego państwa, które miało niebawem przybrać imię Królestwa Italii.

W opisie spotkania z Wiktorem Emanuelem przebija ton żalu do króla, że dał się zrazić do Garibaldiego wskutek fałszywych wiadomości, jakich nie szczędziły osoby niechętne dyktatorowi Obojga Sycylij. Niewątpliwie autor ma tu słuszność. Mimo, iż usunięcie Garibaldiego z widowni, na pewien czas przynajmniej, podyktowane było koniecznością chwili i dobrze pojętym interesem Italii, niemniej jednak jest faktem, że oficjalna Italia okazała zbyt mało względów Garibaldiemu i jego wojskom.

Ostatnie strony książki poświęcone są krótkiemu ujęciu życia Garibaldiego po 1861 roku. Aspromonte, Mentana, te dwa momenty, świadczące o mylnej ocenie sytuacji politycznej i przesiąknięte atmosferą walk partyjnych, są naogół dobrze znane i dlatego zapewne autor traktuje je raczej pobieżnie.

Ogólna charakterystyka Garibaldiego, jako marnego polityka, dobrego wodza i gorącego patrioty, człowieka młodego zawsze duchem, kierującego się instynktem i uczuciem, rzadko natomiast działającego pod wpływem refleksji i przemyślanego programu, jest trafna i to stanowi główną wartość książki Frischauera. Dodać należy staranny wykaz bibliograficzny, będący dużą pomocą dla historyka, zajmującego się dziejami Italii XIX w. Dlatego książka powyższa zasługuje na uważne przeczytanie i jest ciekawym przyczynkiem do charakterystyki „Wodza Tysiąca“.

Kaliks Morawski.

STUDIUM HISTORII WOJSKOWOŚCI POLSKIEJ W PARYŻU.

Dnia 1 marca b. r. odbyła się w Paryżu uroczysta inauguracja katedry historii wojskowości polskiej w Centrum Studiów Polonistycznych Polskiej Akademii Umiejętności w Paryżu, istniejącym od lutego 1935 r. przy Bibliotece Polskiej. Dotychczas istniały dwa kursy — dziejów kultury polskiej, prowadzony przez znanego powszechnie w Polsce, znakomitego tłumacza i pisarza, dr. fil. Uniwersytetu Lwowskiego, Pawła Cazin'a, drugi zaś o Polsce współczesnej, prowadzony przez Henryka de Montfort, sekretarza Instytutu Francuskiego i profesora Szkoły Wyższych Studiów Międzynarodowych i Wolnej Wszechnicy Nauk Społecznych. W czasie pobytu Marszałka Smigłego Rydza w Paryżu powstała tu myśl zorganizowania jeszcze jednego kursu, poświęconego historii wojskowości polskiej. Inauguracja tego kursu stała się manifestacją francuskich sfer wojskowych na rzecz Rzeczypospolitej i wojska polskiego. Uroczystości przewodniczył naczelny wódz armii francuskiej gen. Gamelin. Próż clicity świata naukowego z ks. kardynałem Baudrillart i rektorem Sorbony prof. Charlety na czele, wybitnych przedstawicieli życia politycznego z b. prezydentem Millerand, oraz licznie zebranych członków Instytutu Francuskiego, na uroczystość przybyło około 300 reprezentantów francuskich sfer wojskowych: marsz. Franchet d'Espèray, b. szef francuskiej misji wojskowej w Polsce gen. Henris, gen. Mordacque, członkowie Najwyższej Rady Wojennej, Sztabu Generalnego, wyższych szkół wojskowych i około 150 generałów rezerwy. W siedzibie Biblioteki Polskiej podejmował gości min. Fr. Pułaski.

W zagajeniu min. Pułaski podniósł równoczesny rozwój Instytutu Francuskiego w Warszawie i Biblioteki Polskiej w Paryżu. Witając imieniem Akademii gen. Gamelin, jako przewodniczącego i gen Faury jako nowego profesora w centrum studiów o Polsce, min. Pułaski odczytał depeşe powitalne od Marszałka Smigłego Rydza, od ministrów: Becka, gen. Kasprzyckiego i Świętosławskiego, szefa Sztabu Głównego gen. Stachiewicza i in.

Po przemówieniu gen. Gamelin, gen. Faury wygłosił inauguracyjną prelekcję, w której przedstawił w podniosłych wyrazach syntezę postaci Marszałka Piłsudskiego, jako Naczelnika Państwa i znakomitego Wodza armii polskiej oraz zanalizował znaczenie bitwy warszawskiej oraz bitwy niemeńskiej, która była końcowym etapem klęski armii sowieckiej. Po prelekcji gen. Faury zebrani zwiedzili wystawę rycin i portretów legionowych i przeszli do sal recepcyjnych biblioteki i muzeum mickiewiczowskiego, gdzie odbyło się zebranie towarzyskie.

WRĘCZENIE UNIWERSYTETOWI PADEWSKIEMU
POPIERSIA HETMANA JANA ZAMOYSKIEGO.

Dnia 19 kwietnia b. r. w auli prastarej Wszechnicy Padewskiej odbyła się uroczystość wręczenia rektorowi prof. Karolowi Antti popiersia kanclerza i hetmana w. kor. Jana Zamoyskiego przez ambasadora Rzeczypospolitej przy Kwizynale dr. Alfreda Wysockiego. Wraz z ambasadorem przybyli do Padwy

konsul Rzeczypospolitej w Trieście Wagnerowicz, twórca popiersia prof. Antoni Madeyski oraz licznie zgromadzona publiczność, pośród której nie brakło umyślnie przybyłych na uroczystość przyjaciół Polski z Wenecji i Bolonii.

Ambasadora powitał w przedsiomku uniwersyteckim rektor prof. Antnio w otoczeniu senatu, po czym, przeprowadził go do wielkiej auli, gdzie zgromadzeni byli przedstawiciele władz oraz młodzież akademicka ze sztandarami i godłami uniwersyteckimi. Na wstępie sekretarz uniwersytetu Wielani odczytał depesze gratulacyjne, nadesłane przez hr. Maurycego Zamoyskiego, który wraz z ambasadorem Rzeczypospolitej przy Kwirynale ufundował popiersie Kanclerza, od rektora senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, Polskiej Akademii Literatury, dyrektora oddziału Polskiej Akademii w Rzymie oraz od senatora Piotra Orsi, prezesa Tow. Przyjaciół Polski w Wenecji.

Pierwszy zabrał głos rektor Antnio, który w imieniu uniwersytetu oraz ministra oświaty podziękował ambasadorowi Wysockiemu i Maurycemu Zamoyskiemu za dar wykonany przez znanego we Włoszech rzeźbiarza polskiego, przypominając, że Padwa na Prato della Valle ma posągi królów Stefana Batorego i Jana Sobieskiego również uczniów Wszechnicy Padewskiej.

Z kolei ambasador Wysocki w dłuższym przemówieniu ujął genezę obecnego daru, wskazując na konieczność utrzymania pamięci o pradawnych węzłach, łączących ośrodki wiedzy we Włoszech z Polską.

Wreszcie prof. Maver wygłosił obszerny referat o roli historycznej kanclerza Jana Zamoyskiego w dziejach Polski.

Popiersie Jana Zamoyskiego z odpowiednią dedykacją na cokole, upamiętniającą ten dar narodu polskiego dla Wszechnicy Padewskiej, stanęło w historycznej Aula Magna, znajdującej się w najstarszej, bo pochodzącej z XIII w. części gmachu.

Po akcie wręczenia popiersia rektor podejmował ambasadora śniadaniem, w którym wzięli poza tym udział przedstawiciele władz wojskowych, gen. Prioccolo, gen. Bertini, gen. Gallina, prefekt prowincji Celi, przedstawiciele parlamentu i senatu, profesorowie Uniwersytetu Padewskiego oraz dziennikarze polscy.

WALNE ZEBRANIE T=WA BADANIA HISTORII OBRONY LWOWA.

Dnia 16 kwietnia odbyło się 9 doroczne walne zebranie członków T=wa Badania Historii Obrony Lwowa i Województw Południowo - Wschodnich. Zebraniu przewodniczył w zastępstwie prezesa T=wa, wicemin. gen. Litwinowicza, dyr. Archiwum Państwowego dr. Eug. Barwiński.

Zagaił zebranie dr. Barwiński, który na wstępie oddał hołd pamięci wybitnych organizatorów i kierowników T=wa, ś. p. gen. Bolesława Popowicza i ś. p. prof. St. Zakrzewskiego. Sprawozdanie o działalności T=wa złożył dr. Eug. Wawrzkowicz, który podkreślił, że prace T=wa były skoncentrowane w komisji naukowej. Chociaż T=wo znalazło się w b. ciężkiej sytuacji finansowej, to jednak zdołało ono wykazać aktywność przez wydanie I Rocznika, w którym do trwałego swego dorobku wniosło dalsze prace, m. in. prace ś. p. gen. Popowicza o Lwowie, dr. Szumańskiego o lwowskich Termopilach — obronie radiostacji w Kozielnikach dn. 3 XII 1918, Miecz. Tyskiewicz o obronie Borysławia w r. 1918 i in. Obecnie przygotowuje T=wo do druku dalsze materiały II Rocznika, który ukaże się na jesieni r. b. i opracowuje naukowo organizację obrony Lwowa w listopadzie 1918 r., która wraz z ewidencją uczestników walk wydana będzie w roku 1938 dla uczczenia rocznicy obrony Lwowa.

Na podstawie sprawozdania skarbnika uczestnicy zebrania przekonali się, że T=wo mogłoby rozwinąć działalność samowystarczalną, gdyby wartościowe jego wydawnictwa dostały się do rąk szerszych mas lwowian.

Po uchwaleniu absolutorium wybrano wiceprezesami T=wa na rok 1937 prez. Ostrowskiego i dyr. Barwińskiego, a do zarządu głównego T=wa wybrano gen. Borutę i Spiechowicza, prof. dr. Ludwika Kolankowskiego, prof. dr. Juliusza Kuryłowicza, red. dr. Laszkownickiego, dr. Zygmunta Ruckera, dyr. Stefana Uhmę, dr. Euge-

niusza Wawrzkowicza, dyr. Janusza Zuławskiego i mjr. Franciszka Jarzębińskiego. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali nacz. Ludwik Jus, ks. prof. Szczepan Szydelski, dr. Jan Poratyński i kpt. Władysław Urbanowicz.

Walne zebranie uchwaliło również jednogłośnie uprosić d.ćę O. K. gen. Michała Karaszewicz-Tokarzewskiego o przyjęcie godności prezesa zarządu głównego T-wa.

POLSKIE USTAWY I ARTYKUŁY WOJSKOWE.

Polska Akademia Umiejętności wydała w swym Archiwum Komisji Historii Wojskowej zebrane przez prof. Stanisława Kutrzebę *Polskie Ustawy i Artykuły Wojskowe od XV do XVIII wieku*. Wydawnictwo obejmuje 49 dokumentów: edykta królewskie, dotyczące przechodów wojsk i taks rekwizycyjnych oraz odszkodowań za szkody wyrządzone przez wojsko, uchwały sejmowe, tyczące się rozciągłości obowiązku wojskowego; ordynacje i artykuły wojskowe itp. Obecnie sygnalizujemy jedynie ukazanie się tego cennego wydawnictwa, które zamierzamy omówić szczegółowo w jednym z najbliższych zeszytów *Przeglądu*, a które niewątpliwie przyczyni się do wyjaśnienia szeregu zagadnień naszej historii wojskowej i odda duże usługi zarówno badaczom, jak miłośnikom tego przedmiotu.

BIBLIOGRAFIA HISTORII STAROŻYTNEJ.

Ukazał się jako odblita z *Przeglądu Klasycznego* 1937 III 1—4 (Lwów) nowy zeszyt *Bibliografii Historii Starożytnej*. Zeszyt przynosi w dziale VII Historii wojskowości 27 pozycji bibliograficznych i 5 recenzji, pomiędzy innymi z prac dotyczących nowych poglądów na bitwę pod Salaminą (Grégoire H., *La légende de Salamine ou comment les philologues écrivirent l'histoire. Etudes Classiques* IV.4, 1935 i Legrand Ph. E. *A propos de l'énigme de Salamine. Revue des Etudes Anciennes*. XXXVIII. 1. 1936) oraz wojsk zaciężnych w Grecji (Parke p. W., *Greek Mercenary Sololiers from the earliest times to the battle of Ipsus*. Oxford 1933 i Griffith G. T., *The Mercenaries of the Hellenistic world*. Cambridge 1935).

RÉSUMÉS DES ARTICLES

CPT. B-TÉ. VENCESLAS ZATORSKI

LA PREMIÈRE INVASION DES MONGOLS SUR LES TERRES POLONAISES EN 1240/41.

Chapitre I.

L'organisation de l'état et de l'armée.

L'état de Gengis Khan (1155 — 1227) représentait une monarchie dynastique, divisée en régions, qui de leur part furent composées des fiefs. Le chef de l'état (Khagan) gouvernait personnellement. Les autres chefs n'exécutaient que le pouvoir qui leur était cédé. L'empire avait pour base l'organisation des clans et était approprié à la vie nomade. Chaque tribu menait la vie nomade sur un territoire défini. Il était divisé en dizaines, centaines et milliers des tentes (yourtes) sous le pouvoir des chefs. Les prescriptions judiciaires, coutumières et législatives furent réunis dans un seul code (Yassak). L'administration fut basée sur les modèles chinois. Les impôts en espèces et en nature furent divisée selon recensement de la population et selon la richesse des contribuables. L'unification monétaire, ainsi que des fermes voies de communication partant en toutes directions de la capitale — Karakorum — contribuaient au développement du commerce et de l'industrie.

L'organisation militaire fut basée sur la discipline civile. Chaque tribu fut obligé de fournir une quantité délimitée de combattants âgés de 15 à 60 ans. Ces combattants furent organisés en des unités militaires. La plus petite unité représentait youse, composé de dix hommes à cheval, 10 youses formaient un om, dix oms — un hésars, dix hésars — un tumen. Il existait des tumens de la garde et autres — tumens de ligne, composés de la cavalerie lourdement et légèrement armée. La cavalerie lourde fut composée de deux hésars légers et de huit hésars lourds, la cavalerie légère — de six hésars légers et de quatre — lourds. Pour le combat la cavalerie se rangeait en trois lignes: la ligne de la sécurité, la ligne combattante et celle de la réserve, toutes les trois échelonnées en profondeur. La cavalerie légère fut celle qui entamait la bataille. Elle se jetait au galop sur l'adversaire le couvrant d'une pluie des flèches et des hastes. Son devoir fut d'apporter un choc à l'ennemi et de découvrir ses points le plus faibles, dans la direction desquels se dirigèrent alors les attaques de la cavalerie lourde. Les chefs situés dans des points d'observation favorables commandaient la bataille au moyen des signaux à savoir les penchement des *thoughts*, les sons des tambours, des trompettes et les sifflements des *fifres*.

Une armée composée de 2 — 4 tumens de cavalerie formait une unité d'opération. Près d'elle se tenait un état major aux devoirs duquel appartenaient le service de reconnaissance, de la propagande et de l'aide technique du chef c. à d. les problèmes de l'opération, de la tactique et du ravitaillement. Le service de liaison fut confié aux sections des courriers.

L'armée se rendant à la guerre fut munie des munitions et de ravitaillement ainsi que des instruments servant à la réparation des armes et des moyens de transport. Se trouvant près de l'ennemi, l'armée se divisait en plusieurs colonnes, couvertes par les avant et gardes. Les colonnes se trouvant sur le territoire ennemi entraient en contact entre elles par une stricte liaison.

Nous pouvons souligner comme trait caractéristique que la manière d'agir dans chaque opération fut ajustée selon le cas: on faisait valoir les qualités du terrain, les renseignements sur l'ennemi et les possibilités d'une action décisive par surprise.

La forme favorite de la bataille fut l'encerclement, le débordement d'un des flancs de l'ennemi et la manoeuvre de la retraite. Durant les luttes de mouvement et d'assiègement l'armée se servait des machines de jette, transportées aux bâts, qui lançaient des pierres et des pots contenant le naphte ou le feu chinois; la poudre fut employée pour la fabrication des projectiles écroulants et explosibles. L'armée se servait aussi des couvertures de fumée, elle employait des gaz liquides, toxiques. L'armée vivait aux frais du pays occupé. Des offices de l'état (yamen) réquisitionnaient les vivres. On se servait des moyens de transport locaux et on transportait les vivres à l'armée par les voitures militaires.

Chapitre II.

Les événements jusqu'à l'an 1240

Deux années après la mort de Gengis Khan, le pouvoir de Khagan prit dans ces mains Ougedey. Jusqu'à l'an 1234 il conquiert définitivement la Chine du Nord (l'empire Tschin), Iran (l'état de Chozerm), ainsi que les tribus occupant les terres jusqu'à la fleuve Ural, faisant partie de Kiptchak, c. à d. des steppes entre Altay et le Danube. En 1235 il se rendit aux nouvelles conquêtes dans la Chine du Sud (l'empire Sun), à Koréa, Cachemire, l'Asie Mineure et en Europe.

La conquête de l'Europe fut officiellement confiée à Batou-Khan, souverain de Kiptchak, et en réalité à Soubougedey-bohatur, le plus éminent des chefs mongols, qui en 1222/1223 conjointement au Djébénoyona mena la raid sur Kiptchak terminée par le désastre russe au bord de Kalka le 30 mai 1223.

Les renseignements cueillis durant la raid firent savoir que les Mongols aboutissaient jusqu'au Danube où demeuraient les Hongrois, anciens Ougres qui furent probablement précédemment vaincus.

En janvier de 1236 l'armée mongole dont l'effectif se levait aux 150.000 de cavalerie se dirigea vers Volga. Au printemps de l'année suivante elle vainquit les Bulgars du bord de Volga, demeurant sur la Volga moyenne et aux affluents de Kama, ainsi que les Coumanes, Alans et Tcherkess demeurant entre la Caspienne et la mer Noire.

En automne de 1237 l'armée atteignit la Russie s'emparant durant l'hiver de la principauté de Riazan et de Vladimir (Włodzimierz). La république de Novogrod fut sauvée par la levée des Coumanes laquelle menaçait de couper la communication entre l'armée et sa principale base de ravitaillement, le Tourquestan. La levée des Coumanes fut domptée durant 1238. Khagan des Coumanes Kotian s'adressa au roi Bela IV lui demandant du secours, mais avant son arrivée il fut battu et forcé à la fuite vers l'ouest. La colonne qui se rendit à sa poursuite atteignit la Crimée où elle endura l'échec de la part du secours hongrois. Néanmoins sous la prépondérance numérique de l'armée mongole les troupes hongroises furent forcées de se retirer, ainsi que le Khagan Kotian qui en 1239 fut reçu en Hongrie. Au printemps de 1239 l'armée mongole conquiert la principauté de Riazan et de Tchernigov, atteignant par son service de renseignement le Kiev. Elle ne conquiert la principauté de Kiev qu'en automne suivante s'emparant de la capitale le 19 novembre 1239. Durant 1240 elle conquiert la principauté de Halitch (Halicz) et s'arrêta au bord de Dniestr étant couverte par l'armée atteignant les terrains de Vladimir (Włodzimierz).

Soubougedey-bohatur destina à l'opération principale en Hongrie 9 tumens, divisés en 3 armées: celle de l'ouest, centrale et de l'est, qui se dirigeant en convergence vers le repli du Danube devaient battre l'armée hongroise qui s'y concentrait. 3 tumens faisant l'armée du nord sous les ordres de Baydar

furent destinés à couvrir l'armée, outre ça ils devaient dissiper les forces polonaises et lithuaniennes, découvrir et immobiliser les forces tchèques, ainsi qu'examiner la capacité de combat des Allemands.

Chapitre III.

La raid.

Au temps de l'invasion mongole la Pologne fut divisée en plusieurs principautés. Au prince Henri le Pieux appartenaient la Silésie, la terre de Cracovie et la Grande Pologne, ce prince executait aussi la tutelle sur les terres de Sandomierz où regnait Boleslas le Honteux, ainsi que sur le territoire d'Opole où regnait Mietchislass (Mieszko) conjointement à son frère Ladislas. Au prince Conrad de Mazovie et à ses fils Boleslas et Casimir appartenait le terrain de Masovie et de Kouyavie, ainsi que les terres de Sieradz et de Lenczyca. Les Teutoniques installés par lui augmentaient leur conquêtes en Prussie.

Le détachement mongol de renseignement, envoyé de Kiev en novembre 1240, se divisa sous la ville de Vladimir (Włodzimierz) en deux parties. L'une envahit les terres de Lublin, brûla la ville et atteignit Zawihost, l'autre prit Brzesé, brûla Mielnik et Drohitchin (Drohiczyn) et se dirigeant vers le nord brûla Sourage (Suraz), Brańsk et Bielsk. Les terres entre la Vistule moyenne et l'amont de Narew, furent devastées. Le détachement recueillit des renseignements d'une grande valeur, mais en même temps alarma les princes polonais qui se mirent à préparer la défense. Afin de déranger la mobilisation des forces ennemies et désirant couvrir la concentration de son armée, Baydar envoya la partie ouest de la cavalerie dans la direction de la Vistule moyenne et la partie du nord dans la direction d'amont de Niemen. La groupe d'ouest prit le 13 janvier Sandomierz et ayant atteint Skalbmierz retourna. Sa marche étant retardée par une multitude des prisonniers de guerre, elle s'arrêta sous le village de Tursko Wielkie. Le palatin de Cracovie, Vladimir (Włodzimierz), l'attaqua—au commencement avec succès, mais entraîné dans une embuscade par la manoeuvre de la retraite endura l'échec et fut rejeté vers le sud. Les chroniques chinoises donnent à cette lutte le nom de Tuli-seko. Pendant la route de retour cette groupe s'arrêta dans le bois de Strzemesz envoyant des reconnaissances dans la direction nord-ouest. Elle recueillit des renseignements d'une grande valeur concernant l'armée polonaise. La groupe du nord alla de Vladimir (Włodzimierz) dans la direction de Pinsk, puis se dirigea vers Nowogródek et ayant brûlé ces deux villes retourna à Vladimir (Włodzimierz). Elle aussi recueillit des renseignements sur les forces lithuaniennes, situées à l'autre bord de Niemen. Les groupes de couverture une fois retournées, Baydar entâma les opérations contre la Pologne. Tumen Ordou le couvrant du nord, il partit en janvier 1241 dans la direction de Volkovysk, dissipa dans les environs de Lunna un détachement lithuanien et ayant passé Niemen se dirigea vers Grodno. Ses approches furent rejetés par l'armée lithuanienne, à laquelle Ordou porta l'échec à Szejbak pole. Les chroniques chinoises nous rapportent qu'Ordou passa par le pays Ilaut et vainquit les troupes du prince Bezaramban. Ayant brûlé Grodno, il envahit la Prussie et se dirigeant par la Kouyavie et la Grande Pologne atteignit Wrocław le 8 avril. Le gros de l'armée du nord se mit en route vers la fin du janvier 1241 se dirigeant à Sandomierz; après deux jours de repos Kaydou se mit en route dans la direction nord-ouest par Ilza, Skaryszew et passant les terres de Lenczyca et de Sieradz ne rencontra aucune résistance. Ayant devasté le sud de la Grande Pologne, il arriva à Wrocław. Il trouva la ville brûlée et le château prêt à la défense. Il bloqua le château et envoya les approches pour chercher des renseignements. Baydar de Sandomierz se mit en marche dans la direction d'Opole et le 18 mars rencontra entre Chmielnik et Szydłow les forces réunies de Cracovie et de Sandomierz. Grâce à la manoeuvre de la retraite il parvint à les diviser et étant par couvert les forces de Sandomierz dirigea son effort principal contre les forces de Cracovie les dissipant le 19 mars sous le village de Tarczek. Les troupes frontales entrèrent dans la ville de Cracovie le 22 mars trouvant la ville abandonnée; prêt à la défense n'était que l'église de St. André. Baydar arriva à Cracovie le 24 mars. Resignant de la prise de l'église, il brûla les batiments en bois de la ville et après avoir noué la liaison avec les détachements de l'armée d'ouest, se dirigea vers Ratibor.

La passage par Odra fut défendu par prince Mieszko, qui après avoir dissipé les approches mongols, vu la prépondérance numérique de l'armée mongole se retira à Lignica. Baydar se dirigea le long d'Odra, dissipa sous Opole les forces de Boleslas le Honteux et de Ladislas d'Opole et arriva à Vroclav le 1 avril. Après l'arrivée d'Ordou, il se mit en marche dans la direction de Lignica pour y livrer bataille à l'armée polonaise d'Henri le Pieux avant qu'elle eût la possibilité de se réunir à l'armée tchèque.

La bataille se déroula sur la plaine de Dobre Pole où fut érigé postérieurement le village Wolstadt. L'effectif de l'armée polonaise se levait aux environs 10.000 hommes, l'armée du nord sous les ordres de Baydar comptait environ 25.000 de cavalerie. L'armée polonaise fut rangée en deux lignes ayant le front tourné vers l'est. La première ligne fut composée de quatre batailles, la seconde — d'une seule en qualité de la réserve. L'armée mongole fut rangée en trois lignes. Grâce à la supériorité de la conception stratégique de Baydar qui sut forcer l'armée polonaise à diviser ses forces, celle-ci endura l'échec le 9 avril. Henri le Pieux y trouva la mort héroïque. La bataille finie, Baydar pris la direction de la frontière polono-tchèque. Il arrêta sa marche sous Otmuchowo, envoya un approche dans la direction de Lignica, qui — vu l'impossibilité de la prise du château par surprise — se retira après avoir brûlé les villages d'alentours.

La bataille de Lignica fut la première lutte de l'armée polonaise ayant pour but la défense de la civilisation d'ouest. Elle y endura l'échec luttant contre l'ennemi qui la surpassait par son organisation, sa tactique et son instruction. La mort d'Henri le Pieux fut catastrophale pour l'état polonais, signifiant la chute de la hegemonie de la Silésie dans la Pologne des Piasts. La Pologne affaiblie par les luttes intérieures ne pouvait pas se défendre contre la germanisation de la Silésie qui depuis lors s'émettait en des principautés minuscules et finalement fut engloutie par son périlleux voisin.

LADISLAS TOMKIEWICZ

LA BATAILLE DE KUMEIKI.

La bataille de Kumeiki mit fin à la révolte cosaque de 1637, la campagne suivante n'étant qu'une expédition pénale.

Les troubles cosaques à la tête desquels se tenait Paul (Paweł) Michnowicz, nommé Pawluk, commencèrent au printemps de 1637; en juin Pawluk assaillit Korsuń et s'empara de son artillerie, en mois d'août ayant saisi Kononowicz le fit fusiller à Borowica ainsi que les autres officiers cosaques pris par lui et s'adaptant le titre de l'hetman de l'armée de Zaporozhe envoya des lettres circulaires aux Cosaques et à la population les convoquant de se réunir dans son camp à Borowica.

L'armée polonaise campait alors sous Łuczyńce au bord de Dniestr. Vu que les relations entre la Pologne et la Turquie étaient très tendues, on entâma avec Pawluk des négociations qui durèrent plusieurs mois.

Pawluk se rendant bien compte de la situation, n'abandonnait pas ses demandes, il s'aliénait une quantité considérable des Cosaques enrôlés, prit Tchehryn (Czechryń), s'empara d'une grande partie de terres de l'autre bord de Dniepr et de la rive droite jusqu'à Roś, brûlant les habitations et égorgeant les habitants.

Quand le danger turque fut dissipé, le roi permit à grand hetman (grand général) Koniecpolski de diriger ses troupes à l'Ukraine.

Ladislas IV désirant éviter le versement du sang dans une guerre civile, ordonna à Koniecpolski l'indulgence et la liquidation de la révolte — si possible — d'une manière pacifique.

Koniecpolski résolut de loger ses troupes au bord de Roś dans les environs de Biała Cerkiew — lui seul étant malade et devant resté à Bar transmit le haut commandement à l'hetman de camp Nicolas (Mikołaj) Potocki.

Le 7 novembre l'armée se mit en marche pour Biała Cerkiew; les questions de ravitaillement forcèrent chaque régiment de choisir une voie particulière.

Le total de l'armée comptait 17 escadrons des hussards, 16 escadrons des Cosaques et 9 compagnies des dragons, c. à d. se levait à 4.400 hommes.

Potocki, après avoir par trois fois consulté Koniecpolski, quitta le 23 novembre Latyczow et se dirigea vers Biała Cerkiew pour y prendre sans ses mains le commandement de l'armée.

L'hetman quitta le 10 décembre Rokitna et se mit en marche dans la direction de Bohuslav c. à d. à la rencontre de l'adversaire.

Le but stratégique de Potocki consistait probablement en inadmission des Cosaques sur la rive gauche de Roś, relativement bien peuplée qui pouvait servir de réservoir des forces nouvelles pour les révoltés. Concentrant ses troupes dans les environs de Biała Cerkiew, il s'emparait de l'amont et de la moyenne Roś, il ne lui fallait alors que de prendre dans ses mains le bas de son courant c. à d. des points stratégiques tels que Bohuslav, Korsun, Sachnowka, Międzyrzecze afin de barrer la route à l'élargissement de la révolte dans la direction de Kaniow et de Tabańcza.

Dans toute la révolte cosaque la prompte décision ainsi qu'un énergique commandement faisaient défaut, Pawluk n'étant ni un bon tactique, ni un stratégique expert. Il choisit Tcherkasy (Czerkasy) comme point de la concentration, mobilisant les terres d'outre Dniepr, ainsi que celles de la rive droite entre Tasmina et Ros, relativement peu peuplées.

Nous pouvons supposer que Pawluk désirait remettre la campagne décisive à l'année prochaine et jusqu'alors ne mener qu'une guerille — rien d'étonnant alors que les révoltés furent saisis de panique dès qu'ils apprirent les nouvelles de la concentration de l'armée polonaise au bord de Ros.

Ce n'est que le 10 décembre que les détachements d'élite de Zaporozhe arrivèrent à Mlijowo, l'artillerie fut transportée à Tchehryn (Czehryń) et de là — à Tcherkasy (Czerkasy). Pawluk résolut de quitter Czerkasy par une marche forcée, de passer Ros et de dissiper les escadrons confédérés avant qu'ils n'eussent la possibilité de se soumettre aux ordres de l'hetman — mais entre temps on mit fin à la confédération.

Potocki ayant sous sa main quelques escadrons dont il était sûr et une compagnie de l'infanterie hongroise arriva à Bohuslav d'où il envoya le 11 décembre quatre escadrons de cavalerie à Korsun. Le soir du même jour arriva à Bohuslav l'artillerie (6 pièces de campagne) et l'infanterie, le jour suivant les escadrons des hussards advenaient peu à peu.

Ayant réuni plus de 1.000 hommes, l'hetman se rendit le 12 décembre à Korsun, ordonnant l'avant-garde sous les ordres de Łaszcz d'atteindre Sachnowka, de chasser les détachements cosaques de la rive gauche et de s'emparer du pont.

Dans le village de Netrebka Łaszcz rencontra un détachement cosaque, le dissipa, puis prit le pont et envoya ses hommes à l'autre rive afin de chercher des renseignements sur l'ennemi. Les prisonniers lui firent savoir que l'armée cosaque attend de minute en minute l'arrivée de Pawluk et que le village Drabówka est occupée par 1.500 Cosaques sous les ordres de Chorościel. Łaszcz, après avoir consulté l'hetman résolut d'attaquer Drabówka — la tentative d'assaut par surprise ne réussit pas, mais néanmoins Chorościel quitta pendant la nuit Drabówka dans la direction de Biłozero et Moszny.

Potocki quitta le 14 décembre Korsun et s'arrêta avec ses trains de combat à Netrebka; Łaszcz qui opérait sur la rive droite, campa à Kumeiki, s'assurant du plus grave point stratégique — du long pont à Sachnowka. Entre temps on apprit que Pawluk est en train de quitter Tcherkasy (Czerkasy) avec ses trains et son artillerie afin de se joindre à Skidan dans le village de Moszny et que quelques milles des révoltés se tiennent sous les ordres de Kizym sur le bord opposé de Dniepr à Domontow, désirant se rendre à Moszny.

L'hetman Potocki résolut d'envoyer le gros de son armée sur l'autre bord de Ros; le lendemain (le 13 décembre) il plaça ces trains à Kumeiki, d'où partit Łaszcz et où arriva le soir une partie considérable de cavalerie.

Łaszcz, opérant sur son propre compte, laissa ses trains à Biłozero et attaqua Moszny, mais ne réussit pas à le prendre. Peu de temps après Pawluk arriva à Moszny et y manda Kizym.

L'hetman ordonna à Łaszcz de renvoyer ses trains à Kumeiki et de faire reconnaissance de Moszny. Le 16 décembre Łaszcz, qui se mit en marche pour

Moszny, aprit que Pawluk est en train d'organiser son départ du village et que Kizym passe le Dniepr. Il passa à côté de Moszny, attaqua les troupes qui ont déjà passé la rivière et les ayant dissipé, coupa la liaison entre Kizym et Pawluk, puis se retira dans la direction de Biłozero se trouvant ainsi sur la route des trains de l'ennemi allant dans la direction de Biłozero.

Potocki reçut la nouvelle que Pawluk a quitté Moszny et marche avec ses trains dans la direction de Biłozero et Kumeiki ayans sous ses ordres plus de 20.000 hommes, huit canons et une grande quantité de munitions quoiqu'il lui manque des armes à feu. En vérité Pawluk marchait avec ses trains les ayant groupé en six rangs, la cavalerie luttant contre Łaszcz faisait l'avant & garde.

L'hetman se rendait compte du plan de Pawluk, qui ne sachant que les trains de Łaszcz quitté Biłozero, désirait les dissiper et pousser l'hetman dans les forêts dans la direction de Miedzyrzecze afin de pouvoir s'emparer de Sachnówka et couper ainsi la liaison entre le corps principal et les escadrons se tenant à l'autre bord de Roś. C'est pourquoi Potocki résolut de grouper son armée d'une telle manière qui rendrait impossible l'arrivée des trains cosaques à Sachnówka et de livrer à Pawluk une bataille sur l'avant & champ de Kumeiki.

L'effectif des forces cosaques se levait probablement aux circa 18.000 hommes et huit pièces de canon. L'effectif de l'armée polonaise participant dans la bataille de Kumeiki se levait aux circa 4.000 hommes, y compris 2.800 de cavalerie, 1.200 de l'infanterie et 6 pièces de campagne.

L'armée cosaque fut inférieure à l'armée polonaise quant aux armements et l'instruction, mais les trains représentèrent un atout dans ses mains.

Le village de Kumeiki était situé à la lisière du bois se tendant vers l'ouest, dans la direction est et sud & est du village s'étendait une vaste plaine, coupée par les collines, allant presque verticalement à la route Biłozero & Kumeiki. Aux pieds des ces collines du côté nord il y avait une longue et étroite ligne des marais qui se trouvant sur la voie de marche des trains cosaques rendait impossible l'attaque frontale.

L'hetman ordonna aux voitures de quitter le village et les groupa en forme d'un train de 10 rangs, couvert du front par les marais et la cavalerie qui se déploya en demi & lune. De la côté droite les dragons et l'artillerie couvraient les trains. De ce côté on expectait l'arrivée de l'adversaire.

Les Cosaques ayant atteint les collines aperçurent la cavalerie polonaise se tenant au delà des marais; Pawluk qui désirait précédemment attaquer l'armée polonaise du front „en déluge”, fut forcé de tourner à gauche afin d'éviter les marais, puis il tourna à droite marchant vers le village par la lisière du bois. Dès que les Cosaques se trouvèrent en face de l'aile droite de l'armée polonaise, ils aperçurent le régiment de Łaszcz qui barra aux trains la route dans la direction du village. Quatre canons cosaques donnèrent feu — l'artillerie polonaise répondit, la lutte éclata.

La fumée de la poudre d'artillerie et celle de Kumeiki brûlé, poussée par le vent, s'envolait dans la direction des trains cosaques leur couvrant le champ de la bataille. Potocki sut en profiter et ordonna aux dragons sous les ordres de Marveil et de Żółkiewski de s'approcher de l'adversaire à la portée du fusil et de commencer le feu. De l'aile droite accourut l'infanterie de Bieganowski et encercla le front des trains. Les Cosaques surpris par l'inattendue attaque de l'infanterie se mirent à tirer fièvreusement et en même temps résolurent de changer leur groupement — c. à d. de raccourcir les trains et de les enfermer en 12 rangs. Cette manœuvre fut exécutée avec une grande promptitude et l'adresse exemplaire.

Potocki se rendant compte de la situation, jeta en avant l'escadron cosaque de son fils Pierre (Piotr) lui ordonnant d'attaquer le centre du flanc droit de l'ennemi. L'escadron des hussards sous les ordres de Skowieski, les escadrons de Koniecpolski et de Lubomirski sous les ordres de Czarniecki, enfin l'escadron royal le suivirent. Un moment après l'infanterie se lança dans la même direction. La troisième attaque brisa le flanc des trains. L'hetman jeta dans ce trou tout le reste des ses escadrons qui luttèrent en intérieur des trains se servant de l'arme blanche.

En même temps les arrières des trains se resserraient violemment, tandis que le front luttait sous les ordres de Pawluk contre l'infanterie de Bieganowski et la cavalerie de Łaszcz. L'hetman ordonna alors à l'infanterie hongroise de déborder

les trains et d'ouvrir le feu dès qu'elle se trouvera sur ses derrières et à son fils — luttant à l'intérieur des trains — de faire sauter les voitures de munition. Cette manœuvre déclancha la panique, le front des trains céda, les Cosaques se jetèrent à la fuite, la cavalerie polonaise se mit à leur poursuite ne laissant sur le champ de bataille que l'infanterie, ce qui permit aux Cosaques de se grouper eux dos des trains qui tenaient sur place et d'y former un carré qui sous les ordres de Hunia causa des graves pertes aux dragons. Néanmoins vers le soir les trains cosaques se mirent à la retraite dans la direction de Biłozero.

Potocki encercla les trains en retraite et ouvrit le feu de ses cinq canons secourus par le feu de l'infanterie — en même temps il entâma les négociations avec les assiégés. Ayant appris que Skidan et Pawluk se sont évadés, l'hetman cessa toute l'action; les Cosaques en profitèrent et délaissant une partie des voitures qui ne leur était plus nécessaire, fuyèrent dans la direction de Moszny. Potocki désirant épargner ses hommes, leur permit de s'évader.

Selon les strictes registres dans la campagne du mois de décembre sont tombés circa 6.200 Cosaques dont 90% dans la bataille de Kumeiki, au surplus les Cosaques ont perdu 6 canons, presque toute leur munition, les sceaux et tout leur archive. Les Polonais endurèrent aussi des graves pertes: circa 150 des tués et 350 des blessés.

Le lendemain l'armée polonaise se mit en marche vers Moszny, mais les Cosaques se tenaient déjà à Tcherkasy (Czerkasy) Pawluk avec son armée dont l'effectif ne surpassait maintenant quelques milles hommes se tenait à Borowica et préparait la défense. Le 20 décembre l'hetman assiégea Borowica, les Cosaques, abattus par le desastre de Kumeiki, rendirent les armes et délivrèrent Pawluk.

Les fautes commises par les chefs de la révolte surtout le manque des renseignements ont causé le desastre cosaque, mais cette bataille, quoique victorieuse pour les Polonais, exécuta sur eux aussi une influence fatale les ayant appris — et à tort — de mépriser un tel adversaire.

Redaktor: mjr. OTTON LASKOWSKI.

Sekretarz Redakcji: kpt. JAN GIERGIELEWICZ.

Kierownik Administracji: kpt. STEFAN JELLENIA.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Aleja Szucha 14, Wojskowe Biuro Historyczne.

Telefony: Redakcja — wewn. 26-94 (Centrala
 Administracja — wewn. 26-35 (8-04-20 i 8-04-40

